Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXVI

EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE
ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z MAJA I CZERWCA ROKU 2021

ŚWIDNICA 2022

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-34-3

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Sabina Skowron*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Jego Ekscelencji
Najdostojniejszemu Księdzu
Arcybiskupowi Wacławowi DEPO
Metropolicie Częstochowskiemu
– w dziesiątą rocznicę posługi pasterskiej
w Archidiecezji Częstochowskiej

Słowo wstępne

Ukazuje się drugi tom „Siejby słowa", dokumentujący moją działalność homiletyczną w 2021 roku. Zgromadzone są w nim homilie i rozważania wygłoszone przeze mnie w maju i czerwcu, w roku trwającej w Polsce i w świecie pandemii. Mimo restrykcji sanitarnych Kościół w Polsce w ograniczonym zakresie pełnił swoją posługę wobec narodu. Mimo widocznej „nagonki" ze strony liberalnych mediów, w której podważano autorytet Kościoła w dziedzinie nauczania religijno-moralnego, Kościół przepowiadał słowo Boże, sprawował sakramenty święte na czele z Eucharystią i pełnił posługę miłości wobec chorych, ubogich i potrzebujących. Był zatroskany, aby wierni po ustaniu pandemii powrócili do regularnego nawiedzania świątyń i pielęgnowania życia sakramentalnego, a dzieci i młodzież, aby brali udział w katechizacji szkolnej i parafialnej.

Niniejszy, sześćdziesiąty szósty tom „Siejby słowa", dedykuję Jego Ekscelencji Księdzu Arcybiskupowi Wacławowi Depo, Metropolicie Częstochowskiemu, mojemu serdecznemu Przyjacielowi, który tak bardzo promuje wartości ewangeliczne, maryjne i patriotyczne. Okazją ku temu jest dziesiąta rocznica jego posługiwania w archidiecezji częstochowskiej.

Przy takiej rocznicy godzi się przypomnieć, choćby w wielkim skrócie, curriculum vitae pasterza Kościoła częstochowskiego, który od dziesięciu lat przewodzi temu Kościołowi, w którym znajduje się duchowa stolica Polski.

Ks. arcybiskup Wacław Depo urodził się 27 września 1953 roku w Szydłowcu. Patron dnia narodzin przyniósł mu imię, które oficjalnie nadano mu na chrzcie świętym. Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczał do miejscowego Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza, które ukończył uzyskaniem matury w roku 1972. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, by przez formację ascetyczną, teologiczną i duszpasterską przygotować się do posługi kapłańskiej. Święceń prezbiteratu udzielił mu 3 czerwca 1978 roku w katedrze sandomierskiej

biskup Piotr Gołębiowski, administrator apostolski w Sandomierzu. Po święceniach został skierowany w charakterze wikariusza do parafii św. Jana Chrzciciela w Stromcu. Po dwuletniej posłudze wikariuszowskiej władze kościelne skierowały go w roku 1980 na studia specjalistyczne z zakresu teologii dogmatycznej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Magisterium z teologii uzyskał na tejże uczelni w 1980 roku, licencjat z teologii – w roku 1982, zaś doktorat – na podstawie rozprawy: „Chrystus kerygmatyczny w nauce Martina Kählera (1835-1912)" – w roku 1984. W latach 1984-1990 był duszpasterzem akademickim w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu, będąc w tym samym czasie ojcem duchownym diakonów w Radomiu. Wnet został mianowany kanonikiem honorowym kapituły katedralnej sandomierskiej oraz prałatem, kustoszem kapituły Matki Bożej Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej. Wszedł także w skład rady kapłańskiej i kolegium konsultorów. Po zaistnieniu diecezji radomskiej (1992), pełnił funkcję dyrektora ds. życia konsekrowanego zakonów żeńskich. W 1989 roku został wicerektorem, a w roku 1990 rektorem radomskiego seminarium duchownego. Od roku 1984 prowadził wykłady z teologii dogmatycznej, teologii ekumenicznej i wstępu do teologii w Wyższym Seminarium Duchownym i Instytucie Teologicznym w Radomiu, a od roku 1992 z teologii dogmatycznej – w Kolegium Teologicznym Diecezji Radomskiej. W latach 2000-2006 pracował jako adiunkt w Katedrze Personalizmu Chrześcijańskiego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – Instytut Teologiczny w Radomiu, a w roku 2007 został wykładowcą w Katedrze Personalizmu Chrześcijańskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II w Lublinie.

W latach 1995-1999 pełnił funkcję przewodniczącego Metropolitalnego Zespołu ds. II Synodu Plenarnego oraz członka Komisji Rektorów ds. Ratio studiorum. W 1999, 2002 i 2005 roku był wybierany na przewodniczącego Konferencji Księży Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Polsce. W Konferencji Episkopatu Polski w la-

tach 2001-2006 był członkiem – konsultorem Komisji ds. Duchowieństwa i Rady Naukowej. W roku 2004 papież Jan Paweł II nadał mu godność prałata honorowego Jego Świątobliwości.

Dnia 5 sierpnia 2006 roku, po przyjęciu przez papieża Benedykta XVI rezygnacji ks. biskupa Jana Śrutwy, został mianowany biskupem diecezjalnym diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Ingres do katedry Zmartwychwstania Pańskiego i św. Tomasza Apostoła w Zamościu, w trakcie którego otrzymał święcenia biskupie, odbył 9 września 2006 roku. Głównym konsekratorem był ks. arcybiskup Józef Michalik, arcybiskup metropolita przemyski, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. Współkosekratorami byli: ks. biskup Zygmunt Zimowski, biskup diecezjalny radomski oraz ks. biskup Jan Śrutwa, biskup senior diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Następnego dnia odbył ingres do konkatedry bł. Jakuba Strzemię w Lubaczowie. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa: „Ad Christum Redemptorem hominis" (Ku Chrystusowi Odkupicielowi człowieka).

Dnia 29 grudnia 2011 roku papież Benedykt XVI mianował go arcybiskupem metropolitą częstochowskim na miejsce ks. arcybiskupa Stanisława Nowaka. Ingres do bazyliki archikatedralnej Świętej Rodziny w Częstochowie odbył 2 lutego 2012 roku, a 29 czerwca 2012 roku otrzymał z rąk papieża paliusz metropolity.

W ramach Konferencji Episkopatu Polski, w czerwcu 2012 roku, został przewodniczącym Rady ds. Środków Społecznego Przekazu. W 2006 roku objął funkcję asystenta (delegata) przy Krajowej Radzie Katolików Świeckich, a w październiku 2012 r. – delegata ds. Stowarzyszenia Żywego Różańca. Wszedł w skład Komisji Duchowieństwa, Sekcji Nauk Teologicznych Komisji Nauki Wiary, Zespołu ds. Ruchów Intronizacyjnych, Zespołu ds. Wizyty Ojca Świętego w Polsce 2016 roku oraz Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski w 2016 roku. Ponadto w październiku 2006 roku został przewodniczącym Komisji Mieszanej: Biskupi – Wyżsi Przełożeni Zakonni. Rok później został kapelanem stanowym Rycerzy Kolumba w Polsce.

W roku 2017 udzielił święceń biskupich ks. dr Andrzejowi Przybylskiemu, którego papież Franciszek mianował biskupem pomocniczym archidiecezji częstochowskiej. Był także współkonsekratorem podczas święceń biskupich biskupa pomocniczego kaliskiego – Łukasza Buzuna (2014) i biskupa pomocniczego radomskiego Piotra Turzyńskiego (2015).

Od maja do sierpnia 2006 roku pełnił funkcję współprzewodniczącego Rady Programowej Radia Maryja ze strony Konferencji Episkopatu Polski. W swoim dorobku naukowo-duszpasterskim posiada ponad 40 pozycji książkowych i setki publikacji z zakresu teologii i życia religijnego.

W 2010 roku Rada Powiatu w Szydłowcu nadała mu tytuł „Zasłużony dla Powiatu Szydłowieckiego". W 2017 roku Stowarzyszenie Wydawców Katolickich wyróżniło go nagrodą „Feniks Specjalny". W 2012 roku został konfratrem zakonu paulinów, a w 2015 – członkiem wspólnoty kanoników regularnych laterańskich.

Zamykając to „Słowo wstępne" kieruję pod adresem Księdza Arcybiskupa Wacława, Metropolity Częstochowskiego, wyrazy gratulacji, wdzięczności i najlepszych życzeń. Gratuluję wszystkich osiągnięć duchowych i materialnych w budowie Kościoła żywego w diecezji zamojsko-lubaczowskiej, a przede wszystkim w archidiecezji częstochowskiej. Dziękuję w imieniu uczestników Apelu Jasnogórskiego za czuwanie modlitewne przy naszej Jasnogórskiej Matce. Dziękuję, za mądre słowo dnia i wieczorne błogosławieństwo.

Na koniec dziękuję Wszystkim, którzy przyczynili się do edycji tego tomu „Siejby słowa".

+ Ignacy Dec

Świdnica, 3 maja 2022 r. – w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Homilie majowe

Ku wiecznej wiośnie

Świdnica, 1 maja 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. siostrę Marię Bonawenturę Kijek,
siostrę ze Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek Prowincji Wrocławskiej
Kaplica cmentarna przy Al. Brzozowej

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani; Droga matko Paulo, przełożona prowincji wrocławskiej Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek wraz z obecnymi tu siostrami; Drodzy przedstawiciele rodziny i krewnych śp. siostry Bonawentury; Wszyscy uczestnicy tej Eucharystii pogrzebowej: bracia i siostry w Chrystusie. Trwa już drugi rok pandemia koronawirusa, Covid-19. Życie płynie naprzód. Klepsydry, a także media informują nas, że ciągle odchodzą z tego świata ludzie. Przegrywają walkę z koronawirusem Covid-19. Częściej niż dawniej uczestniczymy w pogrzebach bliskich nam osób. Być może, że jakby trochę przyzwyczajamy się do zjawiska śmierci, mając świadomość, że to jeszcze nie my, nie ja. Każda śmierć jest jednak dla nas jakimś przesłaniem, jakąś katechezą, jakąś mową Pana Boga do nas. Warto pomyśleć nad pytaniem: Panie Boże, co chcesz nam, co chcesz mi powiedzieć przez tę śmierć?

1. Przesłanie umarłych dla świata dla żyjących jeszcze na świecie

Wczoraj, 30 kwietnia, minęła 15 rocznica od nagłej śmierci sługi Bożego o. Mariana Żelazko SVD, werbisty, ojca trędowatych, budowniczego mostów dialogu międzyreligijnego w Indiach, znanego misjonarza, posługującego wiele lat w Indiach. W tegorocznym, majowym numerze miesięcznika „Misjonarz", wydawanego przez księży werbistów, znajdujemy ciekawe świadectwa o jego życiu. Autor jednego ze wspomnień pt. „Wierzę w zmartwychwstanie" – ks. Henryk Kałuża SVD, m.in. napisał: „Kiedy zbliżył się wieczór dni o. Mariana,

wówczas swoimi myślami, których mnóstwo w jego listach, wybiegał często w przyszłość, w to, co jest za bramą śmierci. I nie było w tym żadnego lęku, przeciwnie – pokój i swoista radość. To był znak bliskości Boga. Jego śmierć mówiła, że każda chwila jest dobra, by się pojawić na tym świecie i każda chwila jest dobra, by z niego odejść. Nikt z nas nie będzie tu przebywał wiecznie. Tymczasem współczesny świat – pisze ten ksiądz – chciałby nas przekonać, że życie mamy w naszych rękach. Zbyt często zapominamy, że „życie zmienia się, ale się nie kończy", że wieczna wiosna wróci. Jest jednak jeden warunek – wiara w Tego, który jest życiem i zmartwychwstaniem (por. J 11,25-26). Jesteśmy spragnieni słowa Tego, który za nas umarł i dla nas zmartwychwstał – słowa, w którym znajdujemy pocieszenie i nadzieję na dalsze nasze trwanie, dalsze życie Dzisiaj Pan Jezus nas ponownie zapewnił, że idziemy w kierunku życia, a nie śmierci, a nie unicestwienia: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Jezus przygotował w niebie miejsce dla swojej służebnicy, s. Bonawentury i przyszedł po nią, żeby ją przeprowadzić z życia do życia. Spójrzmy, jaką drogą przeszła przez życie i jaki testament nam zostawia?

2. Droga życia ziemskiego śp. siostry Bonawentury Marii Kijek

Śp. siostra Maria Bonawentura urodziła się 19 grudnia 1926 r. w miejscowości Tadeuszów, pow. opatowski, woj. kieleckie, w diecezji sandomierskiej. Jej rodzice – Piotr i Paulina z d. Sołtyka – zajmowali się rolnictwem i wychowaniem dzieci. Siostra M. Bonawentura miała dwóch braci i dwie siostry. W domu rodzicie pielęgnowali tradycje religijne i patriotyczne. Z domu rodzinnego wyniosła cenne wiano w postaci dobrego

wychowania. Już we wczesnej młodości odczuwała pragnienie poświęcenia swojego życia na służbie Bogu i ludziom. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła w Katowicach dnia 13 czerwca 1952 r. Niecały rok później, 22 kwietnia1953 r. została tam przyjęta do nowicjatu i otrzymała imię zakonne M. Bonawentura. W tym łacińskim imieniu jest zawarte słowo „dobro"; „bona ventura" – „dobro przychodzące" – nadzieja na przyjście dobra. Pierwszą profesję złożyła dnia 4 maja 1954 r. W okresie ślubów czasowych, jeszcze przed złożeniem ślubów wieczystych, siostra M. Bonawentura przeżyła bardzo trudne doświadczenie, gdyż razem z innymi siostrami, z placówki w Popielowie (prowincja katowicka), została dnia 3 sierpnia 1954 r., wywieziona do obozu pracy w Kobylinie. Dla Siostry M. Bonawentury, jako młodej siostry, był to bardzo trudny okres życia. Doświadczała jednak tam na co dzień, szczególnej Bożej opieki. Trwanie w wierności ślubom mimo tak wielu przeciwności było dowodem prawdziwości elżbietańskiego powołania. Po zakończeniu obozu pracy siostra M. Bonawentura wróciła na placówkę do Popielowa. W Katowicach odbyła kurs pielęgniarski i dnia 2 kwietnia 1958 r., złożyła egzamin uprawniający do wykonywania zawodu.

Dzień 29 sierpnia 1959 r. był dla siostry M. Bonawentury upragniony i oczekiwany. W tym dniu, po wcześniejszym przygotowaniu, złożyła we Wrocławiu śluby wieczyste. Już za miesiąc, dnia 29 września 1959 r. została przeniesiona na placówkę do Świdnicy do Prowincji Wrocławskiej i podjęła pracę w szpitalu, jako pielęgniarka EKG. Służąc ludziom chorym, starała się okazywać wiele dobroci i elżbietańskiej życzliwości.

Siostra M. Bonawentura pracując jako pielęgniarka w szpitalu, była osobą rozmodloną. W kaplicy szpitalnej, którą bardzo ukochała, przebywała chętnie i często, polecając dobremu Bogu sprawy Kościoła, Zgromadzenia i swojej rodziny, którą bardzo szanowała. Dnia 31 grudnia 1990 r. przeszła na zasłużoną emeryturę. Na miarę swoich możliwości i sił pomagała nadal we Wspólnocie. Służyła jeszcze chorym, którzy potrzebowali Jej pomocy. Mimo że stan jej zdrowia pogorszył się i przybyło

więcej lat, siostra M. Bonawentura pozostała wierna swojemu powołaniu. Nadal kocha modlitwę, jest pogodna i czuje się dobrze w swojej Wspólnocie.

W 24 kwietnia, w środę w oktawie Wielkanocy 2019 roku siostra M. Bonawentura obchodziła 65-lecie profesji zakonnej. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w klasztorze Sióstr Elżbietanek w Świdnicy, przy ul. Westerplatte. Odeszła do wieczności spokojnie, w czwartek, 29 kwietnia 2021 r.

3. Jubileuszowe: dziękuję, przepraszam, proszę

Droga siostro Mario Bonawenturo, gdy przed dwoma laty, 24 kwietnia 2019 roku obchodziliśmy 65-lecie twoich ślubów zakonnych, wówczas posłużyliśmy się trzema słowami, które podobają się bardzo Panu Bogu i dobrym ludziom. Słowa te brzmią: dziękuję, przepraszam, proszę. Dzisiaj też, już przy twojej trumnie, tu, na cmentarnej ziemi, chcemy powtórzyć te same słowa, by objąć nimi całe twoje życie. Dziękujemy Panu Bogu za dar twojego życia, za to, że Pan Niebios stworzył cię, posługując się twoimi rodzicami. Dziękujemy Bogu za dar chrztu świętego, dzięki któremu stałaś się dzieckiem Bożym. Dziękujemy za twój rodzinny dom, dziękujemy za dar wiary i pokochania modlitwy przekazany przez rodziców i kapłanów Kościoła. Dziękujemy Bogu za dar dobrego wychowania, wspaniałe wiano wyniesione z domu rodzinnego. Dziękujemy Panu za dar powołania zakonnego, za posługę na wszystkich placówkach. Dziękujemy za dobro, które Pan Bóg rozdał przez ciebie na drogach twojego życia, zwłaszcza życia zakonnego. Dziękujemy ci także za dar modlitwy, dar dobrego słowa i za dzieła dobroci i miłości, które przez ciebie otrzymali ludzie.

Droga siostro Bonawenturo. Razem z tobą przepraszamy Pana Boga za twoje i nasze grzechy, za twoje i nasze życiowe słabości.

I końcowe słowo – to słowo „proszę". Wiemy, że siostra już nie może niczego zmienić ze swojego życia, które oddała Bogu. Wierzymy, że siostra – tak jak apostoł dziś przypomniał – żyła

dla Boga i umarła dla Boga. My w tej Eucharystii prosimy Pana Boga, by cię hojnie obdarzył swoim miłosierdziem, by przybrał cię podczas tej Mszy św. w szaty zbawienia i zaprowadził cię z Maryją na niebieskie mieszkanie.

Święty Józef wzorem posłuszeństwa Bogu, przykładem modlitwy i pracy

Polanica-Zdrój, 1 maja 2021 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

Czcigodni bracia w powołaniu kapłańskim; drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim. Dzisiejszy dzień 1 maja ma kilka odniesień historycznych. Wymieńmy przynajmniej niektóre, głównie z życia religijnego kościelnego. W r. 381 tego dnia otwarto Sobór Konstantynopolitański I. W r. 1955 papież Pius XII ustanowił święto św. Józefa Rzemieślnika (Robotnika), W r. 1987 odbyła się tego dnia beatyfikacja Edyty Stein, żydowskiej karmelitanki. W r. 1991 św. Jan Paweł II w stulecie encykliki Leona XIII „Rerum novarum", ogłosił encyklikę społeczną „Centesimus annus". W r. 2004 Polska wraz z dziewięcioma państwami wstąpiła do Unii Europejskiej. W r. 2011 odbyła się w Watykanie beatyfikacja Sługi Bożego papieża Jana Pawła II.

1. Św. Józef pomagał Maryi i Jezusowi

Św. Józef jest nielicznym ze świętych znanych nam jedynie z kart Ewangelii. Niewiele one o nim mówią. Wprawdzie imię

„Józef" jest wymienione w Ewangeliach 14 razy i znajdujemy w nich 26 wierszy poświęconych temu Świętemu, jednakże nie znajdujemy żadnego, zapisanego słowa, które by wypowiedział Józef. Stąd też uważa się go za świętego, który „przemawia do nas milczeniem".

W Ewangeliach św. Józef pojawia się przy okazji narodzin Jezusa. Nie znamy bliżej jego rodziny, ale wiemy, że pochodził z rodu Dawida i poślubił Maryję z Nazaretu. Wedle zwyczaju żydowskiego małżonkowie po zaślubinach mieszkali przez pewien czas oddzielnie. Maryja po zaślubinach przeżyła zwiastowanie. Przybył do niej z nieba wysłannik Boga – archanioł Gabriel, żeby jej oznajmić, że Bóg ją wybrał na matkę dla oczekiwanego przez naród Mesjasza. Po wyjaśnieniach anioła Maryja wyraziła zgodę na wolę Pana Boga. Po wypowiedzeniu słów: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,38). pod Jej sercem zamieszkał Bóg wcielony, nazwany po narodzeniu Jezusem. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się także człowiekiem. W obręb swej boskiej natury przyjął naturę ludzką z Maryi dziewicy. „Słowo stało się ciałem". Józef po pewnym czasie zauważył, że jego małżonka jest w stanie błogosławionym. Wiedząc o tym, że nie jest ojcem poczętego dzieciątka, podjął zamiar nieprzyjęcia Maryi do siebie i zerwania z nią zaślubin. Bóg realizując swój plan, wysłał do zdegustowanego Józefa anioła, który podczas snu wypowiedział do niego słowa: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło! Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus. On bowiem zbawi lud swój od jego grzechów" (Mt 1,20-21). Po tym wyjaśnieniu Józef zmienił swój plan. Ewangelista zanotował: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański, wziął swoją małżonkę do siebie" (Mt 1,24).

Za jakiś czas udał się Józef z ciężarną Maryją do Betlejem na zarządzony przez władzę cywilną spis ludności, a kiedy nie było miejsca w gospodzie, znalazł na nocleg pasterską szopę. Tam narodził się Zbawca świata. Wraz z Maryją Józef przyjął

pierwszych czcicieli Syna Bożego: pasterzy. Ósmego dnia po narodzeniu, nadał imię dziecięciu, zgodnie z poleceniem anioła. Następnie przyjął Mędrców ze Wschodu. Czterdziestego dnia po narodzeniu zaniósł Dziecię z Maryją do świątyni, by dokonać aktu ofiarowania. Tam spotkał starca Symeona i usłyszał z jego ust, że Jezus stanie się „światłem na oświecenie pogan" i że „przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą" (Łk 2,34). Proroctwo starca szybko się spełniło. Z polecenia Bożego Józef wraz z Dzieciątkiem i Maryją wyemigrował do Egiptu, chroniąc Jezusa przed śmiercią ze strony okrutnego Heroda. Po jego śmierci powrócił nie do Betlejem, ale do Nazaretu. I tu nastąpiło długie ukryte życie z Maryją i z przybranym ojcem Józefem. Z czasu tego ukrytego życia mamy odnotowany tylko jeden epizod, gdy dwunastoletni Jezus zagubił się w Jerozolimie, w czasie dorocznej pielgrzymki na święto Paschy. Ewangelista odnotował: „I wrócił do Nazaretu i był im poddany" (Łk 2,51a). Od tego czasu Ewangelia milczy o Józefie. Możemy tylko przypuszczać, że życie św. Rodziny upływało w ukryciu, w ciszy, w klimacie modlitwy i pracy. Józef dostąpił ogromnej łaski, że oprócz Maryi był najbliższym spośród ludzi dla Zbawcy świata. Był Jego żywicielem i opiekunem. Przez wiele lat na co dzień z Nim przebywał. Jako cieśla wprowadzał przybranego Syna w pracę cieśli. Tak jak Maryja była Jego najświętszą Matką, tak On był najświętszym z mężów i opiekunem Syna Bożego. Stąd wypływa jego wielkość i godność jako głowy świętej Rodziny Nazaretańskiej.

Józef nie doczekał publicznej działalności Jezusa. Nie widzimy go już w Kanie Galilejskiej na weselu, na początku publicznej działalności Jezusa, gdzie Chrystus uczynił swój pierwszy cud. Umarł w Nazarecie, w czasie życia ukrytego. Nie dane mu już było być świadkiem cudów, nauczania, męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Wypełnił ziemskie powołanie i odszedł w cichości do wieczności. Należy przypuszczać, że zmarł w obecności Jezusa i Maryi, dlatego został obrany za patrona dobrej śmierci, śmierci z obecnością Jezusa i Maryi.

2. Św. Józef pomagał i pomaga Kościołowi

Opiekun ziemski Syna Bożego nie został jednak zapomniany przez chrześcijan. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków zarówno w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim. Szczególnie kult ten nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Św. Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła, zwłaszcza ci, którzy czcili Maryję. Wielką jego czcicielką była w XVI wieku św. Teresa z Awila (+1582), Teresa nie miała wątpliwości, że to dzięki św. Józefowi odnowiony został duch zakonu karmelitańskiego. Mówiła, że inni święci pomagają w konkretnych sprawach, zależnie od swojego daru, a św. Józef jest patronem wszystkich potrzeb. Każdy fundowany przez nią klasztor dostawał figurę św. Józefa. Dzisiaj figurę św. Józefa spotykamy niemal w każdym klasztorze męskim czy żeńskim. W klasztorze na Jasnej Górze jedna z figur św. Józefa została umieszczona w niszy ściany przy klatce schodowej. Przechodzący tą klatką schodową ojcowie i bracia, a także księża goście, dotykają stopy św. Józefa w nadziei na jego pomoc w trudnych sprawach, które noszą w sercu.

W ostatnich trzech wiekach rozszerzyło się w Kościele katolickim Bractwo św. Józefa, powstało cały szereg zakonów męskich i żeńskich, które obrały św. Józefa za swego Patrona. Wybudowano także wiele kościołów i kaplic pod jego wezwaniem. Pierwszy kościół w Europie poświęcony św. Józefowi znajduje się we Włoszech w Bolonii i pochodzi z 1129 roku. Dzisiaj tych kościołów w Europie jest ok 350. W naszej diecezji świdnickiej mamy 9 parafii p.w. św. Józefa i kilkanaście świątyń pod jego wezwaniem. W r. 1715 św. Józef został ogłoszony patronem Krakowa, a w r. 1756 patronem Kalisza, gdzie kult Świętego rozwijał się od prawie dwóch wieków wcześniej. W 1796 r. kaliski wizerunek został ukoronowany. Dziś sanktuarium św. Józefa w Kaliszu jest głównym ośrodkiem kultu św. Józefa w Polsce. Do końca swojego życia pielgrzymowali do św. Józefa w Kaliszu polscy księża, którzy w cudowny sposób za wstawiennictwem św. Józefa, zostali ocaleni 29 kwietnia 1945 r.

w obozie koncentracyjnym w Dachau. Centralne światowe miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Montrealu w Kanadzie.

Przedwczoraj, 29 kwietnia, minęła 69. rocznica wyzwolenia tego obozu. Przypomnijmy, że w Dachau podczas II wojny światowej przebywało przeszło 200 tys. więźniów wielu narodowości. Byli to przeważnie księża. Polskich kapłanów było ok. 1800. Niemcy zdążyli wymordować ok. 800. Pod koniec wojny było jeszcze ok. tysiąca polskich księży. 29 kwietnia 1945 r. o godz. 21.00 obóz wraz z więźniami miał być wysadzony w powietrze. Księża wiedząc o tych planach, prosili św. Józefa o ratunek. 22 kwietnia złożyli św. Józefowi specjalne ślubowanie, wierząc, że skoro Święty potrafił ocalić Pana Jezusa przed Herodem, to również im pomoże przetrwać. I stał się cud, a polegał on na tym, że generał amerykański Patton, który wyzwalał te tereny, planował wyzwolenie obozu na 30 kwietnia Jednakże przypadkowo nieduży amerykański oddział po natknięciu się na makabryczny pociąg z kilkoma tysiącami zagłodzonych na śmierć więźniów, spróbował opanować obóz dzień wcześniej. Operacja udała się. Zaskoczeni esesmani poddali się praktycznie bez większego oporu. Obóz został wyzwolony na trzy godziny przed planowanym zniszczeniem. Kilkadziesiąt tysięcy więźniów, a wśród nich około tysiąca polskich duchownych, cudem uniknęło zaplanowanego przez hitlerowskich zbrodniarzy mordu w ostatnich dniach II wojny światowej. Od r. 1948, 29 kwietnia, każdego roku, do Kalisza, do sanktuarium św. Józefa, przybywają księża, by dziękować za to ocalenie za przyczyną św. Józefa. Wypełniają w ten sposób swoje ślubowania złożone w ostatnich dniach obozowego życia. Za przyczyną św. Jana Pawła II Kalisz stał się dzisiaj miejscem szczególnej modlitwy o świętość rodzin i obronę życia nienarodzonych. Do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu rocznie przybywa ok. 250 tys. pielgrzymów. W diecezji legnickiej św. Józef czczony jest tu w Krzeszowie, a w naszej świdnickiej diecezji – w Świdnicy, w kościele św. Józefa, dwóch parafiach Wałbrzycha p.w. św. Józefa i w innych mniejszych ośrodkach.

3. Ostatni papieże o św. Józefie

Cześć do Oblubieńca Najświętszej Dziewicy żywili papieże ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Wydali specjalne encykliki, adhortacje, listy apostolskie i orędzia zachęcające do oddawania czci św. Józefowi. O św. Józefie wiele mówiono w roku 1870 na Soborze Watykańskim I. Grupa biskupów domagała się wprowadzenia imienia św. Józefa do kanonu Mszy św. W wyniku wojny francusko – niemieckiej Sobór został przerwany. Papież Pius IX 8 grudnia 1870 r., w pierwszą rocznicę rozpoczęcia Soboru, ogłosił św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego. Jego następca, papież Leon XIII wydał w roku 1889 encyklikę „Quamquam pluries", mówiącą o szczególnej godności św. Józefa i obwołał go patronem robotników katolickich; uznał go za orędownika w rozwiązywaniu trudnych problemów społecznych.

Papież Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników. „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa – idźcie do Józefa". Ogłosił go też Patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Sprawa kultu św. Józefa pojawiła się w czasie obrad Soboru Watykańskiego II, który odbył się w Watykanie w latach 1962--1965. Św. Jan XXIII, papież, który zwołał Sobór powszechny, ogłosił św. Józefa patronem tego Soboru. Podczas pierwszej jego sesji jeden z biskupów, pochodzący z ówczesnej Jugosławii, który wiele lat spędził w więzieniu komunistycznym, zgłosił postulat, by imię św. Józefa wprowadzono do kanonu Mszy św. Sprawa nie została podjęta przez ojców soborowych, ale na prośbę owego biskupa zareagował sam papież Jan XXIII i już 13 listopada 1962 r. wprowadził imię św. Józefa do kanonu Mszy św. Tenże papież – św. Jan XXIII, nazwał także św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa.

Św. Józef stał się też ulubionym świętym papieża św. Jana Pawła II. Przez to potwierdził prawidłowość historyczną, że wielcy czciciele Najświętszej Maryi Panny, Matki Chrystusa

i Kościoła, byli także czcicielami jej Oblubieńca. Nasz polski papież poświęcił św. Józefowi wspaniałą adhortację „Redemptoris custos" (Stróż Odkupiciela), którą ogłosił w 1989 r., w setną rocznicę encykliki Leona XIII.

W roku 2020, w pierwszym roku pandemii korona wirusa, podano w Watykanie wiadomość, że papież Franciszek rok 2021 ogłosi Rokiem św. Józefa. Niektórzy zastanawiali się, dlaczego najbardziej franciszkański jezuita poświęca cały rok Cieśli z Nazaretu, a nie np. Biedaczynie z Asyżu lub Ignacemu z Loyoli. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w liście apostolskim papieża „Patris corde" (Ojcowskim sercem). List ten Franciszek podpisał 8 grudnia 2020 roku, kiedy oficjalnie ogłosił, że rok 2021 będzie Rokiem św. Józefa. Wybór daty podpisania listu i ogłoszenia Roku św. Józefa nie był przypadkowy. Był to dzień 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła Powszechnego przez bł. Piusa IX (8 XII 1870). Z Listu Franciszka dowiadujemy się, że ogłoszenie roku 2021 Rokiem św. Józefa było jego osobistym pragnieniem podzielenia się z Kościołem swoim przywiązaniem do postaci św. Józefa. „Pragnienie to narastało – pisze Franciszek w tym Liście – w ciągu minionych miesięcy pandemii, w których możemy doświadczyć pośród dotykającego kryzysu, że „nasze życia są tkane i wspierane przez zwykłe osoby – zazwyczaj zapominane – które nie występują w tytułach gazet i magazynów, ani na wielkiej scenie ostatniego show, lecz niewątpliwie dziś zapisują decydujące wydarzenia na kartach naszej historii. Do takich ludzi zalicza Papież Franciszek św. Józefa, wyznając: „Święty Józef przypomina nam, że ci wszyscy, którzy są pozornie ukryci lub na «drugiej linii», mają wyjątkowy czynny udział w historii zbawienia".

Czytając „Patris corde", trudno oprzeć się wrażeniu, że papież dyskretnie, ale czytelnie wskazuje na źródło swojej fascynacji i wyjątkowej bliskości ze św. Józefem. Trzeba tu przywołać dwa fakty z biografii Ojca Świętego. Po pierwsze – we Flores – w dzielnicy Buenos Aires, kilka przecznic na południe od rodzinnego domu Bergogliów, stał i stoi do dziś ich kościół parafialny, p.w. św. Józefa. To właśnie w tej świątyni

Jorge Bergoglio jako 17-latek miał doświadczenie przełomowej dla jego życia spowiedzi, która pozwoliła mu odkryć powołanie kapłańskie. Gdy odwiedzał potem rodzinny dom i kościół, zwykle całował ten drewniany konfesjonał, w którym Bóg przygotował dla niego taką niespodziankę. Drugi znaczący fakt, który wpłynął na jego pobożność wobec św. Józefa, to przykład życia we wczesnym dzieciństwie jego babki Rosy. Jeszcze przed emigracją z Włoch do Argentyny wnuk Jorge był urzeczony szczególną pobożnością swojej babci wobec św. Józefa. Przyszły papież zachował nawet jedną z broszur zatytułowaną: święty Józef w życiu samotnej kobiety, wdowy i żony".

Nie bez wpływu na pobożność do św. Józefa ma fakt, że 8 lat temu, 19 marca 2013 r., w uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, papież Franciszek zainaugurował swój pontyfikat. Nie powinno więc nikogo dziwić, że na biurku papieża znajduje się figurka śpiącego św. Józefa, którą przywiózł z Argentyny. Miał ją przy sobie jako prowincjał jezuitów i jako arcybiskup Buenos Aires. Zabierał ją praktycznie w każdą podróż Podczas jednej z zagranicznych pielgrzymek papież wyznał w rozmowie z dziennikarzami, że przed snem oddaje św. Józefowi powierzone mu w ciągu dnia intencje i wkłada pod figurkę karteczki z prośbami. Zapisuje też swoje intencje i problemy na kartce i w ten sam sposób przekazuje „śpiącemu". Figura nawiązuje do snu, w którym anioł objaśnił Józefowi, że nie ma powodów. by oddalać żonę Maryję, „albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło". Papież od czasu do czasu powtarza: „Święty Józef śpi, ale śpiąc, troszczy się o Kościół".

Na koniec tego papieskiego wątku dodajmy jeszcze, że we wspomnianym Liście apostolskim „Patris corde" (Ojcowskim sercem), papież Franciszek przypisuje i omawia następujące tytuły św. Józefa: Ojciec, umiłowany; Ojciec czuły; Ojciec posłuszny; Ojciec przyjmujący; Ojciec z twórczą odwagą; Ojciec – człowiek pracy; Ojciec w cieniu. Ten ostatni tytuł zaczerpnął papież od polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego z jego książki „Cień Ojca".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, Ojciec św. Jan Paweł II, przemawiając 4 czerwca 1997 roku w Kaliszu, w czasie VI pielgrzymki do Ojczyzny, m in. powiedział: „Szczęśliwa jest wasza diecezja, że ma tak potężnego patrona. Niech św. Józef wyprasza waszej diecezji i całemu Kościołowi w Polsce gotowość wiernego służenia zbawczej woli Bożej, aby za jego przykładem i wstawiennictwem mógł wiernie postępować drogami świętości i sprawiedliwości". Podobne słowa pragnę i ja skierować do was na Zakończenie naszej odpustowej homilii. Bądźcie, bracia i siostry, szczęśliwi i dumni, że wasza parafia ma tak wspaniałego Patrona. Naśladujcie go w pokorze, milczeniu, wierze, posłuszeństwie Bogu, w modlitwie i w pracy, w byciu darem dla Pana Boga i dla osób, z którymi żyjecie. Niech święty wasz Patron wyprasza wam wszystkim potrzebne dary, niech wyprasza dary Kościołowi i Ojczyźnie.

I Komunia św. początkiem przyjaźni z Jezusem eucharystycznym

Stary Lesieniec (parafia p.w. Trójcy Świętej w Boguszowie-Gorcach), 2 maja 2021 r.

Msza św. z udzielaniem Pierwszej Komunii Świętej
Kościół św. Barbary

Wstęp

Jest to dla mnie wielkie wyróżnienie, że dzisiaj mimo takiej nietypowej pogody, jestem z wami, ale wiemy, że deszcz jest potrzebny, bo jak przyjdzie ciepło, to po takim deszczu wybuchnie wiosna i w przyrodzie będzie pięknie. Mamy dzisiaj pierwszą

niedzielę majową. Jest „majówka", trochę zamącona brzydką pogodą, ale wszystko jest dla nas. Natomiast tu, w kościele, jest dzisiaj wielka uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Bardzo się cieszymy, że do przystępujących do ołtarza Pańskiego, do Komunii Świętej, dołączy dzisiaj Karolek, którego znam prawie od urodzenia, bo rodzice przynieśli go do mnie w koszyczku do Kurii i prosili, żeby go ochrzcić. Była między nami taka umowa, że jak będzie czwarty dzidziuś, to ja przyjadę go ochrzcić i tak mnie chwycili za słowo, że przyjechałem i ten chrzest się tutaj odbył. A dzisiaj mamy już Pierwszą Komunię Świętą, więc to jest znak, że życie płynie naprzód, że dorastamy i dla Karola nadszedł dzisiaj piękny dzień przyjęcia po raz pierwszy Pana Jezusa.

1. Człowiek istotą wzmacniającą się pokarmem doczesnym i wiecznym

Moi drodzy, Eucharystia, Komunia Święta, jest dla nas bardzo ważnym pokarmem. Pan Jezus mówi dzisiaj w Ewangelii: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę" (J 15,4a). To trwanie w Panu Jezusie jest takie szczególne, jeżeli przyjmujemy Go pod postacią Chleba w Komunii Świętej. To jest pokarm dla naszej duszy.

Zauważmy, że wszystko, co żyje, potrzebuje pokarmu. Życie w przyrodzie ma trzy poziomy. Wiemy najpierw, że jest świat nieożywiony, czyli martwy, np. świat minerałów, a to, co żyje, żyje na trzech poziomach. Jest życie wegetatywne i to są wszelkie rośliny – trawy, zboża, lasy. Drugi poziom życia, to jest świat sensytywny, czyli to są wszelkie zwierzęta lądowe, morskie i te, które są w powietrzu. I na trzecim poziomie, tym najwyższym, jest człowiek, który żyje biologicznie, ale także ma ducha i żyje duchowo. Jest on powiązany ze światem niebieskim, niewidzialnym, przez swojego ducha, natomiast przez ciało jest powiązany z całą przyrodą, której jest częścią. Zatem wszystko, co żyje, potrzebuje pokarmu. Pytamy, jaki jest pokarm dla roślin? Przede wszystkim woda, której potrzebują

także wszystkie istoty żywe, a więc zwierzęta i ludzie. Tam, gdzie jest woda, tam jest życie. Woda jest potrzebna do życia. Ale rośliny czerpią również z ziemi różne soki mineralne, z nawozów naturalnych i sztucznych, którymi dokarmiany rośliny, żeby nam wyrosło piękne zboże, żeby się urodziły ziemniaki, buraki. Nawet trawa, jak się ją posypie jakimś nawozem, jest bujniejsza. To jest pokarm dla istot żyjących w przyrodzie. Zwierzęta też potrzebują pokarmu i tak to Pan Bóg postanowił, że czasami jedne drugie zjadają. Duże ryby, np. rekiny, łapią mniejsze rybki i nimi żyją. Lwy, żeby przeżyć, muszą złapać jakieś zwierzęta, które są od nich słabsze. I my też potrzebujemy pokarmu, ale w naszym przypadku jest troszeczkę inaczej. Dlaczego? Dlatego, że jesteśmy istotami cielesno-duchowymi. Jako ludzie, należący do świata przyrody i pełniący podobne funkcje organiczne, jak zwierzęta, potrzebujemy pokarmu biologicznego, dlatego na ten pokarm pracujemy. Podstawowym pokarmem jest chleb, który codziennie spożywamy i który nam się nigdy nie sprzykrzy. Wiemy, jak za chlebem tęsknili ludzie, którzy byli w obozach, którzy byli głodzeni, którym w nocy śniły się bochenki chleba. A byli i tacy, którzy z tych małych porcji chleba robili sobie różańce, bo nie było innej możliwości, żeby mieć różaniec. Znamy takie przypadki. Moi drodzy, zatem chleb, wspomniana woda, potrawy roślinne, warzywa, owoce, potrawy mięsne – to wszystko jest nam potrzebne, żebyśmy mogli żyć biologicznie. Ale człowiek żyje nie tylko biologicznie, ale także duchowo. Człowiek ma swojego ducha i dzięki temu wierzymy, mamy nadzieję, modlimy się, tworzymy kulturę, uprawiamy naukę. Dzięki temu są wielkie szkoły, uniwersytety. Dzięki temu, że mamy umysł, że mamy intelekt, są tworzone komputery. Dlatego nasz duch potrzebuje też innego pokarmu niż tego, którego potrzebuje ciało.

Jaki to jest pokarm? Najpierw możemy powiedzieć, że pokarmem dla ducha jest słowo Boże i my ten pokarm przyjmujemy. Kto nie chodzi do kościoła na Mszę Świętą, to jego duch jest niedożywiony i żyje takimi wartościami, które powodują w świecie chaos i czasem wielkie zło. Natomiast kto słucha

Bożego słowa, kto wsłuchuje się w Ewangelię i tym słowem kształtuje swoje życie, życie rodzinne i środowisko, w którym mieszka, to ten świat staje się lepszy przez nasze dobre, ewangeliczne myślenie, mówienie i działanie.

2. Eucharystia – chleb na życie wieczne

Dzisiaj chcemy się zatrzymać troszkę dłużej przy tym drugim pokarmie, którym jest Eucharystia, Komunia Święta. Pan Jezus wybrał chleb, ten najważniejszy i podstawowy pokarm, żeby być dla nas pokarmem duchowym, eucharystycznym. On ten chleb w czasie Ostatniej Wieczerzy, przed pójściem na śmierć krzyżową, przemienił w swoje Ciało – „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane" (Łk 22,19b). Na drugi dzień Pan Jezus złożył to Ciało w ofierze, gdy umarł na krzyżu.

Moi drodzy, Pan Jezus wybrał chleb, żeby w chlebie zostać z nami i powiedział apostołom: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19b). Od tamtej chwili czynią to kapłani, biskupi już przez tyle wieków. Dzięki temu i my mamy dostęp do Pana Jezusa przez sakramenty święte, które sprawują kapłani. Wyróżniają się szczególnie dwa sakramenty: chrzest, to jest sakrament najważniejszy, bo to jest brama, która nas włącza w Kościół i czyni dzieckiem Bożym; a najświętszym sakramentem jest Eucharystia i my potrzebujemy tego pokarmu. Zobaczcie, że ci ludzie, którzy zapomnieli o Mszy Świętej, który nie chodzą do kościoła, to tego pokarmu nie przyjmują i dlatego ich duch jest wygłodzony. Pokarmem dla ducha jest prawda, a najlepsza i pewna prawda jest w słowie Bożym, w Ewangelii, a nie nawet w konstytucji, bo słowo ludzkie jest czasem ułomne i nie do końca prawdziwe. Prawo, które stanowią różne podmioty do tego upoważnione – Sejm, sejmiki wojewódzkie czy rady miejskie – powinno wyrastać z prawa Bożego, a nie zawsze tak jest. Dlatego św. Piotr Apostoł mówił w czasie kazania: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Wracamy do tego spostrzeżenia, że najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego umysłu jest prawda, która najpełniej jaśnieje

w Ewangelii, w słowie Bożym i jest też drugi pokarm, czyli Eucharystia. Eucharystia jest ofiarą, jest bezkrwawym uobecnieniem ofiary krzyżowej Pana Jezusa. To dzieło zbawienia, którego dokonał Pan Jezus, jest zapisane w Eucharystii i ono staje się dla nas dostępne, żywe. Dzięki temu, gdziekolwiek ludzie są na świecie, gdy staną przy księdzu, który odprawia Mszę Świętą, dotykają samego Jezusa i od Niego przyjmują dar słowa i dar Chleba Eucharystycznego.

Moi drodzy, Eucharystia jest tak bardzo ważna. My się dzisiaj boimy, że wielu ludzi przez pandemię, przez różne dyspensy, które były i nadal są, oddalili się od Kościoła, a powinna być w nas tęsknota za Chlebem Eucharystycznym, powinien być w nas ten głód Jezusa Eucharystycznego, żebyśmy byli ludźmi na poziomie, żebyśmy potrafili przebaczać i kochać. Sami nie damy rady! Pan Jezus dzisiaj mówi: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15,5). Dlatego tak ważne jest, żeby swoje życie uporządkować: to rodzinne, małżeńskie, sąsiedzkie, zawodowe. Trzeba być zawsze w stanie łaski uświęcającej, bo to jest normalny stan naszego życia, a nie chodzenie w grzechu. Wiemy, że tacy katolicy, którzy wyspowiadają się w Wielkim Poście, za tydzień czy dwa zgrzeszą i cały rok chodzą z grzechem. Co prawda nawet regularnie przychodzą do kościoła, ale czekają dopiero na drugi rok, żeby się wyspowiadać. Nie tak powinno być! Jak mąż się pokłóci z żoną, to nie powinni czekać do pierwszego piątku, czy do jakiegoś innego dnia, tylko jak najszybciej porozmawiać, pogodzić się, ustąpić i przebaczyć, bo jak się rozmawia, to wiele spraw się wyjaśnia. Wiemy, że czasem o jakieś głupstwa, drobiazgi potrafimy się ze sobą poróżnić, ale gdy mamy Ducha Bożego, gdy nasz duch jest karmiony Bożym słowem, Eucharystią, to damy radę wszystko pokonać.

Dlatego, moi drodzy, bardzo się cieszymy, że dzisiaj do ludzi przystępujących do Komunii Świętej dołącza Karol. Też bardzo się cieszę, bo przez to, że on jest, mam z nim pokrewieństwo duchowe i dlatego dzisiaj przyjechałem, żeby w tej radości Pierwszej Komunii Świętej wziąć udział.

3. Słowo do dziecka pierwszokomunijnego

Teraz słowa do Karolka. Słuchaj Karolku! Życzę ci, żebyś zawsze był dobrym synem dla swoich rodziców, wnukiem dla swoich babć i dziadków, żebyś był przyjacielem Pana Jezusa. Jeśli będziesz kochał Pana Jezusa, to nigdy nie przestaniesz kochać mamy, taty, babci, dziadzia, to będziesz dobrym uczniem, to będziesz dobrym człowiekiem. Kto kocha Pana Jezusa, słucha Jego słowa, przyjmuje Komunię Świętą, to się uszlachetnia, to jest zdolny do miłości, do przebaczenia, to jest człowiekiem, który mówi prawdę, który nie jest hipokrytą, nie jest obłudnikiem. Zobaczcie, gdyby do Komunii Świętej przystępowali ci, co się kłócą w parlamencie, którzy wygadują takie rzeczy, którzy hejtują, gdyby oni słuchali Pana Boga, to by tego nie robili. Świat można zmienić przez powrót do Pana Boga, przez słuchanie Pana Boga, przez okazywanie Bogu posłuszeństwa i przez wzmacnianie naszego ducha, który często jest kiepski. Wszyscy mamy słabości i księża mają swoje słabości, i papież ma swoje słabości, tylko Maryja była obdarzona taką szczególną mocą Bożą, że zło Jej nigdy nie pokonało i nie popełniła żadnego grzechu. A my jesteśmy słabi i dlatego potrzebujemy tego pokarmu Bożego słowa i potrzebujemy Eucharystii, żeby nasz duch był piękny, żebyśmy żyli w prawdzie, w miłości i w nadziei.

Moi drodzy, my, starsi, mamy już Komunię Świętą bardzo dawno za sobą. Byłem u Pierwszej Komunii Świętej 20 czerwca 1954 roku, a potem przyszły inne sakramenty. Dzisiaj cieszmy się, że jest taka uroczystość. Niech ona nas uwrażliwi na wartość niedzielnej Mszy Świętej i bądźmy apostołami naszych sąsiadów, naszych domowników, tylko trzeba to robić delikatnie, a nie nachalnie. Zobaczcie, ile oni tracą, ich duch jest wygłodzony i szukają takiego wątpliwego pokarmu, który nie zaspokaja głodu duchowego. Św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie". To jest pierwsze zdanie w jego najwspanialszym dziele – „Wyznania". Zatem nasze miejsce jest

przy Bogu. Nasz pokarm duchowy czerpiemy od Pana Boga poprzez Chrystusa, który ten pokarm tutaj na ziemi ustanowił i jest on dostępny dla wszystkich pokoleń, także dla naszego. Dlatego brońmy chrześcijaństwa, brońmy Eucharystii, brońmy prawdy ewangelicznej w tym świecie, w którym diabeł dalej działa. Jeśli będziemy stać przy Jezusie, przy Jego Ewangelii, przy Eucharystii, to nikt nas nie pokona.

Pragnę życzyć Karolkowi, żeby to dzisiejsze orędzie przyjął do swojego młodego serduszka i żeby był zawsze pięknym chłopcem, młodzieńcem, dzięki Panu Jezusowi, który będzie w jego miłości na pierwszym miejscu. Niech się mamusia i tatuś nie obrażą, że ta miłość będzie nawet przed mamusią i tatusiem, bo miłość do mamy i taty jest taka naturalna, a miłość do Jezusa jest trudniejsza, bo trzeba ją wypracować. Pan Jezus nie chce nas mieć niewolnikami. Jezusa trzeba wybrać dobrowolnie, bo w Nim są słowa życia wiecznego, w Nim jest moc, której potrzebujemy. Niech Pan Jezus po tej pierwszej Komunii Świętej będzie na pierwszym miejscu, a ty, Karolku, pamiętaj, że od dzisiaj masz szczególne prawo do przyjmowania Komunii Świętej na Eucharystii, gdziekolwiek ona się będzie odprawiać i w jakimkolwiek okresie twojego życia.

Niech Pan Jezus idzie z tobą, a ty z Nim przez całe życie. Trwaj w Panu Jezusie, a On będzie trwał w tobie.

Wszczepieni w winny krzew – trwanie w Chrystusie

Dzierżoniów, 2 maja 2021 r.

Msza św. w V Niedzielę Wielkanocną z racji XIII rocznicy śmierci ks. prałata Stanisława Majdy, proboszcza tejże parafii w latach 1981-2008 Kościół p.w. NMP Matki Kościoła

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w naszej homilii rozważmy trzy wątki, które zawarte są w trzech następujących hasłach: nasze

trwanie w Chrystusie, nasze owocowanie w Chrystusie i ks. prałat Stanisław Majda wspaniały przykład trwania i owocowania w Chrystusie.

1. Nasze trwanie w Chrystusie

Chrystus ilustruje dzisiaj swoją życiową więź z nami obrazem winnego krzewu. Nazywa siebie krzewem winnym, a nas latoroślami. Latorośl nie wyda nigdy owocu sama z siebie, lecz tylko wtedy, gdy trwa w winnym krzewie. Nasze wszczepienie w winny krzew, którym jest Chrystus, dokonało się w chwili chrztu. Gdy to dokonało się w naszym początkującym życiu, nie byliśmy tego świadomi. Potem jednak, nasi rodzice, także katecheci i księża nam to uświadamiali, że tak jest, że należymy do Chrystusa. Prawdę mówiąc nasi rodzice zadbali o to, aby to wszczepienie w Chrystusa nastąpiło zaraz na początku naszego życia. Myśmy je zastali, odczytali i zaakceptowali. Jednakże wiemy, że są tacy ludzie, którzy wyrzekają się tego wszczepienia w Chrystusa. Chcą je jakby odwołać. Zdarzają się coraz częstsze przypadki tzw. wypisywania się z Kościoła. Sakramentu chrztu jednak nie można wymazać z naszej duszy. Człowiek jest wolny i może odrzucić konsekwencje przyjęcia chrztu. Może utracić wiarę i stać się ateistą i żyć jak ateista, wedle ateistycznych norm moralności. Staje sie wtedy suchą gałązką na drzewie Kościoła. Jak nas uczono na katechizacji, sakrament chrztu wyciska w naszej duszy pieczęć, której nie można zniszczyć. Ona pozostaje mimo późniejszego sprzeciwu człowieka.

Trzeba sobie cenić to wszczepienie w Chrystusa i nie dać się okraść z tej prawdy, która płynie z faktu chrztu świętego.

2. Nasze owocowanie w Chrystusie

Pan Jezus mówi w dzisiejszej ewangelii: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę... Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie

uczynić" (J 15,4a.5b). Kto myśli, że stanie się doskonały o własnych siłach, że osiągnie sukces duchowy bez Chrystusa, ten jest w wielkim błędzie. Wszelkie dobro w naszym życiu rodzi się za sprawą Pana Boga, który działa w nas przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jeżeli więc chcemy osiągać dobre owoce naszego życia, to trzeba nam trwać w Chrystusie. To trwanie w Chrystusie jest szczególnie ważne w chwilach cierpienia, w godzinach niesienia krzyża. Wtedy są nam bardzo potrzebne życiodajne, wzmacniające soki od Tego, który daje umocnienie. Wiedział o tym dobrze św. Paweł, który powiedział „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). To umocnienie czerpał od Chrystusa w czasie niebezpiecznych podróży, w różnych przeciwnościach, prześladowaniach, aż do męczeńskiej śmierci. Siłę i wsparcie u Chrystusa znajdowali wszyscy męczennicy Kościoła.

Wskażmy na owoce trwania w Chrystusie. Pierwszym owocem świadomego i chcianego trwania w Chrystusie jest wiara wyrażająca się w modlitwie. Człowiek trwający w Chrystusie chętnie wsłuchuje się w słowo Boże i je rozważa w sercu, tak jak to czyniła Maryja, tak jak to czynił Jej Oblubieniec św. Józef. Ludzie, którzy się modlą, są skarbem dla tego świata, dodajmy, którzy dobrze się modlą. Natomiast ludzie, którzy nie mają Bogu nic do powiedzenia, którzy nie zatrzymują się w swoim myśleniu i mówieniu przed Bogiem, są uschniętymi gałązkami na drzewie Kościoła.

Po drugie nasze wewnętrzne trwanie w Chrystusie ujawnia się w świadomym sprawowaniu liturgii, szczególnie w dobrym przeżywaniu Eucharystii, której owocem jest przyjmowana przez nas Komunia św. Ojcowie Kościoła mówili wręcz, że jeśli spożywamy Ciało i pijemy Kielich Pański, to w naszych żyłach płynie Jego Krew. Krew przelana na krzyżu jest tym sokiem ożywczym, który łączy nas w latorośle z Krzewem Winnym. Ta Krew nie tylko gładzi grzechy, ale również uzdalnia do owocowania na życie wieczne.

Po trzecie, czytelnym znakiem naszego trwania w Chrystusie jest wypełnianie Bożych przykazań. Jasno to dziś stwierdził

św. Jan we fragmencie Listu, który był czytany: „Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał" (1 J 3,24). Pełnienie dobra, z motywów religijnych, wypełnianie przykazań, na czele z przykazaniem miłości, jest widzialnym znakiem i owocem naszego trwania w Chrystusie.

Po czwarte, nasze trwanie w Chrystusie owocuje w postawie odwagi i pokory. W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy, jak to Barnaba odważnie przedstawił Apostoła Pawła pozostałym apostołom, którzy wcześniej go znali jako wroga chrześcijan. Trwanie w Chrystusie daje nam odwagę do wyznawania naszej wiary, odwagę do obrony prawdy i o domaganie się prawdy. przy równoczesnym zachowaniu postawy pokory.

3. Ks. Prałat Stanisław Majda przykładem trwania i owocowania w Chrystusie

Moi drodzy, wspominamy dzisiaj ks. prałata Stanisława Majdę, który trzynaście lat temu odszedł do wieczności przedwcześnie, gdyż taka była wola Boża. Odszedł 1 maja 2008 roku, w kapłański I Czwartek miesiąca maja.

Był waszym pasterzem w latach 1981-2008, 27 lat. Warto zauważyć, że w tym roku minie 40. rocznica objęcia przez niego tutejszej parafii.

W kontekście dzisiejszego słowa Bożego i naszego rozważania, możemy powiedzieć, że ks. Stanisław był wzorem kapłana trwającego w Chrystusie i przynoszącego piękne owoce kapłańskiej posługi. Prośmy go o wstawiennictwo, abyśmy mieli dzisiejszych kapłanów podobnych do niego, abyśmy otrzymali dar nowych powołań kapłańskich, także dla naszej świdnickiej diecezji.

I na koniec, pozwólcie, moi drodzy, że przytoczę ostatnie słowa testamentu, który był tutaj czytany podczas pogrzebu w środę 7 maja 2008 roku. Po podziękowaniu Panu Bogu, Matce Najświętszej, rodzicom, rodzeństwu, kapłanom, siostrom zakonnym: „Wam wszystkim, umiłowani Parafianie, dziękuję za

postawę niezłomnej wiary i miłości do Boga, za ofiarność i za to, że w trudnych dla mnie chwilach byliście ze mną. Ostatnie słowo „dziękuję" kieruję do Ciebie, Ojcze Biskupie, pierwszy Ordynariuszu Diecezji Świdnickiej. Byłeś mi Przyjacielem i oparciem w ciężkiej chorobie; dziękuję za te rozmowy i spotkania, które dawały mi siłę. Księże Biskupie, pamiętałem i jak umiałem ofiarowałem cierpienie w Twojej intencji. Z wielką radością przyjąłem wybór biskupa pomocniczego, księdza dra Adama Bałabucha. Księże Biskupie, Szczęść Boże!".

Zakończenie

Takich słów nie wolno nam zapomnieć. Takie słowa wzywają nas do modlitwy, aby cieszył się w niebie pełnią zbawienia, a tu, na ziemi, żeby trwała o nim pamięć i modlitwa.

Chrystus dawcą pokoju w trudnej drodze do królestwa Bożego

Świdnica, 4 maja 2021 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej,
we wtorek po V Niedzieli Wielkanocnej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, umiłowani czciciele Matki Bożej Świdnickiej. W Ewangelii dzisiejszej słyszymy słowa Pana Jezusa: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat. Ja wam daję" (J 14,27). Rozważmy, czym jest ten pokój Chrystusowy?

1. Trudna droga do królestwa Bożego

W drugiej części Dziejów Apostolskich czytanych w drugiej połowie okresu wielkanocnego śledzimy działalność apostolską

św. Pawła, któremu na niektórych etapach tej działalności towarzyszył Barnaba. W Listrze Apostoł Paweł uzdrowił kalekę o bezwładnych nogach od urodzenia. Na widok tego, co uczynił Paweł, ludzie zaczęli wołać: „Bogowie przybrali postać ludzi i zstąpili do nas" (Dz 14,11). Słuchacze chcieli im złożyć ofiarę, jak bogom. Paweł ich powstrzymał. Po krótkim czasie sytuacja jednak się zmieniła. Ci sami ludzie podburzeni przez Żydów, chcieli Pawła ukamienować. Mamy tu przykład na zmienność człowieka. Tak było i z Jezusem. Lud od „Hosanna" Niedzieli Palmowej przeszedł do „Ukrzyżuj" Wielkiego Piątku. Dlatego też pierwsi ewangelizatorzy powtarzali prawdę, zawartą w słowach: „Bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego" (Dz 14,22). Podobnie bywa w naszym życiu. Ludzie często przechodzą od chwalenia do kamienowania. Pamiętajmy o tym, że do królestwa Bożego idzie się przez cierpienie.

2. Pokój światowy i pokój Boży

Mówią ludzie, że ludzkie serce tęskni za pokojem. Pomyślmy, jaki pokój zaspokaja głód ludzkiego serca, a jaki pokój jest pokojem pozornym. Moi drodzy, sporą część naszych sił i czasu poświęcamy, by nasze życie uczynić lżejszym i przyjemniejszym. Perspektywa cierpienia, trudności, piętrzących się problemów, raczej zniechęca, budzi strach i chęć ucieczki, nie dając poczucia spełnienia nadziei czy pokoju. Istnieje pokusa „świętego spokoju", który na ogół kojarzy się ze stanem braku cierpienia, życiowych problemów i zmagań. W tej pokusie pokój serca jest efektem braku ucisku, efektem unikania cierpienia. Taka droga prowadzi do pokoju pozornego, niekiedy udawanego. Chrystus mówił o innym pokoju i udzielał go uczniom.

Jezus nie eliminuje cierpienia, nie kasuje trudu i wysiłku. Sytuacja zewnętrzna pozostaje, ale Chrystus udzielając pokoju, zmienia serce człowieka. Pan nie zmienia rzeczywistości na zewnątrz, udziela jednak uczniom daru, który pozwala im przetrwać ten stan. To znaczy, że zewnętrznie mogę cierpieć różnego rodzaju niedostatki i uciski, lecz wewnątrz – mocą łaski Chrystusa – doświadczam pokoju, który rodzi nadzieję, że

obietnica Jego królestwa wypełni się we mnie, że po ciemnych dolinach nastąpi jasna, normalna droga.

Beneficjentami takiego pokoju byli Apostołowie Paweł i Barnaba. Oni zachęcali członków pierwszych gmin chrześcijańskich w Azji Mniejszej do wytrwania w wierze, mówiąc im, że „przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego" (Dz 14,22). Tłumaczyli, że do królestwa niebieskiego trzeba iść drogą trudną, drogą ucisków i prześladowań. Podobnie nauczali ich następcy. Właśnie taka droga jest drogą do trwania w pokoju Chrystusowym.

3. Św. Florian wzywa nas do walki z wewnętrznymi żywiołami (pokusami)

Dziś w liturgii jest wspominany św. Florian, patron strażaków. Żył w drugiej połowie III wieku w krajach naddunajskich i oddał swoje życie na początku wieku IV jako męczennik. Wierni wzywali jego pomocy w czasie klęsk żywiołowych, zwłaszcza przy gaszeniu pożarów. Jego wstawiennictwo rozszerzono z czasem na wzywanie go z pomocą do opanowania żywiołów wewnętrznych, różnych ludzkich namiętności i pożądliwości. Znamy ludzi młodych a może i dorosłych, którzy mają kłopoty z opanowaniem swoich popędów, pożądliwości zmysłowej czy też pożądliwości władzy, sławy, pieniędzy. Polecajmy takim ludziom dyskretnie modlitwę do Boga za wstawiennictwem św. Floriana. Przypomnę, że w naszej katedrze, w ołtarzu głównym, posiadamy piękną figurę św. Floriana z naczyniem do gaszenia pożaru.

Zakończenie

Moi drodzy, przyjmijmy dzisiaj od Chrystusa dar Jego pokoju i zanieśmy go do naszych bliskich. Módlmy się także za wstawiennictwem św. Floriana o ochronę nas przed żywiołami zewnętrznymi i o skuteczne opanowywanie naszych żywiołów wewnętrznych.

Z łona świata do łona wieczności

Krotoszyce, 6 maja 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Paulinę Orłowską, mamę ks. dr Bolesława, oficjała Metropolitalnego Sądu Duchownego we Wrocławiu
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski; Czcigodni bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i otrzymanych godności na czele z tutejszym księdze proboszczem oraz księdzem Bolesławem, synem śp. Pauliny; Drogie siostry zakonne; Wszyscy: drodzy bracia i siostry!

Zmarły przed trzynastoma laty w Lublinie, ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec OP, wybitny filozof i teolog naszych czasów, w latach 1970-1983 – rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kiedyś także, pod koniec życia, felietonista Radia Maryja i Telewizji Trwam, w swojej antropologii filozoficznej wyraził prawdę o osobie ludzkiej, że człowiek w swej całkowitej egzystencji przechodzi przez trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności. Przechodzenie z jednego łona do drugiego bywa trudne i bolesne, ale zmierza ku pełniejszemu ludzkiemu bytowaniu. Matka wydająca dziecię na świat przeżywa bóle porodowe, a dziecko rodzące się zazwyczaj płacze. Przejście z łona świata do łona wieczności też bywa trudne, Zwykle ludzie dochodzący do kresu ziemskiego życia cierpią, a najbliżsi, którzy się z nimi rozstają, często mają łzy w oczach i doświadczają bólu. Szczególnie trudne jest dla nas pożegnanie do wieczności mamy, gdyż mama to najbliższy nam człowiek tu na ziemi. Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Paulinę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego

przekazujemy mamę Paulinę, popatrzmy, jak zmarła mama przechodziła przez dwa pierwsze domy, by na końcu przejść do łona wieczności, do domu Ojca.

1. Matka pierwszym domem dla człowieka

Pierwszym łonem, gdzie przebywa człowiek na tym świecie, jest łono matki. Mama po dziewięciu miesiącach staje się naszą rodzicielką, karmicielką i wychowawczynią. Ona słowu „kocham" nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą treść. Matka jest pierwszym naturalnym miejscem życia, pierwszym domem człowieka tu na ziemi. Biblijnym przykładem tego pierwszego ziemskiego domu życia jest Maryja i św. Elżbieta w scenie nawiedzenia. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję było spotkaniem dwóch kobiet w stanie błogosławionym, które były pierwszym domem dla św. Jana Chrzciciela i dla wcielonego Syna Bożego. Na ten pierwszy dom Syna Bożego zwróciła kiedyś uwagę jakaś kobieta, która z tłumu zawołała do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło.." (Łk 11,27). Zauważmy, że ten pierwszy dom dla dziecka jest dzisiaj bardzo zagrożony przez aborcję. W obronie bezpieczeństwa tego domu staje dzisiaj Kościół, za co jest bardzo nielubiany przez wrogów życia. W niektórych państwach Kościół przegrywa z władzą państwową, która ustanawia prawa pozwalające na aborcję, ulegając często presji środowisk biznesowych. Jest to wielka plama na obliczu współczesnej ludzkości, nad którą bolał tak bardzo św. Jan Paweł II, wzywając świat do budowania cywilizacji życia i do wypraszania Bożego Miłosierdzia dla grzeszników. Niewiasta winna być zawsze kolebką życia ludzkiego, a nie jego grobem.

Żegnana dziś mama śp. Paulina najpierw przebywała w łonie swojej mamy Marii z domu Dankiewicz. Mama Maria była więc pierwszym domem dla niej i dla rodzeństwa, dla siedmiorga dzieci. Córkę Paulinę wydała na świat 29 czerwca 1936 roku we wsi Giermakówka, w powiecie borszczowskim, województwie tarnopolskim, wsi oddalonej o 4 km na zachód

od rzeki Zbrucz, stanowiącą granicę miedzy Galicją a rosyjskim Podolem.

Popatrzmy na to drugie łono życia śp. Pauliny, w ziemskim domu, w którym przebywała prawie 85 lat.

2. Świat domem dla śp. Mamy Pauliny Orłowskiej (biogram)

Jesteśmy we wsi Giermakówka, w której przyszła na świat żegnana dziś przez nas mama Paulina. Była to wówczas wieś zamożna. Mieszkali w niej fachowo wykształceni gospodarze. Ludność liczyła ponad 2200 mieszkańców; katolików było około 340; grekokatolików 1760; pozostali byli ewangelikami i Żydami. W 1944 r. w Giermakówce banderowcy zamordowali 27 Polaków, w tym 3 rodziny wraz kilkumiesięcznymi dziećmi. A więc mama urodziła się we wrogim dla Polaków świecie.

Rodzice mamy Pauliny zanim się pobrali, mieszkali w Giermakówce. Tato Ferdynand i mama Maria z d. Dankiewicz. Ojciec był szewcem – naprawiał i robił buty, zwłaszcza oficerki. Zanim ożenił się z Marią, wyjechał za chlebem do Brazylii, gdzie przez cztery lata pracował w kopalni. Za zarobione tam pieniądze kupił ziemię. Był też kościelnym. Lubił tę pracę i był jej całkowicie oddany. Wyrabiał m.in. świece; troszczył się o obejście wokół kościoła; pielęgnował drzewa orzechowe. Proboszcz był dobrym człowiekiem – nie skąpił grosza swojemu kościelnemu i pozwalał korzystać z orzechów, co później w czasie wywózki na Zachód pozwoliło rodzinie Włodków uniknąć głodu.

Zamieszkali na tzw. Kolonii w domu jednorodzinnym – półtora km od Giermakówki. W czasie mordów dokonywanych przez bandy UPA tato Ferdynand był tolerowany przez banderowców, ponieważ robił i naprawiał im buty. Nie trwało to jednak długo. I jemu grożono zamordowaniem. Przez jakiś czas byli przechowywani przez dobrych ukraińskich sąsiadów, a potem, uprzedzeni przez nich przed grożącym im niebezpieczeństwem zamordowania, w styczniu 1945 r., wyjechali

uciekając przed banderowcami. Nie wszyscy jednak uszli z życiem: brat mamy Pauliny – Jan został zamordowany przez banderowców – odcięto mu głowę i wrzucono do studni. Zmasakrowane ciało zostało potem odnalezione i pochowane. Mama Paulina był świadkiem czerwonych łun na niebie unoszących się w górę z płonących polskich domów. Rodzice z dziećmi przyjechali w okolice Biłgoraja. W drodze żywili się orzechami otrzymanymi od proboszcza, mieli ich 6 worków. Przez około dwa miesiące mieszkali w lesie, w zbudowanej przez siebie lepiance. Potem przez rok czasu zamieszkali w miejscowości Chmielek.

W tym samym czasie rodzice mamy Pauliny i jej dziadkowie: Jan i Sabina przyjechali w lipcu 1945 r. do Brochowa. Rodzina po licznych poszukiwaniach odnalazła się i zamieszkali w Świętej Katarzynie. Tutaj dziewczynka Paulina i rodzeństwo chodzili do szkoły. W Świętej Katarzynie Paulina chodziła do przedszkola prowadzonego przez Siostry Elżbietanki; tutaj przyjęła I Komunię św. i bierzmowanie, tutaj ukończyła szkołę podstawową.

Od dziecięcych lat była związana z Kościołem. Idąc z rodzeństwem do szkoły, Wstępowała codziennie do kościoła. Organizowała z dziećmi przedstawienia religijne – miała wówczas 12 lat; prowadziła różaniec; chodziła na niedzielne nieszpory, które bardzo lubiła śpiewać i znała je na pamięć. Księdzem proboszczem był wówczas ks. Józef Garbicz, katecheta i honorowy kanonik Wrocławskiej Kapituły Katedralnej.

Po ukończeniu szkoły podstawowej mama Paulina uczęszczała do Technikum Geologicznego we Wrocławiu; była bardzo dobrą uczennicą – miała czwórki i piątki. Po ukończeniu dwóch lat nauki, ze względu brak środków finansowych musiała podjąć pracę. Najpierw pracowała w księgarni we Wrocławiu; potem w Urzędzie Miejskim w Wydziale Administracji Mieszkaniowej. Tutaj poznała swojego męża śp. Bolesława Orłowskiego.

Dnia 5 września 1954 r. Paulina i Bolesław zawarli sakrament małżeństwa w kościele parafialnym p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Świętej Katarzynie.

Zaraz po uroczystościach weselnych sprowadziła się do swojego męża Bolesława do Wilczyc. Były to czasy głębokiej komuny oraz istnienia na wsiach Spółdzielni Produkcyjnych. Na terenie gospodarstwa, gdzie mieszkał mąż Bolesław, działała Spółdzielnia Produkcyjna, której przewodniczącym był ojciec męża Pauliny Jan – kresowiak spod Tarnopola, chłop z dziada pradziada, którego – podobnie jak innych – komuniści nazywali kułakami. Nie miał wyjścia: miał wybór – albo zostanie przewodniczącym i w ten sposób sprawi, że inni chłopi zapiszą się do spółdzielni, albo czeka go więzienie, tortury i śmierć.

Mama Paulina pomagała swojej teściowej w pracach gospodarskich, ale zaocznie podjęła kurs księgowości. Potem odbyła dodatkowe szkolenia i została księgową w Spółdzielni Produkcyjnej w Wilczycach. Po rozwiązaniu spółdzielni i po powstaniu Kółek Rolniczych została księgową, potem główną księgową Kółka Rolniczego w Wilczycach, a następnie Spółdzielni Kółek Rolniczych w Krotoszycach. Po ponad 30 latach tej pracy zwolniła się i prowadziła gospodarstwo rolne wraz z mężem Bolesławem.

Z małżeństwa Pauliny i Bolesława przyszło na świat troje dzieci: Bolesław, Małgorzata i Agata. Mama Paulina nie żyła dla siebie; żyła miłością do Boga i drugiego człowieka. Całe swoje życie poświęciła rodzinie. To jej oddanie było widać na każdym kroku: w jej spojrzeniach, gestach i czynach; w jej troskach i radościach. Wielką nagrodą dla niej było obdarzenie jej syna Bolesława łaską powołania kapłańskiego. Syn odbył najpierw studia filozoficzno-teologiczne i formację ascetyczno-duszpasterską w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu – w latach 1974-1980. Został wyświęcony na kapłana 17 maja 1980 roku. Po święceniach władze kościelne wysłały go na dalsze studia specjalistyczne z zakresu prawa kanonicznego do Rzymu. Po studiach został zaangażowany do pracy w Metropolitalnym Sądzie Duchownym we Wrocławiu. Aktualnie jest od wielu lat oficjałem tego Sądu. Jest także bardzo cenionym wykładowcą prawa kanonicznego w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Od kilku lat mama chorowała; na początku ukrywała swoje bóle, ale przyszedł czas, że nie można było nie zauważyć jej cierpienia. Odeszła do domu Ojca 29 kwietnia br., dokładnie dwa miesiące przed jej 85 rocznicą urodzin. Z łona świata przeszła do łona wieczności.

3. Niebo ostatecznym domem człowieka

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że dom ziemski, w którym budujemy dom naszego doczesnego życia, nie jest ostatecznym miejscem naszego bytowania. Bóg w dziejach zbawienia bardzo często przypominał ludziom o niebie, o wieczności. Tę wizję nieba, jako wieczystej wspólnoty Boga z człowiekiem, rozwinął w swoim nauczaniu Jezus Chrystus. Będąc na ziemi, wiele mówił o Królestwie Bożym, tym urzeczywistniającym się w wymiarach tego świata, na ziemi, w doczesności, ale także tym, które trwać będzie na zawsze, w wieczności. To wieczne królestwo, zwane niebem, Jezus pewnego razu nazwał domem Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Dom niebieski będzie niezniszczalnym domem naszego wiecznego przebywania, domem naszego stałego zameldowania.

Drodzy bracia i siostry, przekazując dziś mamę Paulinę do tego Domu, dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom poprzez śp. mamę Paulinę, za przykład jej ewangelicznego życia, jako żony, matki i babci. W tym świadczeniu dobra przez Pana Boga miała udział mama Paulina i dobre uczynki zabrała do nieba, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi" (Ap 14,13).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama każdego księdza staje się przybraną mamą wszystkich kapłanów. Mama zawsze umiera za wcześnie i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie Twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy także Tobie za to, kim byłaś dla męża, dla dzieci, dla wnuków i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za Twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Żyłaś tu, na ziemi dla Pana Boga, dla Kościoła Chrystusowego i dla otaczających Cię ludzi. Dziękujemy Ci za urodzenie, wychowanie i oddanie na służbę Kościołowi Twego syna Bolesława. Dziękujemy za wspieranie mediów katolickich, zwłaszcza Radia Maryja i Telewizji Trwam. Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił cienie Twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo.

Duch Święty przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie

Świdnica, 11 maja 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek po VI Niedzieli Wielkanocnej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, umiłowani bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej. Zwróćmy uwagę na przesłanie zawarte w dzisiejszej Ewangelii.

1. Zapowiedź Jezusa o Jego odejściu

W Ewangelii Jezus mówi o swoim odejściu. Mówił najpierw o tym w Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy. Uczniowie zareagowali smutkiem. Jezus podjął wyjaśnienie: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjedzie do was. A jeżeli odejdę, poślę Go do was" (J 16,7). Można przypuszczać, że Pan Jezus mówił tu o podwójnym odejściu, najpierw o odejściu przez śmierć biologiczną na krzyżu, a następnie o odejściu do nieba, o swoim wniebowstąpieniu. Zauważmy, że powrót z ziemi do nieba, do Ojca, prowadził przez cierpienie i śmierć męczeńską na krzyżu. Pożyteczna więc była dla nas męka i śmierć Syna Bożego, bo jej mocą możemy uśmiercać w sobie to wszystko, co w nas grzeszne, i dojrzewać do życia wiecznego.

Jednakże słowa: „Pożyteczne dla was jest moje odejście" odnoszą się do wniebowstąpienia. Jezus wyjaśnia: „Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, poślę Go do was". (J 16,7). Zauważmy, że obecność Jezusa w ludzkim ciele była ograniczona. Nie mógł być wszędzie i ze wszystkimi równocześnie, gdyż poddany był prawom materialnego ciała. Dlatego tłumaczył apostołom, że dla ich dobra odchodzi do Ojca, aby przysłać im Ducha Świętego i w ten sposób zapew-

nić stałą obecność Boskiej mocy, która będzie ich wspierać we wszystkich sytuacjach. Można powiedzieć, że w ten sposób Chrystus stał się bardziej dostępny dla ludzi, którzy w Niego uwierzą i Go pokochają. Za życia biologicznego, ziemskiego Jezus był dla uczniów i innych ludzi kimś z zewnątrz. Dopiero, kiedy odszedł do Ojca, Jezus stał się obecny wewnątrz nas. To Duch Święty łączy nas nierozerwalnie z Jezusem. Sprawia, że Chrystus jest w nas, a my w Nim. Dzięki Duchowi Świętemu z nami może stać się to samo, co z Apostołem Pawłem, który mógł prawdziwie powiedzieć: „Żyję ja, ale już nie ja żyję, żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

2. Misja Ducha Świętego w Kościele i w nas

Jezus mówi o Duchu Świętym: „On zaś gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie" (J 16,8). W następnych słowach Chrystus wyjaśnia co to znaczy: „O grzechu – bo nie wierzą we Mnie; o sprawiedliwości zaś – bo idę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; wreszcie o sądzie – bo władca tego świata został osądzony" (J 16,9-11). Zatem Duch – Pocieszyciel przekona świat o grzechu niedowiarstwa w zbawcze posłannictwo Jezusa, o tym, że rzeczywiście będzie większa korzyść duchowa dla świata z Jego odejścia, i także o klęsce władcy tego świata, czyli szatana. Wobec tak poważnych racji niewiele się liczy smutek osobistego rozstania się z Chrystusem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga, abyśmy byli otwarci na obecność Ducha Świętego, który udziela nam zdolności do poznania prawdy i do czynienia jej w miłości.

Pogrzeb to modlitewne przekazanie człowieka ziemi do nieba

Wrocław, 13 maja 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. s. Cecylię – Krystynę Otulakowską,
ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia
Kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani na czele z tutejszym księdzem proboszczem; Droga rodzino zakonna Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na czele z siostrą przełożoną; Drodzy przedstawiciele rodziny zmarłej siostry Cecylii; Drodzy, bracia i siostry w Chrystusie.

Przeżywamy czterdziesty dzień po uroczystości zmartwychwstania Pana Jezusa. Dawniej w Polsce, a dzisiaj jeszcze w wielu krajach katolickich, w ten dzień jest obchodzona uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. W Kościele w Polsce jest ona przeniesiona na najbliższą, siódmą Niedzielę Wielkanocy. Dzisiaj w tej świątyni, poświęconej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, gdzie każdego 22 dnia miesiąca wysławiane jest Miłosierdzie Boże, sprawujemy Eucharystię, podczas której przekazujemy do wieczności śp. s. Cecylię Otulakowską ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Podziękujemy Panu Bogu za siostrę, która wypełniła na ziemi swoją życiową misję i przechodzi teraz na wieczystą adorację Pana Boga w wieczności.

1. Nasza misja życiowa na ziemi

Bóg, powołując człowieka do życia na ziemi, zleca mu do wypełnienia jakąś konkretną misję. Taką misję otrzymała kiedyś Maryja, by wydać światu Zbawiciela. Taką misję otrzymał narodzony z Maryi, a poczęty z Ducha Świętego, nasz Zbawiciel Jezus Chrystus. W końcowych dniach okresu wielkanocnego,

przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, wspominamy słowa Pana Jezusa, mówiące o Jego spełnionej misji na ziemi i odejściu do nieba. Przypomnijmy słowa dziś odczytanej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 1-3). Jezus, który po wypełnieniu swojej misji zbawienia ludzi przez swoją dobrowolną śmierć na krzyżu i przez swoje chwalebne zmartwychwstanie, przygotował w niebie miejsce dla swojej służebnicy, s. Cecylii i przyszedł po nią, żeby ją przeprowadzić z życia do życia. On jej wybrał czas poczęcia i narodzin i On jej także wybrał czas odejścia z tego świata.

Św. Paweł w dzisiaj odczytanych, natchnionych słowach także nam mówi o dalszym naszym życiu w niebie: „Wiemy, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). Te słowa wypełniły się ostatnio w życiu i śmierci s. Cecylii.

Przypomnijmy, jaką misję tu na ziemi otrzymała siostra Cecylia i jak ją wypełniła?

2. Droga życia śp. s. Cecylii – Krystyny Otulakowskiej, ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

Śp. s. M. Cecylia – Krystyna Otulakowska przyszła na świat 22 lipca 1931 roku w rodzinie Jana i Ludwiki z domu Pilarczyk w Bojanowie, powiat rawicki, województwo wielkopolskie, archidiecezja poznańska. Ojciec jej był kierownikiem piekarni i cukierni. Ochrzczona została w parafii św. Bartłomieja w Bojanowie 25 lipca 1931 roku. W sakramencie chrztu stała się dzieckiem Bożym. Została potem wychowana w wierze i miłości do Pana Boga przez swoich rodziców. Gdy dorastała jako dziewczynka, otrzymała dary Ducha Świętego w sakra-

mencie bierzmowania, którego udzielił jej bp Walenty Dymek z Poznania. Przed wstąpieniem do klasztoru pracowała w biurze Gminnej Spółdzielni jako księgowa. Jednakże praca biurowa nie była jej życiowym powołaniem. Życiowe powołanie odkryła w swojej młodości. Chrystus chciał ją mieć dla siebie. Chciał, aby przez życie przeszła jako siostra zakonna, żyjąc w postawie ślubu ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, pełniąc misję modlitwy i pracy – „ora et labora".

Do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia wstąpiła 18 lutego 1956 roku w Krakowie, gdzie odbyła postulat i dwuletni nowicjat pod kierunkiem s. M. Konsolaty Romańskiej. 2 sierpnia 1958 roku złożyła pierwsze śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, a po kolejnych 5 latach – 15 sierpnia 1963 roku – w Walendowie złożyła śluby wieczyste.

W Zgromadzeniu ukończyła kursy wychowawcze. Przebywała w wielu domach Zgromadzenia, pełniąc różne posługi, najdłużej jako wychowawczyni, asystentka domowa i przełożona. Po pierwszych ślubach pracowała w kancelarii Zakładu w Radomiu (1958-1959). Kolejne lata była wychowawczynią w Częstochowie (1959-1960), Radomiu (1960), Derdach (1960--1975), Kaliszu (1976-1977) i Wrocławiu (1977-1983). Posługiwała jako asystentka domowa najpierw w Gdańsku (1975--1976), gdzie była także katechetką przedszkolaków i pracowała w domu rekolekcyjnym przy parafii św. Wojciecha, a potem jako asystentka służyła siostrom w Częstochowie (1983-1984), Krakowie (1984-1986) i Warszawie (1986-1987). Od 5 sierpnia 1987 roku przez 9 lat pełniła obowiązek przełożonej domu we Wrocławiu. Po skończeniu posługi przełożeńskiej do śmierci pozostała we wrocławskim klasztorze, wykonując różne obowiązki, m.in. zakrystianki i w domu samotnej matki. W latach 1995-2004 przychodziła regularnie do mnie, by zrobić porządki w moim mieszkaniu. Czyniła to bardzo rzetelnie i sumiennie. Była dyskretna, cicha, bardzo pracowita i rozmodlona. Od 2014 roku apostołowała modlitwą i cierpieniem, wypraszając łaski dla Zgromadzenia, Kościoła św., Ojczyzny i świata. Zatroskana była o zbawienie dusz, szczególnie tych, które mi-

łosierdzie Boże powierzyło apostolskiej pieczy Zgromadzenia oraz o rozwój kultu Bożego Miłosierdzia w formach, które Jezus przekazał św. Siostrze Faustynie.

Z pewnością znała te słowa z dzisiejszego pierwszego czytania: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,17-18). Ostatni etap życia naznaczony chorobą i cierpieniem, przygotował ją do przejścia ze świata cierpienia i utrapień do chwały nieba.

Do domu Ojca Niebieskiego odeszła siostra Cecylia w czwartek, 6 maja 2021 roku o godz. 21.20, w obecności modlących się sióstr (w czasie odmawiania koronki do Bożego Miłosierdzia) w 90. roku życia. Niech teraz wraz z Maryją, Matką Miłosierdzia i św. Siostrą Faustyną, na wieki wysławia Boże Miłosierdzie!

3. Słowo pożegnania

Drogie Siostry Matki Bożej Miłosierdzia, przekazujecie dziś z Waszej zakonnej wspólnoty siostrę Cecylię do wspólnoty przyjaciół Pana Boga w niebie. Mamy świadomość, ile dobroci i miłości Pan Bóg przekazał osobom, którym służyła. Z pewnością pozostała w sercach i we wspomnieniach wielu osób, jako siostra zatroskana o ludzi w potrzebie. W ostatnich zaś latach życia wspomagała Kościół i Zgromadzenie modlitwą i cierpieniem.

Gdy miała umrzeć św. Monika, a było to w Ostii koło Rzymu w 387 r., powiedziała wówczas do swoich synów, z których jeden był kapłanem, a potem biskupem. „Tutaj pochowacie swoją matkę... Ciało złóżcie gdziekolwiek, z tym się nie kłopoczcie, o jedno tylko proszę, abyście wszędzie, gdzie będziecie, pamiętali o mnie przy ołtarzu Pańskim".

Droga Siostro Cecylio, będziemy pamiętać o Tobie przy Pańskich ołtarzach. Będą pamiętać o Tobie Twoje współsiostry,

będą pamiętać kapłani. Droga siostro, niech Pan, któremu wiernie służyłaś, będzie dla Ciebie nagrodą wieczną. Po trudach tej ziemi, spoczywaj w pokoju i w radości wiecznej.

Boże Słowo wychowuje do świętości

Bukowno, 15 maja 2021 r.

Msza św. we wspomnienie błogosławionej Zofii Czeskiej
Kaplica u Sióstr Prezentek

Wstęp

Pochylimy się nad słowem Bożym, bo słowo Boże jest pierwszym pokarmem w Eucharystii. Mamy dwa pokarmy, stąd są też dwa stoły. Pierwszy jest stół Bożego słowa, gdzie przyjmujemy leksykalny pokarm Bożego słowa. Czasem ten stół znajduje się w ambonce czy na pięknie wyrzeźbionych ambonach ustawionych w kościołach. I jest też stół eucharystyczny, stół Bożego Chleba, gdzie następuje przemienienie chleba w Ciało Pana Jezusa i wina w Krew Pana Jezusa. Z tego ołtarza, z tego stołu eucharystycznego, przyjmujemy Komunię Świętą, która nas umacnia i pozwala wprowadzać później słowo Boże w czyn. Jesteśmy po pierwszej części Eucharystii, po Liturgii Słowa i chcemy zaaplikować to Boże słowo nie tylko do postaci błogosławionej Zofii Czeskiej, waszej patronki, ale także do nas, do realiów dzisiejszego życia.

1. Przymioty, które zdobią ludzi świętych

Będą dzisiaj trzy punkty wyznaczone przez usłyszane czytania. Czytanie pierwsze, wzięte z Listu św. Pawła do Kolosan, mówi nam najpierw o potrzebie życia w postawie pięknych cnót, które są wymienione: „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich

i wybaczając sobie nawzajem" (Kol 3,12b-13a). Bardzo ważna to wskazówka do postępowania moralnego, wytyczająca drogę do świętości, bo nie można stać się świętym bez miłosierdzia, bez dobroci, bez pokory, bez cichości czy bez cierpliwości. Te cnoty są wielką ozdobą człowieka, dlatego powinniśmy je zdobywać. Oczywiście sami, o własnych siłach ich nie zdobędziemy, ale to Pan Bóg sam nas przyobleka w takie cnoty, jak kiedyś, na przełomie wieku XVI i XVII, przyoblekł waszą założycielkę. Wiemy, że była ona miłosierna, była dobra, garnęły się do niej dziewczęta, zwłaszcza te ubogie, zagubione i znajdowały w osobie tej błogosławionej niewiasty, jakby swoją mamę. Była cicha, była cierpliwa i potrafiła też odnaleźć się we wspólnocie, będąc wychowawczynią, przełożoną i nauczycielką tych dziewcząt, które znalazły się w założonym przez nią domu. To był „Dom Panieński Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny", zwany także „Domem Sierocym". To był instytut założony w Krakowie, który potem przeobraził się w zgromadzenie zakonne Sióstr Prezentek – Sióstr Ofiarowania NMP.

Te piękne cechy, te przymioty, które zdobią ludzi świętych, znajdujemy u waszej założycielki – błogosławionej Zofii Czeskiej, ale dzisiaj, gdy to sobie przypominamy, to w nas też wzbudza się pragnienie, byśmy te szaty miłosierdzia, dobroci, pokory, cichości, cierpliwości nosili na sobie. To są szaty duchowe, bo zewnętrzną szatą jest habit, sutanna czy jakieś inne odzienie, które mamy, a ważne są także te szaty duchowe, których nie widać, a które tutaj są wspomniane – „Obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem". To nie jest łatwe, bo każdy człowiek to jest ktoś inny, każda niewiasta, każdy mężczyzna, to ktoś inny i wiemy, jak to we wspólnocie trzeba się czasem okrzesywać. Tak jak kamienie czasem się uszlachetnia przez tarcie, przez okrzesywanie, tak i my musimy się uczyć życia we wspólnocie „znosząc jedni drugich", bo każdy ma swoje cechy dobre, ale także cechy negatywne, które się innym nie podobają, czy które innych denerwują. Dlatego ta cierpliwość w znoszeniu się nawzajem, to jest też

bardzo ważna sprawa w życiu wspólnotowym – w klasztorach, w seminariach duchownych i w każdej wspólnocie. Zatem jest to wezwanie do życia w postawie cnót ewangelicznych, przed chwilą wymienionych, które zdobiły waszą założycielkę i które powinny zdobić także nas.

2. Chrześcijańska postawa zawierzenia i dziękczynienia

Druga myśl z pierwszego czytania, to końcowe zdanie, które jest ważne: „I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego" (Kol 3,17). Jest to postawa dziękczynienia Bogu przez Chrystusa i czynienie wszystkiego w imię naszego Zbawiciela. To jest bardzo ważne, byśmy przy wszelkim mówieniu i działaniu, przy wykonywaniu codziennych czynności w kuchni czy przy sprzątaniu, każdą pracę czynili w imię Pana Jezusa. Kiedy dotykam tego wątku, często nawiązuję do naszych lat seminaryjnych, kiedy rano, w ramach modlitw codziennych, było ofiarowanie Sercu Bożemu całego dnia: „Boskie Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie słowa, modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego". To bardzo ważna modlitwa, bo wtedy całe nasze dzienne postępowanie staje się poszerzoną modlitwą.

Przechodzimy do drugiego czytania, wyjętego z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła. Ten fragment Apokalipsy – Księgi Objawienia – wzywa nas do oddawaniu Bogu chwały: „Chwalcie Boga naszego, wszyscy Jego słudzy, którzy się Go boicie, mali i wielcy" (Ap 19,5). Całe stworzenie jest powołane do oddawania Bogu chwały. Stworzenie materialne – góry, woda, ciepło, zimno, różne żywioły, oddają cześć Bogu w sposób nieświadomy, przez to, że są. Podobnie świat roślinny i zwierzęcy chwali sobą swojego Stwórcę. Jednak to chwalenie powinno być najpiękniejsze u człowieka, bo jesteśmy do Pana Boga bardzo podobni, bo myślimy, bo możemy kochać, bo jesteśmy wolni w naszych decyzjach. Nasze wielbienie Boga jest rozumne i dobrowolne i jest ono bardzo potrzebne tu, na

ziemi, byśmy Pana Boga wychwalali naszymi słowami, modlitwami i naszymi czynami, a szczególnie czynami miłości i miłosierdzia. Tak to czyniła wasza założycielka, zbierając ubogie, zagubione dziewczęta i stwarzając im rodzinny dom w tym „Domu Panieńskim" w Krakowie.

To chwalenie Pana Boga potem przedłuży się w wieczności. Czasem ludzie pytają, co będziemy robić w niebie, czy tam nie będzie nudy, jak tam będzie? Z tego, co wiemy z objawienia, to tam będzie wielka radość i szczęście z obcowania z Panem Bogiem i przedłużenie tej adoracji Pana Boga, która się zaczęła na ziemi. Dlatego pamiętajmy, że na ziemi powinniśmy się przyzwyczajać do chwalenia Pana Boga w wieczności.

3. Pierwszeństwo przez służbę

I przychodzimy do czytania trzeciego, czyli do Ewangelii. Mamy tu główne przesłanie, które Pan Jezus wypowiada, a które możemy wyrazić w słowach – „pierwszeństwo przez służbę". Przypomnijmy, jaki był kontekst wypowiedzenia tych słów, które są obecne w dzisiejszym fragmencie Ewangelii. Mianowicie, Pan Jezus zapowiedział swoją mękę, ale to uczniów jakby nie obchodziło, oni nie dowierzali, że tak będzie, że Pan Jezus będzie wydany na śmierć, zabity i że zmartwychwstanie. To jakoś po nich spływało – jak mówimy potocznie – jak woda po kaczce i tym się nie przejmowali. I gdy byli w drodze, to rozmawiali na temat – kto z nich jest największy. Pan Jezus dowiedział się o tym i wypowiedział zdanie: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich" (Mk 9,35b). Gdy to słyszymy, to wracamy dzisiaj do Pana Jezusa, który stał się sługą wszystkich – „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10,45). Służebnicą Pańską była także Maryja i tak się nazwała w czasie zwiastowania – „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Służebnicą Pańską była także wasza założycielka, bo tak Pan Bóg pokierował jej życiem. Wychowała się

w gronie licznego rodzeństwa, bo było ich dziewięcioro. Jej tato to Mateusz, a mama Katarzyna. Już dom rodzinny wysłał ją w świat ubogaconą, ubraną w te szaty, o których mówiliśmy przed chwilą. Wiemy jednak, że te szaty trzeba odnawiać, upiększać przez całe życie. W szesnastym roku życia wyszła za mąż za Jana Czeskiego, pochodzącego z miejscowości Czechy i potem w osiemnastym roku przystąpiła do Bractwa Miłosierdzia, które było w Krakowie, a które założył ks. Piotr Skarga – bardzo znakomity jezuita, wielki kaznodzieja sejmowy, znany nie tylko w Krakowie, ale i w całym kraju. Po sześciu latach owdowiała i potem całe swoje dojrzałe życie poświęciła służbie biednym dziewczętom. Ta służebnica Pańska stała się też służebnicą ludzi.

My też zapragnijmy – jak to dzisiaj słyszymy – zdobywać pierwszeństwo w Kościele, w zakonie, w różnych instytucjach przez służbę; nie przez panowanie, nie przez rozkazywanie, ale przez pokorną i cierpliwą służbę drugim. To jest dla nas wielkie wezwanie i to wezwanie przypomina nam dziś wasza założycielka. Mamy dziś okazję, by usłyszeć ponownie te słowa Pana Jezusa: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich".

Potem Pan Jezus zaprasza dziecko: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał" (Mk 9,37). Często Pan Jezus robił tak, że stawiał dziecko jako wzór. Pod jakim względem dziecko jest dla nas wzorem? Normalnie to my mamy być wzorem dla dzieci. Mama czy tato, gdy się modlą, idą do kościoła, przemawiają dobrym językiem, stają się wzorem dla dziecka, a dziecko ich naśladuje i czyni to samo. Tutaj Pan Jezus postawił dziecko i wskazał je jako wzór. Dzieci są dla nas wzorem w sensie niewinności i szczerości. Dopóki ludzie dorośli nie na uczą dziecka kłamać, to ono nie kłamie i zawsze mówi prawdę. Kiedy czasem ksiądz przychodzi po kolędzie i pyta się żony, gdzie jest mąż, to ona mówi, że jest w pracy, a wtedy córka czy synek mówi – nieprawda, siedzi zamknięty w pokoju i wstydzi się tutaj przyjść. Dziecko powie

prawdę i w tym sensie mamy być prostolinijni, jak dzieci, które nie są jeszcze skażone kombinatorskim życiem ludzi dorosłych. Co ważne? Na dziecku nie ciąży przeszłość, a na nas niestety tak. Nasze grzechy wprawdzie są odpuszczone, ale jest jakieś brzemię, które czasem daje o sobie znać, są wspomnienia o naszych niecnych czynnych, które wracają czasem w rachunkach sumienia, czy w naszej modlitwie. To jest pewien bagaż, który jest obciążeniem naszego życia, a dziecko nie ma takiego bagażu, bo gdy ma pięć czy osiem lat, to jeszcze nie zdążyło nagrzeszyć. Pamiętajmy, byśmy potrafili duchowo stawać się dziećmi w ich prostocie i w braniu wszystkiego na serio, bo dziecko wszystko bierze na serio, a my czasem z przymrużeniem oka.

Zakończenie

Moi drodzy, takie przesłanie jest dzisiaj do nas skierowane, kiedy wspominamy waszą założycielkę i kiedy modlimy się za wasze zgromadzenie, które ona założyła. Biskup Marcin Krakowski, dekretem z 1627 roku zatwierdził ten Instytut, a nuncjusz apostolski Honorat Visconti dał swoją pieczęć apostolską i przeobraziło się ono w zgromadzenie zakonne Sióstr Prezentek, które jest znane w Kościele i także w Polsce. Beatyfikacja, która odbyła się 9 czerwca 2013 r. w Łagiewnikach, w Krakowie, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia także sprawiła, że matka Zofia Czeska stała się bardziej znana naszemu katolickiemu społeczeństwu.

Módlmy się w tej Eucharystii nie tylko w intencji zgromadzenia Sióstr Prezentek, ale także całego Kościoła, naszych diakonów w seminariach polskich, którzy w tych dniach będą przyjmować święcenia i wszystkich kapłanów, którzy w drugiej połowie maja mają rocznice swoich święceń kapłańskich, żeby byli sługami, a nie tymi, którzy tylko rozkazują. Niech nas zdobi pokora, miłość i serdeczność. Módlmy się także za nas samych, byśmy ten program, który dzisiaj został przypomniany, mogli zrealizować przy pomocy Ducha Świętego.

Niebo – wieczny dom dla zbawionych

Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 7.00)

Msza św. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

1. Od zmartwychwstania do wniebowstąpienia Chrystusa

Przybliżamy się do zakończenia Okresu Wielkanocnego. Dokładnie za tydzień będziemy przeżywać Zakończenie tego okresu uroczystością Zesłania Ducha Świętego, którą obchodzimy pięćdziesiątego dnia po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Dzisiaj mamy uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Wiemy, że ta dzisiejsza uroczystość odnosi się do tego wydarzenia, które miało miejsce czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus po zmartwychwstaniu wielokrotnie ukazywał się Apostołom. Jeśli przeglądamy Pismo Święte Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelie i Listy Apostolskie, to zauważamy, że jest tam mowa o jedenastu oficjalnych zjawieniach Pana Jezusa po zmartwychwstaniu. Już w pierwszy dzień zmartwychwstania, tzn. w Wielką Niedzielę, Pan Jezus ukazał się aż pięć razy. Najpierw ukazał się niewiastom przy grobie i Marii Magdalenie. Te niewiasty by uprzywilejowane, bo jako pierwsze ujrzały Jezusa Zmartwychwstałego. W ciągu dnia ukazał się Piotrowi. O tym mówi św. Paweł i jest to odnotowane także w Ewangelii Łukaszowej. Przed wieczorem Pan Jezus ukazał się uczniom, którzy zmierzali do Emaus, którzy uciekali z Jerozolimy, bo się bali, żeby ich też nie złapano i nie powieszono na krzyżu. Wtedy Pan Jezus dał się im rozpoznać po łamaniu chleba. Piąte spotkanie było w Wieczerniku, gdy Pan Jezus przeszedł przez drzwi zamknięte i powiedział „Pokój wam" (Łk 24,36b), nie bójcie się, tak, jak powiedziałem, zmartwychwstałem i jestem z wami. Nie było wymówek – dlaczego Mnie opuściliście?, dlaczego Mnie zostawiliście samego?, dlaczego nie było was pod krzyżem, gdy umierałem? Nic z tego

nie było. Pan Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Takie było to wieczorne spotkanie w dzień zmartwychwstania.

Potem było jeszcze sześć zjawień Jezusa. Pan Jezus ukazywał się w Judei. Wiemy, że stolicą Judei jest Jerozolima. To jest to miasto, które było stolicą od czasów króla Dawida, od X wieku przed Chrystusem. Tam była Świątynia, w niej Pan Jezus nauczał i przepowiedział jej zniszczenie, które dokonało się w roku 70 po Jego narodzinach. Większość zjawień Jezusa Zmartwychwstałego była w Judei, ale było też piękne zjawienie w Galilei. Pan Jezus polecił uczniom, aby tam poszli i tam Go spotkali. I było spotkanie przy połowie ryb. Wtedy miała miejsce rozmowa z Piotrem i to słynne pytania: „Czy miłujesz Mnie" (J 21,15a). Odpowiedź Piotra trzykrotnie była pozytywna i Pan Jezus powierzył wtedy prymat Piotrowi, czyniąc go widzialną głową Kościoła – „Paś baranki moje" (J 21,15c), „Paś owce moje" (J 21,16c). To było wypełnienie tej obietnicy, którą Pan Jezus złożył Piotrowi pod Cezareą Filipową. Gdy Jezus zapytał uczniów: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15), wtedy Piotr odpowiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16) i Pan Jezus wypowiedział te słynne słowa: „Ty jesteś Piotr czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). Tak wyglądały wydarzenia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

2. Ostatnia chrystofania – Wniebowstąpienie Pańskie

Dzisiaj zatrzymujemy się przed ostatnią chrystofanią, czyli ostatnim ukazaniem się Jezusa po zmartwychwstaniu w dzień wniebowstąpienia. Według tradycji Pan Jezus wstąpił do nieba z Góry Oliwnej. Kto był w Ziemi Świętej to wie, że Góra Oliwna jest bardzo piękna. Tam jest ogród oliwny, gdzie Pan Jezus modlił się przed męką i gdzie pocił się krwawym potem. Stamtąd jest piękny widok na Jerozolimę. Na Górze Oliwnej Pan Jezus wcześniej mówił o końcu świata, przepowiedział

zburzenie świątyni i stamtąd też według tradycji odszedł do nieba. Gdy wejdziemy na tę górę, to widzimy rotundę, która w tej chwili należy do muzułmanów. Jest ona w formie okrągłej świątyni i tam jest odciśnięta stopa Pana Jezusa. Z tego miejsca, jak dzisiaj przypominają Dzieje Apostolskie, Pana Jezusa zakrył obłok i Chrystus wstąpił do nieba. Apostołowie smutni patrzyli w niebo, ale zjawili się dwaj aniołowie, którzy powiedzieli, że Pan Jezus jeszcze raz wróci na ziemię. Chodzi o ten drugi powrót na ziemię w chwale, na Sąd Ostateczny. Wiemy, że pierwsze przyjście było ubogie w Betlejem, gdy Jezus był odrzucony, gdy nie było dla Niego miejsca w gospodzie, a drugie przyjście na Sąd Ostateczny, na podsumowanie dziejów ludzkości, będzie w chwale, gdy Pan Jezus przyjdzie jako Odkupiciel świata.

Moi drodzy, to jest przypomnienie wydarzeń z życia Pana Jezusa i teraz trzeba odnieść te wydarzenia do naszego życia. Dodajmy jeszcze, że wniebowstąpienie było Zakończeniem misji, którą Jezus wypełnił, spełniając życzenie Ojca Niebieskiego. Wiemy, że egzystencja Pana Jezusa była trzyetapowa. To była egzystencja od samego początku, bo Chrystus jako Druga Osoba Boska, nie ma początku w swoim istnieniu. Bóg nie został przez nikogo powołany, natomiast stworzenie jest powołane przez Niego do istnienia, w tym także my. My żyjemy czasowo i nasze życie na ziemi ma początek i koniec, natomiast Jezus w swojej całkowitej egzystencji nie miał początku. Wprawdzie mówimy, że Jezus jest „z Ojca zrodzony przed wszystkimi wiekami", ale to oznacza, że od początku Bóg jest w Trzech Osobach. Za dwa tygodnie będziemy się pochylać nad tajemnicą Trójcy Świętej – Boga Jedynego egzystującego w Trzech Osobach. To jest ten etap przed wcieleniem. Potem mamy trzydzieści trzy lata życia Jezusa na ziemi w widzialnej postaci jako człowieka, po czym następuje śmierć, następnie zmartwychwstanie i odejście do nieba. I trzeci etap egzystencji, gdy Pan Jezus jest po prawicy Ojca, aby wstawiać się za nami. Tam, czyli w niebie, jest naszym adwokatem, tam jest naszym obrońcą.

3. Etapy egzystencji Pana Jezusa, a życie ochrzczonych

Moi drodzy, my też mamy takie trzy etapy egzystencji, chociaż troszkę inne, zwłaszcza ten pierwszy etap, kiedy jesteśmy w łonie matki przez dziewięć miesięcy. Potem przychodzi łono świata – narodziny, dzieciństwo, młodość, życie dojrzałe, wiek sędziwy, jesień życia i odejście. Wiemy, że to Pan Bóg nam wybiera czas zaistnienia, czas poczęcia. Tego nie wybierają rodzice, czy my, bo nas wcześniej nie było, ale to jest dar, który daje nam Pan Bóg. To On wybiera nam czas zaistnienia. Zobaczmy, ile było pokoleń w dziejach świata, także w naszym narodzie. Tylu znamy królów, wielkich ludzi z życia publicznego, którzy są obecni i są zapisani w naszej narodowej historii. To jest ten czas życia w łonie świata, po którym przychodzi kres, kiedy trzeba stąd odejść. Ostatnio ludzie odchodzą w warunkach bardzo ekstremalnych, gdy umierają na Covid, często odseparowani od rodziny, w wielkich bólach. Ich odejścia są bardzo tragiczne i bolesne. W Świdnicy mieliśmy takie odejście mamy, która urodziła i pięknie wychowała czterech synów. Była bardzo dobrą lekarką. Jej ostatni synek jest w klasie komunijnej i mama chciała go jeszcze widzieć przystępującego do Komunii Świętej. Księża odprawili Mszę Świętą w domu, przy jej łóżku i ten Franio przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej, a po paru dniach mama zmarła. Była wielka żałość w rodzinie. Te odejścia są dla nas bardzo trudne, ale nie idziemy w pustkę, nie idziemy w nicość, nie rozpływamy się w nicości, ale idziemy do domu – „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie" (J 14,2-3). Nikt nie złożył ludziom takiej obietnicy, żaden filozof, żaden cesarz, żaden wielki tego świata, tylko Pan Jezus. Dlatego trzymajmy się Pana Jezusa – „Źródło życia, Panie nasz, Ty nam wieczne życie dasz". Tylko Jezus potrafi nas przeprowadzić z tej ziemi do domu niebieskiego i dzisiaj patrzymy na ten dom, na niebo.

4. Niebo cel naszych dążeń

Moi drodzy, słowo niebo ma dwa znaczenia. Jest znaczenie biologiczne, astronomiczne i to jest nieboskłon, który jest nad nami, na którym jest słońce, a niebo w sensie biblijnym, nadprzyrodzonym, to jest nie tyle miejsce, ile stan czy sposób bycia. My tego nie rozumiemy i na ziemi nie ma możliwości, byśmy poznali i przeniknęli tajemnice życia wiecznego. Ona jest tylko lekko odkryta, że będziemy widzieć Boga twarzą w twarz – „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor 2,9). Niebo to jest nasz dom, dom stałego zameldowania, a na ziemi jesteśmy w domu, z którego trzeba odejść. Zobaczcie są tacy, którzy się upierają, że tutaj będziemy wiekować i są w błędzie, bo wszyscy muszą odejść, nawet ci najbogatsi i najbardziej wpływowi ludzie, którzy czasem ten świat rujnują swoim egoizmem, swoją pychą. Oni też muszą odejść. Tutaj jest dom przejściowy, a my jesteśmy pielgrzymami. Dlatego, moi drodzy, przeżywajmy tę ziemską wędrówkę ze świadomością, skąd wyszliśmy i dokąd idziemy, gdzie jest nasza końcowa przystań, nasz dom niezniszczalny, nasz dom, gdzie nie będzie wojen, gdzie nie będzie chorób, gdzie nie będzie śmierci, ale będzie wielkie szczęście. Tam spełnią się wszystkie najpiękniejsze pragnienia, które nosimy w naszym sercu, marzenia o pełnej prawdzie, o pełnej miłości, o pełnym szczęściu, którego szukamy i na ziemi nigdy w pełni nie osiągamy. To są takie wielkie marzenia naszego ducha, a ich wykonanie, spełnienie na ziemi jest tylko cząstkowe. Mamy nadzieję, że to, co szlachetne i piękne, za czym tęskni nasze serce na ziemi, będzie kiedyś osiągnięte w niebie. „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem" – tak mawiali starożytni – „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec". Dlatego my też patrzmy na koniec, a tym końcem jest niebo, do którego idzie się przez ziemię i najlepiej trzymać się Pana Jezusa, który wskazał nam drogę do nieba. O tym, jaka ta droga jest, dowiadujemy się w każdą niedzielę w kazaniach, w lekturze Pisma Świętego.

Módlmy się dzisiaj, byśmy byli mądrzy, byśmy ten świat ulepszali, ale pamiętali, że stąd odejdziemy i niebo będzie naszym wieczystym domem.

Poznanie Chrystusa wstępem do szczęśliwej wieczności

Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 8.30)

Msza św. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

1. Ostateczna przyszłość człowieka

Na niektórych uczelniach jest dzisiaj taki ciekawy przedmiot, który ma nazwę futurologia. To jest nauka o przyszłości. Zajmuje się ona prognozowaniem przyszłości, przewidywaniem tego, co ma nastąpić. Przy dobrych rządach państwowych są takie komórki, które zajmują się przewidywaniem, np. przewidywanie wzrostu gospodarczego. Tak jest w naukach świeckich, ale Kościół też ma swoją futurologię, czyli naukę o przyszłości, która ma nazwę eschatologia, czyli nauka o rzeczach ostatecznych. Dzisiaj, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, ta nauka przypomina nam o tym, co będzie na końcu, co jest kresem naszego bytowania. Pan Jezus powiedział nam, że nasze ludzkie życie nie zamyka się w granicach tego świata, w granicach doczesności, ale w chwili śmierci przejdziemy do życia nowego, do życia wiecznego. To się dokonało najpierw na Nim.

Wiemy, że Pan Jezus istniał od wieków i nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem po to, by w ludzkiej naturze umrzeć i przez to nas zbawić. Na krzyżu nastąpiła autentyczna śmierć Jezusa jako człowieka, śmierć biologiczna. Ale wiemy też, że w tym samym ciele, które wisiało na krzyżu, które zostało złożone w grobie, Pan Jezus zmartwychwstał w mocy Ducha Świętego. Tak, jak zapowiedział, gdy wcześniej nauczał ludzi, że będziesz zabity i zmartwychwstanie, tak się stało. Zauważmy,

że Jego egzystencja po zmartwychwstaniu była nieco inna. To już było ciało uwielbione, które nie podlegało warunkom czasoprzestrzennym, dlatego Pan Jezus pojawiał się i znikał, czy przechodził przez zamknięte drzwi. To już była nowa forma egzystencji i to jest też zapowiedź naszej przyszłej egzystencji po zakończeniu życia na tej ziemi. Kto wierzy w Jezusa, ten otrzymuje życie wieczne – „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25b).

Moi drodzy, z nami dokona się to, co się stało z Jezusem, na końcu nastąpi zmartwychwstanie ciał i te ciała, które mamy w tej chwili, gdy one obumrą w chwili śmierci, podczas Sądu Ostatecznego będą ożywione. Św. Tomasz z Akwinu uczył, że po śmierci następuje odłączenia duszy od ciała. Ciało przestaje być ożywiane przez Ducha i dlatego rozkłada się, stając się prochem, a w duszy, która idzie do wieczności, pozostaje tzw. „commensuratio", czyli takie przyporządkowanie do tego ciała, które dusza ożywiała. To wskazuje na końcowe zmartwychwstanie, a dusza jakby tęskniła w wieczności za tym ciałem, które ożywiała na ziemi. Pan Jezus zapowiedział, że wszyscy zmartwychwstaniemy, a potem apostołowie rozwinęli tę naukę, zwłaszcza św. Paweł, że tak „jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22), czyli zmartwychwstaną.

My, gdy zatrzymujemy się dzisiaj przed wydarzeniem, które miało miejsce czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu – przed wniebowstąpieniem – przypominamy sobie, gdzie jest nasz dom, ten dom stabilny, dom stałego zameldowania. To jest niebo!

2. Zbawienie człowieka – cel ziemskiej misji Chrystusa

W tej futurologii, w nauce o przyszłości, Kościół mówi, że do rzeczy ostatecznych należą następujące wydarzenia: śmierć, sąd Boży, niebo albo piekło. Dzisiaj o piekle mówi się rzadziej. Nawet księża rzadko mówię o piekle, bo to jest temat nieatrakcyjny. Ludzie nie lubią o tym słuchać, zwłaszcza ci, którzy wierzą tak byle jak, którzy całą energię życiową lokują

w sprawach tego świata. My dzisiaj za sprawą św. Faustyny mocno nagłaśniamy – i może słusznie – prawdę o Bożym miłosierdziu. Ojciec Święty Jan Paweł II też przyłożył do tego swoją rękę, żeby pokazać, że przymiot miłosierdzia jest najgłówniejszym przymiotem Pana Boga. Nie znika jednak prawda, że Bóg jest nie tylko miłosierny, ale i sprawiedliwy. U Pana Boga te przymioty się nie wykluczają. Nam trudno jest być zarazem miłosiernym i sprawiedliwym, ale Panu Bogu to wychodzi i to się kiedyś wobec każdego z nas urzeczywistni – miłosierdzie Boże, ale także sprawiedliwość Boża.

Moi drodzy, mamy wiele tekstów biblijnych, mamy wiele słów Pana Jezusa, które mówią o ogniu nieugaszonym, o piekle. My te teksty dzisiaj omijamy, ale to jest jedna z prawd ostatecznych, że miłującym Pana Boga, zachowującym Jego przykazania i budującym już na ziemi przedsionek nieba swoim dobrym życiem, poświęceniem, oddawaniem siebie drugiemu, będzie łatwiej wejść do domu niebieskiego. Natomiast ci, którzy na ziemi czynili już przedsionek piekła, którzy już na ziemi wybrali piekło, to być może w tym piekle, w tym oddaleniu od Boga, pozostaną na zawsze, bo piekło, to jest oddalenie się od Pana Boga.

Moi drodzy, dzisiaj mamy sposobność, by sobie te prawdy przypomnieć. Zauważmy, że Pan Jezus, przychodząc na świat i przyjmując naszą naturę, przyjął misją od Ojca, żeby ludziom powiedzieć, kim jest Bóg. Jezus swoim przepowiadaniem namalował nam piękny obraz Ojca. Ale chciał też nas z tym Ojcem pojednać przez oddanie życia biologicznego. Ciało, które wziął z Maryi Panny, umarło na krzyżu, ale Jezus wszedł w nową egzystencję i poszedł do nieba. Dzisiejsza uroczystość mówi nam o zakończeniu misji ziemskiej Pana Jezusa, tej misji zbawczej, ale ona w jakiś sposób dalej trwa, bo Pan Jezus jest z nami, jest w Kościele, w innej formie, w innej postaci. On się nie wycofał z tego świata, ale działa dzisiaj w Kościele w mocy Ducha Świętego. Ateiści i liberałowie patrzą na Kościół socjologicznie, jako na instytucją tylko ludzką. Dzisiaj niektórzy nawet mówią, że to jest instytucja przestępcza, wyolbrzymiają

i wytykają Kościołowi pewne grzeszne czyny, a Kościół ma lepszą zdolność do rozpoznawania, co jest dobre, a co jest złe. Ta zdolność, ta właściwość ustalania tego, co jest dobre, a co złe, nie należy do człowieka, tylko to jest dane do odczytania. To jest przymiot Pana Boga. To Pan Bóg ustalił, co jest dobre, a co jest złe i jest to objawione w Dekalogu i w nauce Jezusa. Bóg dał też mechanizm naszej naturze, tzn. dał nam sumienie, które informuje nas, co jest dobre, a co jest złe. Jeżeli my wybieramy dobro, a nie zło, to już na ziemi budujemy niebo i przygotowujemy się do otrzymania domu niebieskiego.

Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że Pan Jezus wykonał swoją misję zbawienia, ogłosił Ewangelię i ta Ewangelia nas też wyzwala – „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Zbawienie przychodzi przez prawdę. Kto prawdy nie przyjmuje, kto trwa w kłamstwie, to jest niewolnikiem i trwa w niewoli, a kto przyjmuje prawdę, jest człowiekiem wyzwolonym. Wszyscy potrzebujemy prawdy, bo to jest pokarm dla naszego ducha. Gdy nas ktoś okłamuje i to wyjdzie na jaw, to jesteśmy zawiedzeni, bolejemy i czujemy się dotknięci. Dlatego prawda to jest ten najzdrowszy pokarm. A zobaczcie, jak dzisiaj w mediach prawda jest fałszowana, zakrywana, manipulowana. My jesteśmy zbawieni przez prawdę, przez Ewangelię i przez miłość, czyli przez krzyż – „Zbawienie przyszło przez krzyż". To jest dzieło zbawienia, którego dokonał Pan Jezus i to zbawienie powinno być przez nas indywidualnie skonsumowane. Każdy człowiek musi się na to zbawienie otworzyć, bo można się zamknąć i powiedzieć – „Ja o tym nie chcę słyszeć. To nie jest dla mnie". Są tacy, którym się wydaje, że będą na ziemi panować i mieszkać tu na stałe, a to jest iluzja. Jedną z najoczywistszych praw jest to, że umrzemy. Niektórzy mówią, że są takie dwie pewne rzeczy – płacenie podatków i nasza śmierć.

3. Kościół kontynuatorem zbawczej misji Chrystusa

Moi drodzy, ziemska misja Pana Jezusa niby jest zakończona, ale ona – jak powiedziałem – trwa w nowej formie. Jezus

wciąż żyje w Kościele. Nie dajemy posłuchu tym ludziom, którzy patrzą na Kościół jako na instytucję czysto ludzką, bo to jest instytucja Bosko-ludzka. Tak jak my mamy ciało i duszę, i nasz duch jest w ciele, tak Kościół ma stronę niewidzialną i widzialną. Jest Duch Święty, który Nim kieruje, który działa we wspólnocie Kościoła i są też te widzialne struktury – to są księża i cała hierarchia, to są parafie, diecezje, uniwersytety katolickie, seminaria duchowne, zakony. Pamiętajmy, że to, co jest istotne i najważniejsze dla Kościoła, to jest zakryte, jest za tym widzialnym parawanem i to jest to dalsze działanie Pana Jezusa w mocy Ducha Świętego – „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Dlatego nie idziemy sami przez życie, bo Jezus nas prowadzi. Dajemy się prowadzić Jezusowi, odkrywajmy, jaką misję mamy do wypełnienia, bo z tej misji będziemy rozliczeni, gdy skończą się dni naszego ziemskiego życia.

Moi drodzy, zatem nasz cel jest jasny – niebo – a nie piekło. Mamy możliwość wejścia do nieba, jeśli będziemy wierzyć w Jezusa, kochać Go i żyć według Jego nauki.

Przez ziemię do nieba

Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 10.00)

Msza św. w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Chcę wygłosić homilię na temat: „Przez ziemię do nieba" i będą w niej trzy punkty. Punkt pierwszy – „Misja ziemska Pana Jezusa"; punkt drugi – „Nasza ziemska misja"; i punkt trzeci – „Niebo naszym ostatecznym celem".

1. Misja ziemska Pana Jezusa

Zaczynamy od punktu pierwszego – „Misja ziemska Pana Jezusa". W każdą niedzielę powtarzamy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienie zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Jezus jest odwiecznym Synem Bożym i nie przestając być Bogiem, stał się Człowiekiem, a żeby stać się Człowiekiem, potrzebna była niewiasta. Ta niewiasta została wybrana i tą wybranką została Maryja, mieszkanka Nazaretu. Wyraziła Ona zgodę, żeby zostać Matką Mesjasza. Było to dla Niej szczególne, jedyne i niepowtarzalne powołanie, by dać Synowi ciało ludzkie. I tak się stało. Jezus się narodził, przeżył życie ukryte, w trzydziestym roku życia podjął działalność publiczną, ogłosił Ewangelię, uczył ludzi życia, czynił cuda, potwierdzał tymi cudami słowo, które głosił i wypędzał złe duchy. To była potrójna misja, którą Jezus wypełnił, ale wiemy, że najważniejsze Jego dzieło dokonane na ziemi, to było dzieło odkupienia, które dokonało się na krzyżu. Chrystus dobrowolnie wydał się na mękę i oddał się oprawcom nie wtedy, kiedy oni chcieli, ale kiedy On chciał i uczynił to w sposób dobrowolny. W czyim imieniu i po co przyjął śmierć? Przyjął ją za nasze grzechy, byśmy byli od nich uwolnieni, by już na ziemi można było oczyszczać ludzi miłosierdziem Bożym. To miłosierdzie

Boże i nasze zbawienie przyszło przez krzyż. Potem, po śmierci krzyżowej, był pobyt w grobie i w tym samym ciele, które wisiało na krzyżu, które zostało złożone do grobu, Pan Jezus zmartwychwstał według tego, co zapowiedział: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie" (Mt 17,22b-23a). I tak się stało. Po zmartwychwstaniu Pan Jezus musiał pokazać, że żyje, że nie zakończył misji na krzyżu i dlatego były tzw. chrystofanie, czyli ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego. Było ich wiele. Pan Jezus spożywał z uczniami posiłki, kazał się im dotykać, np. Tomaszowi – „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym" (J 20,27) i zawsze przychodził z darami. Przyniósł dar pokoju, dla radości, dar miłosierdzia, dar wiary dla Tomasza. Nigdy nie przychodził z pustymi rękami, ale zawsze z jakimiś darami i nie wymawiał uczniom tego, co zrobili w Wielkim Tygodniu, nie wymawiał ich ucieczki spod krzyża. Oni zeszli z drogi cierpienia Jezusa, zostawili Go samego i tylko Maryja z umiłowanym uczniem Janem byli przy Nim.

Moi drodzy, to była ta misja Jezusa, która zakończyła się w dniu wniebowstąpienia. Do czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazywał się jako Zmartwychwstały, a w czterdziestym dniu było ostatnie spotkanie z Jezusem widzialnym na ziemi. On na ich oczach – jak słyszeliśmy w czytanym dzisiaj fragmencie Dziejów Apostolskich – z Góry Oliwnej odszedł do nieba i zakończył swoją misję. Ale Jego misja nie skończyła się, tylko się zmieniła. Tę misję Jezus przekazał Kościołowi, swoim uczniom i powiedział, że to dzieło, które On zapoczątkował, oni poprowadzą dalej, że będą to dzieło uobecniać w liturgii świętej, sprawując Eucharystię i głosząc Ewangelię, którą On głosił. Dlatego w dniu rozstania mówił: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,15-16). To bardzo klarowne słowa. Jezus swoją misję przekazuje Kościołowi i Kościół zaczął działać od zesłania Ducha Świętego.

Moi drodzy, dodajmy od razu w tym pierwszym punkcie, że Jezus nie zostawił nas samych, ale został na ziemi w innej postaci i działa w innej formie, działa w mocy Ducha Świętego przez swoich uczniów, wypełniając to, co powiedział, co przyrzekł: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20b). Z tego wynika, że dzisiaj też jest tutaj z nami, w tej świątyni, na tej Eucharystii i wielu z nas przyjmie Go do swojego serca. On jest z nami i Jego misja wciąż trwa, chociaż ta misja ziemska w widzialnej postaci została zakończona.

2. Nasza ziemska misja

Punkt drugi – „Nasza ziemska misja". Moi drodzy, wszyscy mamy do spełnienia jakąś misję. Nie przyszliśmy na ten świat po nic, tylko po to, żeby wypełnić misję otrzymaną od Pana Boga. Wszyscy mamy misję od Pana Boga, aby być ludźmi, aby jako istoty rozumne czynić na ziemi dobro, głosić prawdę, służyć sobie wzajemnie i potem wejść do nieba. To jest nasza misja i w tej misji są jeszcze konkretne powołania. Jest powołanie małżeńskie, by być żoną i matką, mężem i ojcem, by być kapłanem, by być siostrą zakonną, by być osobą samotną. Każde powołanie jest ważne i piękne, i w każdym powołaniu można stać się dojrzałym człowiekiem, świadkiem Pana Jezusa. Także w naszej pracy zawodowej jesteśmy powołani, żeby świadczyć o Jezusie.

Moi drodzy, zwróćmy uwagę na słowa, które św. Łukasz napisał w Dziejach Apostolski, które dzisiaj były odczytane. To są słowa Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Tak Pan Jezus określił uczniom swoją misję, ale także nam, bo dzisiaj, w XXI wieku, my jesteśmy Jego uczniami z tego tytułu, że jesteśmy ochrzczeni, wybierzmowani i nazywamy się chrześcijanami. Przychodzimy do kościoła na spotkanie z Jezusem, przychodzimy po to, żeby sobie uświadamiać, jaką mamy misję i jak ją wypełniamy.

Moi drodzy, spróbujmy skonkretyzować te słowa Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami" – i najpierw jest powiedziane – „w Jeruzalem". Wszyscy mamy moc, bo jesteśmy ochrzczeni, wybierzmowani i mamy być świadkami Jezusa, Jego nauki, mamy przyznawać się do Jego Ewangelii. Gdziekolwiek jesteśmy mamy dawać znak, że jesteśmy ze szkoły Jezusa i idziemy tą drogą życiową, którą On nam wytyczył. „Świadkami w Jeruzalem", czyli w domu. Najpierw mam być świadkiem Pana Jezusa w domu jako matka, jako żona, jako mąż, jako ojciec, jako syn, jako córka, jako babcia, jako dziadek. W domu, z najbliższymi, to jest czasem najtrudniejsze pole do świadczenia, bo łatwiej się uśmiechnąć do sąsiada, do jakiegoś człowieka raz spotkanego, a trudniej do swoich domowników. Wiemy, jak to jest w naszych rodzinach. Tam mamy rozpoczynać misję dawania świadectwa o Jezusie, o tym, kim jesteśmy, że jesteśmy ze szkoły Jezusa, z grona Jego uczniów i świadczymy słowem, stylem życia, naszym postępowaniem, że do Niego należymy. Zatem „świadkami w Jeruzalem", w środowisku swojej rodziny.

Potem Pan Jezus mówi – „i w całej Judei". Co to może oznaczać? Judea, to był ten region Ziemi Świętej, gdzie Jerozolima była stolicą, a więc najbliższy region dla Jerozolimy. Dla nas to oznacza, że mamy być apostołami, świadkami Jezusa, wśród swoich – wśród sąsiadów, w zakładzie pracy, w biurze, w domu starców, także na urlopie, np. w uzdrowisku. Mamy być świadkami Jezusa tam, gdzie się znajdujemy, gdzie nas poniosą nogi naszego życia, gdzie przebywamy, gdzie pracujemy, gdzie spędzamy czas wolny, czas urlopu, bo nie ma wakacji od bycia świadkiem Pana Jezusa, nie ma urlopu od modlitwy, od uczestniczenia we Mszy Świętej. Świadkiem jest się cały czas, chrześcijaninem jest się cały czas, nie tylko w niedzielę, ale każdego dnia.

Dalej czytamy – „i w Samarii". Samaria, to był kraj wrogi, bo Izraelici nie lubili się z mieszkańcami Samarii. Mamy zatem czuć się świadkami także wśród naszych wrogów, a tych wrogów nam nie brakuje. Zobaczcie, jakie kłopoty mają niekiedy

ludzie wierzący. Za komuny było pod tym wyglądam jeszcze gorzej, bo niektóre drzwi były w ogóle zamknięte przed katolikami, ale dzisiaj też obowiązuje poprawność polityczna. Jeśli nie masz takich poglądów, jak my chcemy, to nie możesz u nas pracować, bo my potrzebujemy taką opcję. To jest ta nieszczęsna poprawność polityczna, która dzisiaj jest pewnym rodzajem cenzury i tam też trzeba pokazywać, kim się jest. Nie wolno się sprzedawać za „judaszowe" pieniądze, za żadną cenę nie wolno zdradzać prawdy, nie wolno przestawać czynić dobra.

„I aż po krańce ziemi" – czyli w całym świecie. Jesteśmy misjonarzami i to jest nasza misja jako chrześcijan.

3. Niebo naszym ostatecznym celem

Moi drodzy, kończymy trzecim punktem. Nasza życiowa misja kiedyś się skończy tak, jak skończyła się ziemska misja Panu Jezusowi. Odejdziemy stąd i to jest pewne. Pan Bóg zna już czas naszego odejścia. On nam wybrał czas życia, czas poczęcia w łonie naszych matek, czas narodzin, dał nam powołanie i wybierze nam też godzinę odejścia. Ale pamiętajmy, że nie odchodzimy w nicość. My się boimy śmierci, bo nam się wydaje, że będziemy unicestwieni, że nas nie będzie, a będziemy, tylko inaczej. To jest już sprawa wiary. Są ludzie, którzy w to nie wierzą i dlatego wszystkie inwestycje urealniają na ziemi i robią takie wrażenie, jakby tutaj mieli wiekować i zostać na zawsze. Wszystko się jednak zostawia. Niemcy mówią: „Das todes Hemd hat keine Taschen" – „Koszula śmiertelna nie ma kieszeni". Zabieramy stąd tylko dobre uczynki, a wszystko zostaje, zostaje cała kasa, zostawiamy wszystkie oszczędności, a zabieramy tylko to, co dobrego uczyniliśmy.

Moi drodzy, idziemy przed Panem Bogiem zdać sprawę, rozliczyć się z tej misji życiowej. Z naszej strony powinna być dobra wola, byśmy starali się być tymi świadkami wszędzie tam, gdzie jest to przez Jezusa wskazane. Pamiętajmy, że niebo jest naszym domem stałego zameldowania i przeżywając w tym roku Wniebowstąpienie Pańskie nabierzmy świadomości: skąd

wyszliśmy, gdzie jesteśmy, dokąd dojdziemy i co będzie dalej. Tam już nas prowadzi wzrok naszej wiary. Ufajmy Bogu, że będzie dobrze. Jezu, ufam Tobie.

Powołanie do troski o pokarm, który nie ginie

Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 11.30)

Msza św. z udzieleniem I Komunii Świętej
w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Ta homilia powinna być dwuczęściowa. Najpierw nawiążemy do tajemnicy dzisiejszej uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, a druga część będzie związana z pierwszym w życiu przyjęciem Eucharystii przez dzieci obecne w pierwszych ławkach.

1. Spojrzenie na ziemską misję Chrystusa

Moi drodzy, najpierw patrzymy na Pana Jezusa, który kończy misję na ziemi i odchodzi do nieba. Przypomnijmy sobie, że Pan Jezus narodził się w Betlejem. Wcześniej Maryja poczęła Go z Ducha Świętego w Nazarecie. Zawsze 25 marca wspominamy dzień zwiastowania, kiedy anioł przybył i powiedział, że Bóg chce, aby Maryja była Matką Zbawiciela, Matką oczekiwanego Mesjasza. Maryja się zgodziła i najpierw nosiła Go pod sercem, podobnie jak my byliśmy pod sercem mamusi przez dziewięć miesięcy. Potem przyszło narodzenie i Pan Jezus narodził się w bardzo skromnych warunkach. Nie było wtedy szpitali, nie było porodówek, nie było nawet chaty, gdzie mógłby się narodzić i wiemy, że Matka Boża urodziła Go w stajni, wśród zwierząt i wśród pasterzy, którzy przyszli i byli pierwszymi, którzy witali Pana Jezusa. Tak się zaczęło Jego życie. Potem

miało miejsce życie ukryte, gdy żył jeszcze św. Józef, a potem św. Józef zmarł i już nie doczekał tego czasu, kiedy Pan Jezus podjął działalność publiczną. Ta działalność zaczęła się od chrztu w Jordanie i trwała trzy lata. W tym czasie Pan Jezus mówił o Ojcu Niebieskim, który nas kocha, mówił o tym, że winniśmy się nawracać i słuchać Pana Boga, że to, czego On od ludzi wymaga jest zawarte w przykazaniach, które nam dał na górze Synaj przez Mojżesza. Mówił także, żeby ludzie przyjęli Jego przykazanie – „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). To było głównym tematem nauczania Pana Jezusa. Ale Pan Jezus czynił też cuda, m.in. wypędzał złe duchy, bo dawniej było bardzo dużo opętanych, chociaż dzisiaj też ich nie brakuje. Nasi egzorcyści mają pełne ręce roboty, bo są ludzie, którzy wypędzają Pana Boga ze swoich serc i wprowadzają tam ducha złego, a ten duch zły, diabeł, jak człowieka złapie, to potem trudno się od niego uwolnić. Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym, uważnym, żeby się nie dać okraść z wiary i z obecności Pana Boga w naszych sercach.

Wracamy do Pana Jezusa. Potem Pan Jezus wiele razy się narażał, bo odpuszczał grzechy, bo czynił cuda i to w dzień szabatu, kiedy były zakazane wszelkie czynności. Ostatecznie wszystko zakończyło się procesem sądowym i wydaniem wyroku śmierci. Ten wyrok wykonano na Golgocie, na drzewie krzyża. Pan Jezus na krzyżu umarł, potem zdjęto Go z krzyża, pochowano i na trzeci dzień, gdy w niedzielny poranek niewiasty przyszły do grobu, by namaścić ciało Pana Jezusa, by dopełnić obrzędów pogrzebowych, to zastały ten grób pusty. Grób był znakiem, że coś ważnego się stało, że nastąpiło zmartwychwstanie, które Pan Jezus zapowiedział. Następnie Pan Jezus przez czterdzieści dni ukazywał się uczniom i czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu odszedł do nieba. A więc po zmartwychwstaniu mamy jeszcze dwa ważne wydarzenia związane z ziemskim życiem Pana Jezusa – wniebowstąpienie i zesłanie Ducha Świętego, ale to już Pan Jezus uczynił z nieba, gdy wraz z Ojcem zesłali Ducha Świętego na Kościół,

na apostołów. Gdyby Duch Święty na nich nie zstąpił, to oni dalej byliby wystraszeni, dalej nie wiedzieliby, co mają robić, a Duch Święty przyszedł i dał im energię, dał im taką odwagę, aby podjęli to wezwanie, które dzisiaj słyszymy w Ewangelii: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,15-16). To zadanie podjęli apostołowie. Ziemska misja Pana Jezusa skończyła się w takim wydaniu, w jakim była przez trzydzieści trzy lata, a swoją misję Pan Jezus przekazał Kościołowi, apostołom, obdarzając ich Duchem Świętym, żeby mogli sobie poradzić i wygrywać walkę z wrogami, żeby Jezus nie został zapomniany. Zobaczcie, mamy 2021 rok i ponad miliard ludzi wie o tym, kim był Jezus, wierzy w Niego, żyje według Jego nauki i Go kocha.

Tak wygląda pierwszy punkt naszego rozważania związany z dzisiejszą niedzielą, kiedy obchodzimy uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Dodajmy jeszcze, że tam, gdzie poszedł Pan Jezus, my też pójdziemy. On sam powiedział słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,22-4) Możemy powiedzieć, że gdy ludzie umierają, to Pan Jezus przychodzi po swoich uczniów, aby ich przeprowadzić z życia do życia, z życia ziemskiego do życia wiecznego, czyli do nieba. I my też tam dotrzemy.

W Świdnicy jest pan, który ma sto jedenaście lat. Nazywa się Stanisław Kowalski. Urodził się na wiosnę, w kwietniu 1910 roku, ale on też kiedyś umrze. Życzymy mu, aby dożył dwustu lat i choć tyle pewnie nie będzie żył, to w tej chwili jest jednym z najstarszych ludzi. Tu, na ziemi, nie można jednak zostać na zawsze i trzeba stąd odejść. Umierają papieże, prezydenci, ludzie najbogatsi, którzy mają wielkie majątki. Wszyscy stąd odejdą i nic nie wezmą z sobą, ani jednego dolara, żadnej drogocennej rzeczy. Zostanie tylko trumna, ubranie, a przede wszystkim dobre czyny, które będą się liczyć i one będą zdobić

niebo na wieczny czas. Dlatego te dobre czyny trzeba tu spełnić, bo to będzie nasza przepustka do nieba.

2. Pierwsza Komunia Święta – początkiem eucharystycznego życia

Przechodzimy do drugiej części. Dzisiaj wielkie wydarzenie – Pierwsza Komunia Święta. Ona ma związek z tą pierwszą częścią, bo Pan Jezus powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54a), czyli kto przyjmuje Komunię Świętą, to pójdzie do nieba, bo niebo i wieczność, to jest to samo.

Dzisiaj dla was, kochane dzieci, jest ten początek waszego przyjmowania Komunii Świętej, początek, który jest bardzo ważny. Jest takie powiedzenie – „Dobry początek, to połowa sukcesu", dlatego trzeba dobrze zacząć. Tak jest np. w sporcie. Gdy oglądamy bieg na sto czy dwieście metrów, to wiemy, że niezbędny jest dobry start, żeby osiągnąć jak najlepszy wynik. Ważny jest najpierw start, a potem finisz. W naszym życiu też jest ważny start, żebyśmy dobrze wystartowali, żebyśmy poszli za ludźmi sprawdzonymi, wybrali sobie najlepszych mistrzów i dobrze przeżyli życie, a potem żebyśmy dobrze umarli, a nie byle jak, żeby finisz życia był piękny, żebyśmy się nie dali diabłu, bo diabeł pilnuje nas do końca i jeszcze w ostatniej chwili chce nas złapać dla siebie, żebyśmy w piekle spędzili całą wieczność. My należymy do Pana Jezusa i nie wolno się dać złapać złemu duchowi. Tak wygląda nasze życie i Pan Jezus zapowiada, „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne".

Drogie dzieci, mówimy, że Komunia Święta jest pokarmem dla naszego ducha. Pokarm jest potrzebny dla istot żyjących i wszystko, co żyje, musi mieć pokarm, żeby żyć. Podstawowym pokarmem umożliwiającym życie jest woda. Zobaczcie, gdyby nie było wody, gdyby nastała susza, to wszystkie rośliny – trawy, zboża, drzewa – uschłyby. Drzewo musi być zakorzenione w ziemi, żeby czerpać z niej soki. Kiedy burza wróci

jakieś drzewo, wyrwie je z ziemi z korzeniami, to takie drzewo przestaje żyć, bo gdy straci kontakt z ziemią, gdy nie będzie przez korzenie czerpać soków mineralnych z ziemi, to umrze.

Popatrzmy też na zwierzęta. One też bez wody i jedzenia nie mogą żyć. Pewnie macie w domu pieski czy kotki, może ktoś hoduje kury albo gołębie, to te wszystkie zwierzęta potrzebują pokarmu, żeby żyć. Wnet wyklują się bociany i rodzice będą nosić jedzenie tym wyklutym małym bocianom i jest tak, że jeden bocian pilnuje gniazda, a drugi idzie i szuka jedzenia, żeby te małe ptaszki mogły wzrastać.

A teraz przechodzimy do człowieka. My potrzebujemy podwójnego pokarmu. Dlaczego? Dlatego, że my mamy nie tylko ciało, tak jak zwierzęta, ale mamy też ducha. Tak, jak zwierzęta, mamy ciało i jak one spełniamy podobne czynności. Jedną z tych wspólnych czynności jest odżywianie. Musimy odżywiać nasze ciało, żeby żyć biologicznie – jemy śniadania, obiady, kolacje, a przede wszystkim pijemy wodę. Ale człowiekowi nie wystarczy tylko to jedzenie biologiczne, które widzimy, które smakujemy, bo człowiek ma też ducha. Bocian czy piesek nie potrafią powiedzieć, że kochają Pana Boga, że wierzą w Niego, natomiast ludzie wierzą, mają nadzieję, że zło się skończy, że dobro wygra walkę ze złem i mają także miłość, poświęcenie. Ojciec Maksymilian oddał życie za ojca rodziny. Gdy skazany na śmierć człowiek powiedział, że na niego czekają dzieci w domu, to ojciec Maksymilian wystąpił, powiedział, że pójdzie za niego i umarł śmiercią głodową. Tak zwierzęta ani rośliny nie robią i tylko człowiek może to zrobić, bo ma ducha, który może nienawidzić, ale może też kochać.

Człowiek ma też ducha, który potrzebuje prawdy i dlatego dla ducha też jest potrzebny pokarm. Ten pokarm także jest podwójny. Najpierw pokarmem jest słowo Boże, a więc prawda ewangeliczna, prawda, która pochodzi od Boga. To jest pokarm dla naszego intelektu, żebyśmy dobrze myśleli, żebyśmy mieli dobrze poukładane w głowie i wiedzieli, kto kłamie, a kto mówi prawdę, za kim iść, kogo wybrać, kogo słuchać. Jeśli człowiek ma dobrze poukładane w głowie, tzn., że jest napełniony praw-

dą, a prawda, która pochodzi od Boga, jest zawsze pewna. Bóg nas nigdy nie okłamuje. To ludzie kłamią, natomiast Bóg nigdy nie kłamie, dlatego Pana Boga zawsze warto słuchać. Nie ma człowieka, który by żałował, że słuchał Pana Boga. Na ludzi trzeba uważać, bo niektórzy ludzie kłamią i dlatego trzeba być ostrożnym. Żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę, to trzeba się modlić o dar mądrości, który pochodzi od Pana Boga. Powtórzmy zatem, że jest nam potrzebny pokarm Bożego słowa. Prawda to jest pokarm dla naszego ducha, ale jest także potrzebna miłość i dobroć, dzięki której możemy drugim przebaczać.

I bardzo ważny jest też ten drugi pokarm, który wy dzisiaj otrzymacie po raz pierwszy – Ciało Pana Jezusa, czyli Najświętszy Sakrament, Komunia Święta. Znacie katechizm i wiecie, że jest siedem sakramentów, czyli takich siedem znaków, przez które Pan Bóg do nas przychodzi swoją niewidzialną mocą. Jeden z nich jest najważniejszy i to jest chrzest, czyli taka brama, bo jak nie ma chrztu, to nie można przyjąć żadnego innego sakramentu, nie można wziąć ślubu w kościele, nie można iść do Komunii Świętej czy do bierzmowania. I w tej siódemce jest także sakrament najświętszy, czyli Eucharystia – żywa obecność Pana Jezusa.

Dzisiaj, kochane dzieci, dla was wielki dzień. Macie od dzisiaj otworzone drzwi do przyjmowania Pana Jezusa, tego szczególnego pokarmu, żebyście potrafili dobrze żyć, żebyście podobali się Panu Bogu i zachowywali przykazania, a przede wszystkim przykazanie miłości i posłuszeństwa, żeby dziewczynki były dobrymi córkami, a wy, chłopcy, dobrymi synami i wnukami dla waszych babć i dziadziów. Zobaczcie, że czasem brakuje nam sił, że czegoś nam się nie chce zrobić, posprzątać mieszkania, umyć naczyń, czy wykonać jakiegoś innego zadania. Czasem uciekamy od tych prac, które powinniśmy wykonać. Jeden z księży mówił o takich dwóch rodzajach lenistwa – „lenistwo A" i „lenistwo B". „Lenistwo A" jest wtedy, gdy nic nie robimy, nie robimy lekcji czy nie wykonujemy poleceń rodziców, natomiast „lenistwo B" polega na tym, że nie robimy tego, co powinniśmy robić, tylko to, co nam się podoba.

Chcę jeszcze raz podkreślić, jak ważne jest to, żebyśmy ten pokarm Bożego słowa i Bożego Chleba, czyli Komunii Świętej, przyjmowali całe życie, bo jak nie będziemy przyjmować tego pokarmu, to usychamy duchowo. Pan Jezus powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę" (J 15,4) i to trwanie dokonuje się przez Komunię Świętą – „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne".

3. Trwanie z przyjaźni z Chrystusem zapowiedzią dobrego życia

Dlatego, kochane dzieci, zróbcie wszystko, żebyście wytrwały przy Panu Jezusie, a jak będziecie Go przyjmować i będziecie Jego świadkami, to macie wygrane życie ziemskie, które jest przed wami, a także życie w niebie. Pokażcie też waszym rodzicom, że dzisiaj wydarzyło się coś ważnego w waszym życiu, że zamieszkał w was Pan Jezus. Użyczcie Panu Jezusowi swoich ust i swoich serduszek, żebyście do wszystkich kierowali dobre słowa, żebyście się nie bili, nie kłócili i nie kłamali. Nie uczcie się kłamać, bo kłamstwo to jest trucizna, a jak zażyjemy truciznę, to możemy umrzeć. Ludzie, którzy kłamią, są oddaleni od Boga. Wy oddajcie Panu Jezusowi swoje usta, żeby On przez was przemawiał w domu rodzinnym, w szkole do kolegów czy do koleżanek i oddajcie też swoje serduszka, by kochać, by być pogodnym, by umieć przebaczyć, by umieć dzielić się z innymi. Nie bądźcie nastawieni tylko na prezenty, bo te prezenty komunijne nie są najważniejsze, ale pamiętajcie, że najważniejszym darem dzisiejszego dnia jest Pan Jezus. Trzeba zachować właściwą proporcję, gdy idzie o to patrzenie na różne dary, które otrzymujemy od ludzi.

Rzadko jestem na uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, dlatego dziękuję księdzu prałatowi, że mnie dopuścił do tej uroczystości komunijnej, bo zwykle to proboszczowie odprawiają tę Mszę, ale dzisiaj ksiądz prałat mi odstąpił i cieszę się, że mogłem do was przemówić oraz że wam podam dzisiaj Komunię Świętą.

4. Rodzice – nauczycielami i świadkami wiary

A wy, kochani rodzice, popatrzcie na swoje pociechy i wyciągnijcie wnioski. Niech każda mamusia i każdy tatuś zrobi sobie rachunek sumienia, niech sobie przypomni swoją Pierwszą Komunię Świętą i pomyśli, jaka była ta droga od Pierwszej Komunii Świętej do obecnego czasu, czy Pan Jezus był waszym pokarmem, czy dbaliście o to, żeby chodzić w łasce uświęcającej, żeby żyć w przyjaźni z Bogiem. To jest normalny stan naszego życia. Nie chodzenie z grzechem, tylko chodzenie w przyjaźni z Bogiem. To dzisiejsze przeżycie Pierwszej Komunii waszych dzieci jest też dla was takim momentem, takim dniem refleksji nad waszym życiem religijnym. Pokażcie swoim dzieciom, że tak jest, że to, co biskup mówił na Komunii Świętej jest prawdą, że trzeba cenić ten pokarm eucharystyczny, że trzeba się starać nie tylko o jedzenie biologiczne, które jest potrzebne, ale także o pokarm duchowy. Jeden i drugi pokarm jest potrzebny, a ludzie niestety czasem tracą patrzenie na pokarm duchowy, który daje życie wieczne. Pan Jezus powiedział: „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki" (J 6,27a) i mówiąc to, miał na myśli Eucharystię.

Będziemy się modlić, żebyście to zrozumieli i żebyście dalej poznawali Pana Jezusa na katechezie. Trwa jeszcze pandemia, ale mamy nadzieję, że katecheza wkrótce wróci do normalnej formy, a wy będziecie się uczyć o Panu Bogu, żeby Go bardziej kochać i Go słuchać.

Powołani do świadectwa o losie wiecznym człowieka

Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 17.00)

Msza św. z udzieleniem I Komunii Świętej
w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Przeżywamy dzisiaj bardzo ważny dzień – uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Dawniej, kilkanaście lat temu, obchodziliśmy tę uroczystość w czwartek, dokładnie czterdziestego dnia po Świętach Wielkanocnych, ale Episkopat Polski zadecydował, żeby przenieść tę uroczystość na niedzielę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, żeby ludziom ułatwić uczestniczenie i przeżycie tajemnicy wstąpienia Pana Jezusa do nieba. Dlatego w dzisiejszą niedzielę spoglądamy na Jezusa, który Wstępuje do nieba i pytamy, co oznacza to wstąpienie, jakie ono niesie nam przesłanie, nam, którzy jesteśmy na razie na ziemi. Wiemy jednak, że tu, na ziemi nie pozostaniemy, że stąd odejdziemy, że nasze ziemskie życie zakończy się i będzie przemienione, a nie unicestwione. Człowiek jest istotą nieśmiertelną i raz stworzony przez Boga, już nigdy nie przestanie istnieć. Istnienie na ziemi jest jednak czasowe i potem nastąpi przejście do życia wiecznego, czyli będzie nasze wniebowstąpienie.

1. Misja Pana Jezusa ukierunkowana na wieczne szczęście człowieka

Wszystko, co Pan Jezus uczynił, co wykonał, to jest dla nas. Dla nas On przyszedł na ziemię. W „Wyznaniu Wiary" mówimy – „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienie zstąpił z nieba". Dla nas On stał się człowiekiem i już wtedy wypromował ludzką naturę. Skoro Bóg staje się człowiekiem, to jakże człowiek jest ważny, że sam Bóg przyjmuje jego postać. I to się stało, to jest fakt historyczny. Najważniejsze narodziny w dziejach świata,

to narodziny Syna Bożego w Betlejem. Zatem Jezus zstąpił z nieba i stał się człowiekiem dla nas, wypełnił misję, którą otrzymał od Ojca, przedstawił nam Pana Boga trójjedynego. Nikt nie wpadłby na to, żaden filozof nie był w stanie odkryć takiej prawdy, że Bóg ma jedną naturę i ma Trzy Osoby. Zauważmy, że jesteśmy jedyną religią na świecie, która wyznaje ten dogmat trynitarny, że Bóg jest jeden w Trzech Osobach. Judaizm czy islam mają inną koncepcję Pana Boga. Skąd my to mamy? Od Pana Jezusa, od Syna Bożego, który przedstawił nam Boga Troistego – Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. Tę tajemnicę będziemy rozważać za dwa tygodnie, w Niedzielę Trójcy Świętej, ale objawienie tej tajemnicy otrzymaliśmy od Pana Jezusa.

Moi drodzy, Pan Jezus przede wszystkim dokonał dzieła zbawienia, czyli nas odkupił, tzn. zdjął z nas winę i uchronił nas od śmierci wiecznej, bo wszyscy grzeszymy. Tylko Maryja została tak uprzywilejowana, że nie miała grzechu pierworodnego ani grzechu osobistego, a my, wszyscy, jesteśmy grzesznikami i nie ma tu wyjątków. Dlatego wszyscy potrzebujemy odkupienia. Człowiek nie może sam się zbawić. Owszem, sam nagrzeszy, ale nie ma takiej władzy, żeby grzech zniszczyć w sobie. Bóg zarezerwował sobie odpuszczanie grzechów, a to dokonało się przez dzieło śmieci i zmartwychwstania Pana Jezusa. Dzięki temu jesteśmy zbawieni i to zbawienie sięga w wieczność. Tak jak Jezus zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy. W okresie wielkanocnym śpiewamy takie słowa: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem Bogiem królować".

Wiemy, że gdy Pan Jezus umarł, to wstąpił do piekieł – nie do piekła – tylko do piekieł, czyli do otchłani. Po co? Po to, żeby tych sprawiedliwych ludzi, którzy przed Nim żyli i umarli, wprowadzić do nieba. O tym też mówi pieśń wielkanocna: „Wesoły nam dzień dziś nastał". Weźmy sobie kiedyś tę pieśń do ręki i ją przeczytajmy, bo ona jest godna kontemplacji. Ona opisuje, co się działo po śmierci Jezusa, gdy Jego ciało zostało złożone w grobie. Tam autor zamieścił też wizję spotkania Jezusa Zmartwychwstałego z Maryją. Tego wprawdzie nie ma

w Piśmie Świętym, ale Kościół przypuszcza – i chyba słusznie – że takie spotkanie miało miejsce.

Potem były zjawienia się Chrystusa Zmartwychwstałego i ostatnie było czterdziestego dnia. To było w dniu wniebowstąpienia, gdy Jezus Wstępuje do nieba z duszą i ciałem – tylko dodajmy – z ciałem uwielbionym, zmartwychwstałym. To było to samo ciało, które leżało w grobie, w tym ciele Jezus zmartwychwstał, ale je zarazem przemienił w ciało uwielbione. My też otrzymamy takie ciało na Sądzie Ostatecznym. Mówimy – „Wierzę w ciała zmartwychwstanie". Zmartwychwstaniemy i prochy, które pozostaną po naszej śmierci, zostaną pozbierane, bo one się rozkładają według słów: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz". Ten proch jednak ożyje, dusza powróci i będziemy przy Jezusie, naszym Zbawicielu, w niebie.

Wniebowstąpienie jest kolejną promocją ludzkiej natury. Pan Jezus zabrał z tej ziemi ciało wzięte z Maryi Dziewicy i to samo uczyni z nami, gdy przyjdzie ten etap zbawienia, że też będziemy wniebowzięci. Dlatego jest to dla nas dzień wielkiej nadziei, że my też dostąpimy wniebowstąpienia.

Moi drodzy, ta droga do nieba może jest jeszcze daleka, bo nie wiemy, kiedy będziemy stąd odwołani. To Pan Bóg nam wybiera godzinę poczęcia i także godzinę śmierci. To nie jest nasz wybór. Dlatego winniśmy nasze życie tak kształtować, żeby ten wybór był taki zasłużony, żeby to przejście do nieba było zasłużone. W tym nam ciągle pomaga słowo Boże – nauka Pana Jezusa, ale także nauka apostołów, nauka św. Pawła, która jest przypomina, bo to jest interpretacja Ewangelii Pana Jezusa.

2. Wierność powołaniu drogą na wieczność

Na tę Msze Świętą weźmiemy słowa z Listu do Efezjan – „Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości" (Ef 4,1-2). Wszyscy mamy powołanie. Najpierw jest powołanie do życia, w chrzcie świętym mamy powołanie do bycia dzieckiem Bożym, w bierzmowaniu jest powołanie do

bycia świadkiem Jezusa. Na tym głównym powołaniu są jeszcze powołania szczegółowe, np. powołanie by być żoną i matką, mężem i ojcem, by być pracownikiem, kolejarzem, górnikiem, pedagogiem, księdzem. To są szczegółowe powołania, ale one wszystkie mają coś wspólnego, bo w każdym powołaniu trzeba wypełniać swoje zadania w postawie pokory, cichości, cierpliwości, znosząc siebie nawzajem w miłości. Małżonkowie powiedzcie, czy to nie są słowa święte i prawdziwe? Jak to trudno w małżeństwie, w rodzinie, znosić siebie nawzajem w miłości. Jak to trudno w narodzie znosić siebie nawzajem w miłości. Jak to trudno w parlamencie polskim znosić siebie nawzajem w miłości, gdzie ciągle toczy się słowna walka, czasem bardzo drapieżna. Widzimy, że poziom debat sejmowych czy senackich bardzo się obniżył, że ten dialog publiczny w Polsce jest agresywny, że nie ma uczciwych rozmów, w których jest zatroskanie o dobro Ojczyzny i o dobro Kościoła. Dlatego trzeba czytać Pismo Święte, słowo Boże, żeby się obudzić, żeby zejść z drogi zawiści, z drogi zazdrości, z drogi pychy i wstąpić na drogę pokory, cichości i cierpliwości.

Ileż nam potrzeba cierpliwości. Zobaczcie, przyroda już się obudziła i patrzymy na pola, na piękne, żółte, połacie rzepaku, na pszenicę, na żyto. Ileż czasu musi upłynąć, żeby z tego ziarenka zasianego jesienią czy na wiosnę zebrać plony w sierpniu czy we wrześniu. Ileż trzeba mieć cierpliwości, żeby doczekać owocowania naszych roślin.

W życiu duchowym też jest potrzebna cierpliwość, bo nie od razu staniemy się dobrymi, nie od razu będziemy świętymi. To jest trudna droga, ale możliwa. Zatem jeszcze raz to przeczytam „Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości".

3. Trudna troska o jedność

I dalej jest napisane: „Usiłuje zachować jedność" (Ef 4,3a). Jakie ważne i dzisiaj aktualne wezwanie. Zobaczmy, naród jest

rozbity, partie polityczne są skłócone i nawet w najważniejszych sprawach, gdzie ludzie powinni mówić jednym głosem, nie ma jedności i skłóconych przeciwników nie stać na to. Czasem dzieje się tak wbrew sumieniu, tylko w wyniku jakichś układów, jakichś korzyści materialnych, czy jakichś zagranicznych wskazań. Dlatego apostoł mówi – „Usiłuje zachować jedność". Jakże ważna jest jedność w rodzinie. Gdy małżonkowie są pokłóceni, to ciężko żyje się dzieciom w takiej rodzinie, gdy widzą spory, kłótnie czy nawet bijatyki. Może nie wszędzie tak jest i nie są to przypadki powszechne, ale wiemy, że są takie kłótnie, takie poróżnienia w rodzinach, np. pomiędzy teściami, a synowymi czy zięciami. Popatrzmy także na nas samych. Iluż to ludzi jest takich rozbitych wewnętrznie, że co innego myślą, co innego mówią, a co innego czynią. A patrzmy na papieża; on zawsze był przejrzysty, bo mówił to, co myślał i czynił to, co mówił. A my? Różnie z tym bywa. Dlatego, jakie to ważne, żebyśmy tę jedność budowali w sobie, w naszych rodzinach, w naszych parafiach i w całym narodzie. To zależy od każdego z nas, bo ta wielka jedność narodowa buduje się od tej małej jedności w naszym środowisku.

Moi drodzy, wspomnijmy dzisiaj szczególnego patrona, który uchodzi za patrona jedności. To jest św. Andrzej Bobola, a dzisiaj, 16 maja, jest jego święto. O godzinie piętnastej rozpoczęły się uroczystości w Strachocinie, tam, gdzie się urodził. Była Koronka do Miłosierdzia Bożego, a o godzinie szesnastej ks. biskup Stanisław Jamrozek, biskup pomocniczy z Przemyśla, odprawiał Mszę Świętą. Jest tam też znakomity kustosz, ks. prałat Józef Niżnik, który miał objawienia, spotkania, rozmowy ze św. Andrzejem Bobolą. Przypomnijmy, że św. Andrzej żył w bardzo trudnym czasie, w latach 1591-1657, i został zamordowany za to, że głosił Ewangelię. Zamordowali go Kozacy, którzy byli wyznania prawosławnego. To wielki i święty męczennik, którego męczeństwo było bardzo dramatyczne. Wymyślono tortury nie do zniesienia, a on wszystko zniósł i stał się męczennikiem narodu. Potem przyszła niewola narodowa i nie można go było pokazać światu. Polska musiała

milczeć, bo zaborcy wysoko nosili głowy, a myśmy walczyli o wolność, ale gdy Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku, to upomniała się u Stolicy Apostolskiej o swojego bohatera, bohatera jedności. I w 1938 roku, rok przed wybuchem drugiej wojny światowej, na Święta Wielkanocne, Andrzej Bobola został ogłoszony świętym. Przeniesienie jego ciała do Polski było wielkim narodowym świętem.

Moi drodzy, niedawno w „Radiu Maryja", w „Rozmowach niedokończonych", miał występ wspomniany ksiądz prałat Józef Niżnik – kustosz tamtejszego sanktuarium – i opowiadał, jak ważny jest kult św. Andrzeja Boboli, patrona Polski. Wiemy, że głównymi patronami Polski są: Matka Boża Królowa Polski, św. Wojciech, św. Stanisław i dołącza do nich też patron, któremu na imię Andrzej Bobola – męczennik za jedność Kościoła. To przykład człowieka, który dążył do jedności w narodzie.

Moi drodzy, pomyślmy, jak pójdziemy dalej, żeby zasłużyć na łaskę wniebowstąpienia, żeby nie pobłądzić. Dzisiaj było wiele wezwań do świadczenia o Chrystusie, o Ewangelii, dlatego czujemy się misjonarzami jedni drugich w rodzinach, tam, gdzie pracujemy, tam, gdzie się znajdujemy. Bądźmy świadkami Jezusa w tej postawie pokory, w postawie cichości i w postawie cierpliwości, w postawie znoszenia siebie nawzajem w miłości. Każdy z nas, to ktoś inny, każdy ma jakieś zachcianki, poglądy czy nawyki, dlatego trzeba się modlić i znosić, żeby była jedność. Czasem widzimy, że ludzie w życiu publicznym skaczą do siebie, jak te koguty i takich ludzi nie brakuje. Czasem człowiek jest zażenowany i sobie myśli, jak jest możliwe takie zachowanie czy takie odzywki, które ranią i niszczą jedność w narodzie i w Kościele.

Zakończenie

Dlatego, siostry i bracia, idźmy dalej, ale bądźmy czujni, nie bądźmy letniakami, tylko chrześcijanami, którzy są zaangażowani. Ojciec Rydzyk często powtarza, że zło przychodzi wtedy, gdy dobrzy ludzie milczą, gdy są nieaktywni, gdy mówią

– „zostawmy ich w spokoju, niech sobie łby pourywają". Nie! To jest też nasza sprawa jako chrześcijan, dlatego bądźmy obecni w narodzie, w Kościele, jako czynni świadkowie Pana Jezusa, przyznawajmy się do Niego, bo On powiedział: „Kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32).

Moi drodzy, mimo tych wszystkich niepokojów, zachowajmy nadzieję, bo Kościół jest instytucją nadziei, która opiera się na Panu Bogu, na Jezusie, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b). Zwycięstwo należy do Pana Boga.

Mijamy półmetek posługi na zagonie Pańskim

Krzeszów, 17 maja 2021 r.

Msza św. z księżmi obchodzącymi 30-lecie kapłaństwa
Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, obchodzący w tym roku 30-lecie kapłaństwa, czyli perłowy jubileusz. Zwyczaj obchodzenia jubileuszy narodził się jeszcze w czasach starożytnych. W historii narodu wybranego, od czasu Mojżesza, obchodzono lata święte, lata jubileuszowe. Tradycję świętowania jubileuszów podjął także Kościół. W Kościele katolickim najczęściej obchodzi się jubileusz 25- i 50-lecia małżeństwa, kapłaństwa i ślubów zakonnych, a dla ich celebracji są specjalne formularze i modlitwy. Oprócz wspomnianych dwóch jubileuszy: srebrnego i złotego, świętujemy jubileusze okrągłych lat: najczęściej 10-lecia (jubileusz cynowy ew. aluminiowy), 20-lecia (jubileusz porcelanowy), 30-lecia (jubileusz perłowy); 40-lecia (jubileusz rubinowy) czy 60-lecia (jubileusz diamentowy); 70-lecia (jubileusz kamienny); 75-lecia (jubileusz brylantowy). Dziś,

tu w krzeszowskiej bazylice, świętujemy jubileusz perłowy kapłanów wyświęconych 18 maja 1991 roku.

W ramach „Wstępu" chcę jeszcze wskazać na cel świętowania jubileuszy. Ludzie Kościoła obchodzą jubileusze nie po to, by się chwalić swoimi dokonaniami, sukcesami, osiągnięciami, ale po to, by Panu Bogu pokornie podziękować za Jego łaskawość i błogosławieństwo, podziękować za spotkanych ludzi, podziękować za zdrowie duchowe i fizyczne. Podczas naszych jubileuszy przepraszamy także Pana Boga za nasze grzechy, słabości i wypraszamy Bożą łaskawość i błogosławieństwo na lata życia, które jeszcze mamy przed sobą.

Homilię dzisiejszą zatytułowaną: „Mijamy półmetek posługi na zagonie Pańskim", ukształtujemy w formę tryptyku. Pierwszą jego częścią będzie refleksja nad dzisiejszym słowem Bożym, szczególnie nad tekstem Ewangelii. Następnie powrócimy nieco do przeszłości, by lepiej wiedzieć, za co mamy Panu Bogu dziękować i za co przepraszać. W trzeciej części wskażemy, w jakim stylu pójdziemy w dalszą drogę kapłańskiego życia.

1. Kondycja naszej wiary

Kiedyś jeden z biskupów zapytał wykładowcę teologii pastoralnej, prowadzącego wykłady z klerykami w jego seminarium, jakie jest najważniejsze zadanie pedagogów kształtujących postawy przyszłych księży. Wówczas ten profesor odpowiedział, że wedle niego najważniejszym zadaniem prowadzących formację seminaryjną i stałą formację kapłańską jest budzenie wiary wśród kapłanów, a przez nich wśród wiernych świeckich. Biskup zastanowił się i przyznał mu rację. Proszę księży, wiary tak jak nadziei i miłości nie otrzymuje się na stałe. nasza wiara, także wiara nas kapłanów jest zmienna, umniejsza się niekiedy, a czasem się pogłębia. Kiedyś uczniowie Jezusa pochwalili się do Niego, mówiąc: „Wierzymy, że od Boga wyszedłeś" (J 16,30b). Pan Jezus przygasił ich pewność siebie słowami: „Teraz wierzycie?" (J 16,31) i po chwili dodał: Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie każdy w swo-

ją stronę, a Mnie zostawicie samego. Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną" (J 16,32).Wiemy, że te słowa Pana Jezusa sprawdziły się za kilka godzin, kiedy Go zostawili samego, gdy został wydany przez Judasza. Wszyscy oprócz Jana pouciekali, a Piotr się Go zaparł.

Doświadczenia apostołów nakłaniają nas do pokornego myślenia o chwiejności naszej wiary. Przecież dość często doświadczamy, za naszym zachowaniem, czasem i prywatnym mówieniem, zaprzeczamy prawdom i normom, o których mówimy w oficjalnym nauczaniu. Chwiejność w wierze wynika z braku systematycznej, dobrej modlitwy, wynika też z odłożenia lektury i medytacji Pisma Świętego. Pamiętajmy, ze naszą wiarą budujemy wiarę naszych wiernych. To Bóg sam buduje, ale czyni to, czy też chce to czynić przez nas. Niech nas też nie przeraża ogrom zła, odejścia od Kościoła. Jezus dziś mówi: „Na świecie doznacie ucisku, ale miejsce odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b).

Popatrzmy także na św. Pawła, który przez dwa lata umacniał wyznawców Chrystusa w Efezie, mówiąc im wiele o mocy Ducha Świętego, którą wierzący otrzymują w czasie chrztu i bierzmowania. Nas kapłanów namaścił Duch Święty kilka razy. Było namaszczenie w czasie chrztu, podczas bierzmowania i w trakcie przyjmowania sakramentu święceń. Dzisiaj pogłębiamy obecność Ducha Świętego w nas przez godne, pobożne sprawowanie Eucharystii..

Zatem traktujmy duszpasterstwo jako dzielenie się naszą wiarą, naszym doświadczaniem Boga z naszymi wiernymi.

2. Jubileuszowy powrót do przeszłości – przeżyjmy to jeszcze raz

Drodzy bracia, naszą wspomnieniową wędrówkę przez życie rozpocznijmy od domu rodzinnego, od mamy i taty, od rodzeństwa. Z gniazda rodzinnego wychodziliście w niedzielę do kościoła, najpierw z rodzicami, a potem samodzielnie; dochodziliście czy też dojeżdżaliście do szkoły podstawowej a po-

tem średniej. Z tych gniazd rodzinnych wyfrunęliście z wianem dobrego wychowania i poszliście za głosem odkrytego w sobie powołania kapłańskiego. Było to wtedy, gdy zdaliście egzamin dojrzałości. Dla większości z was był to rok 1985 – w naszym państwie – połowa kadencji generała Jaruzelskiego, a w naszym Kościele – posługa apostolska papieża św. Jana Pawła II,a w Polsce kard. Józefa Glempa, Prymasa Polski.

a) Lata formacji seminaryjnej (1985-1991)

Drodzy bracia jubilaci, obdarzeni łaską powołania kapłańskiego wkroczyliście w mury Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Wieczernik kościoła wrocławskiego miał was przygotować do kapłaństwa i przygotował. W czerwcu 1987 roku miała miejsce trzecia pielgrzymka Ojca św. do Ojczyny, a 5 listopada 1988 roku, były święcenia biskupie ks. dra Jana Tyrawy. Rok później przeżywaliśmy słynną jesień ludów, upadek muru berlińskiego, rozpad imperium sowieckiego, Związku Radzieckiego.

b) Pierwsza dekada posługi kapłańskiej (1991-2001)

Drodzy bracia jubilaci, na progu drugiej dekady waszej posługi kapłańskiej miała miejsce czwarta pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny. Miała ona dwa etapy: etap czerwcowy z tematem „Dekalog" i etap sierpniowy – na VI Światowe Dni Młodzieży. Dnia 25 marca 1992 roku, na mocy papieskiej bulli „Totus Tuus Poloniae Populus", nastąpiła w Polsce reorganizacja administracyjna diecezji i metropolii. Na Dolnym Śląsku wyłoniła się z archidiecezji wrocławskiej diecezja legnicka, a jej pierwszym biskupem został dotychczasowy biskup pomocniczy z Wrocławia bp Tadeusz Rybak. Nowa diecezja legnicka 6 stycznia 1995 roku otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Stefana Regmunta. Dnia 25 maja1995 roku gościliśmy w Polsce po raz piąty ojca św. Jana Pawła II, z jednodniową wizytą pasterską, obejmującą miasta: Skoczów, Bielsko-Biała

i Żywiec. W następnym roku są do odnotowania święcenia biskupie ks. dra Edwarda Janiaka, który został ustanowiony biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej. Święcenia odbyły się 30 listopada 1996 roku.

W roku 1997 mieliśmy wydarzenie na skalę całego Kościoła powszechnego, którym był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, który po zamknięciu Kongresu kontynuował szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny. Dwa lata później, w czerwcu 1999 roku, papież Polak odbył siódmą, przedostatnią pielgrzymkę do Ojczyny. Pod koniec drugiego dziesięciolecia waszej posługi kapłańskiej, świętowaliśmy wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 – dwutysięczną rocznicę najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, jakim było przyjście na świat Syna Bożego. We Wrocławiu w ten jubileusz było wpisane millennium diecezji wrocławskiej.

c) Druga dekada posługi kapłańskiej (2001-2011)

W trzeciej dekadzie waszej posługi kapłańskiej są do odnotowania takie oto najważniejsze wydarzenia: 16-19 sierpnia 2002 roku ósma i ostatnia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny, połączona z ustanowieniem Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. W roku 2004 zaistniały w Polsce jeszcze dwie diecezje: diecezja bydgoska oraz diecezja świdnicka. Nastąpiła też zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego i urzędzie biskupa legnickiego: kard. Henryka Gulbinowicza, w kwietniu 2004 roku, zastąpił ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, zaś rok później biskupa Tadeusza Rybaka zastąpił biskup Stefan Cichy, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej.

Dnia 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności papież św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Watykanie odbył się największy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Dnia 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę

św. Jana Pawła II kard. Joseph Ratzinger. W trzeciej dekadzie waszej posługi, na Dolnym Śląsku zostało wyświęconych czterech biskupów: ks. Ignacy Dec, pierwszy biskup świdnicki (25 III 2004), ks. Andrzej Siemieniewski (11 II 2006), ks. Adam Bałabuch (8 V 2008), oraz ks. Marek Mendyk (31 I 2009).

d) Trzecia dekada posługi kapłańskiej (2011-2021)

W trzeciej dekadzie posługi księży jubilatów mieliśmy także ważne wydarzenia w Kościele powszechnym i w Kościele polskim. Odnotujmy przede wszystkim abdykację papieża Benedykta XVI, która była zapowiedziana 11 lutego 2013 roku, a dokonała się 28 lutego tegoż roku. Nastąpiła także zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego. W maju 2013 roku ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego zastąpił arcybiskup Józef Kupny, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, zaś w diecezji świdnickiej – 23 kwietnia 2020 roku pierwszego biskupa świdnickiego Ignacego Deca zastąpił na urzędzie biskup Marek Mendyk, dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej. W trzecim dziesięcioleciu waszego kapłaństwa odeszło do wieczności trzech biskupów, związanych z Dolnym Śląskiem: bp Józef Pazdur (7 V 2015), bp Tadeusz Rybak (7 III 2017 oraz bp Adam Dyczkowski (10 I 2021). Na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej został konsekrowany o. Jacek Kiciński, ze Zgromadzenia Ojców Klaretynów (19 III 2016).

Drodzy bracia, perłowi jubilaci, po tym spojrzeniu w przeszłość na przebytą drogę, trzeba jeszcze pomyśleć o przyszłości, wszak to dopiero półmetek waszej kapłańskiej posługi.

3. Dokąd i w jakim stylu idziemy dalej?

Moi drodzy, każdy czas i każdy wiek jest stosowny, by dobrze czynić, by budować w prawdzie i miłości samego siebie i powierzonych pieczy wiernych. W rozwoju duchowym nie wolno nam się zatrzymać. Kolejne dekady posługi kapłańskiej,

jakie są przed wami, mogą okazać się trudniejsze, gdyż z pewnością wkroczycie w okres większych kłopotów zdrowotnych. Z czasem będzie ubywać nam sił fizycznych i może także duchowych. Będą także czynniki pozytywne, mniej obciążające naszą psychikę. Będzie z pewnością mniej marzeń o przyszłości, o awansach, o wielkich zadaniach, przedsięwzięciach duszpasterskich. Z trzech rodzajów pożądliwości, które wymienia św. Jan Apostoł w swoim pierwszym Liście, zmniejszy się z pewnością pożądliwość ciała, zniknie pycha tego życia (dążenie do władzy, do znaczenia, zabieganie o stanowiska, urzędy, walka o stołki), a może nam utrudniać drogę do świętości pożądliwość oczu, czyli pokusa do gromadzenia wartości materialnych (kasa, pieniądz). Doświadczenie życiowe poucza, że pożądliwość ciała daje o sobie znać w młodości, pycha tego życia w wieku dorosłym, a pożądliwość oczu w jesieni życia.

Drodzy bracia jubilaci, jeśli szukamy wskazówek na dalszą drogę waszej posługi kapłańskiej, to nie szukajmy ich daleko. Są one zawarte chociażby w dzisiejszym słowie Bożym. Drodzy bracia, bierzmy często do ręki Pismo Święte. poprzez czytanie Pisma Świętego umacnia się nasza wiara. Lektura biblijna mobilizuje nas także do modlitwy.

Zakończenie

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, powierzmy w tej Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym naszą przeszłość. Niech Bóg przyjmie za nią naszą wdzięczność i oczyści ją z grzechów. Powierzmy naszą teraźniejszość, z naszą wiarą, nadzieją i miłością. Zawierzmy Bogu także naszą przyszłość. Niech będzie przez Pana Boga pobłogosławiona. Niech nas w tej modlitwie dziękczynno-przebłagalnej i błagalnej, wspiera wstawiennictwo Matki Bożej Łaskawej i Jej Oblubieńca – św. Józefa, którzy w tym sanktuarium od wieków są czczeni. Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny będzie uwielbiony w naszej liturgii i niech spłynie na nas Jego błogosławieństwo.

Bierzmowanie i jego konsekwencje

Polanica-Zdrój, 17 maja 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

1. Nie ma chrześcijaństwa bez Ducha Świętego

Może jesteśmy podobni w tym momencie do tych mieszkańców Efezu, których spotkał Apollos i Apostoł Paweł. Gdy oni ich spotkali, to zapytali: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy przyjęliście wiarę?" (Dz 19,2a), a oni odpowiedzieli: „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty" (Dz 19,2b). Powiedzieli szczerze – „Nawet nie słyszeliśmy, że istnieje Duch Święty". Może taką odpowiedź ktoś mógł usłyszeć od was, bo niektórzy ludzie mimo że są ochrzczeni, to mają bardzo nikły kontakt z Duchem Świętym. Dlatego można powiedzieć, że są chrześcijanami tylko z nazwy. Dawniej, w czasach komunistów, gdy patrzyliśmy na okna sklepowe, to był napis „Mięso-Wędliny", a jak wchodziliśmy do środka, to było tam pusto i na półkach stały tylko butelki z octem. Ten napis był mylący. Taki sam mylący napis może być nad człowiekiem, który jest chrześcijaninem, bo jest ochrzczony, jest członkiem Kościoła, ale nie ma go na Eucharystii, nie ma modlitwy w jego życiu i w ogóle nie ma myśli o Panu Bogu. To jest taki pusty chrześcijanin, taka sucha gałązka na drzewie Kościoła.

2. Boża pomoc udzielona w sakramentalnych znakach

Moi drodzy, Pan Bóg pomyślał o tym, żebyśmy Jemu się podobali i żyli godnie, jak ludzie, dlatego ciągle otrzymujemy od Pana Boga pomoc. Ta pomoc przychodzi w znakach sakramentalnych. Dzisiaj otrzymacie tę moc Bożą w sakramencie bierzmowania. Przypomnę, że sakrament, to jest zewnętrzna czynność religijna, która jest słyszalna i widzialna zewnętrznie, ale przez nią działa Bóg, który daje nam niewymierne dary,

dary duchowe. Tych darów nie można zważyć na wadze, czy wymierzyć centymetrem. Nie można np. dokładnie określić, ile kto ma mądrości, czy rozumu, czy męstwa, czy umiejętności, czy pobożności, czy bojaźni Bożej. To są dary duchowe i one nie są nasze, tylko pochodzą od Boga. Duch Święty jest jeden i On rozdaje te dary ludziom. Dzięki tym darom duch ludzki jest wzmacniany, bo nasz duch ludzki, który ożywia nasze ciało, który jest obecny w naszym ciele i przez to ciało działa, jest ciągle słaby, zraniony grzechem pierworodnym. Pan Bóg pomyślał, żeby tego naszego ducha ludzkiego wzmacniać w sferze poznawczej, żebyśmy odkrywali i radowali się z prawdy, tą prawdą się dzielili, tej prawdy bronili i tej prawdy się domagali. To jest sfera poznawcza. Gdy mamy Ducha Świętego, to nasze myśli, nasze poglądy, nasze przekonania, są dobrze poukładane w głowie, są prawdziwe, słuszne i nie mają nic wspólnego z diabłem, bo diabeł wszystko przedstawia nam na opak. Niekiedy w pięknym opakowaniu gładkich słów, z pozoru prawdziwych, podaje nam kłamstwo albo wśród wielu spraw tylko jakiś jeden wątek jest prawdziwy, a reszta wątków to są kłamstwa, a my wszystko połykamy w całości. Gdy mamy ducha mądrości i rozumu, to wiemy, kto kłamie, kto mówi prawdę, kogo słuchać, kogo popierać, a jakie poglądy odrzucać.

Tylko nasz ludzki duch ma sferę poznawczą, za którą odpowiada nasz rozum, intelekt, bo tylko my, ludzie, mamy zdolność np. do uprawiania nauki. Gdybyśmy byli bezrozumni, to nie byłoby nauki, nie byłoby kultury, nie byłoby sztuki, nie byłoby wrażliwości na piękno. Gdybyśmy byli bezrozumni, nie byłoby też religii, nie budowalibyśmy świątyń, nie klękalibyśmy do modlitwy. To wszystko sprawia nasz duch ludzki, ale powtórzmy, on jest ciągle słaby, dlatego Pan Bóg pomyślał o tym, żeby naszego ducha ludzkiego wzmacniać w sferze poznawczej, ale także w sferze wolitywnej, dążeniowej. To Duch Święty uzdalnia nas do dobrych wyborów moralnych. Gdy mamy Ducha Świętego, to potrafimy wybrać dobro, które może być trudne do osiągnięcia, trudne do zdobycia i do urzeczywistniania, ale posiadając Ducha Świętego, mamy męstwo otrzymane

od Niego i damy radę zdobywać nawet najtrudniejsze dobro, potrafimy wyznaczać sobie dobre cele i je osiągać. Wszystko dzięki Bożej pomocy. Jeżeli natrafiamy w życiu na jakieś zło, jak pojawiają się jakieś pokusy i chcemy podjąć pozytywną decyzję, żeby to zło przyjąć, to jeżeli ktoś ma Ducha Świętego, to tego nie zrobi, oprze się i wobec zła powie „nie", to nie dla mnie, tego nie wybieram, bo chcę się podobać Bogu, bo tak mówią Boże przykazania. Pamiętajmy, że Bóg nie kłamie i w każdym przykazaniu, w każdym poleceniu daje nam jakieś dobro. Nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga.

Droga młodzieży, takie przekonania mamy od Ducha Świętego, a zobaczcie, jaka dzisiaj jest wielka walka między synami ciemności i synami światła. Synowie światła to ci, którzy są otwarci na Ducha Świętego, na prawdę i mądrość Bożą, którzy kształtują życie tą mądrością. Ale są też synowie ciemności, którzy kłamią, którzy namawiają ludzi, żeby czynili coś przeciwko Bogu. „Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,5) – to jest pierwsza diabelska pokusa, która zwiodła pierwszych rodziców. Oni zerwali owoc, przekroczyli Boże przykazanie i okazało się, że szatan ich oszukał, bo nie stali się mądrzejsi od Pana Boga, a wręcz przeciwnie, zaczęli doświadczać złych skutków tej fatalnej decyzji, którą podjęli, gdy sprzeciwili się Bogu.

Droga młodzieży, bierzmowanie to naprawdę wielkie wydarzenie, dlatego chcemy być Panu Bogu wdzięczni za ten dar, który dzisiaj będzie wam dany i chcemy was prosić, byście byli otwarci na działanie Ducha Świętego, zawsze liczyli na Jego pomoc i mieli przekonanie, że mamy prawo modlić się o mądrość, ale nie złudną mądrość tego świata, która widzi szczęście w pieniądzu, w rozpuście seksualnej, w narkotykach, we władzy, żeby tylko drugimi rządzić i im rozkazywać. Taka jest mądrość tego świata. A mądrość ewangeliczna jest inna. To jest prawda, to jest służba, to jest bycie darem. Gdy jako córka czy syn jesteś darem dla mamy, dla taty, to jest dobrze, to wiesz, po co żyjesz, to twoje życie ma jakże piękny sens. Pamiętaj,

że jeśli umiesz być darem dla drugiego człowieka, który służy, który nie myśli o sobie, o swojej korzyści, tylko myśli, co może zrobić, żeby innym było dobrze, to jesteś potrzebna, to jesteś potrzebny twoim rodzicom, także twojej babci, twojemu dziadziowi, twojej koleżance i koledze. Jak tak mamusia myśli o tatusiu, a tatuś o mamusi, to w rodzinie jest o wiele lepiej, to chce się żyć i do takiego domu, gdzie jest miłość, gdzie jest zgoda z każdej wycieczki, z każdej podróży wraca się chętniej. Zgodę i atmosferę miłości budujemy w mocy Ducha Świętego, a nie w mocy diabelskiej.

Zobaczcie, szatan dzisiaj grasuje, jakby się urwał z łańcucha i chce wypędzić Jezusa. Jezus na krzyżu pokonał szatana, ale go nie wypędził z tego świata. Szatan pozostał i wciąż prowadzi walkę z Bogiem, ale jest to walka beznadziejna. Może wygrywać jakieś małe bitwy, niektórych ludzi przekonać i ich zbałamucić, ale nigdy nie wygra wojny z Panem Bogiem. Szatan jest aniołem, który sprzeciwił się Bogu. Szatan to jest anioł, ale nie ten, który jest dobry, tylko ten zły, ten który powiedział: „non serviam" – „nie będę Ci służył". On Boga nienawidzi i wciąż poluje na ludzi. Na was też będzie polował, a może już kogoś sobie upolował i nie wiecie, dlaczego czasami jest tak źle. Trzeba się otworzyć na Ducha Świętego.

3. Działanie Ducha Świętego w Kościele i poszczególnych ochrzczonych

Gdzie Duch Święty działa? On działa w nas, ale działa też w Kościele. W Kościele jest czytane słowa Boże. Słowa Bożego słuchamy też na katechezie, ale przede wszystkim liturgia święta jest miejscem, gdzie jest uroczyście ogłaszane Boże słowo, które ma mądrość, które nam przypomina, jakie są normy naszego postępowania, które są szczęściorodne, gdy je zachowujemy. Prawda jest szczęściorodna i daje szczęście, podobnie miłość, ale nie ta biologiczna, tylko miłość duchowa, miłość, w której jest krzyż. Pan Jezus mówił, że szczytem miłości jest oddanie za kogoś życia – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś

życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Dzisiaj jest błędne rozumienie takich pojęć jak wolność, jak miłość, jak demokracja. Gdy słuchamy różnych dysput politycznych, to jesteśmy czasami przerażeni.

Moi drodzy, słuchając dzisiejszej Ewangelii zauważmy, że ludzie, którzy uznają się za chrześcijan, za katolików, za tych, którzy tworzą żywy Kościół, czasem są niekonsekwentni i okłamują samych siebie. W dzisiejszej Ewangelii słyszymy, jak uczniowie powiedzieli: „Dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś" (J 16,30b) i Pan Jezus jakby zakwestionował to wyznanie uczniów: „Teraz wierzycie? (J 16,31) – i dodał – „Oto nadchodzi godzina, a nawet już nadeszła, że się rozproszycie – każdy w swoją stronę, a Mnie zostawicie samego" (J 16,32). I to się stało. Pan Jezus powiedział te słowa przed męką, przed zdradą Judasza, przed wydaniem Go na śmierć i rzeczywiście uczniowie zostawili Go i uciekli, a wcześniej mówili: „Wierzymy, że od Boga wyszedłeś". Pan Jezus wskazał tutaj na niekonsekwencję tej wiary. Ale wówczas oni nie mieli jeszcze Ducha Świętego, bo potem, gdy otrzymali już obiecanego Ducha Świętego, to już im się to nie zdarzało. Nam też się to zdarza, kiedy zapominamy o Duchu Świętym.

Przypomnijmy sobie jesienne marsze po ulicach miast, które głosiły „Aborcja jest ok". Ile tam było młodzieży i z pewnością większość z tych, którzy przyklaskiwali tym, którzy mówili, że „Aborcja jest ok", to były dziewczęta i chłopcy ochrzczeni. Wypisywali oni brzydkie hasła, krzyczeli wulgarne słowa, a z pewnością byli kiedyś w Kościele – może nie wszyscy – ale większość z nich była. Ja wychodziłem 25 października z mojego domu w Kurii Biskupiej, gdzie mieszkam, na nabożeństwo różańcowe do katedry i gdy tylko otworzyłem drzwi, to zaczęli krzyczeć słowa, których nie można powtórzyć w miejscu świętym. Z pewnością domyślacie się, jakie to były słowa. To są ludzie, którzy służą ideologii diabelskiej.

Moi drodzy, gdy w szkole średniej, kolegów w waszym wieku, zapytamy o aborcję, o życie w czystości przedmałżeńskiej, to wiele osób powie, że Kościół nie ma racji, czyli że Pan

Bóg nie ma racji, bo Kościół nie wymyśla sobie swojej teorii moralności, swoich zasad moralnych, tylko głosi to, co objawia Pan Bóg. Kościół jest depozytariuszem prawdy Bożej.

Droga młodzieży, widzicie zatem, jak potrzebna jest nam moc Ducha Świętego, żebyście się stali bardziej mądrzy, bardziej rozumni, bardziej umiejętni, bardziej mężni, bardziej pobożni w tym dobrym znaczeniu.

Od razu dodam, że nie można się zatrzymać tylko na dzisiejszym przyjęciu darów Ducha Świętego, ale wciąż mamy się stawać dojrzałymi chrześcijanami. My tej dojrzałości nigdy w pełni nie osiągamy. Wprawdzie nazywamy bierzmowanie sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej, ale to jest trochę nazwa na wyrost, bo dojrzałość to jest jakaś pełnia, a do tej pełni my nigdy nie dochodzimy. Jesteśmy w drodze i trzeba iść ku temu, co pełne, co święte, co doskonałe, chociaż tych naszych pragnień nie możemy wszystkich spełnić, bo Pan Bóg zarezerwował to na czas życia wiecznego.

Droga młodzieży, jest maj, patrzymy na przyrodę, słuchamy koncertów ptaków, które rano pięknie nam śpiewają, jak się budzimy, patrzymy na świeżą zieleń, świeże kwiaty i widzimy, że przyroda wtedy rozwija się tak szybko, gdy jest ciepło i gdy jest sporo deszczu. Zobaczcie, deszcz jest jeden, a w każdej roślinie powoduje coś innego i są jakby inne owoce przyjmowania tego deszczu. Inaczej wyglądają liście jabłoni, inaczej kwiaty gruszy, inaczej liście na dębie, inaczej igły na sośnie. Wszystko, co żyje, karmi się wodą i deszcz jest potrzebny, żeby roślinność była żywa i świeża. Widzimy zatem, że deszcz jest jeden, a jest wiele jego skutków. Św. Paweł użył tego porównania i powiedział, że jest jeden Duch, który sprawia różne skutki w poszczególnych osobach. W każdym z nas te skutki są trochę odmienne od koleżanek czy kolegów. Jest jeden Duch Święty, a nas, istot cielesno-duchowych jest tak dużo. Ten Duch Święty wszystkich nas ubogaca swoimi darami, bo jest tak wielki i tak zasobny. Mamy tylu utalentowanych ludzi, którzy są otwarci na Ducha Świętego i dochodzą do wspaniałych sukcesów w ich pozytywnym znaczeniu.

4. Moc Ducha Świętego i Eucharystia

I ostatnia myśl. Droga młodzieży, czasem używam tego porównania, bo dzisiaj prawie wszyscy posługują się komórkami. Zobaczcie, bateria musi być naładowana, żeby komórka funkcjonowała, żebyśmy mogli zadzwonić, żebyśmy mogli coś znaleźć w Internecie, dlatego co pewien czas trzeba podłączać ją do sieci, żeby się wzmocniła, żeby mogła funkcjonować. Nasz duch też jakby się wypalał i też jest mu potrzebna dostawa energii. Gdzie ta dostawa ma miejsce? W Eucharystii! Eucharystia to pierwsze źródło energii, które odradza nam tę utraconą energię i ją wzmacnia. Dlatego nie można sobie wyobrazić takiej postawy młodych ludzi, którzy przyjmą bierzmowanie i nie ma ich już w kościele. Wtedy macie przegrane lata życia i gdyby tak miało być, to tak naprawdę bierzmowanie było niepotrzebne. Duch Święty ma was rozpalić do modlitwy, do czytania Pisma Świętego, do wiary, żebyście mieli prawą wiarę, byli konsekwentni w tej wierze i potrafili powiedzieć koleżance czy koledze, którzy promują aborcję, promują nieczystość, promują kłamstwo, że to są działania wzięte z puli diabelskiej. Trzeba umieć spokojnie powiedzieć „nie". I przeciwnie, przekonywać do tych dobrych działań, które są wskazane przez Pana Boga – do miłości, do uczciwości, do cierpliwości, do pokory, do przebaczenia, do radości. Dzisiaj macie ogromną szansę, żeby stać się w życiu kimś i żeby życie wygrać. Dlatego podłączajcie swoje komórki duchowe do tego gniazdka, gdzie jest energia. Ona jest w Piśmie Świętym, w mądrości Bożej, dlatego tak ważna jest jak najczęstsza lektura Pisma Świętego. Ważna jest też celebracja Eucharystii i spowiedź święta co pewien czas, żeby mieć świadomość swojej winy i żyć w prawdzie.

Zakończenie

Kończąc to pouczenie, bardzo was proszę wraz z kapłanami tutaj obecnymi i waszymi rodzicami, żebyście wiedzieli, kim się dzisiaj stajecie. Stajecie się świadkami Jezusa Chrystusa.

Aby być zdolnymi do świadczenia, to trzeba ciągle wzmacniać naszego ducha. Nie można się umocnić raz na całe życie. Wiara czy miłość nie jest nam dana raz na zawsze i trzeba je ciągle zdobywać, odnawiać i pogłębiać. Naszego ducha też trzeba odnawiać, a Eucharystia jest miejscem tego odnawiania naszego ducha i ożywiania darów Ducha Świętego, które otrzymacie dzisiaj na bierzmowaniu. One nie mogą być w lodówce czy zamrażarce, ale mają ciągle owocować. Niech się tak stanie. Tego wszyscy wam życzymy i o to się dla was modlimy.

Etapy i sposoby objawiania się Boga człowiekowi

Świdnica, 18 maja 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek VII Tygodnia Wielkanocnego, w 101. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II (1920-2005) Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W VII Tygodniu Wielkanocnym, we wtorek, środę i czwartek czytamy w Ewangelii św. Jana fragmenty tzw. Modlitwy Arcykapłańskiej Pana Jezusa. Modlitwę tę wypowiedział Pan Jezus w Wielki Czwartek, pod koniec Ostatniej Wieczerzy i przypomniał w niej, jaka była Jego misja: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Ojca oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja ciebie otoczyłem chwałą na ziemi po to, by wypełnić dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,3-4). Jezus przypomniał, że Jego misją było objawienie ludziom Ojca. W następnych słowach Pan Jezus modlił się: „Objawiłem imię twoje ludziom, których mi dałeś ze świata".

Gdy dzisiaj to słyszymy, mamy okazję do przypomnienia sobie, kiedy i jak Bóg objawiał się światu. Można mówić o trzech

stopniach objawiania się Boga ludziom: o objawieniu w dziele stworzenia, objawianiu w Starym Testamencie: Abrahamowi, patriarchom, protoplastom narodu wybranego, Mojżeszowi, prorokom oraz objawieniu się w życiu, w nauczaniu i dziele zbawczym Jezusa Chrystusa.

1. Objawienie się Boga w dziele stworzenia

Bóg objawił się nam w dziele stworzenia. Ten świat, w którym żyjemy, jest dziełem Pana Boga. W pierwszej księdze Pisma Świętego, w Księdze Rodzaju znajdujemy dwa opisy stworzenia świata i człowieka: tzw. opis elohistyczny – młodszy oraz opis jahwistyczny – starszy. Są to opisy obrazowe, kolorowe, w których zawarta jest fundamentalna prawda, że stwórcą nieba i ziemi (wraz z człowiekiem) jest Jahwe, Bóg Izraela, związany ze swym narodem wiecznym przymierzem. Świat nie wziął się sam z siebie. Źródło swego istnienia ma w Bogu. Przyglądając się światu, możemy nieco powiedzieć o Jego Stwórcy. Napisał o tym św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo– stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się (oni) wymówić od winy" (Rz 1,20). Jest to klarowny tekst wskazujący, że Bóg objawił się nam w stworzeniu, które jest Jego dziełem i po części wskazuje na Jego przymioty.

2. Objawianie się Boga w Pierwszym Przymierzu

W objawieniu starotestamentowym znajdujemy prawdę głoszącą, że Bóg powodowany miłością stworzył świat z nicości; stworzył go jako dobry. Zło pojawiło się na świecie za sprawą człowieka, który kuszony przez szatana, fatalnie wykorzystał otrzymany od Boga dar wolności, okazując Mu nieposłuszeństwo. Bóg przez proroków zapowiedział naprawę świata, której dokona wysłany z niebios Mesjasz, okazując Bogu posłuszeństwo. Zapowiedzią tego uwolnienia od zła moralnego

było wyjście narodu żydowskiego z niewoli egipskiej. Bóg zawierał z narodem wielokrotnie przymierze. Najważniejsze zostało zawarte na Górze Synaj, przy przekazaniu narodowi Dekalogu, Prawa moralnego.

3. Objawienia się Boga w osobie Jezusa Chrystusa

Najpełniejsze objawienie się Boga światu dokonało się przez osobę Jezusa Chrystusa, Wcielonego Syna Bożego, który nam odsłonił oblicze Boga, objawił Jego miłość i miłosierdzie. Jezus w swoim nauczaniu nakreślił nam najpełniejszy obraz Boga. Odsłonił nam także wieczność, w której będziemy przebywać z Bogiem. Z miłości do nas oddał za nas swoje życie na drzewie krzyża. Była to śmierć na odpuszczenie naszych grzechów. Swoim zmartwychwstaniem zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie, gdy On Zbawiciel nasz przyjdzie powtórnie na ziemię, by dokonać podsumowania dziejów świata i ludzkości. Obecnie dzieło zbawcze Jezusa znajduje się w rękach Kościoła, który głosi Ewangelię Chrystusa kolejnym pokoleniom, karmi ludzkość pokarmem Bożego słowa i Bożego Chleba – Eucharystią.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Pana Boga za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przedłużali chwałę Pana Boga na ziemi, zachowując Jego przykazania. Niech dzięki naszemu świadectwu Pan Bóg staje się bliższy, bardziej znany i kochany przez dzisiejszy świat.

Św. Jan Paweł II do naszego Narodu i do diecezji świdnickiej – w 101. rocznicę urodzin

Świdnica, 18 maja 2021 r.

Msza św. z racji 101. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani jubilaci: księża prałaci: Janie i Piotrze; wszyscy bracia kapłani, bracia klerycy, siostry zakonne, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej homilii odpowiemy sobie na trzy pytania: Co nam Bóg przekazuje w dzisiejszym słowie" Co nam przekazał św. Jan Paweł II? oraz co my uczyniliśmy dla św. Jana Pawła II?

1. Co nam mówi Bóg w dzisiejszej Liturgii Słowa?

W siódmym tygodniu wielkanocnym słuchamy w liturgii modlitwy Pana Jezusa. Jest to modlitwa arcykapłańska, którą Jezus wypowiedział w Wielki Czwartek pod koniec Ostatniej Wieczerzy. Wskazuje ona na bardzo zażyłą więź Pana Jezusa ze swoim niebieskim Ojcem. Fragmenty tej modlitwy czytamy we wtorek, środę i czwartek obecnego, siódmego tygodnia wielkanocnego. W tej modlitwie Pan Jezus określa swoją życiową misję, jaką wypełnił na ziemi. Jego misją było przekazać ludziom prawdziwy obraz Boga Ojca. Przez wypełnianie tej misji Chrystus przysporzył Ojcu Niebieskiemu chwały. Jezus modlił się: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania... Objawiłem imię Twoje ludziom, których mi dałeś..." (J 17,4.6a). Słuchając słów dzisiejszej Ewangelii, odczytujemy wezwanie, abyśmy i my wypełniając wolę Pana Boga, zachowując dane nam przez Niego przykazania, także oddawali Bogu chwałę,

Bóg nas za tę wierność Jego przykazaniom otacza chwałą, tak jak otoczył chwałą swego Syna Jezusa, za wypełnienie otrzymanej od Ojca misji.

2. Co nam przekazał św. Jan Paweł II – jakie dziedzictwo zostawił Kościołowi i nam?

Odpowiedzmy na to pytanie, wracając do Jego pielgrzymek do Ojczyny.

a) Pielgrzymka pierwsza (2-10 VI 1979)

Hasło pielgrzymki: „Gaude Mater Polonia" – „Ciesz się Matko Polsko!"; najważniejsze słowa: najpierw z pierwszego dnia pielgrzymki – z zakończenia homilii na Placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój, niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, Tej Ziemi".

Z końcowej homilii na Błoniach Krakowskich, w dniu 10 czerwca: „I dlatego – zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska", raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, – abyście nigdy nie zwątpili i nie znudzili się, i nie zniechęcili, – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę was: – abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości, abyście szukali zawsze duchowej mocy u Tego, u którego tyle pokoleń ojców naszych i matek ją znajdowało, – abyście od Niego nigdy nie odstąpili, – abyście nigdy nie utracili tej wolności ducha, do której On «wyzwala» – człowieka, – abyście nigdy nie wzgardzili tą Miłością, która jest «największa», która się wyraziła przez Krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzeni, ani sensu".

b) Pielgrzymka druga (16-23 VI 1983)

Hasło pielgrzymki: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja, pokój Tobie!" – tymi słowami zakończył Papież przemówienie

powitalne na lotnisku Okęcie w Warszawie. Polska była wtedy w stanie wojennym i bardzo potrzebowała tych słów.

Na Zakończenie drugiej pielgrzymki Papież powiedział na Krakowskich Błoniach: „W Jezusie Chrystusie człowiek powołany jest do zwycięstwa... Proszę was, abyście swoje słabości, grzechy, wady, sytuacje, nazywali po imieniu. Abyście z nimi wciąż się zmagali. Abyście nie pozwolili się pochłonąć fali demoralizacji, zobojętnienia, upadku ducha. Dlatego patrzcie wciąż w oczy Dobrego Pasterza: «Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną» (Ps 32,4)".

c) Trzecia pielgrzymka (8-14 VI 1987)

Hasło pielgrzymki: „Do końca ich umiłował" (J 13,1) – było to także hasło II Krajowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się w Polsce i który zamknął Ojciec św.. Papież mówił na Okęciu w czasie powitania: „O ziemio polska!. Ziemio trudna i doświadczona! Ziemio piękna! Ziemio moja! Bądź pozdrowiona".

Zaś w czasie pożegnania na tym samym Okęciu, dnia 14 czerwca, powiedział: „Polska jest ojczyzną trudnego wyzwania. To wyzwanie składa się na bieg naszej historii. Ono określa szczególne miejsce Polski w wielkiej rodzinie narodów na kontynencie europejskim oraz na całym globie… Ojczyzna nasza musi zabiegać o to, aby życie ludzkie w Polsce stawało się coraz bardziej ludzkie, coraz bardziej godne człowieka… Ten proces – a zarazem to zadanie – posiada cztery główne wytyczne i zarazem cztery główne uwarunkowania… Są to: prawo do prawdy – prawo do wolności – prawo do sprawiedliwości – prawo do miłości".

d) Czwarta pielgrzymka (1-9 VI 1991 – I etap; 13-16 VIII 1991 – II etap)

Hasło pielgrzymki: „Bogu dziękujcie (...) Ducha nie gaście" (por. 1 Tes 5,18-19). Pierwsza pielgrzymka do wolnej Polski po

zewnętrznym upadku komunizmu; pielgrzymka z komentarzem do dziesięciu przykazań; pielgrzymka, podczas której papież odwiedził 15 miast.

Na Zakończenie pierwszej części pielgrzymki, w dniu 9 czerwca, Ojciec św. powiedział w Warszawie na Okęciu: „Polska nie tylko powróciła na mapę Europy od 1918 r. Polacy również przyłożyli rękę do uwolnienia się Europy od dwóch okrutnych systemów nieludzkiego totalitaryzmu, tak że otwiera się przed narodami naszego kontynentu możliwość budowania wspólnego domu, w którym mieszkają pojednane ze sobą i zaprzyjaźnione społeczeństwa, świadome swej odpowiedzialności za świat w perspektywie trzeciego tysiąclecia". I po chwili papież dodał: „Ducha nie gaście" to znaczy też: nie pozwólcie się zniewolić różnym odmianom materializmu, który pomniejsza pole widzenia wartości – i człowieka samego też pomniejsza. Duch Prawdy, którego przyniósł Chrystus, jest źródłem prawdziwej wolności i prawdziwej godności człowieka.

Na Zakończenie zaś drugiej części czwartej pielgrzymki, części sierpniowej, która objęła Kraków, Wadowice, i Częstochowę, Ojciec św. powrócił do tego wątku. Na lotnisku w Balicach, mówił: „Żegnając moją ojczystą ziemię tu, w Krakowie, pragnę wrócić raz jeszcze do słów Jasnogórskiego Apelu. Słowa te przeszły wraz z nami przez próg drugiego tysiąclecia w Polsce – i nie przestają być aktualne. …Zdajemy sobie szczególnie sprawę, że w niej – w Ewangelii – tkwią korzenie Europy i „europejskości". Po nad wyraz bolesnych doświadczeniach systemów totalitarnych, nieodzowne jest sięgnięcie do chrześcijańskich korzeni Europy. Na tym właśnie polega sama istota nowej ewangelizacji naszego kontynentu, a na tym kontynencie także naszego narodu i społeczeństwa":

Gdybyśmy o tym wszyscy pamiętali, inaczej wyglądałaby dzisiejsza Europa, inaczej Polska.

e) Piąta pielgrzymka (22 V 1995) Skoczów – Bielsko-Biała, Żywiec

Hasło pielgrzymki: „Czas próby polskich sumień trwa". W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. m.in. powiedział: „Nasz wiek XX był okresem szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom… O tamtych czasach, czasach wielkiej próby sumień trzeba pamiętać, gdyż są one dla nas stale aktualną przestrogą i wezwaniem do czujności, aby sumienia Polaków nie ulegały demoralizacji, aby nie poddawały się prądom moralnego permisywizmu, aby umiały odkryć wyzwalający charakter wskazań Ewangelii i Bożych przykazań, aby umiały wybierać, pamiętając o Chrystusowej przestrodze: «Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?» (Mk 9,36-37)". I dodał Papież: „Bracia i Siostry! Czas próby polskich sumień trwa!".

f) Szósta pielgrzymka (31 V – 10 VI 1997)

Hasło pielgrzymki: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki (Hbr 13,8) – było to zarazem hasło 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu, którego zamknięcia dokonał Papież na samym początku swojej pielgrzymki w dniu 31 maja i 1 czerwca 1997 r.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. oprócz Wrocławia, Legnicy, Gorzowa Wielkopolskiego, Gniezna, Poznania, Częstochowy, Zakopanego, Ludźmierza, Krakowa, Dukli, Krosna, odwiedził także Kalisz, gdzie modlił się w Sanktuarium św. Józefa. W dniu 4 czerwca powiedział tam: „Drodzy bracia i siostry, bądźcie solidarni z życiem. Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków bez względu na przekonania religijne. Do wszystkich ludzi, nikogo nie wyłączając. Z tego miejsca raz jeszcze powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości". Wierzcie mi, że nie było mi

łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie.. Bo ja pragnę dla niego przyszłości, wspaniałej przyszłości. Potrzebna jest przeto powszechna mobilizacja sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię życia. Dzisiaj świat stał się areną bitwy o życie. Trwa walka między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci. Dlatego tak ważne jest budowanie „kultury życia»…"

g) Siódma pielgrzymka (5-17 VI 1999)

Hasło pielgrzymki: „Bóg jest miłością". Była to pielgrzymka w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, najdłuższa pielgrzymka, trwająca 13 dni.

W czasie tej pielgrzymki Ojciec św. w dniu 11 czerwca odwiedził polski parlament. W przemówieniu tam wygłoszonym wyraził wielkie uznanie dla podejmowanych konsekwentnie i solidarnie wysiłków, których celem jest dobro narodu, ale także przypomniał o potrzebie kierowania się w stanowieniu ustawodawstwa państwowego i w rządzeniu krajem, zasadami etyki: Powiedział m.in. słowa; „Wyzwania stojące przed demokratycznym państwem domagają się solidarnej współpracy wszystkich ludzi dobrej woli – niezależnie od opcji politycznej czy światopoglądu: wszystkich, którzy pragną razem tworzyć wspólne dobro ojczyzny. Szanując właściwą życiu wspólnoty politycznej autonomię, trzeba pamiętać jednocześnie o tym, że nie może być ona rozumiana jako niezależność od zasad etycznych… Wszelkie przemiany ekonomiczne mają służyć kształtowaniu świata bardziej ludzkiego i sprawiedliwego. Pragnąłbym życzyć polskim politykom i wszystkim osobom zaangażowanym w życie publiczne, by nie szczędzili sił w budowaniu takiego państwa, które otacza szczególną troskę rodzinę, życie ludzkie, wychowanie młodego pokolenia, respektuje prawo do pracy, widzi istotne sprawy całego narodu i jest wrażliwe na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego".

h) Ósma i ostatnia pielgrzymka (16-19 VIII 2002)

Hasło pielgrzymki: „Bóg bogaty w miłosierdzie". W czasie tej ostatniej pielgrzymki do Ojczyny Ojciec św. ustanowił i konsekrował Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. Przypomnę z niej ostatnie słowa, z przemówienia w Balicach, z dnia 19 sierpnia 2002 r. Były to ostatnie słowa papieża wypowiedziane na polskiej ziemi, przed jego śmiercią: „Wdzięczny za wszystko, wraz z całą wspólnotą Kościoła w Polsce powtarzam wobec Jezusa Miłosiernego: „Jezu, ufam Tobie!". Niech to szczere wyznanie przynosi ukojenie kolejnym pokoleniom w nowym tysiącleciu. Bóg bogaty w miłosierdzie niech wam wszystkim błogosławi! A na koniec – cóż powiedzieć? Żal odjeżdżać!".

2. Dar św. Jana Pawła II dla Świdnicy i nasza odpowiedź

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj, w 101. rocznicę urodzin naszego rodaka papieża, patrzymy na Ojca św. z naszego miasta, ze Świdnicy. Zauważmy, że papież wybrał to miasto na siedzibę nowej diecezji, trzeciej na Dolnym Śląsku, a więc jest Wrocław, jest Legnica i jest Świdnica. Wybrał też tę piękną świątynię św. Stanisława i Wacława na katedrę dla nowej diecezji. Dał nam za patrona św. Stanisława, abyśmy byli związani z macierzą i naszą najlepszą narodową tradycją, abyśmy na wzór św. Stanisława byli odważni i pilnowali ładu moralnego, abyśmy byli wierni przesłaniu św. Stanisława: „Trzeba bardziej słuchać Boga, aniżeli ludzi".

Jaką daliśmy odpowiedź? Myślę, że daliśmy odpowiedź dobrą i to zarówno ze strony kościelnej jak i samorządowej. Dnia 1 lipca 2008 roku powstał w Wałbrzychu Instytut Jana Pawła II. Już 7 maja 2011 roku, tydzień po beatyfikacji, wprowadziliśmy do katedry relikwie św. Jana Pawła II i dziękowaliśmy za dar beatyfikacji. 8 maja 2012 roku nuncjusz apostolski Celestino Migliore ogłosił bł. Jana Pawła II patronem miasta Świdnicy. Dwa lata później 8 maja 2014 roku z ks. Prymasem Józefem

Kowalczykiem dziękowaliśmy za dar kanonizacji i poświęciliśmy na placu przed katedrą pomnik św. Jana Pawła II.

Zakończenie

Dziękujmy w tej Eucharystii za dar św. Jana Pawła II, za jego świętość, za jego nauczanie, za jego styl życia. Prośmy Chrystusa, by wyostrzył nam wzrok naszej wiary, byśmy nie zwątpili, nie podcinali sobie korzeni, z których wyrastamy, byśmy ciągle na nowo otwierali Mu drzwi naszych serc i wszystkich sektorów naszego życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Niech wiatr Ducha Świętego rozpędzi ciemne chmury nad światem, nad naszym kontynentem, nad Polską, nad diecezją świdnicką. Niech nam świeci Słońce prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, miłości i pokoju.

Duch Święty uzdalnia do nowej jakości życia

Wałbrzych, 19 maja 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy

1. Miejsce i znaczenie sakramentu bierzmowania w życiu chrześcijańskim

Sakrament bierzmowania w wykazie sakramentów jest na drugim miejscu, bo mówimy: chrzest, bierzmowanie, Najświętszy Sakrament, itd. Mamy siedem świętych znaków, które są widzialne, słyszalne i przez nie Pan Bóg do nas przychodzi ze swoją mocą. Tak jak mówił do nas dzisiaj św. Paweł w Liście do Rzymian: „Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha" (Rz 8,16a). W każdym sakramencie ma miejsce to wzmacnianie naszego ducha światłem i mocą Ducha Świętego.

Bierzmowanie, to sakrament Ducha Świętego. My go przyjmujemy chronologicznie w życiu jako czwarty sakrament. Zauważmy, że za sobą mamy już sakrament chrztu. To jest sakrament najważniejszy, bo on czyni nas dziećmi Bożymi, włącza do wspólnoty Kościoła i czyni nas uczniami Pana Jezusa. Bez chrztu nie ma żadnego innego sakramentu, dlatego jest to sakrament najważniejszy. Ale w tej siódemce jest także sakrament najświętszy, czyli Eucharystia. Wy, droga młodzieży, przyjęliście dotąd trzy sakramenty: najpierw był chrzest, potem pierwsza spowiedź i Eucharystia. Dzisiaj jest czwarty sakrament, który przejmujecie – sakrament bierzmowania. Przyjmujemy go tylko jeden raz. To, co jest rzadkie, to jest bardzo ważne i doniosłe. Raz w życiu przyjmujemy chrzest, raz przyjmujemy bierzmowanie i raz przyjmujemy kapłaństwo, a inne sakramenty możemy powtarzać, szczególnie Eucharystię, którą możemy przyjmować codziennie czy spowiedź, do której przystępujemy co pewien czas.

Moi drodzy, proponuję, byśmy zatrzymali się przy trzech wartościach, darach, które nie są wymienione w siedmiu darach Ducha Świętego, ale o których dzisiaj była mowa w słowie Bożym. One są bardzo ważne.

2. Życie w postawie daru

Z pierwszego czytania weźmiemy słowa Pana Jezusa, których nie znajdziemy w Ewangeliach, ale które przytoczył św. Paweł w mowie pożegnalnej, gdy żegnał się z mieszkańcami Efezu w Milecie. Dzisiaj słyszeliśmy fragmenty tej mowy w ramach pierwszego czytania. Milet i Efez to miasta, które leżą na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Tam, w tych koloniach greckich, narodziła się filozofia, nauka europejska. Tam też wędrował św. Paweł i założył tam parafie, które wtedy nazywano gminami chrześcijańskimi. Gdy nastąpił czas pożegnania, Paweł, pełen wzruszenia, żegnał się ze swoimi jakby parafianami i zapowiedział, że po jego odejściu przyjdą wilki – „Wiem, że po moim odejściu przyjdą wilki drapieżne nie oszczędzając

stada" (Dz 20,29). Jakby chciał powiedzieć – „Pilnujcie się, żeby was nie okradli z wiary, żebyście nie utracili tego, coście zdobyli, coście słyszeli i kim się staliście".

W tym przemówieniu św. Paweł przytoczył jeszcze te słowa Pana Jezusa, których nie znajdziemy w Ewangelii; one brzmią: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b). To bardzo piękne słowa, które są prawdziwe i warto je praktykować, żeby zweryfikować ich prawdziwość, ich słuszność, że szczęście jest w dawaniu, a nie w braniu. Gdy dajemy, jak się czymś dzielimy, to w grę wchodzą wartości duchowe i materialne. Kiedy się dzielisz dobrym słowem, dobrą wiadomością, jak się dzielisz uśmiechem czy życzliwością, to ten adresat, z którym rozmawiasz, jest uszczęśliwiony i ty także, bo dar najpierw ubogaca tego, kto go przekazuje. Dlatego pamiętajmy, że „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu". Moi drodzy, życie w postawie daru, dawania siebie drugim, co inaczej można nazwać służeniem drugim, ma szczególną wartość i jest przede wszystkim życiem ewangelicznym, takim życiem, którego uczył nas Pan Jezus, bo sam był sługą, sam był darem dla nas. On największy dar złożył na krzyżu, czyli swoje życie, które darował za nas Ojcu Niebieskiemu, żebyśmy byli uwolnieni od grzechów.

„Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu". Jeżeli chcecie być szczęśliwi, a w okresie młodzieńczym myślimy o szczęściu, o przyszłości, bo nikt nie chce życia przegrać czy przeżyć go byle jak, tylko chce wygrać życie, żeby zostawić po sobie jakiś piękny ślad, to trzeba się dawać, trzeba się udzielać, trzeba żyć w postawie daru. Dajemy dary duchowe, a jak trzeba, to też materialne, bo napotykamy różnych biednych i dzielimy się z nimi tym, co mamy, żeby nikt nie był głodny, że był godnie ubrany. Zapamiętajcie sobie, że wasze bierzmowanie było wtedy, gdy Pan Bóg w Liturgii Słowa przypomniał te słowa: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu". Uczcie się tego już teraz jako synowie i córki w waszych rodzinach, żeby być dzieckiem, które służy, które daruje się swoim rodzicom, oferując im pomoc w kuchni, w porządkach czy w zakupach.

Starajmy się nie być dla nich ciężarem, tylko mieć dyspozycyjność do działania i to do dobrego działania.

3. Troska o jedność – zadanie ochrzczonych

Z Ewangelii weźmiemy dwie następne wartości. Najpierw słyszymy, jak Pan Jezus modli się o jedność. Wczoraj, dzisiaj i jutro czytamy fragmenty modlitwy, która nazywa się Modlitwą Arcykapłańską. Pan Jezus wypowiedział ją pod koniec Ostatniej Wieczerzy w Wielki Czwartek. W tej modlitwie prosił Ojca między innymi za uczniów, którzy byli przy Nim i modlił się tak, jak dzisiaj słyszeliśmy. „Ojcze Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno" (J 17,11b). Duch Święty jest sprawcą jedności. Jedność, to jest wielka i ważna cnota, niezwykle pozytywny przymiot człowieka, żeby nie być tym, kto dzieli, tylko tym, kto łączy, kto jednoczy. Pamiętajmy, że najmocniejsza jest jedność na fundamencie sprawdzonych wartości, na fundamencie prawdy i na fundamencie miłości, bo można się też jednoczyć w złu. Dlatego dobrze jest, gdy mówimy, że jednoczymy ludzi miedzy sobą i z Panem Bogiem na fundamencie dobrych wartości.

Moi drodzy, zobaczmy, jak się kiepsko żyje, jak jesteśmy nieszczęśliwi, gdy mamy w rodzinach jakieś rozdwojenie, gdy nie ma jedności między rodzicami. Dla dzieci jest to coś okropnego, jak widzą, że mama z tatą się nie zgadzają i się ciągle kłócą. Czasem to się zdarza, bo jesteśmy tylko ludźmi, dlatego trzeba się modlić o jedność.

Jedność jest darem, o który trzeba się modlić, ale jest też zadaniem, które trzeba sobie wypracowywać, trzeba dać coś z siebie, żeby żyć w jedności. Czasem trzeba zamilknąć, nic nie mówić, tylko być cierpliwym, stać się cichym, milczącym. My w ogóle za dużo mówimy, a za mało słuchamy. Zobaczcie, w naszym ciele mamy dwoje uszu, a tylko jedne usta i to może wskazywać na to, jak ważne jest słuchanie Pana Boga i drugich ludzi. Warto słuchać mamy, taty, a także babci czy dziadzia, którzy opowiadają o czasach wojennych. Może to was nie

interesuje, ale jak wysłuchasz i przyjmiesz to, co oni mówią, to możesz złożyć dla nich wielki dar.

Droga młodzieży, powtórzmy zatem, że jedność jest darem i zadaniem. O jaką jedność chodzi? O jedność z Bogiem, bo ona jest fundamentem każdej religijności. Jak nie ma jedności z Bogiem i ktoś przekreśla Pana Boga, to z czasem przechodzi do przekreślenia także człowieka. Zapamiętajcie sobie, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się z czasem nieprzyjaciółmi człowieka. Dlatego boimy się tych ideologii, które są ateistyczne, które głoszą nienawiść do religii, które dzisiaj chcą Chrystusa wyrzucić z życia publicznego i zepchnąć Go na margines, a jeśli już ma być, to tylko jako ktoś wspominany z historii, ale nie jako ktoś obecny, kto dzisiaj działa w Kościele w mocy Ducha Świętego. Taka jest tendencja, żeby Jezusa usunąć.

Ale jest też jedność z ludźmi, w rodzinie, z mamusią, z tatusiem, z rodzeństwem; jedność w szkole z koleżankami i kolegami; i jedność tam, gdzie później będziemy żyć. Trzeba być apostołem jedności. Jedność zaczyna się od siebie, od budowania jedności w sobie. Zobaczcie, są ludzie, którzy co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. Mają wewnętrzne rozdarcie i czasem czynią to świadomie, a czasem może i nieświadomie, a trzeba być jednoznacznym. Taki jednoznaczny był papież, św. Jan Paweł II. Wszyscy, którzy go spotykali i z nim rozmawiali, byli urzeczeni jego prawością, przejrzystością i jednością, która z niego płynęła.

Ważna jest także jedność w sektorze umysłowym – jedność wiary i wiedzy, jedność nauki i religii, ale najważniejsza jest jedność osobowa.

4. Poznanie i miłowanie Prawdy drogą ku szczęści

I jest jeszcze jedna wartość, o której Pan Jezus mówi dzisiaj w Ewangelii; ona brzmi: „Uświęć ich w prawdzie" (J 17,17a). Pan Jezus mówi, że prosi Ojca, aby jego uczniowie byli uświęceni w prawdzie. Prawda to jest też wielka wartość. Ona ma być naczelną wartością w nauce. Tak jak w etyce najwyższą

wartością jest dobro, jak w sztuce najwyższą wartością jest piękno, jak w religii najwyższą wartością jest świętość, tak w nauce najwyższą wartością jest prawda. Zresztą, nie tylko w nauce, ale wszędzie, bo prawda jest zawsze u spodu. Może być fałszywa pobożność, może być pozorne dobro, a prawda jest fundamentem wszelkich innych wartości. Zauważcie, że papież napisał encykliki moralne, ale one są o prawdzie – „Veritatis Splendor" – „Blask prawdy". Jest też takie łacińskie powiedzenie – „Gaudium Veritatis" – „Radość z prawdy". Prawda jest szczęściorodna. Nie ma miłości bez prawdy, a my jesteśmy czasem przez diabła zarażeni pokusą kłamania, ukrywania. Nas biskupów, posądzają dzisiaj, że zamiatamy pod dywan różne sprawy, a to nie jest tak, bo czasem trzeba dokładnie przebadać daną sytuacją, a nie od razu posądzać i wydawać wyroki, bo czasem są jakieś podejrzenia nieprawdziwe.

Dlatego, droga młodzieży, pokochajcie prawdę, żebyście nie byli kłamcami. Zobaczcie, ilu jest kłamców. Dzisiaj oni są obecni w mediach, w świecie polityków, a nawet w świecie ludzi z tytułami naukowymi. Trzeba brzydzić się kłamstwem, bo ojcem kłamstwa jest diabeł. Pan Jezus modli się do Ojca: „Uświęć ich w prawdzie" i prosi, żeby apostołowie wybrani przez Niego byli uświęceni w prawdzie.

Moi drodzy, o prawdzie wiele można mówić, bo prawda jest jedna, ale jest ona różnoraka. Jest prawda naukowa i są prawdy wiary. Są prawdy nadprzyrodzone i są prawdy przyrodzone. Tabliczka mnożenia też jest prawdą. Jak powiem, że siedem razy siedem jest czterdzieści dziewięć, to powiem zdanie prawdziwe, a jak powiem, że siedem razy siedem jest trzynaście, to powiem zdanie fałszywe. A więc prawda i fałsz. W przedmiotach, których się uczycie, też są pewne prawdy. Jest np. prawda historyczna. Zobaczcie, jaka dzisiaj jest walka o prawdę historyczną, bo każdy naród pisze niekiedy swoją historię, a chodzi o to, żebyśmy mogli wspólnie opowiedzieć historię np. my z Rosjanami, my z Ukraińcami, my z Żydami czy my z Niemcami. Jakby to było pięknie, gdybyśmy jednym głosem opowiedzieli historię naszych narodów, a jest taka

rozbieżność. Co o nas mówią na Wschodzie czy Zachodzie? Ile tam jest kłamstwa. To jest dzisiaj wielkie obciążenie naszej cywilizacji, ale nie powiem cywilizacji chrześcijańskiej, bo chrześcijaństwo nigdy nie głosiło postulatów kłamstwa, tylko wręcz przeciwnie, zawsze stało przy prawdzie, bo za prawdą stoi Chrystus. Chrześcijaństwo zawsze starało się prawdę Jezusa rozpoznać i nią kształtować życie osobiste, rodzinne i społeczne.

Zakończenie

Moi drodzy, na Zakończenie powiemy, że te wartości, które dzisiaj pojawiły się na scenie Bożego słowa, czyli wartość dawania, a nie brania, życia w postawie daru, wartość jedności, by nie być tym, kto dzieli, tylko tym, kto łączy i wartość prawdy, żeby nie być człowiekiem zakłamanym, to wartości, którymi powinien odznaczać się człowiek wybierzmowany.

Chcę jeszcze zauważyć, że dzieci mówią prawdę do tego momentu, kiedy starsi nie nauczą ich kłamać. Kiedy jest kolęda i ksiądz przychodzi do naszych domów, pyta się żony, gdzie jest mąż, to ona mówi, że akurat poszedł do sklepu albo do piwnicy, a dziecko mówi, że tatuś jest w drugim pokoju. Czasem rodzice uczą kłamać swoje dzieci.

Pamiętajmy, że te wszystkie dary, te wszystkie wartości, o których mówiliśmy, są z Ducha Świętego. Bez Ducha Świętego tych wartości nie nabędziemy. One są darami i trzeba się o nie modlić, dlatego Pan Jezus mówił: „Ojcze, spraw, aby byli jedno", „Uświęć ich w prawdzie", ale są także zadaniem. Potrzebny jest nasz udział, nasz wysiłek, nasza praca nad prawdą, nad jednością. Bez Ducha Świętego nie damy rady.

Znacie z Katechizmu dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Nasz duch te dary przyjmuje za darmo i dzisiaj wy je za darmo otrzymacie po to, żebyście tymi darami żyli, żebyście byli mądrzy, żebyście byli rozumni, żebyście byli mężni, żebyście mówili „nie" dla zła i grzechu, a „tak" dla dobra i prawdy. Tak ważny jest też dar rady, abyście sami dzielili się

radą z koleżanką, z kolegą, z tymi, którzy mają jakiś kryzys, by dać im serdeczną, dobrą radę. Także trzeba umieć słuchać, jak mama czy tato coś wam radzą, nie wyrzucać tego do kosza, ale rozważyć, bo rodzice zawsze chcą naszego dobra. Na ogół tak jest, choć czasem mogą być jakieś wyjątki. Mamy też dar pobożności, aby nie wstydzić się być pobożnym. Papież nas wyzywał, żebyśmy nie bali się być świętymi. I jest też bojaźń Boża, czyli taka delikatność wobec Pana Boga, żeby Pana Boga niczym nie obrazić.

Drodzy młodzi przyjaciele, dzisiaj piękny dzień. Zobaczcie, przyjechaliśmy do tego kościoła w deszczu, a teraz, w czasie kazania, zaświeciło słońce i niech ono świeci, gdy będziecie przyjmować dary Ducha Świętego. Cieszcie się swoją młodością, cieszcie się, że dzisiaj Duch Święty przychodzi, by ozdobić waszego ducha, żebyście byli mądrzejsi, bardziej rozumni, mężni, odważni, umiejętni i pobożni, żebyście nie wstydzili się wiary, żeby was ciągnęło do modlitwy i na Eucharystię, żebyście byli świadkami Pana Jezusa, bo bierzmowanie przysposabia nas do tego, żeby być świadkiem Jezusa Chrystusa.

Chrzest i bierzmowanie – sakramenty obdarowujące Duchem Świętym

Dziećmorowice, 20 maja 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu chrztu i bierzmowania
Kościół p.w. św. Jana Ewangelisty

1. Chrzest najważniejszym z sakramentów

Mamy dzisiaj okazję, by przypomnieć sobie prawdę o tych dwóch sakramentach, które będą udzielane. Najpierw powiemy

sobie o sakramencie chrztu świętego. Kandydaci do bierzmowania są już ochrzczeni, ale gdy był chrzest, to z pewnością większość z was była niemowlętami i nie pamięta tego wydarzenia. Ja też tego nie pamiętam, bo byłem chrzczony kilkanaście dni po urodzeniu. Data mojego chrztu to 13 sierpień 1944 roku. To był jeszcze czas kończącej się drugiej wojny światowej. Chrzcił mnie ksiądz, który się nazywał ks. Stanisław Sołtysik. Ponieważ trwała wtedy wojna i nie można było jechać koniem do kościoła, to mój chrzestny zaniósł mnie na rękach trzy i pół kilometra do kościoła, żeby mnie ochrzcić. O swoim chrzcie wiem z relacji ojca chrzestnego i osób, które były na tej uroczystości. Wy też pewnie nie pamiętacie tego wydarzenia, ale trzeba sobie przypomnieć, co się wówczas stało. Przez chrzest stajemy się dziećmi Bożymi i następuje oczyszczenie z grzechu pierworodnego, bo wszyscy przychodzimy na świat w zmazie grzechowej, zranieni grzechem pierwszych rodziców. Ten grzech nazywa się grzechem pierworodnym. Przypomnijmy sobie, że tylko jedna osoba narodziła się na ziemi bez tego grzechu i pewnie wiecie, że tą osobą była Maryja. Ona została uwolniona od grzechu pierworodnego, była niepokalanie poczęta, dlatego że otrzymała specjalne i jedyne powołanie, by zostać Matką Mesjasza, Matką Zbawiciela świata. Natomiast wszyscy inni ludzie, łącznie z największymi, których zna historia, przychodzą na świat w grzechu pierworodnym. Kto jednak dał się ochrzcić i uwierzył w Pana Jezusa, to ten grzech zostaje mu skasowany. Tak jak w komputerze mamy taki przycisk „delete", którego się naciska i wszystko się kasuje, tak Pan Bóg w chrzcie świętym takim przyciskiem kasuje nasze grzechy. Jeśli dzisiaj, już w wieku dorosłym, Kamil przyjmuje chrzest, a ma jakieś grzechy osobiste, które popełnił w swojej młodości, to te grzechy będzie miał odpuszczone. Zatem grzech pierworodny i grzechy osobiste, które zostały popełnione już w okresie świadomego życia, zostają odpuszczone.

Przez chrzest, który zmywa grzech pierworodny, my wchodzimy do wspólnoty Kościoła. Słowo kościół ma dwa znaczenia. Najpierw „kościół" pisane przez małe „k," to jest świątynia. My

teraz jesteśmy w kościele, w świątyni, ale jest też Kościół żywy, pisany przez wielkie „K" i to jest wspólnota ludzi. Tak jak jest rodzina, jest mama, tata i dzieci, tak samo jest wspólnota Kościoła – papież, biskupi, kapłani, diakoni, siostry zakonne i ludzie świeccy. Wszyscy tworzymy wspólnotę Kościoła. Wiemy, że Kościół to nie tylko papież, to nie tylko księża, to nie tylko siostry zakonne, ale też wszyscy ochrzczeni. Wy, kandydaci do bierzmowania, już jesteście dawno w Kościele, a Kamil dzisiaj przez chrzest dołączy do naszej wspólnoty Kościoła i w tym żywym Kościele będzie obecny.

Przez chrzest stajemy się zarazem uczniami Pana Jezusa, bo do chrztu jest potrzebna wiara. Przy chrzcie niemowląt tę wiarę wyznają rodzice, bo dzieci nie umieją jeszcze mówić, nie mają jeszcze daru mowy i dopiero z czasem zaczynają mówić, dlatego rodzice wyznają wiarę i w wierze rodziców my chrzcimy niemowlęta.

Może tyle wystarczy na temat sakramentu chrztu, który jest najważniejszym sakramentem, a sakramentów mamy siedem. Przypomnę wam jeszcze taką prawdę katechizmową, że sakrament, to jest coś, co możemy zobaczyć, co możemy usłyszeć, w czym jest pewna akcja, która się dzieje, a więc jest to znak zmysłowy, dostrzegalny, ale przez ten znak działa Pan Bóg. W chrzcie świętym będzie to polanie głowy wodą chrzcielną, celebrans wypowie formułę sakramentu chrztu i przez te słowa oraz przez ten gest polania głowy, kandydat otrzyma te dary, o których przed chwilą mówiłem – będzie miał zmazany grzech pierworodny i stanie się członkiem wspólnoty Kościoła. Takich świętych znaków mamy siedem. Pierwszym znakiem jest chrzest i to jest taka brama wjazdowa, bo bez chrztu nie można przyjąć innego sakramentu, nie można pójść do spowiedzi, nie można przyjąć Komunii Świętej, nie można wziąć ślubu w Kościele, czy nie można przyjąć święceń kapłańskich. Zatem jest to brama wjazdowa do Kościoła, rozumianego jako wspólnota osób wierzących w Pana Jezusa i dlatego mówimy, że chrzest jest najważniejszy. Natomiast jest też sakrament najświętszym i jest to Eucharystia, którą sprawujemy. Przy okazji przypo-

mnijmy sobie wszystkie sakramenty. Na pierwszym miejscu jest chrzest, na drugim bierzmowanie, potem Eucharystia, pokuta, namaszczenie chorych i dwa sakramenty społeczne, czyli kapłaństwo i małżeństwo. To jest siedem świętych znaków i dzisiaj w tej świątyni, podczas naszego spotkania, udzielamy trzech sakramentów, bo będzie chrzest, będzie bierzmowanie i przyjmiemy także Komunię Świętą.

2. Przełomowe spotkanie z Duchem Świętym w sakramencie bierzmowania

Teraz przechodzimy do drugiego sakramentu, który dzisiaj jest udzielany, do sakramentu bierzmowania. Ten sakrament przyjmie Kamil i także wy z Domu Wychowawczego, który jest w Kozicach.

Drodzy chłopcy, bardzo was cenimy i bardzo się cieszymy, że ksiądz was przygotował do tego sakramentu, dlatego ja nie muszę o wszystkim mówić, tylko chcę wam powiedzieć to, co najważniejsze, żebyście mieli świadomość, co się dzisiaj z wami stanie i jakie dary Ducha Świętego otrzymacie. Sakrament bierzmowania jest sakramentem Ducha Świętego. Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską. Przypomnijmy, że Bóg jest w Trzech Osobach. Najpierw jest Bóg Ojciec i Jemu jako Stwórcy przypisujemy stworzenie świata i także nasze istnienie. Nie było nas np. w wieku XIX, a dzisiaj jesteśmy dlatego, że Bóg chciał nas mieć. Bóg nas stworzył, ale On działa przez drugie przyczyny i dlatego posłużył się naszymi rodzicami, żebyśmy przyszli na świat. Pomyślmy, że wasze mamy czy wasi ojcowie nie wiedzieli, jak byli w waszym wieku, jak byli dziewczynkami i chłopcami, że was urodzą. To ostatecznie zawdzięczamy Panu Bogu – Ojcu Niebieskiemu.

Druga Osoba Boska, to Syn Boży, to jest nasz Zbawiciel. To ten, który umarł za nas na krzyżu. On najpierw stał się Człowiekiem, ogłosił Ewangelię i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia, dokonując dzieła odkupienia. Jemu zawdzięczamy nasze odkupienie. Następnie Pan Jezus odszedł do nieba, ale

został z nami, bo powiedział: „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20b). My Pana Jezusa słuchamy w kościele, gdy się czyta Ewangelię i przyjmujemy Go w Eucharystii, przez co przeżywamy Jego obecność sakramentalną.

I jest też Duch Święty, czyli Trzecia Osoba Boska, która czuwa nad Kościołem. On prowadzi Kościół, tę żywą wspólnotę, która jest ochrzczona, wierzy w Chrystusa, żyje Ewangelią, kształtując nią swoje życie osobiste i rodzinne oraz wypełnia powołanie, jakie otrzymuje od Boga.

Moi drodzy, w sakramencie bierzmowania otrzymujemy dary Ducha Świętego, które są siedmiorakie – jest dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Te wszystkie dary wzmacniają naszego ducha. Kto ma Ducha Świętego, to jest mądry, to jest wierzący. Kto ma Ducha Świętego, to się modli. Kto ma w sobie Ducha Świętego, to w niedzielę idzie na Mszę Świętą. Czasem są takie sytuacje, gdy przychodzi choroba, gdy jesteśmy w więzieniu, czy jesteśmy w takiej sytuacji, która nam uniemożliwia pójście do kościoła, jak np. teraz, kiedy trwa pandemia. Wiemy, że biskupi dali dyspensę, żeby ci ludzie, którzy się boją, mogli pozostać w domach i żeby nie mieli grzechu, bo dyspensa oznacza zwolnienie z jakiegoś obowiązku. W tym przypadku było zwolnienie z obowiązku uczestniczenia we Mszy Świętej. Na szczęście jest już łagodniej, restrykcje ciągle się zmniejszają i dzisiaj coraz więcej ludzi wraca do kościoła. Może jeszcze nie wszyscy wrócili, ale sporo już wróciło i spodziewamy się, że gdy pandemia się skończy, to będziemy mieć tylu ludzi w kościele, ilu było przed pandemią.

Jeszcze raz powtórzę, że kto ma Ducha Świętego, to idzie na Mszę Świętą. Kto ma Ducha Świętego, to zachowuje przykazania Boże. Pierwsze trzy przykazania dotyczą Pana Boga, który jest naszym Ojcem, czczenia Bożego imienia i święcenia dnia świętego, a pozostałe odnoszą się do człowieka i mówią o szanowaniu rodziców, o tym, żeby nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść, nie kłamać.

3. Od jedności z Bogiem po jedność z bliźnimi

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na taką wartość, o której dzisiaj w Ewangelii mówił Pan Jezus, a konkretnie o którą się modlił do swojego Ojca: „aby wszyscy stanowili jedno" (J 17,21). Pan Jezus chce, żebyśmy byli jedno z Bogiem, żeby Pan Bóg zawsze był dla nas najważniejszy i żeby był obecny w naszym życiu, a jest obecny, kiedy się modlimy, przychodzimy do kościoła, spowiadamy się. Jeżeli wykonujemy takie czynności, to dajemy znak, że Pan Bóg jest dla nas najważniejszy, że z Panem Bogiem mamy do czynienia.

To zachowywanie Bożych przykazań i dbanie o to, żeby być w jedności z Panem Bogiem, jest dla nas bardzo ważne. Ale my na ziemi nie żyjemy nigdy sami. Jesteśmy w rodzinie, w której jest tato i mama, jesteśmy w szkole, niektórzy są na studiach, potem jesteśmy w jakimś zakładzie pracy i chodzi o to, żeby nie być skłóconym z drugim człowiekiem. Drodzy chłopcy, może w waszym życiu wydarzyło się już wiele rzeczy dobrych i może złych, dlatego trzeba się zastanowić, co zrobić, żeby nie powtarzać złych słów czy złych działań, ale żeby podobać się Panu Bogu. Człowiek ma zawsze wielką szansę, by stać się lepszym. Ci, którzy są grzeszni, powinni się nawrócić na ludzi, którzy nie grzeszą, a ci, którzy uważają się za ludzi dobrych, którzy są w porządku, to mogą być jeszcze lepsi niż są.

Drodzy moi, zobaczcie, jak czasem ludzie są poróżnieni. Przypomnijcie sobie wasze dzieciństwo i może czasem widzieliście kłótnie między mamą i tatą czy między sąsiadami. W szkole też czasem uczniowie się przezywają i jest wtedy napastliwość słowna. Widzieliśmy w telewizji, jak jesienią były te marsze, domagające się aborcji, to ile tam było zła, ile brzydkich słów, ile tego, czego być nie powinno. Z tego wszystkiego można się nawrócić i tak żyć, żeby innym z nami było dobrze, żeby nikomu nie być ciężarem.

Wy jesteście w Domu Wychowawczym i może też czasem się pokłócicie, a może nawet pobijecie. Czasami jest wiele poróżnień nawet między kolegami czy w domu rodzinnym, dlatego

Pan Bóg nawołuje nas do jedności. Jedność to jest inne imię miłości. Kto żyje w miłości, to żyje także w jedności z drugim człowiekiem i z Panem Bogiem.

Zakończenie

Dzisiaj, gdy przyjmujecie bierzmowanie, kilka dni przed zesłaniem Ducha Świętego, kiedy Kościół modli się o jedność z Panem Jezusem, to chciejcie przez codzienną modlitwę, przez czytanie Pisma Świętego, przez zachowanie Bożych przykazań, zachować jedność z Panem Bogiem w całym waszym życiu. Starajcie się też o jedność między sobą czy z mamusią i tatusiem. Nie wiem, jakie macie z nimi relacje, ale można te relacje uzdrowić. Jesteście synami i córkami konkretnych rodziców i dlatego czujemy się apostołami jedności, bo mamy ludzi jednoczyć, a nie dzielić. To diabeł nas dzieli, to diabeł nas zachęca do bijatyki, do kłamania, do kradzieży, do życia rozbójniczego, a Duch Święty nas jednoczy, wzywa nas do jedności z Bogiem i do życia w przyjaźni z drugim człowiekiem. Jeżeli przyjmiecie godnie sakrament bierzmowania, to się stanie, a wtedy zobaczycie, że będziecie lepszymi niż byliście dotąd. Wierzcie w to, że przez dzisiejsze obrzędy, wasz duch, którego macie w sobie, będzie wzmocniony przez Ducha Świętego. O to się modlimy.

Pożegnanie dzielnego męża

Wałbrzych, 21 maja 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Lecha Krelskiego, wujka ks. Tomasza Kuli
Kościół p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Krzysztofie, tutejszy proboszczu i dziekanie; Drogi księże Tomaszu; wszyscy czcigodni księża;

Szanowne dzieci śp. małżonki Krystyny śp. Lecha: Barbaro i Marku wraz z dziećmi; Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłego Lecha i jego rodziny; Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Słowo Boże zwiastuje nam nadzieję na życie wieczne z Bogiem

Drodzy bracia i siostry! W siódmym, ostatnim tygodniu czasu wielkanocnego, tuż przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego czytaliśmy fragmenty modlitwy arcykapłańskiej Pana Jezusa, którą Pan Jezus wypowiedział do swojego Ojca w Wielki Czwartek pod koniec Ostatniej Wieczerzy. te fragmenty czytaliśmy w poprzednich dniach: we wtorek, środę i czwartek. Dzisiaj z rytuału pogrzebowego wybraliśmy także fragment tejże modlitwy, który jest bardzo stosowny na okoliczność dzisiejszego pogrzebu. Pan Jezus modli się do swego i naszego Ojca słowami: „Ojcze, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą mi dałeś, bo umiłowałeś Mnie przed założeniem świata" (J 17, 24) Śp. Lech należał do uczniów Jezusa. W tej modlitwie którą, Pan Jezus wypowiedział w Wieczerniku i którą nadal wypowiada za swoich uczniów, był i jest obecny śp. Lech. Pan Jezus prosi, aby wierzący w Niego byli z Nim tam, gdzie On jest, a więc w niebie, w domu Ojca, aby widzieli Jego chwałę, jego wywyższenie na prawicy Ojca.

W pierwszym czytaniu jest wymieniony Duch Święty. „Błogosławieni już teraz, którzy w Panu umierają. Zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą za nimi" (Ap 14,13). Te święte, natchnione słowa Apokalipsy św. Jana Apostoła odnosimy dziś do śp. Lecha. To on jest błogosławiony, szczęśliwy, bowiem umarł w Panu, umarł w wierze w Chrystusa. Jest równocześnie wezwany, żeby odpoczął od swoich trudów, bo jego czyny idą z nim do wieczności. Zobaczmy, jakie to były owe czyny, jakie czyny idą z nim do wieczności, co zabiera z tego świata do nieba.

2. Spojrzenie na drogę życia przybranego taty śp. Lecha Krelskiego

Śp. Lech Antoni Krelski urodził się 13 kwietnia 1938 roku w Gdyni, w rodzinie Wincentego i Zofii, z domu Rogowskiej. W Gdyni – Grabówku został ochrzczony w kościele p.w. św. Rodziny. Śp. Lech posiadał czworo rodzeństwa: Alicję, Teresę, Edmunda i Barbarę, żyją jego dwie siostry: Barbara i Teresa; mieszkają na Pomorzu.

W Gdyni śp. Lech uzyskał wykształcenie zawodowe – zdobył zawód murarza, a w wieku 21 lat został wezwany do służby wojskowej, którą odbył w jednostce wojskowej w Szczecinie, w funkcji strzelca. Śp. Lech wspominał, że w wojsku zajmował się także kuchnią, ponieważ potrafił dobrze gotować. W 1962 roku podjął pracę w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Pracował także w obsłudze technicznej samochodów w tym mieście. W 1969 roku przyjechał na Dolny Śląsk do Wrocławia, gdzie podjął pracę w zawodzie w Przedsiębiorstwie Budowy Pieców Przemysłowych. W 1976 roku przybył do Wałbrzycha gdzie, podjął pracę w Zakładach Porcelany Stołowej „Wałbrzych". Pracował tam aż do roku 1988. Tutaj także poznał swoją przyszłą żonę – Krystynę, z domu Olichwier.

Śp. Lech w małżeństwie ze śp. Krystyną nie posiadał własnych dzieci, objął natomiast opieką dzieci z I małżeństwa śp. Krystyny: Basię i Marka. W 1998 roku wraz ze swoją żoną Krystyną stworzył rodzinę zastępczą dla siostrzeńca swojej żony, dzisiejszego księdza, posługującego w parafii Wniebowzięcia NMP w Bielawie. Otoczył go opieką i miłością. Stał się dla niego zastępczym ojcem. Ze wspomnień ks. Tomasza wymienić można wspólne wyjścia, wycieczki nad jezioro, kąpieliska, baseny, do wesołego miasteczka i wiele innych. Lubił spędzać wolny czas na świeżym powietrzu, na łonie natury. Śp. Lech bardzo lubił naprawiać zepsute sprzęty, najczęściej naprawiał je w swoim garażu przy ulicy Zajączka, gdzie posiadał do tego wiele narzędzi. Naprawiał także te rzeczy, które zepsuł jako chłopiec i młodzieniec ks. Tomasz. Przez wiele

lat mieszkał wraz z żoną Teresą na terenie parafii św. Aniołów Stróżów.

W 2018 roku cieszył się święceniami kapłańskimi swojego wychowanka – ks. Tomasza. Wcześniej odwiedzał go w seminarium w Świdnicy, a także brał udział w spotkaniach i dniach skupienia organizowanych dla rodziców przez seminarium. Był lubiany przez kolegów rocznikowych ks. Tomasza, szczególnie za dystans do samego siebie oraz opowieści.

Ostatnie lata życia śp. Lecha były związane z cierpieniem żony a także własnym, spowodowanym podeszłym wiekiem, a także chorobami. Przed poważnymi zabiegami odbywał spowiedź i przyjmował namaszczenie chorych. W 2020 roku już podczas trwającej pandemii odjęto mu lewą nogę, nie załamał się jednak i po powrocie do domu szybko przystosował się do poruszania się na wózku. Mocno przeżywał pobyty swojej żony w szpitalach. W tym roku przeżył ciężkie doświadczenie – śmierć swojej żony – Krystyny – 11 kwietnia i jej pogrzeb – 23 kwietnia. Krótko przed śmiercią żony zakaził się koronawirusem. O śmierci żony dowiedział się, przebywając na oddziale covidowym w szpitalu w Polanicy-Zdroju. Po ostatnim pobycie w szpitalu w Wałbrzychu w bardzo złym stanie trafił do domu, a następnie do Domu Pomocy Społecznej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi w Wałbrzychu. Po niespełna dwóch dniach pobytu u sióstr zmarł w sobotę, 15 maja we wspomnienie św. Zofii, w przeddzień uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego.

3. Słowo końcowe do zmarłego Lecha

Drogi Lechu, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie Twojej małżonce Krystynie, Twoim przybranym dzieciom: Barbarze i Markowi oraz ks. Tomaszowi i innym ludziom, których spotkałeś i którym pomogłeś na drogach Twojego ziemskiego życia. Szczególnie dziękujemy za to, że wziąłeś wraz ze swoją małżonką Krystyną, do swego domu osieroconego przez rodzi-

ców jej siostrzeńca Tomasza. Traktowałeś go jako swojego syna. Posyłałaś go do szkoły podstawowej, a potem do szkoły średniej. Bardzo się ucieszyłeś razem z żoną, gdy Tomasz wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Cieszyłeś się jego święceniami kapłańskimi, prymicjami. Drogi Lechu diecezja, świdnicka a w niej miasto Wałbrzych, dziękuje ci za wychowanie, za wspomaganie duchowe i materialne ks. Tomasza w drodze do kapłaństwa. Siostra Twojej żony urodziła go, a Ty go wychowałeś, zastępując mu w dzieciństwie i młodości jego ojca. Powtórzę słowa. które wypowiedziałem przy pożegnaniu twojej zmarłej niedawno żony Krystyny: „Obserwując tego kapłana, możemy powiedzieć, że wyniósł z waszego domu wspaniałe wiano w postaci dobrego wychowania. Wiemy, że miłość do żony do dzieci, do Twojego siostrzeńca – ks. Tomasza i do innych ludzi doniosłeś do kresu ziemskiego życia i ta miłość Wstępuje wraz z Tobą do wieczności. Wierzymy, że ona się nie kończy. Wierzymy, że będziesz nadal pamiętał o tych, z którymi żyłeś, pracowałeś i cierpiałeś.

Niech Chrystus Pan przybierze Cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadzi Cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobry człowieku, przybrany ojcze naszego brata w kapłaństwie. Do zobaczenia w wieczności.

Pięćdziesiątnica Paschalna – uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Świdnica, 23 maja 2021 r.

Msza św. w uroczystość Zesłania Ducha Świętego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

I. Wprowadzenie do liturgii– słowo powitania i pozdrowienia

Drodzy bracia i siostry, zgromadzeni w naszej katedrze świdnickiej, przeżywamy dziś uroczystość Zesłania Ducha

Świętego, zwaną również popularnie Zielonymi Świętami. Należy ona do trzech najważniejszych uroczystości w ciągu roku liturgicznego; po świętach Bożego Narodzenia i Świętach Wielkanocnych, Uroczystość Zesłania obchodzimy w drugiej połowie czasu wiosennego,. kiedy przyroda już w pełni powróciła do życia. Podczas tej uroczystości wspominamy przekazanie uczniom Chrystusa obiecanego Ducha Świętego, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Chrystusa. Jest to jakby święto narodzin Kościoła, a dokładniej, inauguracji jego publicznej działalności.

W naszej katedrze tę uroczystość kościelną łączymy z uroczystością patriotyczną, związaną z obchodami 73. rocznicy śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego, która przypada 25 maja. Organizatorami tej patriotycznej uroczystości są: Świdnickie Stowarzyszenie Patriotyczne, Światowy Związek Armii Krajowej– Oddział w Świdnicy, Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość". Oddział w Świdnicy. Witam serdecznie wszystkich dowódców, komendantów, dyrektorów instytucji wojskowych, uczelnianych. Witam serdecznie kompanię honorową, poczet sztandarowy, poczet flagowy. Witam Orkiestrę Reprezentacyjną Wojski Lądowych. Witam przedstawicieli władz wojskowych, samorządowych, patriotycznych, kombatanckich, niepodległościowych. Witam pana Tadeusza Grabowskiego, prezesa Świdnickiego Stowarzyszenia Patriotycznego. Witam wszystkich uczestników tej Eucharystii.

II. Homilia – Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej laski nam trzeba

Wstęp

Czcigodni księża prałaci: księże prałacie Piotrze i ks. prałacie Janie, obecny i były proboszczu parafii katedralnej w Świdnicy wraz z księżmi tu obecnymi; drodzy bracia i siostry w Chrystusie, w homilii obecnej spójrzmy na działanie Ducha Świętego w dziejach zbawienia, poczynając od stworzenia świata aż do naszego czasu.

1. Duch Święty w dziejach zbawienia

a) Duch Święty w dziejach Pierwszego Przymierza

O Duchu Świętym jest mowa już w pierwszych wersetach pierwszej księgi Pisma Świętego – w Księdze Rodzaju. Czytamy tam; „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami" (Rdz 1,1-2). Duch Święty działał w sercach i umysłach patriarchów. Umacniał ich wiarę w spełnianie się obietnic Bożych. Duch Święty był światłem i mocą w działalności proroków, szczególnie w ich przeciwnościach i prześladowaniach. Prorok Izajasz wyznał: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę" (Iz 61,1). Prorocy napełnieni Duchem Święty zapowiadali pełniejsze działanie Ducha w czasach mesjańskich. Prorok Izajasz ogłaszał: „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,1-2). Podobnie o wylaniu Ducha na ludzi mówił prorok Ezechiel (Ez 36,24-28) i prorok Joel (Jl 3,1-2). Zapowiedź proroków o wylaniu Ducha najpełniej spełniła się w osobie Jezusa Chrystusa.

b) Duch Święty w życiu i działalności Jezusa Chrystusa

Zauważmy, że Chrystus został poczęty z Ducha Świętego. W czasie zwiastowania Maryja usłyszała: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego Cię osłoni (Łk 1,35). Gdy Jezus przyjmował w Jordanie z rąk Jana chrzest, wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Pewnego razu w synagodze w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza, w którym były słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie…" (Łk 4,18a). Pan Jezus wyjaśnił,

że ten tekst o Nim mówi: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska, cudotwórcza, męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Tego Ducha Świętego Jezus obiecał Kościołowi, swoim uczniom i tak się też stało. Duch Święty został wylany na Apostołów i uczynił z nich świadków Chrystusa. Zesłany Duch Święty, Duch Prawdy, przeobraził apostołów wewnętrznie w nowych ludzi, którzy po przyjęciu Jego darów, jako świadkowie Chrystusa, wyruszyli na pracę ewangelizacyjną. Apostoł Piotr w dniu Zesłania, jako pierwszy złożył świadectwo, kim jest dla świata Jezus Chrystus, który został zabity, złożony do grobu i który powstał z martwych, który z miłości do ludzi oddał swe życie, aby uwolnić ich od grzechów i zapewnić im szczęśliwą wieczność. Widzimy, że po otrzymaniu Ducha Świętego Kościół wyszedł z zamknięcia, przełamał strach, podjął działalność ewangelizacyjną. Stąd mówimy, że w dzień Zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, czy też mówiąc dokładniej w ten dzień ujawnił się światu, rozpoczął swoją działalność. Św. Piotr wygłosił w tym dniu wielkie kazanie, po którym wielu słuchaczy przyłączyło się do grona wyznawców Chrystusa.

2. Duch Święty w życiu Kościoła

Od tamtego czasu Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół. Utrzymuje go w wierze. Uzdalnia go do wzrastania w świętości. Dzisiejsze uroczystość jest sposobnością do przypomnienia sobie, jak wielką rolę w życiu Kościoła i świata, w życiu wszystkich ludzi odgrywa Duch Święty.

Wiemy, że to zesłanie Ducha Świętego, zapoczątkowane w dzień Pięćdziesiątnicy, trwa nieustannie w Kościele. Ma ono miejsce nie tylko podczas sakramentu bierzmowania, ale w czasie każdej Eucharystii, a także przy sprawowaniu innych sakramentów.

Duch Święty działa w Kościele jako całości, w mistycznym Ciele Chrystusa, a także w duszy poszczególnego człowieka.

W mocy Ducha Świętego Kościół przez wieki i dziś prowadzi swoją działalność. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Duch Święty zachowuje go w wierności nauce Chrystusa. Dodaje głosicielom odwagi. Wielu siewców Bożego słowa w mocy Ducha Świętego oddało za wiarę Chrystusa swoje życie.

W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje swoją liturgię, sakramenty święte, czyli prowadzi dzieło uświęcania ludzi. W każdym sakramencie działa Duch Święty. Nie tylko w sakramencie bierzmowania, ale wszystkie sakramenty święte sprawuje Kościół w mocy Ducha Świętego. Wszystkie też sakramenty udzielają przyjmującym darów Ducha Świętego. W Sakramencie Eucharystii kapłan modli się: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się, ciałem i krwią.. W mocy Ducha Świętego kapłan przemienia chleb w ciało, a wino w krew Pańską.

4. Duch Święty działający w nas i w naszym życiu

Winniśmy być przekonani, jak bardzo jest nam potrzebne otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który wzmacnia nas w sferze poznawczej, oświetlając nasz umysł i w sferze wolitywnej, uzdalniając nas do podejmowania decyzji moralnych zgodnych z wolą Bożą. To otwarcie się na Bożego Ducha potrzebne jest także w sferze społecznej, w rodzinie, w narodzie, a także w przestrzeni życia publicznego: w dziedzinie kultury, polityki, gospodarki. Jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego, abyśmy pozostali wierni wartościom chrześcijańskim i narodowym. Dlatego jest tak bardzo nam potrzebne przedłużanie prośby św. Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, Tej ziemi".

5. Rotmistrz Witold Pilecki – człowiek otwarty na Ducha Świętego

Urodził się 13 maja 1901 roku w Ołońcu – mieście Karelii, w północno-zachodniej części Imperium Rosyjskiego. W rodzi-

nie Juliana i Ludwiki było pięcioro dzieci, wśród nich Witold. Od 1910 roku mieszkali w Wilnie. Tu chłopiec Witold kształcił się w szkole podstawowej i średniej. Wstąpił także do harcerstwa. w latach 1918-1921 służył w Wojsku Polskim. W roku 1920 walczył z bolszewikami W roku 1921 zdał egzamin dojrzałości i podjął studia na Wydziale Rolnym na Uniwersytecie Poznańskim. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku i potem podjął pracę w konspiracji. W nocy z 21 na 22września 1940 roku trafił do obozu w Auschwitz. Tam podtrzymywał więźniów na duchu. Informował odpowiednie władze o życiu obozowym, zdobywał żywność dla głodujących, myślał o napaści partyzanckiej z zewnątrz na obóz. Uciekł z obozu w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Po zakończeniu wojny podjął walkę o wolność Ojczyzny zniewolonej przez Sowietów i ich polskich agentów.

Został uwięziony w maju 1947 roku. Był nękany, przesłuchiwany. W marcu 1948 roku rozpoczęto proces. 15 marca został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano 25 maja 1948 roku. Pochowano go potajemnie, prawdopodobnie na tzw. Łączce.

Z jego pobytu w więzieniu zachowały się grypsy kierowane do żony i dzieci. W swej treści grypsy te są bardzo religijne i patriotyczne. Świadczą one o tym, iż rotmistrz był otwarty na działanie Ducha Świętego i w Jego mocy znosił więzienne cierpienie. W miłości do Pana Boga, do Kościoła i Ojczyny oddał swoje życie.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, prośmy Ducha Świętego, który podczas Eucharystii przychodzi do naszych serc i umysłów, abyśmy byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa i za wzorem naszych świętych i naszych bohaterów narodowych miłowali Pana Boga, Kościół i Ojczyznę.

Jubileuszowe „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”

Olszany, 23 maja 2021 r.

Msza św. z racji rubinowego jubileuszu kapłaństwa
ks. proboszcza Mariana Kujawskiego
Kościół p.w. Trójcy Świętej

Wstęp

Ludzie Kościoła obchodzą jubileusze nie po to, by się chwalić swoimi dokonaniami, sukcesami, osiągnięciami, ale po to, by Panu Bogu pokornie podziękować za Jego łaskawość i błogosławieństwo, podziękować za spotkanych ludzi, podziękować za zdrowie duchowe i fizyczne. Podczas naszych jubileuszy przepraszamy także Pana Boga za nasze grzechy, słabości i wypraszamy Bożą łaskawość i błogosławieństwo na lata życia, które jeszcze mamy przed sobą.

Nasze rozważanie zaczniemy od refleksji nad tajemnicą dzisiejszej uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

1. Duch Święty w życiu Chrystusa i Kościoła

W wyznaniu wiary, które składamy w każdą niedzielę podczas Mszy św., przy osobie Ducha Świętego, mówimy słowa „Który mówił przez proroków”. Właśnie prorocy wysyłani przez Boga do narodu wybranego działali w mocy Ducha Świętego, który oświecał ich umysły i umacniał ich w przeciwnościach i prześladowaniach. Prorok Izajasz wyznał: „Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, abym głosił dobrą nowinę ubogim, bym opatrywał rany serc złamanych, żebym zapowiadał wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę” (Iz 61,1). Prorocy napełnieni Duchem Święty zapowiadali pełniejsze wylanie Ducha św. w czasach mesjańskich. Prorok Izajasz ogłaszał: „Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch

mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,1-2). Zapowiedź proroków o wylaniu Ducha najpełniej spełniła się w osobie Jezusa Chrystusa.

Gdy Jezus przyjmował w Jordanie z rąk Jana chrzest, wówczas Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Niego. Gdy pewnego razu w synagodze w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza, w którym były słowa: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie…" (Łk 4,18a). Pan Jezus wyjaśnił, że ten tekst o Nim mówi: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). Cała działalność nauczycielska, cudotwórcza, męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Tego Ducha Świętego Jezus obiecał Kościołowi. Wylanie Ducha Świętego nastąpiło już w dzień zmartwychwstania Pana Jezusa, Wieczorem, gdy zmartwychwstały Jezus przyszedł do zamkniętych w Wieczerniku uczniów, pozdrowił ich: „Pokój wam", a potem powiedział słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23). Pełnia darów Ducha Świętego spłynęła na postołów w Dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień, który wspominamy w dzisiejszą uroczystość. Duch Święty przemienił apostołów wewnętrznie w nowych ludzi, którzy po przyjęciu Jego darów, jako świadkowie Chrystusa, wyruszyli na pracę ewangelizacyjną. Apostoł Piotr w dniu Zesłania, jako pierwszy złożył świadectwo, kim jest dla świata Jezus Chrystus. Przedstawił Jezusa, jako wysłanego przez Ojca na świat Zbawiciela, który został stracony przez ludzi, a śmierć swą ofiarował na odpuszczenie ludziom grzechów i by zapewnić im szczęśliwą wieczność. Po otrzymaniu Ducha Świętego, apostolski Kościół wyszedł z zamknięcia, przełamał strach, podjął działalność ewangelizacyjną. Stąd mówimy, że w dzień Zesłania Ducha Świętego narodził się Kościół, czy też mówiąc dokładniej, w ten dzień ujawnił się światu, rozpoczął swoją działalność. Św. Piotr wygłosił w tym dniu doniosłe kazanie, po którym wielu słuchaczy przyłączyło się do grona wyznawców Chrystusa.

Od tamtego czasu Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół. Utrzymuje go w wierze. Uzdalnia go do wzrastania w świętości. Duch Święty towarzyszy ludziom Kościoła w głoszeniu i przyjmowaniu Ewangelii, umacnia ludzi przyjmujących Go w sakramentach do dobrego wypełniania powołania i naśladowania Chrystusa.

Duch Święty działa w Kościele jako całości, jako mistycznym Ciele Chrystusa, a także w duszy poszczególnego człowieka. W mocy Ducha Świętego Kościół przez wieki i dziś prowadzi swoją działalność. W mocy Ducha Świętego Kościół naucza. Duch Święty zachowuje go w wierności nauce Chrystusa. Dodaje głosicielom odwagi. Wielu siewców Bożego słowa w mocy Ducha Świętego oddało za wiarę Chrystusa swoje życie.

W mocy Ducha Świętego Kościół sprawuje liturgię, sakramenty święte, czyli prowadzi dzieło uświęcania ludzi. W każdym sakramencie działa Duch Święty, nie tylko w sakramencie bierzmowani. Wszystkie sakramenty święte sprawuje Kościół w mocy Ducha Świętego.

Winniśmy być przekonani, jak bardzo jest nam potrzebne otwarcie się na działanie Ducha Świętego, który wzmacnia nas w sferze poznawczej, oświetlając nasz umysł i w sferze wolitywnej, uzdalniając nas do podejmowania decyzji moralnych zgodnych z wolą Bożą. To otwarcie się na Bożego Ducha potrzebne jest także w sferze społecznej, w rodzinie, w narodzie, a także w przestrzeni życia publicznego: w dziedzinie kultury, polityki, gospodarki. Jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego, abyśmy pozostali wierni wartościom chrześcijańskim i narodowym. Dlatego jest tak bardzo nam potrzebne przedłużanie prośby św. Jana Pawła II: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, Tej ziemi".

Dzisiaj na jubileuszu czterdziestolecia kapłaństwa waszego księdza proboszcza, chcemy sobie uświadomić, że cała jego posługa kapłańska wspierana jest światłem i mocą Ducha Świętego.

Przyjrzyjmy się w wielkim skrócie tej posłudze. Powróćmy z ks. proboszczem na drogi jego życia.

2. Z drogi życiowej ks. proboszcza Jubilata

a) Dzieciństwo i wczesna młodość (1956-1975)

Drogi księże Proboszczu, naszą wspomnieniową wędrówkę przez twoje życie rozpoczniemy od domu rodzinnego, od mamy i taty. Urodziłeś się 30 listopada1956 roku we Wrocławiu w dzielnicy Kowale. Miałem zaszczyt i radość być twoim katechetą w siódmej klasie szkoły podstawowej, w roku szkolnym 1969/1970. Byłeś wówczas ministrantem w parafii p.w. św. Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu na Psim Polu. Po ukończeniu szkoły podstawowej. uczęszczałeś do Liceum Ogólnokształcącego we Wrocławiu na Karłowicach. Po zdaniu matury, w roku 1975 wyfrunąłeś z gniazda rodzinnego jak ptaszek, w szeroki świat z wianem dobrego wychowania i poszedłeś za głosem odkrytego w sobie powołania kapłańskiego. W naszym Kościele w Polsce był to końcowy etap pasterzowania wielkiego Prymasa Tysiąclecia, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.

b) Lata formacji seminaryjnej (1975-1981)

Drogi księże Jubilacie, gdy przyszedłeś do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, archidiecezja wrocławska oczekiwała już drugi rok na nowego pasterza, na następcę kard. Bolesława Kominka, który odszedł do wieczności 10 marca 1974 roku. Jego następca przyszedł na Dolny Śląsk z północnego wschodu, w kilka miesięcy po waszym przyjściu do seminarium. Dnia 2 lutego 1976 roku byliśmy razem na ingresie ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, nowego metropolity wrocławskiego. Wkrótce potem, w pierwszych dniach października tegoż 1976 roku, na początku drugiego roku waszych studiów, spotkaliśmy się na wykładzie z antropologii filozoficznej. Na początku czerwca 1977 roku przeprowadziłem z wami pierwszy mój egzamin. Nie wiem, kto był wtedy bardziej wystraszony: wy czy ja? Na Zakończenie waszego drugiego roku studiów, 24 czerwca 1977 roku, prze-

żywaliśmy święcenia biskupie ks. prałata Tadeusza Rybaka, wicerektora MWSD we Wrocławiu.

Na waszej drodze do kapłaństwa bardzo ważny był rok 1978. Dnia 6 sierpnia tegoż roku, w święto Przemienienia Pańskiego, zmarł papież Paweł VI. Jego następcą został Jan Paweł I, który kierował Kościołem tylko trzydzieści trzy dni i potem przyszła kolej na polskiego papieża. Nadszedł pamiętny dzień 16 października 1978 roku, kiedy Kościół w Polsce czcił św. Jadwigę Śląską, patronkę Ziemi Śląskiej i polsko-niemieckiego pojednania. Ona wówczas stała się także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na stolicę św. Piotra w Rzymie. Dla was kleryków był to początek czwartego roku studiów. Jeszcze jesienią, 26 listopada, tegoż roku, odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. dra Adama Dyczkowskiego. Rok 1979 był rokiem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, która zmieniła oblicze ziemi, wedle prośby papieża, wyrażonej podczas Mszy św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!".

Już kilka miesięcy po wizycie papieskiej, w 1980 roku, zaczęły się strajki na Wybrzeżu. W sierpniu tegoż roku powstał samodzielny, samorządny związek zawodowy „Solidarność". Byliście już wtedy diakonami i weszliście w ostatni rok akademicki 1980/1981. Końcówka owego roku akademickiego i waszych studiów była bardzo dramatyczna. Dnia 13 maja na Placu Świętego Piotra w Rzymie miał miejsce zamach na życie Papieża, św. Jana Pawła II. Gdy mieliście rekolekcje przed święceniami prezbiteratu, Jan Paweł II przebywał w klinice Gemelli. Sobotni dzień 23 maja wpisał się w wasz życiowy kalendarz jako dzień waszych święceń kapłańskich. Pięć dni później, 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w waszym jakby „białym tygodniu", odszedł do wieczności kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Polska znalazła się w wielkiej żałobie. Zraniony papież nie mógł przyjechać na pogrzeb przyjaciela, któremu tak wiele zawdzięczał. Wysłał swego zastępcę, sekretarza stanu, kard. Agostino Cassaroliego.

Homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski.

Tak wyglądała – księże Proboszczu – twoja droga do kapłaństwa.

c) Posługa kapłańska (1981-2021)

Po prymicjach kapłańskich przyszedł czas na posługę na niwie Pańskiej. Pierwszą twoją parafią był Chojnów, a potem posługę wikariuszowską pełniłeś jeszcze w parafiach: Piława Górna, Złoty Stok, Rokitki oraz w Biała koło Chojnowa, gdzie zlecono ci budowę kościoła. Pierwszą twoją placówką proboszczowską była parafia Niedźwiedzice. Następnie twoja posługa proboszczowska miała miejsce w Bogatyni, Piekarach, Goczałkowie, w Wałbrzychu na Białym Kamieniu i wreszcie tu, w Olszanach, gdzie dzisiaj jesteśmy. Utworzenie diecezji świdnickiej zastało się na probostwie w Piekarach.

Wszyscy wiemy, że jesteś pogodnego usposobienia, że szanujesz ludzi, że dbasz o chorych, że dbasz o kościoły, plebanie i inne obiekty parafialne.

Na twoim życiowym zegarze pojawi się w 10 listopada tego roku cyfra 65, która określa lata życia od urodzenia, zaś dzisiaj, 23 maja, dokładnie mija 40 rocznica twoich święceń kapłańskich.

Zakończenie

Drogi księże, rubinowy Jubilacie. Dzisiaj otaczamy Cię naszą serdeczną modlitwą. Razem z Tobą wypowiadamy dzisiaj przed Panem Bogiem trzy ważne słowa: „Dziękuję, przepraszam, proszę". Dziękujemy Panu Bogu wraz z Tobą za dar kapłaństwa, za lata kapłańskiej posługi i wypraszamy dla Ciebie Boże błogosławieństwo na dalszą posługę pasterską. Niech Matka Boża, Matka kapłanów, która jest Twoją osobistą Patronką, zachowuje Cię w swojej matczynej opiece.

Być hojnym w dawaniu Bogu i ludziom

Świdnica, 25 maja 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek VIII Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. Św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, w dzisiejszej liturgii znajdujemy pochwałę hojności i bezinteresownego oddania się Bogu. Przypatrzmy się bliżej tej postawie, która sprawia, że czujemy się bardzie spełnionymi i szczęśliwymi ludźmi.

1. Pochwała hojności wobec Boga i ludzi

Słyszeliśmy przed chwilą takie oto słowa z Księgi Syracha: „Nie ukazuj się przed Panem z próżnymi rękami (...). Ofiara męża sprawiedliwego jest przyjemna, a pamięć o niej nie pójdzie w zapomnienie. Chwal Pana hojnym darem i nie zmniejszaj ofiary z pierwocin rąk twoich (...) Dawaj Najwyższemu tak, jak On ci daje, hojny dar według swej możności, ponieważ Pan jest tym, który odpłaca, i siedemkroć razy więcej odda tobie" (Syr 35, 4-10).

Moi drodzy, słowa te możemy odnieść do hojności w dziedzinie materialnej i duchowej. Wielu ludzi wyznaje, że ilekroć wykonali jakiś hojny gest wobec ludzi będących w potrzebie, tylekroć zupełnie niespodziewanie byli obdarzani jakimś dobrem. Księża, którzy pomagają biednym, którzy mniej proszą, a więcej dziękują i wykonują hojne gesty, zwykle nie narzekają na brak środków materialnych. Podobnie dzieje się w sektorze duchowym. Im ktoś więcej zostawi ze względu na Chrystusa, im ktoś pełniej odwiąże się od dóbr tego świata, by lepiej naśladować Chrystusa, tym więcej zyskuje wewnętrznego szczęścia, zadowolenia i wewnętrznej radości. To jest prawidłowość, która potwierdzała się w życiu świętych bohaterów wiary, oddanych świadków Chrystusa. To jest prawidłowość, która potwierdza się także w naszym życiu: im więcej sobie odejmujemy i daru-

jemy drugim, tym zdobywamy więcej wewnętrznej satysfakcji i radości. Mamy też potwierdzenie tej prawidłowości w Piśmie Świętym. Św. Paweł przemawiając do starszych wezwanych z Efezu, zacytował słowa Pana Jezusa, których nie znajdujemy w Ewangeliach: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20,35b).

2. Stokrotna nagroda za bezinteresowne poświęcenie się

Pan obiecał wielką zapłatę za rezygnację z czegoś dla Niego. Jest o tym mowa w dzisiejszej Ewangelii. Oto Piotr zwrócił się do Chrystusa z zapytaniem: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" (Mk 10,28). Chciał się dowiedzieć, jak Chrystus to policzy, jak ewentualnie to wynagrodzi. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym". (Mk 10,29-30). A więc za opuszczenie dla Chrystusa otrzymuje się stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu. Doświadczają tego zakonnicy i zakonnice, którzy rzeczywiście zostawili wszystko, żeby pójść za Chrystusem i którzy wiernie wypełniają swoje powołanie zakonne. Historia Kościoła zna takich ludzi uszczęśliwionych w wyniku naśladowania ubogiego Chrystusa.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Pana Boga za pośrednictwem Maryi o cnotę hojności i wrażliwości na potrzeby ludzi biednych, doświadczanych przez niedostatek. Módlmy się także o utrwalenie się w przekonaniu, że Pan Bóg stokrotnie nagradza nasze poświęcenie i hojną opiekę nad chorymi, którzy są wielkim skarbem Kościoła.

Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki" (Ps 118,1)

Wambierzyce, 25 maja 2021 r.

Msza św. z racji złotego jubileuszu kapłaństwa,
wtorek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego
Sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, obchodzący w tym roku 50-lecie kapłaństwa, czyli złoty jubileusz. Zwyczaj obchodzenia jubileuszy narodził się jeszcze w czasach starożytnych. W historii narodu wybranego, od czasu Mojżesza, obchodzono lata święte, lata jubileuszowe. Tradycję świętowania jubileuszów podjął także Kościół. W Kościele katolickim najczęściej obchodzi się jubileusz 25- i 50-lecia małżeństwa, kapłaństwa i ślubów zakonnych, a dla ich celebracji są specjalne formularze i modlitwy. Oprócz wspomnianych dwóch jubileuszy, świętujemy jubileusze okrągłych lat: najczęściej 40-lecia (jubileusz rubinowy) czy 60-lecia (jubileusz diamentowy). Dziś, tu w wambierzyckiej bazylice, świętujemy złoty jubileusz kapłanów wyświęconych 29 maja 1971 roku.

W ramach „Wstępu" chcę jeszcze wskazać na cel świętowania jubileuszy. Ludzie Kościoła obchodzą jubileusze nie po to, by się chwalić swoimi dokonaniami, sukcesami, osiągnięciami, ale po to, by Panu Bogu pokornie podziękować za Jego łaskawość i błogosławieństwo, podziękować za spotkanych ludzi, podziękować za zdrowie duchowe i fizyczne. Podczas naszych jubileuszy przepraszamy także Pana Boga za nasze grzechy, słabości i wypraszamy Bożą łaskawość i błogosławieństwo na lata życia, które jeszcze mamy przed sobą.

Homilię dzisiejszą ukształtujemy w formę tryptyku. Pierwszą jego częścią będzie refleksja nad dzisiejszym słowem Bożym, szczególnie nad tekstem Ewangelii. Następnie powrócimy nieco do przeszłości, by lepiej wiedzieć, za co mamy Panu Bogu

dziękować i za co przepraszać. W trzeciej części wskażemy, w jakim stylu pójdziemy w dalszą drogę kapłańskiego życia.

1. Przesłanie Bożego słowa

Moi drodzy, podziwiamy św. Piotra Apostoła, który skierował do Jezusa odważne słowa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą" (Mk 10,28). W Ewangelii św. Mateusza jest odnotowane, że Piotr do tych słów dołączył pytanie „Cóż więc otrzymamy?" (Mt 19,27). Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym". (Mk 10,29-30). W tych słowach Chrystus obiecuje, że kto z Jego powodu rezygnuje z wielu dóbr tego świata, ten otrzymuje stokroć więcej już teraz, jeszcze w tym życiu, a potem szczęśliwe życie w wieczności.

Gdy dzisiaj słucham tych słów, przypomina mi się wczorajszy pogrzeb na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu – pogrzeb ks. Stanisława Orzechowskiego, którego nie tylko znała archidiecezja wrocławska, ale o którym wiele wiedziano i słyszano w różnych środowiskach, zwłaszcza młodzieżowych i rodzinnych w Polsce. Wczorajszy pogrzeb we Wrocławiu był prawdziwą manifestacją ludzkiej wdzięczności dla tego kapłana. Na jego pożegnanie przybyła na cmentarz wielka rzesza ludzi. Nie było specjalnych zaproszeń, ani specjalnych ogłoszeń i zachęt. Oni z poczucia wdzięczności przyszli, by podziękować Panu Bogu za to, czego Bóg dokonał przez tego księdza. Przypomnę, że ks. Stanisław stworzył ośrodek duszpasterstwa akademickiego „Wawrzyny", że był kapelanem „Solidarności", że był organizatorem i uczestnikiem prawie wszystkich pieszych pielgrzymek z archidiecezji wrocławskiej na Jasną Górę, że był wielkim przyjacielem młodzieży i rodzin. Gdy słuchałem z wami słów dzisiejszej Ewangelii, to pomyślałem sobie, że ci ludzie, którzy wczoraj byli na pogrzebie, są owym „stokroć

więcej teraz". Rzeczywiście tak jest, kto z nas kapłanów pełniej oddaje się Chrystusowi i nie szuka swojej chwały, ale chwały Chrystusa, ten otrzymuje wielką nagrodę od Tego, który widzi w ukryciu i obdarza ludzi skarbami.

2. Skąd przyszliśmy? – przeżyjmy to jeszcze raz

Drodzy księża jubilaci, w drugiej części naszej refleksji pytamy „skąd przychodzimy?"; „jaką drogę przebyliśmy?" Zatem trzeba nam powrócić przynajmniej na chwilę do historii. Drodzy bracia, naszą wspomnieniową wędrówkę przez życie rozpocznijmy od domu rodzinnego, od mamy i taty, od rodzeństwa. Z tych gniazd rodzinnych wychodziliście w niedzielę do kościoła, najpierw z rodzicami, a potem samodzielnie; dochodziliście czy też dojeżdżaliście do szkoły podstawowej a potem średniej. Z tych gniazd rodzinnych wyfrunęliście z wianem dobrego wychowania w świat; poszliście za głosem odkrytego w sobie powołania kapłańskiego – drogą prowadzącą ku kapłaństwu.

a) Lata formacji seminaryjnej (1965-1971)

Drodzy bracia jubilaci, obdarzeni łaską powołania kapłańskiego, wkroczyliście w mury Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w 1965 roku. Wieczernik Kościoła wrocławskiego miał was przygotować do kapłaństwa. Jesienią 1965 roku w Watykanie trwała IV – ostatnia sesja Soboru Watykańskiego II, który zakończył się 8 grudnia 1965 roku, gdy byliście na I roku studiów. Kilka tygodni wcześniej biskupi polscy wystosowali na Soborze zaproszenie na uroczystości Millennium Chrztu Polski, które były zaplanowane na rok 1966. Najdłuższy List został skierowany do biskupów niemieckich. Znalazły się w nim słowa: „Udzielamy przebaczenia i i prosimy o przebaczenie". W końcowych dniach kwietnia 1966 roku świętowaliśmy 400-lecie naszego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

W roku Tysiąclecia Chrztu Polski byliśmy wszyscy na centralnych uroczystościach milenijnych, które odbyły się w dniach 2 i 3 maja na Jasnej Górze. Dnia 3 lipca odbyła się koronacja figurki Matki Bożej Bardzkiej. Koronacji dokonał ks. arcybiskup Bolesław Kominek.

W dniu 21 czerwca 1969 roku uczestniczyliście w święceniach kapłańskich mojego rocznika. Jako ostatni rocznik mieliśmy święcenia w czerwcu. W roku 1970 święcenia kapłańskie odbyły się już w maju i tak jest do dziś. Rok akademicki 1969/1970 był ostatnim rokiem sprawowania funkcji rektora przez ks. biskupa Pawła Latuska. We wrześniu 1970 roku przybył do Wrocławia z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ks. prof. Józef Majka, który został rektorem Seminarium i także rektorem Papieskiego Fakultetu Teologicznego. Kilku kolegów z waszego roku otrzymało – jako pierwsi absolwenci PWT – stopień naukowy magistra teologii. I potem nadszedł dla was pamiętny dzień 29 maja 1971 roku, kiedy to otrzymaliście dar święceń kapłańskich.

Tak w wielkim skrócie wyglądała wasza droga do kapłaństwa, która was połączyła jako rocznik na całe kapłańskie życie. Po prymicjach kapłańskich przyszedł czas na posługę na niwie Pańskiej. Zostaliście posłani na różne parafie, najpierw jako wikariusze, a następnie, po stażu wikariuszowskim, otrzymaliście placówki proboszczowskie. Każdy z was zapisywał w różnych miejscach karty historii swego życia i wpisywał się w historię parafii, w których pełniliście posługę. Znacie dobrze te karty. Nie jesteśmy w stanie zebrać ich w całość i się z nimi zapoznać. Możemy jednak wskazać na najważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła – w tym waszym pięćdziesięcioleciu. Podzielmy ten czas na pięć dekad.

b) Pierwsza dekada posługi kapłańskiej (1971-1981)

W tym czasie w archidiecezji wrocławskiej odeszło do wieczności trzech biskupów: bp Paweł Latusek (11 II 1973), kard. Bolesław Kominek (10 III 1974) oraz bp Andrzej Wronka

(29 VIII 1974). Miały też miejsce święcenia biskupie ks. Józefa Marka (27 XII 1973).

Osierocona po śmierci ks. kard. Kominka stolica arcybiskupia we Wrocławiu długo oczekiwała na nowego pasterza. Trwały poufne rozmowy, pertraktacje między Watykanem i komunistycznym rządem w Polsce. Po prawie dwuletnim oczekiwaniu archidiecezja wrocławska otrzymała nowego pasterza w osobie ks. biskupa Henryka Gulbinowicza, dotychczasowego administratora apostolskiego w Białymstoku. Nominacja papieska ks. biskupa Henryka Gulbinowicza na metropolitę wrocławskiego nosiła datę 15 grudnia 1975 roku. Kanoniczne objęcie archidiecezji wrocławskiej miało miejsce 12 stycznia 1976 roku, zaś Ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 2 lutego 1976 roku. Zaczął się nowy okres posługi dla ks. arcybiskupa Gulbinowicza i nowy okres w dziejach archidiecezji wrocławskiej.

W drugiej połowie pierwszego dziesięciolecia waszej posługi kapłańskiej miały miejsce następujące wydarzenia: święcenia biskupie ks. Tadeusza Rybaka (24 VI 1977); śmierć biskupa Józefa Marka (3 III 1978); śmierć papieża Pawła VI (6 VIII 1978), wybór kard. Albino Luciani, metropolity weneckiego na papieża (26 VIII 1978), który obrał sobie imię Jana Pawła I i jego śmierć po 33 dniach pontyfikatu (28 IX 1978); wybór kard. Karola Wojtyły na papieża (16 X 1978), który obrał sobie imię Jana Pawła II i zainaugurował swój pontyfikat 22 października 1978 roku; święcenia biskupie ks. Adama Dyczkowskiego (26 XI 1978); I Pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny (2-10 VI 1979); spotkanie św. Jana Pawła II z duchowieństwem i wiernymi świeckimi archidiecezji wrocławskiej i diecezji opolskiej na Jasnej Górze (5 VI 1979); koronacja figurki Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin – przez kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski (17 VIII 1980); powstanie ruchu społecznego „Solidarność" (sierpień 1980).

W waszym pierwszym dziesięcioleciu posługi kapłańskiej najważniejszym wydarzeniem był wybór kard. Karola Wojtyły na papieża. Jak do tego doszło? Dnia 6 sierpnia tegoż roku, w święto Przemienienia Pańskiego, zmarł papież, dzisiaj

ogłoszony już świętym – Paweł VI. Jego następcą został Jan Paweł I, który kierował Kościołem tylko trzydzieści trzy dni. Nadszedł pamiętny dzień 16 października 1978 roku, kiedy Kościół w Polsce czcił św. Jadwigę Śląską, patronkę Ziemi Śląskiej i polsko-niemieckiego pojednania. Ona wówczas stała się także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na stolicę św. Piotra w Rzymie. Jeszcze wtedy jesienią, 26 listopada, odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. dra Adama Dyczkowskiego. Rok 1979 był rokiem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, tej – jak wielu mówi – najważniejszej pielgrzymki do Ojczyzny, która zmieniła oblicze ziemi, wedle prośby Papieża, wyrażonej podczas Mszy św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!".

Kilka miesięcy po wizycie papieskiej, w 1980 roku, zaczęły się strajki na Wybrzeżu. W sierpniu tegoż roku powstał samodzielny, samorządny związek zawodowy „Solidarność". Byliście już wtedy diakonami i weszliście w ostatni rok akademicki 1980/1981. Końcówka owego roku akademickiego i waszych studiów była bardzo dramatyczna. Dnia 13 maja na Placu Świętego Piotra w Rzymie miał miejsce zamach na życie papieża. Gdy mieliście rekolekcje przed święceniami prezbiteratu, Jan Paweł II przebywał w klinice Gemelli. 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w waszym jakby „białym tygodniu", odszedł do wieczności kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Polska znalazła się w wielkiej żałobie. Zraniony papież nie mógł przyjechać na pogrzeb przyjaciela, któremu tak wiele zawdzięczał. Wysłał swego zastępcę, sekretarza stanu, kard. Agostino Cassaroliego. Homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski.

b) Druga dekada posługi kapłańskiej (1981-1991)

W drugim dziesięcioleciu (1981-1991) mieliśmy następujące wydarzenia, z rzędu tych najważniejszych: 13 grudnia 1981 roku został wprowadzony na terenie Polski stan wojenny;

21 czerwca 1983 roku gościliśmy we Wrocławiu św. Jana Pawła II, w ramach drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Tego samego roku, 13 grudnia, odszedł do wieczności biskup Wincenty Urban, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Wiemy, że był cenionym historykiem, pracowitym i lubianym pasterzem, a po śmierci kard. Bolesława Kominka, jako wikariusz kapitulny, prawie dwa lata zarządzał archidiecezją wrocławską (1974-1976). Rok po jego śmierci, został mianowany nowy biskup pomocniczy w osobie o. prałata Józefa Pazdura, ojca duchownego w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia biskupie odbyły się w katedrze wrocławskiej, w sobotę, 12 stycznia 1985 roku. Dnia 25 maja w tymże roku ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz został mianowany kardynałem. W czerwcu 1987 roku miała miejsce trzecia pielgrzymka Ojca św. do Ojczyny, a 5 listopada 1988 roku, były święcenia biskupie ks. dra Jana Tyrawy. Rok później przeżywaliśmy słynną jesień ludów, upadek muru berlińskiego, rozpad imperium sowieckiego, Związku Radzieckiego.

c) Trzecia dekada posługi kapłańskiej (1991-2001)

Drodzy bracia jubilaci, na progu drugiej dekady waszej posługi kapłańskiej miała miejsce czwarta pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny. Miała ona dwa etapy: etap czerwcowy z tematem „Dekalog" i etap sierpniowy – na VI Światowe Dni Młodzieży. Dnia 25 marca 1992 roku, na mocy papieskiej bulli: „Totus Tuus Poloniae Populus", nastąpiła w Polsce reorganizacja administracyjna diecezji i metropolii. Przed rokiem 1992 mieliśmy w Polsce 27 diecezji wkomponowanych w 5 metropolii (Były to: metropolia gnieźnieńska, krakowska, poznańska, warszawska i wrocławska). Wspomnianą Bullą Jan Paweł II dokonał reorganizacji struktury administracyjnej Kościoła katolickiego w Polsce. Ustanowił wówczas 13 nowych diecezji oraz 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Jej dopełnieniem było utworzenie w roku 2004 diecezji bydgoskiej i świdnickiej

oraz metropolii łódzkiej. Po tej reformie mamy dziś w Polsce 45 diecezji, w tym 41 diecezji Kościoła rzymsko-katolickiego, ordynariat polowy, wznowiony w 1991 roku oraz 3 diecezje tzw. eparchie Kościoła Greckokatolickiego. Diecezje te łączą się w 15 metropolii (w tym 14 rzymskokatolickie i jedna grekokatolicka). W Polsce istnieje ponad 10 tys. parafii i około 800 innych ośrodków duszpasterskich. Na Dolnym Śląsku w roku 1992 powstała z archidiecezji wrocławskiej diecezja legnicka, a jej pierwszym biskupem został dotychczasowy biskup pomocniczy z Wrocławia bp Tadeusz Rybak. Nowa diecezja legnicka 6 stycznia 1995 roku otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Stefana Regmunta.

Dnia 25 maja 1995 roku gościliśmy w Polsce po raz piąty ojca św. Jana Pawła II, z jednodniową wizytą pasterską, obejmującą miasta: Skoczów, Bielsko-Biała i Żywiec. Papież w tej pielgrzymce wołał dla Polski o ludzi sumienia. W następnym roku są do odnotowania święcenia biskupie ks. dra Edwarda Janiaka, który został ustanowiony biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej. Święcenia odbyły się 30 listopada 1996 roku. W roku 1997 mieliśmy wydarzenie na skalę całego Kościoła powszechnego, którym był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, który po zamknięciu Kongresu kontynuował szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny. Dwa lata później, w czerwcu 1999 roku, papież Polak odbył siódmą, przedostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny. Pod koniec drugiego dziesięciolecia waszej posługi kapłańskiej, świętowaliśmy wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 – dwutysięczną rocznicę najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, jakim było przyjście na świat Syna Bożego. We Wrocławiu w ten jubileusz było wpisane millennium diecezji wrocławskiej.

d) Czwarta dekada posługi kapłańskiej (2001-2011)

W czwartej dekadzie waszej posługi kapłańskiej są do odnotowania takie oto najważniejsze wydarzenia: w dniach

16-19 sierpnia 2002 roku miała miejsce ósma i ostatnia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny, połączona z ustanowieniem Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. Jak już wyżej wspomniano, w roku 2004 zaistniały w Polsce jeszcze dwie diecezje: diecezja bydgoska oraz diecezja świdnicka. Nastąpiła też zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego i urzędzie biskupa legnickiego: kard. Henryka Gulbinowicza, w kwietniu 2004 roku, zastąpił ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, zaś rok później biskupa Tadeusza Rybaka zastąpił biskup Stefa Cichy, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej.

Dnia 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności Papież św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Watykanie odbył się jego największy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Dnia 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Jana Pawła II kard. Joseph Ratzinger. W czwartej dekadzie waszej posługi, na Dolnym Śląsku zostało wyświęconych czterech biskupów: ks. Ignacy Dec, pierwszy biskup świdnicki (25 III 2004), ks. Andrzej Siemieniewski (11 II 2006), ks. Adam Bałabuch (8 V 2008), oraz ks. Marek Mendyk (31 I 2009).

e) Piąta dekada posługi kapłańskiej (2011-2021)

W piątej dekadzie waszej posługi mieliśmy także ważne wydarzenia w Kościele powszechnym i w Kościele polskim. Odnotujmy przede wszystkim abdykację papieża Benedykta XVI, która była zapowiedziana 11 lutego 2013 roku, a dokonała się 28 lutego tegoż roku. Nastąpiła także zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego. W maju 2013 roku ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego zastąpił arcybiskup Józef Kupny (nominacja: 18 V 2013; ingres do archikatedry wrocławskiej: 16 VI 2013), dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, zaś w diecezji świdnickiej – 23 kwietnia 2020 roku pierwszego biskupa świdnickiego Ignacego Deca zastąpił na urzędzie biskup Marek Mendyk, dotychczasowy biskup pomoc-

niczy diecezji legnickiej. W piątym dziesięcioleciu waszego kapłaństwa odeszło do wieczności czterech biskupów, związanych z Dolnym Śląskiem: bp Józef Pazdur (7 V 2015), bp Tadeusz Rybak (7 III 2017), kard. Henryk Gulbinowicz (16 XI 2020) oraz bp Adam Dyczkowski (10 I 2021). Na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej został konsekrowany o. Jacek Kiciński, ze Zgromadzenia Ojców Klaretynów (19 III 2016).

Drodzy bracia, złoci jubilaci, po tym spojrzeniu w przeszłość na przebytą drogę, trzeba jeszcze pomyśleć o przyszłości, wszak to jeszcze nie koniec waszej posługi. Wielu z was jest już na emeryturze, ale służba kapłańska trwa do końca.

3. Dokąd i w jakim stylu idziemy dalej?

Moi drodzy, każdy czas i każdy wiek jest stosowny, by dobrze czynić, by budować w prawdzie i miłości samego siebie i powierzonych pieczy wiernych. W rozwoju duchowym nie wolno nam się zatrzymać. Obecna, rozpoczynająca się szósta dekada posługi kapłańskiej może okazać się trudna, gdyż z pewnością wkroczycie w okres większych kłopotów zdrowotnych. Z czasem będzie ubywać nam sił fizycznych i może także duchowych. Są także czynniki pozytywne, mniej obciążające naszą psychikę. Mamy z pewnością mniej marzeń o przyszłości, o awansach, o wielkich zadaniach, przedsięwzięciach duszpasterskich. Z trzech rodzajów pożądliwości, które wymienia św. Jan Apostoł w swoim pierwszym Liście, zmniejszy się z pewnością pożądliwość ciała, zniknie pycha tego życia (dążenie do władzy, do znaczenia, zabieganie o stanowiska, urzędy, walka o stołki), a może nam utrudniać drogę do świętości pożądliwość oczu, czyli pokusa do gromadzenia wartości materialnych (kasa, pieniądz). Doświadczenie życiowe poucza, że pożądliwość ciała daje o sobie znać w młodości, pycha tego życia w wieku dorosłym, a pożądliwość oczu w jesieni życia.

Drodzy bracia jubilaci, jeśli szukamy wskazówek na dalszą drogę, na czas jesieni kapłańskiej, to nie szukajmy ich daleko. Są one zawarte w dzisiejszym słowie Bożym.. Bądźmy hojni

w przekazywaniu darów. Mamy okazję składać codziennie dar modlitwy za Kościół, za świat, za naszych wiernych, którym służyliśmy. Drodzy bracia, bierzmy często do ręki Pismo Święte. Bóg nas tam nie tylko upomina, ale zapewnia nas o swojej miłości i nas pociesza. Drodzy bracia, w drugiej połowie życia z pewnością potrzebujemy więcej pociechy, gdyż więcej jest udręk i cierpień. A więc pozwólmy się dać pocieszać Bogu i ludziom i sami kierujmy słowo pociechy do tych, którzy cierpią.

Zakończenie

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, powierzmy w tej Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym naszą przeszłość. Niech Bóg przyjmie za nią naszą wdzięczność i oczyści ją z grzechów. Powierzmy naszą teraźniejszość, z naszą wiarą, nadzieją i miłością. Zawierzmy Bogu także naszą przyszłość. Niech będzie przez Pana Boga pobłogosławiona. Niech nas w tej modlitwie dziękczynno-przebłagalnej i błagalnej, wspiera wstawiennictwo Matki Bożej, naszej Wambierzyckiej Pani i Jej Oblubieńca – św. Józefa, któremu jest poświęcony obecny rok. Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny będzie uwielbiony w swoich aniołach i swoich świętych, a także w naszym życiu.

Jako wszczepieni w jedyne kapłaństwo Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana

Wałbrzych, 27 maja 2021 r.

Msza św. w racji święta Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, koncelebrowana przez kapłanów okręgu wałbrzyskiego Sanktuarium relikwii Drzewa Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, różnorodni jubilaci oraz bracia prezbiterzy, obchodzący w tych dniach swoje rocznice święceń; Drodzy bracia klerycy; Wielebne siostry zakonne; Drodzy bracia i siostry w Chrystusie.

Po raz dziewiąty obchodzimy liturgiczne święto Pana naszego Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Święto obchodzimy od kilku lat, ale Chrystus Pan jako Najwyższy i Wieczny Kapłan był czczony pod takim tytułem od początku Kościoła. Od dawna mieliśmy w Mszale Rzymskim formularz Mszy św. o Najświętszej Eucharystii i o Jezusie Chrystusie Najwyższym i Wiecznym Kapłanie. Mogliśmy się takim formularzem modlić. Często to czyniliśmy w pierwsze czwartki miesiąca. Jednakże, w latach powojennych w niektórych krajach języka hiszpańskiego zaczęto takie święto wprowadzać do swoich kalendarzy liturgicznych za zgodą Stolicy Apostolskiej Na cały Kościół święto zostało rozszerzone decyzją Benedykta XVI z czerwca 2012 r. Święto jest obchodzone w tych krajach, w których episkopaty poprosiły Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów o zatwierdzenie go dla danego kraju. Polska jest jednym z pierwszych krajów, który zwrócił się o taką zgodę i który tę zgodę otrzymał. Przypomnę, że po raz pierwszy święto to uroczyście obchodziliśmy w Polsce 23 maja 2013 roku, w czwartek po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W czasie tego świętowania zwracamy uwagę na kapłaństwo Chrystusa i także na kapłaństwo służebne obecne

dzisiaj w Kościele oraz kapłaństwo powszechne, które noszą w sobie wszyscy ochrzczeni i bierzmowani. Święto to ma także stać się okazją do modlitwy o świętość naszych kapłanów oraz do modlitwy o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne.

1. Kapłaństwo Jezusa Chrystusa

Instytucja kapłańska powstała już w Starym Testamencie. W najstarszych księgach biblijnych, w Pięcioksięgu Mojżesza, zwłaszcza w Księdze Kapłańskiej mamy opisaną instytucję kapłaństwa Starego Testamentu. Przypomnijmy, że głównym zadaniem kapłanów Pierwszego Przymierza było składanie krwawych ofiar – w pierwszym etapie dziejów Izraela na budowanych ołtarzach, a potem od połowy X wieku przed narodzeniem Chrystusa – w świątyni jerozolimskiej. Przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Każdy kapłan Starego Testamentu staje codziennie do wykonywania swej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów" (Hbr10, 11).

Gdy nadeszła pełnia czasu, na ziemi pojawił się w ludzkiej postaci odwieczny Syn Boży. Pod koniec swej misji życiowej objawił się nam jako kapłan Nowego Przymierza, który Najpierw w Wieczerniku złożył Ojcu Niebieskiemu bezkrwawą Ofiarę Ciała i Krwi Swojej, a nazajutrz oddał swoje Życie w ofierze Ojcu Niebieskiemu na drzewie Krzyża. Przez to stał się kapłanem Nowego Przymierza. Chrystus jest Kapłanem, gdyż był tym, kto składa ofiarę i tym, kto składał siebie samego w ofierze. Zauważmy, że w odróżnieniu od kapłanów Starego Przymierza, Jezus jest tym, kto samego siebie złożył w ofierze. Jest więc nie tylko kapłanem, tym kto składa ofiarę, ale równocześnie tym, kogo składa w ofierze. Jest więc zarazem kapłanem i żertwą ofiarną, tym, kto składa i tym kogo składa w ofierze Ojcu Niebieskiemu.

Z dzisiaj czytanego fragmentu Listu do Hebrajczyków słyszeliśmy słowa: „Ten przeciwnie, złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem pod Jego

stopy. Jedną ofiarą bowiem udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni" (Hbr 10,12-14).

W swoje posłannictwo kapłańskie Chrystus wszczepił pierwszych uczniów – apostołów. Uczynił to podczas Ostatniej Wieczerzy. Św. Marek w dzisiejszej Ewangelii przytoczył nam słowa konsekracji chleba i wina, które Pan Jezus jako pierwszy wypowiedział w Wieczerniku, i które my na Jego pamiątkę wypowiadamy przy Pańskich ołtarzach (por Mk 14,22-25). Przez wieki dziejów Kościoła Chrystus w każdym czasie ustanawiał swoich kapłanów. Od tego uroczystego wszczepienia w kapłaństwo Chrystusa odliczamy lata naszej posługi kapłańskiej.

2. Nasze wszczepienie w kapłaństwo Chrystusa

Drodzy bracia, przed wieloma laty zostaliśmy z łaski Bożej wszczepieni w kapłaństwo Jezusa Chrystusa. Z Wieczernika Wrocławskiego, czy też od siedemnastu już lat – z Wieczernika Świdnickiego – zostaliśmy posłani na żniwo Pańskie, by głosić Ewangelię, sprawować sakramenty święte – na czele z codziennym sprawowaniem Eucharystii, by sprawować też posługę miłości, posługę charytatywną wobec ubogich, chorych, potrzebujących. Przez wiele już lat użyczamy Chrystusowi Najwyższemu i Wiecznemu Kapłanowi naszych ust do głoszenia Ewangelii, do wypowiadania rozgrzeszenia z grzechów. Użyczamy naszych rąk do sprawowania Eucharystii i karmienia wiernych Ciałem Pańskim. Użyczamy naszych serc do miłowania chorych, biednych i źle się mających.

Drodzy bracia – tak jak nas prosił Ojciec św. Benedykt XVI podczas wizyty w Polsce przed piętnastu laty – w roku 2006: „Wierzcie w moc waszego kapłaństwa". Pamiętajmy, że nasze kapłaństwo mamy nie dla siebie, ale dla drugich, że udzielana przez nas moc nie pochodzi od nas, ale od Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy bracia, abyśmy nigdy nie ulegli zmęczeniu i nie zastygli w przyzwyczajeniu, odnowimy teraz nasze kapłańskie

śluby. Uczynimy to dzisiaj, jako że w ostatni Wielki Czwartek, wskutek restrykcji spowodowanych pandemią, niewielu z nas było na Mszy św. Krzyżma w naszej katedrze. Niech Pan przyjmie naszą odmłodzoną wiarę, nadzieję i miłość oraz gorliwość apostolską.

Bierzmowanie nowym początkiem

Śmiałowice, 27 maja 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Wawrzyńca

1. Pięćdziesiątnica uzdolnieniem apostołów do ewangelizacji

Jesteśmy po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego, tzn., że minęło pięćdziesiąt dni od Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W pierwszym czytaniu było przypomniane, że Pan Jezus po zmartwychwstaniu ukazywał się czterdzieści dni. Czytając dokładnie Pismo Święte Nowego Testamentu, dowiemy się, że tych wyraźnych spotkań z Jezusem Zmartwychwstałym było jedenaście. Ostatni raz Pan Jezus ukazał się w dzień wniebowstąpienia, czyli czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu i na oczach apostołów wstąpił do nieba, ale przed odejściem z ziemi prosił ich, żeby nie rozchodzili się jeszcze z miasta, z Jerozolimy, bo otrzymają dar Ducha Świętego, o którym Pan Jezus wcześniej wiele mówił. Uczniowie posłuchali, nie poszli w świat, ale zostali w Jerozolimie i prawdopodobnie codziennie modlili się w Wieczerniku wraz z Matką Najświętszą. To było modlitewne oczekiwanie na przybycie Ducha Świętego, na ten dar, który Pan Jezus obiecał. I rzeczywiście, dziesięć dni po wniebowstąpieniu, a pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, Pan Jezus ze swoim Ojcem zesłał na apostołów w Jerozolimie Ducha Świętego. To zesłanie było bardzo doświadczalne, bo

ukazały się ogniste języki, które spoczęły nad głową każdego apostoła i także dał się słyszeć szum wichru. To były zewnętrzne znaki, po których uczniowie doświadczyli, że przychodzi niewidzialny Duch Święty, który umocnił ich umysł i serce, czyli ludzką duszę.

2. Bierzmowanie – uzdolnieniem ochrzczonych do życia wiarą i świadczenia o niej

Ludzka dusza ma dwie władze. Jedną z nich jest władza poznawcza, czyli rozum, czasem mówimy intelekt, czasem umysł, dzięki któremu poznajemy, tworzymy naukę, uprawiamy sztukę, czy jesteśmy religijni. Zwierzęta, które nie mają rozumu, nie mają też religii, nie malują, nie rysują, nie tworzą, a my tworzymy np. muzykę i nasza kultura ludzka rozwija się dzięki rozumowi. To jest władza poznawcza, ale jest także władza pożądawcza, dążeniowa i to jest wola. Dzięki niej podejmujemy wolne decyzje, wybory moralne. Możemy w niedzielę pójść do kościoła albo wybrać wyjazd do lasu na grzyby czy na spacer zamiast Mszy Świętej. To jest nasz wolny wybór i za wybór ponosimy odpowiedzialność, dlatego powinniśmy zawsze dokonywać dobrych wyborów. To dobro jest wskazane przez Pana Boga i każde przykazanie Boże broni jakiegoś dobra w naszym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Duch Święty wzmacnia naszego ducha, bo nasz duch jest ograniczony, bo nie wszystko wiemy. Uczymy się, a potem zapominamy i znowu sobie przypominamy to, co kiedyś było wyuczone. Kształcimy się całe życie, a i tak odchodzimy z tego świata nie wiedząc wszystkiego. Tylko Pan Bóg jest wszechwiedzący, natomiast nasza wiedza, nasze pamiętanie, jest do pewnego stopnia ograniczone i ułomne, a gdy jesteśmy obdarzeni Duchem Świętym, to jesteśmy bliżej prawdy, to jesteśmy mądrzejsi i bardziej rozumni. Gdy mamy w sobie Ducha Świętego, to potrafimy też dokonywać dobrych wyborów moralnych i nie wybieramy jakiejś rozrywki zamiast Mszy Świętej. Posiadając Ducha Świętego, lubimy się modlić, przychodzimy do spowiedzi,

słuchamy rodziców, rozmawiamy z babcią i dziadziem, nie żyjemy tylko dla siebie, ale myślimy o tym, jakby innym pomóc, jak się zachować, żeby innym z nami było dobrze w domu rodzinnym czy w szkole. Z Duchem Świętym łatwiej nam to wszystko przychodzi i dlatego jest bierzmowanie, dlatego jest wzmocnienie naszego ducha Duchem Świętym. Znamy też dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. One wszystkie są nam potrzebne do godnego, ludzkiego życia.

3. Duch Święty i zakres świadectwa ochrzczonych

Moi drodzy, wróćmy jeszcze do naszych czytań. Było dzisiaj czytanie o zesłaniu Ducha świętego i były tam słowa Pana Jezusa, które brzmiały: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Dziś wy, jako obdarzeni Duchem Świętym, podejmujecie podobne zadania, które otrzymujecie od Pana Jezusa, żeby być świadkiem – „Będziecie moimi świadkami". I jest pytanie, gdzie?

Najpierw „w Jerozolimie". Co to oznacza? To oznacza dla nas dom rodzinny. Córka czy syn ma być apostołem w domu rodzinnym. Oczywiście bierzemy przykład z rodziców, ale czasem trzeba porozmawiać z mamusią i tatusiem, jeśli nie chodzą za bardzo do kościoła i chociaż są ochrzczeni, to prowadzą życie trochę pogańskie. Rozmawiamy nie tylko o pogodzie, nie tylko o polityce czy innych sprawach, ale także o sprawach religijnych, bo na ziemi winniśmy się przyzwyczajać do Pana Boga, bo z Nim będziemy całą wieczność. Na ziemi jesteśmy kilkadziesiąt lat i stąd odchodzimy, dlatego już na ziemi trzeba się przyzwyczajać do Pana Boga.

Zatem ewangelizacja w domu rodzinnym, także wobec rodzeństwa. Może twój brat czy siostra ma kłopoty z modlitwą czy ze spowiedzią, to trzeba z nimi porozmawiać. Po bierzmowaniu otrzymujecie taki mandat duchowy, żeby komuś doradzać, komuś pomóc, żeby otworzyć się na Pana Boga, bo Pan Bóg nas

stworzył dla siebie i jeśli od Niego odejdziemy, to czujemy się jak w obcym świecie. Św. Augustyn – wielki myśliciel czasów starożytnych – który się nawrócił pod wpływem modlitwy swojej mamy Moniki, w swoim dziele „Wyznania" napisał takie bardzo ważne zdanie: „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i nie– spokojne jest serce nasze, dopóki Ciebie nie odnajdzie". On kilkadziesiąt lat szukał prawdy i znalazł ją u Pana Jezusa, w Jego Ewangelii. Potem został biskupem, a dzisiaj jest jednym z bardzo ważnych myślicieli, teologów i świętych w Kościele katolickim.

Wróćmy do tych miejsc, gdzie mamy ewangelizować jako osoby wybierzmowane. Następnie Pan Jezus mówi: „i w całej Judei". Judea oznacza środowisko, gdzie jesteśmy. Takim pierwszym środowiskiem po domu rodzinnym jest szkoła, są koleżanki i koledzy. Spotykacie dzisiaj kolegów i koleżanki, którzy są niewierzący, czy w ogóle oddaleni od tradycji katolickiej, czasem napastliwi i napompowani tą ideologią, która płynie z mediów, z Internetu. Wiemy, że Pan Jezus nie ma dzisiaj za wielu przyjaciół, że nawet ci, którzy byli ochrzczeni i wybierzmowani, potem Go zdradzili. Widzimy dzisiaj, że w Europie jest tendencja, żeby sprawy religii zepchnąć na margines. Chcą Pana Jezusa usunąć z życia publicznego, żeby Jego nauka, Ewangelia, nie miała wpływu na życie w rodzinie i życie w narodzie. Wiemy, że Europa Zachodnia spoganiała. Ja byłem przed dwoma laty w Anglii na bierzmowaniu, w polskiej parafii, to widziałem parę kościołów, które kiedyś służyły ludziom jako miejsce spotkań modlitewnych, a teraz jeden kościół został zamieniony na bibliotekę, inny na muzeum, a jeszcze inne na restaurację. W oknach są witraże, a w miejscu ołtarza jest lada i są stoły do spożywania posiłków. Taka laicyzacja dotknęła Zachód.

Moi drodzy, Pan Jezus liczy na nas jako na tych, których obdarzył Duchem Świętym, żeby był znany i kochany. To jest nasze zadanie. On potrzebuje twoich ust, żeby kochać mamę i tatę, żeby kochać wszystkich ludzi, nawet tych, którzy są niesympatyczni. Miłość nie jest tylko uczuciem, miłość

to jest sprawa woli, gdy ja dla kogoś chcę dobra. To jest to apostołowanie w środowisku szkolnym. Potem pójdziecie do pracy, czy gdzieś pojedziecie, to wszędzie trzeba się czuć jako człowiek wierzący i przyznawać się do Jezusa. Pan Jezus powiedział kiedyś: „Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie" (Mt 10,32). To ważne słowa i warto je mieć w naszej głowie.

Jako trzecie miejsce Pan Jezus mówi „i w Samarii". Wiecie z katechizmu, z historii zbawienia, że Samaria to była kraina, gdzie mieszkali wrogowie Izraela i ciągle była wojna między tymi narodami – między Izraelem a Samarią. Wasz ksiądz proboszcz Marcin jest biblistą i jego pytajcie, bo on ma doktorat z zakresu Biblii i bardzo dużo wie na ten temat. Jeśli Pan Jezus mówi, że mamy być świadkami w Samarii, to chce nam powiedzieć, że Jego świadkami mamy być też w środowisku ludzi, którzy z różnych powodów są naszymi wrogami. Dla nich też mamy być świadkami Pana Jezusa. Nie wolno nigdy płacić złem za zło, tylko płacić dobrem – „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Nigdy nie wolno ludzi potępiać, atakować ich i walczyć trzeba nie z człowiekiem, tylko o człowieka. Oczywiście trzeba podjąć dyskusję z jego poglądami i jak są takie, które nie podobają się Panu Bogu, to wtedy mamy obowiązek je korygować, ale każdego człowieka, nawet tego, który nas nie lubi i który nas atakuje, mamy szanować i traktować jak brata i siostrę w Chrystusie.

I na końcu Pan Jezus mówi – „ i aż po krańce ziemi". To oznacza dla nas troskę o misjonarzy. W tej chwili ponad tysiąc ośmiuset polskich misjonarzy pracuje w różnych krajach świata z dala od rodziny. Zostawiają oni nie tylko dom rodzinny, ale także dom ojczysty i lecą do krajów afrykańskich, do buszu, gdzie są nie tylko kapłanami, ale także lekarzami, kierownikami szkół, budowniczymi kaplic i tam świadczą o Jezusie. My tam może nie pojedziemy, ale niech ta sprawa też nas interesuje i czujmy się za to odpowiedzialni modląc się i podejmując rzeczowe dyskusje na temat ewangelizacji.

4. Naśladowanie Chrystusa możliwe dzięki współpracy z Duchem Świętym

Jeszcze, moi drodzy, odniesiemy się do tego, co usłyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mt 16,24). Bez Ducha Świętego nie da się tego wezwania Pana Jezusa wypełnić, bo jesteśmy za słabi. Trzeba zapierać się samego siebie. To jest bardzo ważne, żeby sobą kierować. My potrafimy kierować innymi ludźmi, doradzać innym, ale mamy czasem kłopoty, żeby dobrze prowadzić samych siebie, być panem czy panią samego siebie. To jest wielka sztuka, ale jeśli nauczysz się kierować sobą, sobą rządzić, to potem będziesz dobrym menadżerem i będziesz innym pomagał stawać się człowiekiem, będziesz innym ułatwiał życie. A zatem trzeba się zapierać samego siebie, bo człowiek ma nie tylko dobre i szlachetne dążenia. Chcemy być szczęśliwi, chcemy mieć dobrą rodzinę, skończyć dobre studia. Mamy takie marzenia i w młodym wieku trzeba mieć marzenia, wybiegać w przyszłość, bo przed wami życie. To jest coś normalnego. Pamiętajmy jednak, że mamy też złe dążenia np. popęd seksualny i nie jest to łatwe, aby go opanować, szczególnie, jak się ma Internet i dostęp do pornografii. Tak samo młodzi małżonkowie wiedzą, ile ich kosztuje wierność małżeńska. W tym się jednak okazuje, kim jesteśmy, czy potrafimy sobą kierować, czy potrafimy zaprzeć się samych siebie. Pan Jezus mówi: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie".

Dalej są słowa: „Niech weźmie krzyż swój". Każdy ma swój krzyż. Jedni chorują, drudzy mają przeróżne zmartwienia sąsiedzkie czy rodzinne. Jak się mamusie i tatusiowie martwią, gdy córka ucieka z domu i nie słucha rodziców, jak syn prowadzi jakieś bijatyki, próbuje narkotyków lub wejdzie w jakieś środowisko pijackie. Jaka to jest boleść dla rodziny, dla rodziców, dla dziadków. Te krzyże mają różne postacie. I znów, jeśli mamy Ducha Świętego, jeśli się modlimy, jeśli przychodzimy na Eucharystię niedzielną, to damy radę zaprzeć

się samego siebie, żeby się Bogu podobać, damy radę wziąć krzyż jakichś niepowodzeń, jakiegoś nieszczęścia, damy radę to przetrzymać. Są takie sytuacje, których nie można zmienić na siłę i wtedy mówimy, że jeżeli nie można czegoś zmienić, to trzeba to przetrzymać. Wielki Piątek nie trwa stale, tylko w piekle Wielki Piątek będzie trwał wiecznie. Jeśli na ziemi Wielkie Piątki są przeżywane z Panem Bogiem, to przechodzą w radosne poranki wielkanocne, a wtedy wychodzimy na prostą i jesteśmy silniejsi duchowo. Wszystkie doświadczenia i różne życiowe ciosy są niekiedy po to dopuszczone przez Pana Boga, żeby nas umocnić, żebyśmy to przetrzymali i wyszli z tego kryzysu silniejsi. Pamiętajmy o tym!

I na końcu Pan Jezus mówi: „i niech Mnie naśladuje". Pana Jezusa trzeba naśladować w służbie. Pan Jezus był dla drugich i my też bądźmy dla drugich, a nie tylko dla siebie. Egoiści niszczą ten świat, rozwalają go i czynią trudnym do życia społecznego, publicznego, a gdy są ludzie z wielką empatią i żyją dla drugich, jak mąż czuje się sługą żony, jak żona czuje się służebnicą męża, jak wnuczek i wnuczka czują się sługami babci czy dziadzia, to w takiej rodzinie żyje się lepiej. Dlatego tak ważne jest to służenie drugim, a nie rozkazywanie, czepianie się i szukanie winnych wokoło siebie. Czasami widzi się źdźbło w oku koleżanki, kolegi, a nie widzi się belki w swoim oku.

Zakończenie

Droga młodzieży, niech te myśli wystarczą wam, aby się przekonać, że bierzmowanie, umocnienie Duchem Świętym, jest potrzebne, żeby nasz duch był silniejszy, żeby był bardziej skierowany na Boga, żeby ciągnął nas do kościoła na Eucharystię, do spowiedzi, do Komunii Świętej, do codziennej modlitwy. Pamiętajcie, że bierzmowanie to nie jest Zakończenie waszej formacji religijnej, ale to jest nowy początek dla świadków Chrystusa. Idźcie w środowisko rodzinne, szkolne, publiczne, a nawet obce czy wrogie, żeby tam być świadkami Pana Jezusa. Niech wam się to uda, a my będziemy się o to modlić.

Wskazania Liturgii Słowa soboty VIII tygodnia zwykłego dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej

Kłodzko, 29 maja 2021 r.

Msza św. z udziałem nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej
Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani; drodzy bracia – nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej; Drodzy bracia i siostry, uczestniczy tej Eucharystii!

W homilii dzisiejszej zastanowimy się nad przesłaniem Bożego słowa, aplikując je przede wszystkim do życia i posługi nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Przesłanie Czytania z Mądrości Syracha i przesłanie wydarzenia ewangelicznego dopełnimy przesłaniem patronki dnia dzisiejszego, św. Urszuli Ledóchowkiej.

1. Przesłanie Czytania z Mądrości Syracha (Syr 51,12-12-20ab)

Jest to przesłanie do wielbienia Boga za mądrość i wiedzę otrzymaną od Niego. „Będę Cię wielbił, Panie, i wychwalał, i błogosławił Twoje imię. Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, szukałem jawnie mądrości w modlitwie. U bram świątyni prosiłem o nią i aż do końca szukać jej będę... Postąpiłem w niej, a Temu, co mi dał mądrość, chcę oddać cześć" (Syr 51,1.13.17). To wyznanie mędrca Pańskiego jest wezwaniem dla nas, którzy sprawujemy liturgię do pielęgnowania w sobie ducha modlitwy dziękczynnej i modlitwy uwielbienia za to, co otrzymujemy od Boga. Od Pana Boga czerpiemy mądrość dla naszego rozumu. Mądrość zawsze łączy się z pokorą i odwagą. Tylko ludzie pokorni i odważni, prawi w myśleniu, mówieniu i działaniu mogą być uznani za mądrych. Autor tak

wspaniale powiedział: „A Temu, co mi dał mądrość, chcę oddać cześć". Oddawajmy cześć Bogu za Jego słowo, za Jego mądrość przekazaną nam w Piśmie Świętym. Sięgajmy i wsłuchujmy się w tę mądrość nie tylko podczas liturgii, ale także w domu prywatnie. Uwielbiajmy Boga i okazujmy Bogu wdzięczność za dar Komunii Świętej, w której otrzymujemy moc, abyśmy Bogu się podobali przez gorliwe i ofiarne zachowanie Bożych przykazań i byśmy z radością wypełniali wolę Bożą. Kontrolujmy zatem naszą modlitwę, naszą więź z Panem Bogiem, by nie wygasała, by zawsze była żywa. Pamiętajmy, że wielkość człowieka wyrasta z dobrej modlitwy. Mamy to potwierdzone w historii Kościoła, a ostatnio potwierdziło się to tak wyraźnie w osobie i w życiu św. Jana Pawła II.

2. Przesłanie wydarzenia opisanego w Ewangelii dzisiejszego dnia

W dzisiejszej Ewangelii według św. Marka mamy przywołaną dyskusję Pana Jezusa z faryzeuszami, która miała miejsce kilka dni przed Jego śmiercią w Jerozolimie. Słyszeliśmy słowa: „Kiedy chodził po świątyni, przystąpili do Niego arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi..." (Mk 11,27). Działo się to we wtorek Wielkiego Tygodnia. Dzień wcześniej, w poniedziałek po Niedzieli Palmowej, Pan Jezus przepędził przekupniów ze świątyni, „powywracał stoły zmieniających pieniądze i ławki sprzedawców gołębi" (Mk 11,15).To wypędzenie handlarzy z miejsca świętego bardzo się nie spodobało faryzeuszom i uczonym w Piśmie. Szukali oni mocnego dowodu przeciw Jezusowi, żeby go można było posłać do więzienia. Wrogom zależało też, aby podważyć autorytet Jezusa w oczach ludu, który z tak wielkim entuzjazmem witał Go w Palmową Niedzielę, gdy przybywał do Jerozolimy na święto Paschy. Pełni oburzenia na to, co uczynił Jezus, postawili Mu pytanie: „Jakim prawem to czynisz?" I kto ci dał to prawo, żeby tak czynić?" (Mk 11,28). Jezus sprytnie odpowiedział na pytanie pytaniem i wprawił swoich wrogów w kłopot, tak że dyskusja została zakończona.

Drodzy bracia, z tego wydarzenia, które miało miejsce w Wielkim Tygodniu w świątyni, płynie dla nas przesłanie, abyśmy i my nigdy złym zachowaniem nie profanowali miejsca świętego, jakim jest świątynia, abyśmy podawanie Ciała Pańskiego podczas Eucharystii a także, gdy udajemy sie do chorych, abyśmy te czynności wykonywali z autentyczną pobożnością i czcią, jaka przysługuje naszemu Zbawicielowi. Pomyślmy także o naszym zachowaniu w kościele poza Mszą św. także wtedy, gdy nikogo nie ma w kościele, także o naszym zachowaniu w zakrystii. Kościół swoim szafarzom zaleca skupienie i modlitewną ciszę. Bardzo zwracał na to uwagę kard. Robert Sarah, który wiele lat był prefektem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Przypominał o potrzebie modlitewnej ciszy i potrzebie modlitewnego milczenia.

3. Przesłanie patronki dnia – św. Urszuli Ledóchowskiej (1865-1939) – apostolstwo uśmiechu

Przypomnijmy, że św. Urszula, w świecie Julia Maria Ledóchowska, urodziła się w roku 1865 w gorliwej katolickiej rodzinie. W 21. roku życia wstąpiła do klasztoru Sióstr Urszulanek w Krakowie. W roku 1907 została skierowana do pracy nad młodzieżą w Rosji. W roku 1920 wróciła do Polski i założyła Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, które oddało się głównie pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia. W życiu odznaczała się apostolską gorliwością i pogodą ducha. Zmarła 29 maja 1939 roku. Dnia 20 czerwca 1983 roku papież Jan Paweł II w Poznaniu zaliczył ją w poczet błogosławionych, a 18 maja 2003 roku w poczet świętych Kościoła katolickiego.

Św. Urszula zapisała się w naszej historii jako wychowawczyni młodego pokolenia, pełna uśmiechu i chrześcijańskiej radości. Oto kilka myśli z jej pism pt. „Radujcie się w Panu”: „Podaję wam tu rodzaj apostolstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, ale które szczegól-

nie dziś, w naszych czasach, bardzo jest pożądane, potrzebne i skuteczne, mianowicie apostolstwo uśmiechu.

Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o beztroskim oddaniu się w ręce Ojca niebieskiego, który karmi ptaki niebieskie, przyodziewa lilie polne i nigdy nie zapomina o tych, co Jemu bez granic ufają. Uśmiech na twej twarzy pozwala zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać – bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętne spełnienie prośby. Nieraz uśmiech twój wlać może do duszy zniechęconej jakby nowe życie, nadzieję, że nastaną lepsze czasy, że nie wszystko stracone, że Bóg czuwa. Uśmiech jest nieraz tą gwiazdą, co błyszczy wysoko i wskazuje, że tam na górze bije serce Ojcowskie, które zawsze gotowe jest zlitować się nad nędzą ludzką".

Piękne, mądre słowa, jakże ważne i godne praktykowania w naszym życiu. Jako nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej, bądźmy więc apostołami uśmiechu, by inni widzieli, że dobrze jest nam z Chrystusem.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dziś w tej Mszy św. o to, abyśmy odnowili nasze wnętrze, abyśmy przyjęli do naszych serc i umysłów dzisiejsze wezwania: do modlitwy, do szacunku dla miejsc świętych i do apostolstwa uśmiechu. Wypraszajmy sobie Boże błogosławieństwo na dalszą posługę „Wielkiej Tajemnicy naszej wiary", jaką jest Eucharystia.

Jubilate Deo – złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Jana Bagińskiego

Świdnica, 30 maja 2021 r.

Msza św. z racji 50. rocznicy święceń kapłańskich
ks. prałata Jana Bagińskiego, proboszcza parafii p.w. św. Stanisława
i Wacława w Świdnicy w latach 1995-2012
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Janie, obchodzący dzisiaj złoty jubileusz kapłaństwa; Drogie siostry zakonne; Umiłowani świdniczanie i wierni parafii katedralnej; Bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej okolicznościowej homilii najpierw zatrzymamy się nad tajemnicą Trójcy Świętej a następnie spojrzymy na pięćdziesięcioletnią posługę duszpasterską złotego Jubilata w kapłaństwie – ks. prałata Jana Bagińskiego.

1. Jeden Bóg w Trójcy Osób – wielka tajemnica wiary

a) Tajemnica Trójcy Świętej ścisłą tajemnicą naszej wiary

Tajemnica Trójcy Świętej jest ścisłą tajemnicą naszej wiary. Nie można jej zrozumieć naszym ludzkim rozumem. Możemy ją przyjmować jedynie naszą wiarą. Człowiek nigdy by nie odkrył, że Bóg jest jeden w trzech osobach, gdyby Bóg sam się nam nie przedstawił jako Bóg jeden w Trójcy Osób. Tego przedstawienia się Boga człowiekowi dokonał Bóg Wcielony – Jezus Chrystus. Przedstawił nam Ojca, ukazał nam siebie jako Syna Bożego, zapowiedział działanie Ducha Świętego w założonym przez siebie Kościele. Poszczególne Osoby Trójcy Przenajświętszej prezentują się wobec świata jakby w różnych funkcjach – działach. W oparciu o Boże objawienie, Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu – dzieło

odkupienia, zaś Duchowi Świętemu – dzieło uświęcenia. Mówiąc tak, pamiętamy jednak, iż wszelkie działanie Boże wobec świata i człowieka jest dziełem całej Trójcy Świętej. Idąc za tradycją kościelną, spójrzmy na działanie Boga wobec świata w przyporządkowaniu do trzech osób Boskich.

b) Bóg – Ojciec Stworzyciel

Pierwsza Osoba Boska nazwana jest Bogiem Ojcem. Chrystus poproszony o nauczenie nas modlitwy, polecił mówić: „Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie" (Mt 6,8-9). Bóg jest zatem naszym ojcem, ojcem każdego z nas, ojcem wszystkich ludów i narodów. Ten Ojciec na początku stworzył niebo i ziemię (Por. Rdz 1,1). Stworzył dwa wielkie domy: dom duchowy, niewidzialny – niebo i dom widzialny, materialny – ziemię. Pierwszy przeznaczył dla istot duchowych, drugi dla istot cielesnych i duchowo-cielesnych, czyli ludzi. A zatem jesteśmy tu na ziemi w Bożym domu. Nie my go stworzyliśmy. My możemy go tylko w części przekształcać, „meblować", ale nie mamy absolutnej władzy nad nim. „Pańska jest ziemia i wszystko, co ją napełnia, krąg ziemi i jego mieszkańcy" – głosi psalmista w Psalmie 23.

Z faktu, ze Bóg jest Bogiem Stworzycielem wynika, że każdy człowiek zawdzięcza swoje zaistnienie Bogu Ojcu. Mogło nas przecież nie być. Skoro zaś jesteśmy, to dlatego, że jest Bóg, który nas stworzył, czyli powołał nas przez naszych rodziców do istnienia. Mogliśmy się narodzić w innej części świata i w innym czasie historii ludzkości. Skoro jesteśmy akurat tu i akurat w tym czasie, to zadecydował o tym nasz Bóg Ojciec Stworzyciel. Dodajmy jeszcze, iż jest nam także objawione, że nasz Bóg Stworzyciel darzy nas przeogromną, nieustającą miłością. On nie może się wyprzeć swego stworzenia. Szczególne więzy miłości łączą Go z człowiekiem. „Umiłowałem cię wieczną miłością, przeto tak długo darzyłem cię łaską" (Jer 31,3); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10) – zapewniał Bóg

przez swoich proroków. Stąd też wyrażenie „Jestem, istnieję, żyję", należy tłumaczyć; „Jestem kochany(a) przez Boga".

c) Bóg – Syn Boży Odkupiciel

Druga Osoba Trójcy Świętej jest nam jakby najbliższa, gdyż to Ona stała się człowiekiem. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14) – czytamy w Ewangelii Janowej. Zaś w Wyznaniu Wiary mówimy słowa: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Powyższe słowa tłumaczą powód przyjścia Chrystusa na ziemię, powód wcielenia Syna Bożego. Jest nim zbawienie człowieka, a więc wybawienie, uwolnienie od grzechu, odzyskanie łaski dziecięctwa Bożego. Zatem Chrystus nie tylko przyniósł nam prawdę na ziemię, nie tylko objawił nam, kim jest Bóg, kim jest człowiek, jakie zamiary ma Bóg względem człowieka. Główne dzieło Chrystusa wobec świata, a w szczególności wobec człowieka – to zbawienie, odkupienie dokonane przez śmierć krzyżową i chwalebne zmartwychwstanie. Przez przyjście Chrystusa na ziemię Bóg stał się dla nas naprawdę Emmanuelem, czyli „Bogiem z nami". Jezus dokonawszy dzieła naszego odkupienia, pozostał z nami na ziemi „aż do skończenia świata" (Mt 28,20).

d) Bóg – Duch Święty Uświęciciel

Trzeciej Osobie Boskiej, Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Osoba Ducha Świętego była już po części objawiana w Starym Testamencie. Tekst dzisiejszego pierwszego czytania, mówiący o odwiecznej Mądrości Bożej odnosimy do Osoby Ducha Świętego. Rola Ducha Świętego uwydatniona jest także w dziele zbawczym Jezusa Chrystusa. Cała działalność ziemska Syna Bożego była dokonywana w mocy Ducha Świętego. Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem obiecał uczniom zesłanie darów Ducha Świętego.

Owo pierwsze, wyraźne wylanie Ducha Świętego na uczniów Chrystusa dokonało się w dzień Pięćdziesiątnicy Paschalnej, czyli w dzień Zielonych Świąt. Odtąd Duch Święty jest nieustannie zsyłany na Kościół, czyli na wspólnotę Ludu Bożego, wierzącego w Chrystusa, karmiącego się Jego Słowem i Chlebem eucharystycznym, usiłującego naśladować Go przede wszystkim w wiernej służbie Ojcu i braciom. Duch Święty uświęca poszczególnych ludzi i cały Kościół, a swoje szczególne mieszkanie ma w sercu wierzącego człowieka. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w Was?" (1 Kor 3,16) – pisał św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian. Duch Święty udziela nam mocy do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w cierpieniu, do wytrwania w służbie drugim, jednym słowem – do wiernego naśladowania Chrystusa.

e) Trójca Święta – jedność w różnorodności i różnorodność w jedności

Trójca Święta jako doskonała wspólnota osób Boskich jest dla nas wzorem tworzenia jedności, wspólnoty z drugimi. Bóg nie jest samotnikiem. Jest wspólnotą osób. Człowiek też nie może być samotnikiem. Sensem jego życia, najgłębszym jego powołaniem jest być we wspólnocie z innymi: z Bogiem i ludźmi. Jednakże w tej jedności jest różnorodność. Osoby Boskie są odrębne. Jest to także dla nas wezwanie, byśmy jedność zachowywali w różnorodności.

2. Droga do kapłaństwa ks. prałata Jana Bagińskiego – złotego Jubilata

Bóg w Trójcy jedyny podjął decyzję o zaistnieniu naszego ks. Jana. Sprawił, że przyszedł on na świat 16 września1946 roku w Ludowie Śląskim w rodzinie Marcela i Rozalii, w gronie trzech sióstr. Trzy dni po urodzeniu został ochrzczony w miejscowym kościele. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły podstawowej w latach 1953-1960. Naukę kontynuował

w Technikum Samochodowym w Strzelinie. Odkrywszy powołanie kapłańskie, w roku 1965 wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Jako kleryk w roku 1966 przeżywał z całym Kościołem w Polsce Millennium Chrztu Polski. Po piątym roku studiów w seminarium nastąpiła zmiana ks. rektora. Z urzędu rektora odszedł ks. biskup Paweł Latusek. Jego funkcję z woli ks. arcybiskupa Bolesława Kominka, objął przybyły z KUL-u ks. prof. Józefa Majka. Ks. Bagiński jest jednym z pierwszych księży, którzy ukończyli studia ze stopniem magistra teologii. Święcenia kapłańskie wraz z kolegami przyjął w sobotę, 29 maja 1971 roku, w katedrze wrocławskiej z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka. Następnego dnia, 30 maja, a więc dokładnie 50 lat temu, odprawił Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnej parafii w Ludowie Śląskim.

3. Pięćdziesięcioletnia posługa kapłańska ks. prałata Jana Bagińskiego

a) Posługa wikariuszowska

Jako wikariusz ks. Jan Bagiński posługiwał w czterech następujących parafiach: Matki Bożej Pocieszenia w Oławie (1971-1974), św. Stanisława, biskupa i męczennika i św. Doroty, męczennicy we Wrocławiu (1974-1977), św. Henryka we Wrocławiu (1977-1982), oraz Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu-Podzamcze (1982-1983).

b) Posługa proboszczowska przed przybyciem do Świdnicy

Z dniem 26 czerwca 1983 roku ks. Jan Bagiński podjął posługę proboszcza w parafii w Piotrowice, w dekanacie Kąty Wrocławskie (1983-1986). Była to parafia z dwoma kościołami filialnymi: w Ramułtowicach i Chmielowie. Remontował wszystkie trzy kościoły. Drugą placówką proboszczowską była parafia w Wiązowie (1986-1995), także parafia z kościołami filialnymi, które w ciągu dziewięciu lat wyremontował i wybudował kościół filialny w Wyszonowicach.

c) Posługa ks. prałata Jana Bagińskiego jako proboszcza parafii p.w. św. Stanisława, biskupa i męczennika i św. Wacława, męczennika, – od 2004 roku jako proboszcza parafii katedralnej w Świdnicy

Ks. Jan Bagiński był proboszczem parafii św. Stanisława, biskupa i męczennika i św. Wacława, męczennika od roku 1995 do roku 2012, a więc 17 lat. Jego poprzednikami byli: przez pierwsze dwanaście powojennych lat (1945-1957): ks. Stanisław Marchewka, ks. Stefan Helowicz, późniejszy proboszcz katedry wrocławskiej, następnie: udający księdza z fałszowanymi dokumentami kapłańskimi pan Czesław Jankowski, następnie po nim – ks. Wilhelm Boczek, jakiś czas – ks. Stanisław Gondek, ksiądz patriota i ks. Józef Pazdur, późniejszy biskup pomocniczy we Wrocławiu. 30 września 1957 roku urząd proboszcza w przy tym kościele objął – ks. Dionizy Baran. Był on najdłużej posługującym proboszczem w powojennej Świdnicy – gdyż aż 26 lat (1957-1983). Po nim – w latach 1983-1995 proboszczem był ks. Ludwik Sosnowski – 12 lat. Od 23 czerwca 1995 do czerwca 2012 roku ks. Jan Bagiński – 17 lat.

Ks. Janowi Bagińskiemu nasza katedra zawdzięcza zmianę pokrycia dachowego, połowę nowych ławek w nawie głównej katedry, elewację naw bocznych i inne prace remontowe, przekazanie części materiałów na rzecz Świdnickiej Kurii Biskupiej. Ks. prałat podejmował różne inicjatywy duszpasterskie. Szerzył kult Matki Bożej Świdnickiej. W roku 2006 zainicjował wraz z Andrzejem Protasiukiem „Dni Papieskie" w Świdnicy.

d) Jesień kapłańska – emerytura od czerwca 2012 r.

Ks. prałat zamieszkał w budynku obecnej plebanii katedralnej. Jest wśród nas. Pomaga w duszpasterstwie katedralnym i także – na zaproszenie w różnych parafiach naszej diecezji i Kościoła na Dolnym Śląsku.

Zakończenie

Oddając dziś cześć Bogu w Trójcy Jedynemu, prośmy pokornie o to, aby Trójca Święta była dla nas zawsze wzorem w budowaniu wspólnoty z drugimi, abyśmy na Jej wzór udzielali się Bogu i braciom. Dziękując Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za pięćdziesiąt lat posługi ks. prałata Jana Bagińskiego, wypraszajmy dla niego Bożą łaskawość na lata kapłańskiej jesieni życia. Niech Bóg w Trójcy Jedyny nam wszystkim błogosławi: Ojciec, Syn i Duch Święty.

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu

Boguszów-Gorce, 30 maja 2021 r.

Msza św. odpustowa
Kościół p.w. Trójcy Świętej

1. Prawda o Trójcy Świętej wielką tajemnicą wiary

Dobiega końca miesiąc maryjny. Dzisiaj jest ostatnia niedziela tego miesiąca, Niedziela Trójcy Świętej. Tę uroczystość zawsze obchodzimy w najbliższą niedzielę po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Tydzień temu były Zielone Święta, a dzisiaj zamykamy ten cykl wielkanocny uroczystością Trójcy Świętej i pochylamy się nad największą tajemnicą naszej wiary. Wielką tajemnicą naszej wiary jest Eucharystia, dlatego kapłan wypowiada słowa: „Oto wielka tajemnica wiary", ale niemniej wielką – a nawet pełniejszą i głębszą tajemnicą wiary – jest tajemnica Trójcy Świętej. Prawda o tym, że Bóg jest jeden w Trzech Osobach nie jest możliwa do wykrycia rozumem.

Istnienie Pana Boga można wykazać rozumowo. W oparciu o Pismo Święte, ale także patrząc na świat i widząc, że wszystko ma swoją przyczynę, pytamy – „A skąd wziął się świat?". Nie

mógł przecież sam dać sobie istnienia. Stworzył go ktoś, kto jest od zawsze, kto jest pełnym istnieniem i wskazujemy przy tym na Pana Boga. Natomiast tego, że Bóg jest jeden w Trójcy Osób, nie można wykryć. Taki obraz Pana Boga otrzymaliśmy od Boga Wcielonego, naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. On nam przedstawił Boga jako Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego.

Moi drodzy, zauważmy, że tę prawdę o Trójcy Świętej wyznaje tylko chrześcijaństwo. Są inne wielkie religie świata, jak np. islam, który dzisiaj zagraża chrześcijaństwu i tam jest wiara w Allacha. Oni mają taki dogmat, który powtarzają: „Nie masz boga nad Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem". Tak samo religia żydowska, którą nazywamy judaizmem, też wierzy w jednego Boga, ale nie Troistego. Jezus dlatego został ukrzyżowany, bo nazwał się Bogiem, który jest równy Ojcu. Według Żydów było to bluźnierstwo, za co Jezus został oskarżony i powieszony za krzyżu. Wiemy jednak, że ta śmierć miała wymiar zbawczy i chodziło o to, żeby nas uwolnić od grzechów. Buddyzm natomiast, to nie jest religia, tylko taki system etyczny, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie. Zatem jako chrześcijanie jesteśmy jedyni, którzy wierzą w to, że Bóg jest jeden w Trójcy Osób.

Moi drodzy, w dziejach Kościoła mieliśmy wielu wspaniałych teologów. Wśród nich był wielki św. Augustyn, który na początku V wieku stworzył wielki system, nawiązując do filozofów greckich i napisał traktat o Trójcy Świętej. To było jedno z głównych dzieł – „De Trinitate". Mówił o tym dzisiaj ksiądz, który w Łagiewnikach odprawiał Mszę Świętą o godzinie siódmej i wspomniał o tej legendzie, którą św. Augustyn zamieścił w tym dziele. Mianowicie, Augustyn wędrował brzegiem morza i natrafił na chłopczyka, który wykopał dołek i do tego dołka małą konewką przelewał wodę z morza. Augustyn podszedł i powiedział: „Co ty robisz? Przecież nigdy nie przelejesz tej wody". A wtedy ten chłopczyk mu odpowiedział: „Prędzej ja przeleję tę wodę z morza do tego dołka, aniżeli ty zrozumiesz tajemnicę Trójcy Świętej". To taka pouczająca legenda, która

wskazuje, jak wielką tajemnicą wiary jest dogmat o Trójcy Świętej, że Bóg jest jedyny w Trójcy Osób.

Jeszcze raz powtórzmy, że to sam Bóg tak się nam przedstawił i my przyjmujemy, że jest Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty. Czytając Pismo Święte i rozważając dzieło zbawienia, Kościół przypisuje poszczególnym Osobom Bożym specjalne dzieła.

2. Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi

Bogu Ojcu przypisujemy stworzenie. Mówimy – „Bóg Ojciec, Stworzyciel nieba i ziemi". W Księdze Rodzaju, w pierwszej księdze Pisma Świętego, są takie słowa: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię" (Rdz 1,1). A więc Bóg Ojciec jest Stwórcą nieba i ziemi, dwóch domów – domu niebieskiego, który przeznaczył dla duchów czystych i domu ziemskiego, gdzie są rośliny, zwierzęta i gdzie także jesteśmy my, najbardziej podobni z całego stworzenia do Pana Boga. Przez co jesteśmy podobni? Przez to, że myślimy, że pojmujemy to, co do nas mówią, że mamy pamięć historyczną i wiemy nie tylko o naszym życiu, które mamy za sobą, ale także o życiu narodów. Historia ludzka jest ujęta w różnych księgach i tylko my jako ludzie potrafimy o tej historii mówić. Ani bociany, ani szpaki, ani ryby, ani konie czy pieski tego nie rozumieją. Dzięki temu, że mamy rozum, jest też cała kultura, cała nauka z uniwersytetami na czele oraz cała elektronika i komputery. To wszystko to wynalazek ludzki, dlatego że umysł ludzki jest wynalazczy. Przez rozum my jesteśmy podobni do Pana Boga, ale także przez miłość, do której mamy uzdolnienie. My prosimy, żeby Pan Bóg pomagał nam w miłowaniu drugich ludzi, bo czasem nasz duch jest za słaby i za bardzo kocha siebie. Prosimy Pana Boga o pomoc, byśmy potrafili kochać innych bezinteresownie i żyć w postawie daru dla drugiego człowieka. Jesteśmy zatem na ziemi przedstawicielami Pana Boga wobec stworzenia, bo mamy rozum, mamy wolę i jesteśmy wolni w wyborach moralnych. Dzięki temu mamy do spełnienia piękną funkcję jako ludzie.

Moi drodzy, Bóg jest Stworzycielem i z tego stwierdzenia wynika też prawda, że wszyscy ludzie na świecie, ci żyjący obecnie, ale także ci, którzy byli przed nami, zawdzięczają swoje istnienie Panu Bogu. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg. Pomyślmy, przecież nikt z nas nie wybrał sobie czasu życia, tego wieku, w którym jesteśmy. Mogliśmy żyć w wieku X lub XV, ale Pan Bóg wybrał dla nas taki czas, w jakim jesteśmy. To nie jest nasz wybór. Nasze mamusie, gdy były dziewczynkami, nie wiedziały, że nas urodzą. To Pan Bóg wiedział i On chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Pan Bóg też nam wybierze dzień przejścia z tego świata do świata wiecznego, bo tu nie jest dom naszego stałego zameldowania. Po kilkudziesięciu latach stąd odejdziemy, ale nie pójdziemy donikąd, nie pójdziemy w pustkę, tylko do domu. Pan Jezus powiedział słowa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział" (J 14,2a). My te słowa przypominamy na pogrzebach.

Moi drodzy, wszystko zależy od Pana Boga i uwierzmy w to, że Bóg, który nas stworzył, On nas też miłuje, bo Bóg nie może nie miłować swojego stworzenia. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie było. Dlatego słowa „żyję", „istnieję", „jestem", tłumaczymy przez słowo „jestem kochany", „jestem kochana". Na pewno jesteśmy kochani przez Pana Boga, przez Ojca Niebieskiego, któremu zawdzięczamy nasze istnienie, istnienie z miłości. Pamiętajmy, że nasze istnienie wydłuży się w wieczność, bo skoro Pan Bóg stworzył człowieka, to nie może go już unicestwić. Na ziemi będziemy kilkadziesiąt lat, ale potem jest wieczne teraz i tego też nie możemy pojąć naszym umysłem na czym polega wieczność, to wieczne trwanie.

3. Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek

Druga Osoba Boska, to Syn Boży, to Bóg Wcielony, to Bóg, który stał się Człowiekiem. Odwieczny Syn Boży, współistotny Ojcu, nie przestając być Bogiem stał się także Człowiekiem, dlatego mówimy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem. To jest też ogromnie ważny gest

Pana Boga, który wskazuje na Jego wielką miłość do nas – „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Tak Pan Jezus powiedział o sobie, a my w to wierzymy i cieszymy się, że Jezus przyszedł, że jesteśmy tak dla Pana Boga ważni, że sam Bóg stał się jednym z nas. Bóg wybrał dla siebie Matkę spośród kobiet tego świata, Maryję, którą kochamy i która jest naszą wspólną Matką.

Pan Jezus przedstawił nam Boga, że jest jedyny w Trójcy Osób, że nas miłuje i przypomniał nam, jaka droga prowadzi do nieba. Jest to droga przykazań, na czele z nowym przykazaniem, przykazaniem miłości, które On nam dał. Jezus ogłosił Ewangelię i potem oddał za nas życie, byśmy mogli wejść do nieba. Nie oddał swojego życia wtedy, kiedy chcieli Jego oprawcy, ale oddał wtedy, kiedy sam chciał. Gdy umierał na krzyżu, to jakby ogłaszał: „To za was umieram, bracia i siostry, żebyście umęczeni po ziemskim życiu, trafili do wiecznego pokoju, do domu szczęścia i tam odnaleźli to wszystko, za czym tęskniliście na ziemi, czego nie udało wam się zrealizować i osiągnąć – pełni prawdy, pełni miłości, pełni sprawiedliwości". To wszystko jest dla nas w niebie i to wszystko stanie się kiedyś jakby naszą własnością. To jest to dzieło odkupienia, bo człowiek sam nagrzeszy, nabroi, ale nie ma mocy, żeby samemu swoje grzechy zlikwidować. Grzech trzeba wyrzucić z siebie przed Bogiem. Nie wystarczy przed koleżanką, kolegą, nawet przed mamusią czy psychologiem, ale żeby grzech był odpuszczony, trzeba go wyznać przed Bogiem.

Dzieci z pewnością wiedzą, że w komórce i w komputerze jest taki przycisk „delete" i gdy go naciśniemy, to wszystko się kasuje. Pan Bóg też ma taki przycisk „delete" i jak my wyznajemy grzechy, jak się spowiadamy, to wszystko mamy skasowane tym kasownikiem. Tak obrazowo można przedstawić oczyszczanie nas dzięki temu dziełu, którego dokonał Syn Boży – Druga Osoba Boska, która stała się człowiekiem.

My z Trójcy Świętej najbardziej znamy Jezusa. Dlaczego? Dlatego, że jest do nas podobny przez to, że był prawdziwym

Bogiem, ale także prawdziwym Człowiekiem. Dlatego z Jezusem mamy jakby najwięcej do czynienia, ale wiemy, że Pan Jezus ciągle mówił, że wypełnia misję swojego Ojca.

4. Duch Święty prowadzi Kościół po drogach historii

Przechodzimy do Trzeciej Osoby Bożej. Pan Jezus obiecywał, że przekaże Kościołowi Ducha Świętego i przekazał Go. Krótko przed odejściem do nieba powiedział takie słowa: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was. A jeśli odejdę, poślę Go do was" (J 16,7). Pan Jezus wyjaśnił, że jeżeli nie odejdzie, to Apostołowie nie otrzymają Ducha Świętego, a jeżeli odejdzie, do wraz z Ojcem pośle im Ducha Świętego. Jak to rozumieć? Przypomnijmy sobie, że kiedy Jezus chodził po ziemi w ludzkiej postaci, gdy był widoczny i rozmawiał z ludźmi, wypędzał złe duchy, czynił cuda, to był na zewnątrz tych ludzi i nie siedział w sercu Piotra, Jakuba czy innych apostołów. A teraz On jest wewnątrz nas. Skoro jesteśmy ochrzczeni i wierzymy, to cała Trójca Święta jest w nas obecna. Dlatego św. Paweł powiedział: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20a). To jest takie tajemnicze życie, którego też dokładnie nie możemy zrozumieć, przeniknąć, ale jeżeli wierzymy, jeżeli mamy więź modlitewną z Panem Bogiem – z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym – to jest w nas Chrystus.

Moi drodzy, Duch Święty ma takie dwa sektory, dwie przestrzenie działania. Jakie? Najpierw wnętrze człowieka, który jest ochrzczony, potem wybierzmowany, którego wychowujemy, któremu przekazujemy prawdę o Panu Bogu i Duch Święty wzmacnia naszego ducha. Jeżeli ktoś ma w sobie Ducha Świętego, to lepiej rozumie sens życia, to wie, po co żyje, to wie, jak ma postępować, to ma więcej siły wobec zła i potrafi powiedzieć „nie" wobec alkoholu, narkotyków, a wobec dobra, nawet dobra trudnego, powiedzieć „tak" i otrzymuje moc, żeby do tego dobra dojść, żeby to dobro zdobyć. Nasz ludzki duch jest słaby i Duch Święty jest po to, żeby naszego ducha wzmacniać

i w sferze poznania, i w sektorze wyborów moralnych, żebyśmy nie wybierali tego, co podpowiada diabeł, tego co określamy jako pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę tego świata, tylko wybierali to, co się Bogu podoba. Jakże ważna jest zatem ta przestrzeń naszego wnętrza, gdzie działa Duch Święty.

Ale Duch Święty działa też w wymiarze społecznym, czyli we wspólnocie Kościoła. Kościół jest żywą wspólnotą, która wierzy w Chrystusa i kształtuje swoje życie według Ewangelii. Duch Święty ten Kościół prowadzi. Jeśli Pan Jezus powiedział, że „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b) oraz „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b), to miał na myśli to, że Duch Święty ten Kościół poprowadzi przez wieki. Zobaczcie, jak Kościół był atakowany w dziejach i jest atakowany dzisiaj, ilu jest strzelców, którzy chcą go ustrzelić i zepchnąć na margines albo w ogóle go zniszczyć. Niektórzy mówią nawet, że to jest organizacja przestępcza. Mieliśmy niedawno księdza biskupa z Charkowa ze Wschodniej Ukrainy, gdzie jest wojna, i on powiedział, że tam ludzie mają wmówione, że Kościół to organizacja przestępcza, którą trzeba zwalczać. To jest diabelskie spojrzenie i niektórzy ludzie to łykają, bo ideologia czasem tak ogarnia człowieka, że nie może się z tej ideologii wydostać. Zobaczcie: hitleryzm, stalinizm, totalitaryzmy, Oświęcim, Syberia, Katyń i inne miejscowości kaźni wskazują na to, jak diabeł może działać przez człowieka i niszczyć ludzi. Diabeł to jest kłamca i niszczyciel, ktoś kto nienawidzi. Dzisiaj są tacy ludzie, którzy do Kościoła strzelają, ale nic mu nie zrobią. Mogą wygrać jakieś małe potyczki, ale wygranie tej walki należy do Pana Boga, do Ducha Świętego.

Jeśli Kościół działa, odradza się i oczyszcza, to w mocy Ducha Świętego. Całą liturgię sprawujemy w mocy Ducha Świętego. Dzisiaj też powiemy: „Uświęcić te dary mocą Twojego Ducha", czyli w mocy Bożego Ducha kapłan przemieni chleb w Ciało Pańskie i wino w Jego Krew. W mocy Bożego Ducha głosi się kazania, w mocy Bożego Ducha sprawuje się wszystkie sakramenty święte. Duch Święty jest Uświęcicielem.

5. Trójca Święta wzorem dla ludzkiej wspólnoty

Teraz jeszcze jedna myśl, mianowicie, patrzymy na Trójcę Świętą, na tę wielką tajemnicą naszej wiary i wiemy, że Bóg jest Troisty i zarazem jest jeden. Ma jedną naturę, a są Trzy Osoby, na które przed chwilą spojrzeliśmy. To jest zestawienie jedności i różnorodności. Trójca Święta jest Kimś jednym i jest też złożona z Osób Boskich. To jest dla nas wzór. Trójca Święta jest pierwszym wzorem dla każdej ludzkiej wspólnoty, a przede wszystkim dla tej pierwszej wspólnoty naturalnej, jaką jest rodzina.

Moi drodzy, mówimy że małżeństwo jest jedno, ale jest też różne, bo ona jest inna od niego, a on inny od niej i dzieci, gdy się narodzą, też mają swoje charaktery. One potem się uczą, zmieniają poglądy, więc jest różnorodność. Chodzi o to, żeby w tej różnorodności była jedność – jedność w różnorodności. Wszyscy jesteśmy różni, a czasami żona by chciała, żeby zawsze było tak, jak ona mówi, a mąż przeciwnie, dąży do tego, aby zawsze postawić na swoim. To jest ta różnorodność, ale trzeba się w tym dogadywać i doskonalić nawet przez różne tarcia, żeby wyszło coś pięknego.

Moi drodzy, zatem Trójca Święta jest wzorcową i podstawową wspólnotą dla naszych wspólnot. Powtarzam – jedność w różnorodności i różnorodność w jedności i trzeba to umieć pogodzić.Jeśli ktoś się modli i prosi Pana Boga, to trwa w jedności i szanuje różnorodność, odmienność drugiej osoby. To jest też wyraz miłości, jeżeli nawzajem siebie znosimy. Św. Paweł mówi: „Jeden drugiego brzemiona noście" (Ga 6,2). To takie przesłanie dla nas, byśmy nasze wspólnoty tworzyli na wzór tej wspólnoty, jaka jest w Bogu Trójjedynym.

6. Sposoby uczczenia Trójcy Świętej

Kończymy nasze rozważanie pytaniem – „W jaki sposób my czcimy Trójcę Świętą? Najpierw czcimy przez modlitwę. Są dwie modlitwy, które odnoszą się do Trójcy Świętej. Naj-

prostsze uczczenie Trójcy Świętej, to znak krzyża. Zobaczcie, każdą Mszę Świętą zaczynamy znakiem krzyża i mówimy: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". W imię Trójcy Świętej zaczynamy obiad czy kolację. Od przeżegnania się rozpoczynają się lekcje religii. Pamiętam też, jak z tatą kosiłem zboże albo oraliśmy koniem zagony, to zawsze zaczynaliśmy od znaku krzyża. Gdy mama upiekła chleb w piecu domowym, to zanim zaczęliśmy go jeść, najpierw trzeba było zrobić znak krzyża na tym bochenka chleba. To jest uczczenie Trójcy Świętej – znak krzyża – i dlatego dzisiaj mamy sposobność i takie zobowiązanie, żeby sobie ocenić, jak my się „żegnamy". Wiemy, że człowiek nie utrzyma uwagi i nie może być zawsze skoncentrowany na tym, co mówi, ale trzeba sobie od czasu do czasu przypominać, że to jest gest wyrażający naszą wiarę i miłość do Trójcy Świętej – „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego".

Zobaczcie, że dzisiaj też rozpoczęliśmy Mszę Świętą od znaku krzyża, a potem będzie także błogosławieństwo i słowa: „Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Wymienimy Trzy Osoby Boskie i się przeżegnamy. Znakiem krzyża zaczynamy też każde nabożeństwo i tym samym znakiem je kończymy.

I jest jeszcze druga modlitwa, tzw. modlitwa uwielbienia, która brzmi: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen". To jest tzw. doksologia. Jak np. kończymy posiłek kapłański, to ja nie zawsze używam modlitwy po jedzeniu, tylko mówię: „Teraz Panu Bogu podziękujmy za to, co przeżyliśmy w kościele i za to, co przeżyliśmy przy stole słowami: «Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu»". Zobaczcie, w Różańcu Świętym też zaczynamy modlitwę znakiem krzyża, a potem każdą „dziesiątkę" kończymy tą doksologią „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu". Gdy odmawiamy brewiarz, tzw. Liturgię Godzin, postrzegamy, że każdy psalm kończy się słowami uwielbienia Trójcy Świętej.

Zakończenie

Kochane dzieci, drodzy bracia i siostry, rodzice, spróbujmy dzisiaj uwielbić Pana Boga naszą obecnością, naszą gorliwą modlitwą i spróbujmy też odnowić naszą miłość do Pana Boga przez dobre „żegnanie się" i pobożne wypowiadanie tej doksologii „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu". To jest pierwsza forma oddawania czci Panu Bogu w Trójcy Jedynemu. Jeżeli Pana Boga słuchamy, jeżeli zachowujemy przykazania, jeżeli żyjemy według Ewangelii Pana Jezusa, to nasze życie jest wielkim czczeniem Boga Jedynego w Trójcy Świętej.

Na Zakończenie kazania powtórzmy te słowa, które przed chwilą przypomniałem i wszyscy mówimy: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen"

Módlmy się razem z Maryją

Bardo, 31 maja 2021 r.

Msza św. z racji dorocznego odpustu
Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsi pielgrzymi do Matki Bożej Bardzkiej Strażniczki Wiary Świętej ! W dzisiejszej homilii zwrócimy uwagę na niektóre wątki zawarte w modlitwie Maryi, wypowiedzianej u św. Elżbiety, którą nazywamy „Magnificat", a którą przywołuje dzisiejsza Ewangelia (Łk 1,46-55). Jest to hymn uwielbienia Boga, hymn radości i wdzięczności za powołanie Maryi na matkę dla Słowa Wcielonego. Kościół ma w wielkiej cenie tę modlitwę Maryi i powtarza ją każdego wieczoru ustami osób duchownych i wiernych świeckich, którzy modlą się Liturgią Godzin czyli brewiarzem. Modlitwa ta zawiera bardzo ważne przesłanie dla Kościoła na każdy czas,

dlatego jest godna medytacji i zadumy. Rozważmy zatem niektóre wersety tego modlitewnego hymnu.

1. Wielbi dusza moja Pana (Łk 1,46)

W pierwszych słowach swojej modlitwy Maryja wielbi Boga i przez to nas zachęca do oddawania Bogu chwały. Tę postawę Maryi potwierdził Jej Syn, a nasz Pan Jezus Chrystus. W modlitwie arcykapłańskiej modlił się: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania (J 17,4). Jezus wyznaje, że na ziemi wobec ludzi głosi chwałę Ojca, a czyni to przez wypełnianie Jego woli. To otaczanie chwałą Ojca zostało przyjęte. Ojciec także – jak wyznał Jezus – otoczył Go chwałą. „Ale jest Ojciec, który Mnie otacza chwałą" (J 8,54b). A więc kto nie szuka swojej chwały, ale otacza Boga chwałą, tego Bóg także otacza chwałą i go wywyższa. Taka jest logika Bożego działania. Tak też działo się w życiu Maryi. Miała Ona głębokie przekonanie, że wszystko zawdzięcza Bogu. Owa świadomość pogłębiła się w Niej po zwiastowaniu, gdy dowiedziała się, że została wybrana na Matkę dla Mesjasza. Dlatego w czasie nawiedzenia krewnej Elżbiety wypowiedziała hymn uwielbienia i dziękczynienia. Naśladujmy Maryję w oddawaniu Bogu chwały. We wszystkim co czynimy, starajmy się o chwałę Pana Boga, a nie o naszą chwałę. Św. Paweł dał dam w tym względzie wskazówkę: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,3). Zatem całym naszym życiem oddawajmy Bogu chwałę. Całe nasze życie winno być pieśnią śpiewaną na chwałę Pana Boga. Gdy tak będzie, Pan nam będzie błogosławił i obdarzał nas pokojem.

Moi drodzy, troszczmy się także o chwałę naszych bliźnich. Postępuj tak, by w twoim towarzystwie wszyscy czuli się dobrze. Nie krytykuj tych, którym coś się udało. Nie zazdrość innym. Nie pomniejszaj ich zasług. Nie odbieraj im chwały. Umiej się cieszyć cudzym sukcesem. To jest właśnie droga do twojego życiowego sukcesu, wskazana przez Pana Boga.

2. I raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim (Łk 1,47)

Wielcy przyjaciele Boga, na czele z Maryją, byli ludźmi wewnętrznej, duchowej radości. A jak jest u nas? Jest różnie. Niektórzy ludzie potrafią cieszyć się tylko z wartości przyziemnych: ze zdobytej władzy, z otrzymanych pieniędzy, prezentów, z odniesienia jakiegoś sukcesu, ze zdobycia nagrody, z otrzymanego odznaczenia. A są i tacy, którzy cieszą się z cudzego nieszczęścia, albo, że udało im się kogoś poniżyć, kogoś oszukać. Taka radość szybko przemija, mija jak poranna rosa. Maryja uczy nas radować się z czegoś innego, przede wszystkim z faktu, że jest Bóg, który nas kocha, który nam przebacza i nas wspomaga. O takiej Bożej radości mówił nam dzisiaj prorok Sofoniasz: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska! Podnieś radosny okrzyk, Izraelu! Ciesz się i wesel się z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie, usunął twego nieprzyjaciela: Król Izraela, Pan, jest pośród ciebie, nie będziesz się już bała złego" (So 3,14-15). Tekst wskazuje na główny motyw, powód radości. Jest nim obecność Boga pośród ludzi i Jego łaskawość dla wszystkich. Ten sam powód winien nas utrzymywać w postawie duchowej radości, mimo różnych udręczeń i cierpień. Radość nasza winna mieć fundament w naszej wierze w obecność Pana Boga wśród nas i w Jego miłość do nas. Tę radość można dziś zobaczyć wśród młodzieży oazowej, w ugrupowaniach Odnowy w Duchu Świętym. Starajmy się o taką radość. Zachęca nas do tego tak często Ojciec św. Franciszek. Autentyczne chrześcijaństwo jest radosne. Jeśli tylko narzekamy i złorzeczymy, to coś źle dzieje się z nami. Trzeba prosić Ducha Świętego o łaskę nawrócenia na ewangeliczną radość.

3. Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy (Łk 1,48a)

Maryja miała świadomość, że Bóg wejrzał na jej uniżenie. Wiedziała, że Bóg na Nią wejrzał, że Ją ukochał i to Jej wystarczyło. Pełna wdzięczności i radości wielbiła Boga co-

dziennym życiem. Nieważne były życiowe trudy, odepchnięcie w Betlejem przed urodzeniem Jezusa, ucieczka do Egiptu przed Herodem, droga krzyżowa i śmierć Jezusa na Golgocie, odejście Chrystusa do nieba. Ona wierzyła, że to Boże spojrzenie na Nią wciąż trwa. My też winniśmy pamiętać, że Bóg spogląda na nas miłującym okiem w każdym czasie i w każdej sytuacji. a to Jego spojrzenie jest zawsze spojrzeniem miłości.

4. Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię (Łk 1,49).

Maryja miała świadomość, jak wielkie rzeczy uczynił Jej Bóg. Bóg wszystkim czyni wielkie rzeczy. Wszystkich nas kocha. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie powołał do istnienia, do życia. Nie wolno nam w to wątpić. Bóg nam naprawdę czyni wielkie rzeczy. My czasem mamy na to przesłonięte oczy. Wierzmy we wszechmoc Bożą. Ufajmy Bożej Opatrzności wobec nas.

5. A swoje miłosierdzie zachowuje z pokolenia na pokolenia dla tych, co się Go boją (Łk 1,50)

Maryja była wychowana w duchu tradycji religii żydowskiej, Dobrze znała dzieje zbawienia. Wiedziała, że Bóg jest miłosierny. Tyle razy bowiem zapominał o swoim gniewie i odwoływał zapowiadane kary. Musiał być wszelako spełniony jeden warunek. Ludzie zasługujący na karę po popełnieniu grzechu, chcąc otrzymać jego darowanie, winni okazać przed Nim swój żal, obiecać poprawę, odwrócić się od zła i okazać gotowość na pełnienie woli Bożej, zawartej w Jego przykazaniach. Owo przylgnięcie do Bożych przykazań i chęć trwania z przyjaźni z Bogiem Pismo Święte nazywa bojaźnią Bożą.

Wszyscy jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. Bóg już tyle razy przebaczył nam nasze grzechy. Nam też każe

wszystkim wszystko i zawsze przebaczać. Wzywa nas także, abyśmy za Jego wzorem okazywali innym nasze miłosierdzie, czyli pełnili wobec nich uczynki miłosierdzia. Chrystus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). Weźmy to sobie do serca i zanieśmy to do naszych rodzin i środowisk życia i naśladujmy Boga – tak jak Maryja – w postawie miłosierdzia.

6. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych (Łk 1,52)

Znamy z historii różnych władców, królów, cesarzy, wodzów. Znamy dzisiejszych przywódców, dzierżących władzę: prezydentów, premierów, kanclerzy, ministrów.. Zauważamy, że niektórym uderza władza do głowy. Po wyborach szybko zapominają przez kogo i do czego zostali wybrani. Niekiedy z dużą arogancją odnoszą się do tych, którzy ich wybrali. Czują się panami wszystkich. Nawet czują się powołani do własnych interpretacji prawd wiary, do swoistego, prywatnego rozumienia wskazań Bożych. Nie przyjmują uwag i wskazań mężów Bożych. Tak też bywało w Starym Testamencie. Bóg błogosławił władcom, dopóki słuchali Jego głosu, gdy respektowali Jego prawo. Gdy jednak odwracali się od Bożego prawa, byli upominani. Jeśli nie brali sobie tych upomnień do serca, Bóg wycofywał im swoje błogosławieństwo i dopuszczał na nich różne kary i nieszczęścia. Podobnie działo się w historii nowożytnej. Wielcy mocarze, ilekroć występowali przeciwko porządkowi ustanowionemu przez Boga, z czasem byli odsuwani od władzy i odchodzili w zapomnienie. Bóg bowiem strąca nieposłusznych, pysznych władców z tronu a wywyższa pokornych. Prawdę tych słów potwierdza życie. Znamy tych, na których sprawdziły się te słowa. Jeśli lekceważy się prawo Boże, jeśli lekceważy się upomnienia pasterzy Kościoła, to wcześniej czy później przychodzi przegrana. Wszelcy poprawiacze Pana Boga, ci wszyscy, którzy słuchają bardziej bezbożnych ludzi niż Boga, marnie kończą.

7. Maryja Bardzka modli się, abyśmy byli do Niej podobni

Drodzy bracia i siostry, rozważyliśmy pokrótce kilka wersetów z maryjnej modlitwy Magnificat. W końcowym fragmencie naszego rozważania zwróćmy uwagę na wymowę miejsca, w którym jesteśmy. Moi drodzy, jesteśmy na miejscu uświęconym obecnością czczonej tu od ponad ośmiuset lat, słynącej łaskami figurki Matki Bożej Bardzkiej, w miejscu nawiedzanym od wieków przez liczne rzesze pielgrzymów. Wymowne świadectwo o tym miejscu złożył 15 sierpnia 1959 roku w czasie uroczystości Wniebowzięcia NMP ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski. Podczas wygłoszonego wtedy kazania, wobec ok. 150 tysięcy wiernych, powiedział takie słowa: „Bardo usadowiło się w przełomie Nysy Kłodzkiej, tworząc południowe wrota do Polski. Tymi właśnie wrotami weszło do Polski chrześcijaństwo i u tych wrót Królowa Polski założyła jedną ze swoich stolic, aby czuwać nad wiarą narodu polskiego. Dziwne były koleje naszego narodu. Maryja jednak nigdy o narodzie swoim nie zapomniała i gdy może najmniej o tym myślał, przygotowała mu na Ziemiach Zachodnich mieszkanie". Drodzy pielgrzymi, po tym ważnym nawiedzeniu tego miejsca przez wielkiego Prymasa Tysiąclecia, w powojennej historii tego sanktuarium możemy jeszcze odnotować kilka następnych ważnych wydarzeń. Jednym z nich była uroczysta koronacja tej cudownej Figurki Matki Bożej Bardzkiej. Dokonał jej 3 lipca 1966 r. ks. arcybiskup Bolesław Kominek, ówczesny ordynariusz diecezji wrocławskiej, późniejszy metropolita wrocławski i kardynał. W przyszłym roku, o tej porze, będziemy obchodzić 50. rocznicę tego wielkiego wydarzenia. Następnym ważnym momentem w najnowszej historii bardzkiego sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary było podniesienie go do rangi sanktuarium metropolitalnego. Aktu tego dokonał ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski w dniu 2 września 2004 roku. Ostatnim znaczącym wydarzeniem było podniesienie tej bardziej świątyni do godności bazyliki

mniejszej. Aktu tego dokonał papież Benedykt XVI, dekretem z dnia 18 listopada 2008 r. Uroczyste ogłoszenie tego tytułu miało miejsce w sobotę, 4 lipca 2009 r. Uroczystościom tym przewodniczył ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, ówczesny metropolita wrocławski.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, pokornie prośmy Maryję, czczoną tutaj jako Strażniczkę naszej wiary, abyśmy jako diecezja dobrze przygotowali się na przyszłoroczne świętowanie złotego jubileuszu koronacji naszej niebieskiej Matki. Ufni w Jej pomoc prośmy, abyśmy mogli żyć i pielgrzymować przez naszą codzienność w Jej stylu, w postawie wyrażonej w modlitwie Magnificat. Niech to będzie postawa wielbienia Boga za wielkie rzeczy, które nam czyni. Niech to będzie postawa wiary, radości, pokory i miłosierdzia. Matko Boża, Strażniczko Wiary Świętej, módl się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej.

Homilie czerwcowe

Dla Boga i dla cezara

Świdnica, 1 czerwca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej, we wtorek IX Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Życie w dwóch społecznościach

Każdy człowiek wierzący w Chrystusa, każdy z nas, przynależy tu na ziemi do dwóch wspólnot: wspólnoty kościelnej i wspólnoty narodowej. Jesteśmy członkami Kościoła, narodu i państwa. Państwo jest formą organizacji życia jakiegoś narodu. Jako uczniowie Chrystusa przynależymy do Ludu Bożego – Kościoła i oddajemy cześć Bogu. Tkwimy we wspólnocie, która ma wymiar duchowy i materialny, czasowy i wieczny, przyrodzony i nadprzyrodzony. Oprócz naszej przynależności do Kościoła, do wspólnoty uczniów Chrystusa, przynależymy także do społeczności narodowej, zorganizowanej w państwo o określonym ustroju. Jesteśmy Polakami. Podlegamy także w jakimś sensie władzy świeckiej. Przynależymy także do innych mniejszych wspólnot. Niektórzy z nas są rolnikami, inni robotnikami, pracownikami fizycznymi, jeszcze inni – pracownikami umysłowymi. Jesteśmy przeto jakby w dwóch królestwach: w królestwie o wymiarze nadprzyrodzonym – w Kościele i w królestwie doczesnym – w naszym państwie, jako jego obywatele.

Będąc w tych dwóch strukturach, przeżywamy czasem konflikty. Stajemy czasem na rozdrożu, komu służyć? Przychodzą takie rozterki, gdy zachodzi konflikt między zobowiązaniami wobec Boga czy Kościoła, a zobowiązaniami wobec państwa, wobec władzy świeckiej. Ów konflikt rozwiązuje dziś słowo Boże. Chrystus daje nam w tej dziedzinie ważne wskazanie: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21).

2. Boskie i cesarskie

Jako ludzie wiary, ludzie Kościoła, mamy pewne zobowiązania wobec Boga i wspólnoty Kościoła. Zobowiązania te winniśmy wypełniać dla naszego dobra. Bóg nadał prawo moralne dla dobra człowieka. Każde Boże przykazanie broni jakiejś wartości ludzkiej. Przyjmowanie i wypełnianie naszych zobowiązań wobec Boga stanowi o naszym szczęściu. Oddając cześć Bogu, zachowując Jego przykazania, wypełniamy naszą powinność wobec Boga, oddajemy Bogu to, co należy do Boga.

Drugim adresatem naszej powinności jest władza świecka, jest państwo. I tu musimy jasno powiedzieć. Chrystus mówi nam wyraźnie o naszych zobowiązaniach wobec władzy świeckiej: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara". Mamy zatem obowiązki wobec państwa, wobec tych, którzy nami rządzą. Dlatego chrześcijanin nie powinien być buntownikiem wobec władzy świeckiej, jeśli ta stawia słuszne wymagania. Może być nim tylko wtedy, gdy władza świecka łamie Boże prawo, gdy gwałci ludzkie sumienia. Wtedy wszelki sprzeciw, protest jest usprawiedliwiony. W innych przypadkach – jako obywatele państwa – mamy wypełniać nasze zobowiązania. Zwykle z wypełniania naszych zobowiązań korzystają inni. Możemy zatem powiedzieć, iż dobrzy katolicy, głęboko wierzący uczniowie Chrystusa, członkowie Kościoła, są także dobrymi obywatelami w państwie, potrafią słuchać i szanować władzę świecką i przyczyniać się do pomnażania dobra wspólnego.

3. Nasze zaangażowanie w sprawy Kościoła i państwa

Liturgia dzisiejsza wzywa nas do oceny naszego postępowania wobec władzy duchowej i władzy świeckiej, wobec Pana Boga, który jest naszym Panem i Władcą, i wobec władzy cywilnej, wobec państwa. Na ogół w naszych modlitwach, rachunkach sumienia, rozliczamy się ze spraw dotyczących naszego związku z Bogiem. Spowiadamy się z zaniedbań w naszej mo-

dlitwie, z opuszczania Mszy św. niedzielnej, z łamania postu itd. Dyspensujemy się niekiedy z oceniania naszych obowiązków wobec władzy świeckiej, wobec państwa. Wchodzą tu w grę różne sprawy: np. płacenie podatków, poszanowanie mienia państwowego, uiszczanie świadczeń wynikających z zasady sprawiedliwości, przestrzeganie przepisów ruchu drogowego itd. Oczywiście, wolno nam tu wnosić sprzeciw, gdy dzieje się jakaś niesprawiedliwość, gdy żądania wobec nas są niesłuszne. Należy jednak pamiętać, że ostatecznie całe nasze życie winno być służbą Bogu, winno być wielką pieśnią na cześć Stwórcy. Służba władzy świeckiej, wypełnianie obowiązków wobec państwa jest ostatecznie też służbą Bogu. Do Boga bowiem należy wszystko, chociaż niektórzy władcy przypisują sobie boskie atrybuty. Ostatecznie należy uznać, że jedynym Panem jest Bóg, a władcy ziemscy są tylko lennikami. Za takie widzenie tych spraw chrześcijanie niejednokrotnie płacili krwią.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj o właściwe rozumienie naszych obowiązków wobec Boga i władzy świeckiej, o dobrą, harmonijną współpracę Kościoła i państwa i o naszą właściwą służbę Kościołowi i Ojczyźnie. Jest tu potrzebna współpraca a nie antagonizm. Ta współpraca winna też mieć miejsce w dziedzinie pokonania pandemii koronawirusa, a szerzej w dziedzinie troski o naszych chorych.

Duch Święty pomaga w budowaniu właściwej hierarchii wartości

Wałbrzych, 1 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Józefa Oblubieńca

1. Duch Święty w tajemnicy Trójcy i w początkach Kościoła

Jesteśmy po Niedzieli Trójcy Świętej. Przedwczoraj była pierwsza niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego i zawsze w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach obchodzimy Niedzielę Trójcy Świętej. Przypomnieliśmy sobie, że wierzymy w Boga, który jest jeden, ale jest w Trzech Osobach. Tej tajemnicy Pana Boga Trójjedynego nie możemy pojąć, bo jeżeli byśmy ją pojęli, to nie byłaby to już tajemnica. Tajemnica, zwłaszcza ta nadprzyrodzona, ma to do siebie, że jej do końca nie przenikniemy i nie możemy jej zrozumieć naszą władzą poznawczą, którą mamy w głowie, a którą nazywamy intelektem, umysłem czy też rozumem. Są prawdę wiary i są prawdy naukowe. Jedne zdobywamy wiarą, a drugie rozumem.

Moi drodzy, przypomnieliśmy sobie w ostatnią niedzielę, że Duch Święty jest Trzecią Osobą Boską, której przypisujemy uświęcanie ludzi będących w Kościele. Bóg Ojciec jest Stwórzycielem. Syn Boży, a więc Druga Osoba Boska, która stała się Człowiekiem, jest Odkupicielem świata. To odkupienie dokonało się na drzewie krzyża. Pan Jezus nie umarł na krzyżu jako Bóg, tylko jako Człowiek, a ponieważ był prawdziwym Człowiekiem, toteż Jego cierpienie było autentyczne. Jego śmierć na krzyżu była taka, jak nasza śmierć i była to śmierć męczeńska. Ale Pan Jezus był równocześnie Osobą Boską i dlatego ten akt odkupienia na krzyżu ma taką szczególną wartość dla wszystkich narodów, dla wszystkich mieszkańców ziemi, poczynając od Adama i Ewy, a kończąc na ludziach, którzy będą żyć przed końcem świata, bo koniec świata jest

też zapowiedziany. Natomiast Duch Święty jest tą Osobą, która prowadzi Kościół.

Pan Jezus odszedł do nieba, ale przed odejściem obiecał zesłać Ducha Świętego, by uczniowie mieli wewnętrzną moc, żeby stali się świadkami Jezusa Chrystusa, żeby Jego nauka nie zaginęła, żeby to, co mówił i to, co głosił, było przypominane. Do tego była potrzebna moc z niebios, żeby mieć taką zdolność przepowiadania i żeby mieć także wielką odwagę, bo wiemy, że od samego początku chrześcijaństwo miało wielu nieprzyjaciół. Gdy apostołowie otrzymali Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, czyli pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, to żadna siła nie zdołała ich zatrzymać w mówieniu o Jezusie. Mimo że groziły im szykany, mimo że wtrącano ich do więzienia, to jednak moc Ducha Świętego była tak wielka, że oni wszystko przetrzymali. A kiedy Piotr był zapytany, dlaczego przekroczył prawo, które zostało wydane przez Sanhedryn, tę samą Radę Żydowską, która wcześniej wydała wyrok śmierci na Jezusa, a potem wydała zakaz mówienia apostołom o Jezusie, to on i apostołowie sprzeciwili się temu i dalej głosili naukę o Jezusie. Wiemy, że w dzień Pięćdziesiątnicy, czyli wtedy, gdy zstąpił Duch Święty, Piotr wygłosił wspaniałe kazanie, które trwało z pewnością kilka godzin i po nim nawróciło się, i dało się ochrzcić, trzy tysiące ludzi. To był widoczny znak działania Ducha Świętego. Gdy po tym wydarzeniu Piotr był wezwany „na dywanik" przez Sanhedrynem, żeby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przekroczył zakaz, który wydała władza cywilna, to Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). To były pierwsze, widoczne owoce zesłania Ducha Świętego.

Dzisiaj to zesłanie Ducha Świętego ma miejsce w tej świątyni. To jest Wieczernik dla was. Otrzymacie te same dary Ducha Świętego i ten sam Duch Święty, który zstąpił na apostołów, zstąpi także na was.

To jest ten sam Duch Święty, który sprawił, że Jezus począł się w łonie Maryi. Maryja przy zwiastowaniu usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię"

(Łk 1,35a). Także w mocy Ducha Świętego Pan Jezus dokonał całego dzieła zbawczego – nauczał, czynił cuda, wypędzał złe duchy z opętanych, wycierpiał za nas rany i zmartwychwstał. A potem tę moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Dlatego Kościoła nikt nie może zniszczyć. Znacie historię i wiecie, ile było prób zniszczenia Kościoła zwłaszcza w czasach nowożytnych. Najpierw była rewolucja francuska w 1789 roku, później rewolucja bolszewicka w roku 1917, a potem przyszła jeszcze rewolucja kulturowa w roku 1968 i żadna nie dała rady. Pan Jezus zapowiedział i zapewnił nas, że „bramy piekielne nie przemogą Kościoła" (por. Mt 16,18b), i „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat" (J 16,33b).

2. Działanie Ducha Świętego dzisiaj

Dlatego, droga młodzieży, po to przyjmujecie Ducha Świętego, żebyście wiedzieli, kim jesteście, kogo macie bronić, kogo macie słuchać i jak macie żyć, żeby najpierw wygrać to życie ziemskie, żeby przeżyć je w jak najlepszym stylu, żeby go nie zmarnować, bo nie będzie powtórki. Powtórki są w kinach, w teatrach, w operach, gdzie najpierw jest premiera, a potem następne spektakle, a życie ludzkie ma jedną odsłonę i płynie nieustannie w jednym kierunku. Trzeba zatem mądrze żyć i dlatego otrzymujecie Ducha Świętego, żeby On był waszą mocą.

Słyszeliśmy dzisiaj z drugiego czytania o Duchu Świętym, który działa w ludziach i On jest jeden, a nas jest wielu. Wszyscy ludzie ochrzczeni tworzą Kościół i ten Kościół przemawia dzisiaj w różnych językach świata, bo jest obecny na wszystkich kontynentach. Najsłabsza jest dzisiaj kondycja Kościoła w Europie. Niestety Europa stała się kontynentem najbardziej pogańskim i wiemy, że dzisiaj wszyscy celują w nasz kraj, bo u nas mamy jeszcze sporo katolików, ludzi ochrzczonych, a nieprzyjaciele Kościoła chcą dokonać tego, czego dokonali na Zachodzie. Niektórzy mówią, że zagrożona jest cywilizacja łacińska, która ma dwa tysiące lat. Jak będzie, to nie wiemy, ale wiemy jedno, że Kościół nie zniknie, że będzie zawsze

mocny mocą Ducha Świętego. Duch Święty prowadzi ludzi już dwa tysiące lat i dzięki Niemu wiara i nauka Pana Jezusa jest głoszona i przekazywana. Dzięki temu Pan Jezus jest wciąż przez ludzi poznawany i kochany. Ten proces trwa i nigdy nie zaniknie, bo stoi za nim moc Ducha Świętego.

Moi drodzy, Duch Święty działa w Kościele, w tej żywej wspólnocie, którą tworzą ludzie ochrzczeni, wierzący w Chrystusa, którzy zasadami Ewangelii kształtują swoje życie osobiste, rodzinne, publiczne i społeczne. To jest właśnie Kościół, który się gromadzi na celebracji Eucharystii. To jest taki papierek lakmusowy. Jeżeli ktoś się nie modli, nie przychodzi do kościoła, nie spowiada się, nie przyjmuje Komunii Świętą, to jest tylko deklaratywnym chrześcijaninem – wierzącym, ale niepraktykującym. To jest oszustwo, bo jeżeli ktoś wierzy, to widać u niego znaki tej wiary, a znakiem wiary jest modlitwa, udział w nabożeństwach, w pielgrzymkach i przede wszystkim respekt dla Bożych przykazań – „Nie zabijaj", „Nie cudzołóż", „Nie kradnij", „Nie mów fałszywego świadectwa". Po tym poznajemy chrześcijan.

Moi drodzy, Duch Święty działa w Kościele, w tej wspólnocie, która dzisiaj jest zadomowiona na wszystkich kontynentach i tkwi niemal we wszystkich narodach świata, ale działa On także w każdym z nas indywidualnie. Powtórzmy, że Duch Święty jest jeden, a nas jest wielu i On sprawia w nas przeróżne skutki. Możemy porównać Ducha Świętego z deszczem. Mamy jeden deszcz, a zobaczcie, że jak spada ziemię, to inne skutki są w trawach, inne skutki są w zbożu, inne skutki są w drzewach. Ta sama woda, z tego samego deszczu, gdy spada na ziemię, to sprawia różne skutki i podobnie Duch Święty też jest jeden, ale w każdym z nas są odmienne skutki Jego działania. Dzięki Duchowi Świętemu lepiej rozumiemy sens życia, po co żyjemy, dlaczego mamy czynić dobrze, dlaczego mamy zachowywać Boże przykazania. Jeżeli mamy Ducha Świętego, to wiemy, kto mówi prawdę, a kto kłamie. Jeżeli mamy Ducha Świętego, to mamy taką moc, która nam pozwala osiągać dobre cele. Jak ktoś ma Ducha Świętego, to wytrwa w trudnościach, bo wśród sied-

miu darów Ducha Świętego jest dar męstwa, i potrafi powiedzieć „nie" dla alkoholu, „nie" dla narkotyków, „nie" dla kłamstwa, „nie" dla nieczystości, a „tak" dla posłuszeństwa wobec rodziców, „tak" dla mówienia prawdy, „tak" dla niesienia pomocy. Warto zatem otworzyć się na działanie Ducha Świętego.

Droga młodzieży, ten dzisiejszy dzień jest dla was bardzo ważny. On wam otwiera nową kartę życia, nową przyszłość. To nie jest Zakończenie waszej formacji religijnej, ale początek świadomego przeżywania chrześcijaństwa, początek dawania świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym.

3. Chrześcijanin– człowiek związany z ziemią i otwarty na wieczność

Nawiążę jeszcze do dzisiejszej Ewangelii, bo to są słowa Chrystusa. Dzisiaj wzięliśmy Ewangelię z dnia, której słuchają ludzie uczestniczący w dzisiejszej Mszy Świętej w różnych językach świata. Pan Jezus rozmawia z faryzeuszami i ci chcą Go znowu złapać na jakiejś nietrafnej wypowiedzi po to, żeby Go oskarżyć, że nie ma racji, po to, żeby powiedzieć, że jest bluźniercą. Pytanie było takie: „Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?" (Mk 12,14b). To było pytanie podstępne, bo nie chodziło o to, żeby się czegoś dowiedzieć i działać tak, jak ktoś doradza, tylko chodziło o skompromitowanie Pana Jezusa. I co zrobił Pan Jezus? Otóż poprosił o monetę i gdy ją dostał, to zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?". Oni odpowiedzieli: Cezara" (Mk 12,16). Wiemy, że to były czasy Cesarstwa Rzymskiego. Palestyna była na obrzeżach tego wielkiego Cesarstwa Rzymskiego, które na granicy starej i nowej ery, czyli przed narodzeniem Chrystusa i po narodzeniu Chrystusa, obejmowało cały Basen Morza Śródziemnego, włącznie z Ziemią Świętą. Cezar był głównym mocarzem i miał namiestników. Wiemy, że w Palestynie namiestnikiem był Poncjusz Piłat, który miał do czynienia z potwierdzeniem wyroku śmierci na Jezusa. Wróćmy do tej rozmowy z dzisiejszej Ewangelii. Gdy Pan Jezus zobaczył monetę z wizerunkiem Cezara,

powiedział: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga" (Mk 12,17). Piękne rozwiązanie, które świadczy o tym, że żyjemy w dwóch społecznościach. Z jednej strony jesteśmy synami i córkami żywego Kościoła, wspólnoty, która jest zadomowiona – jak już mówiłem – we wszystkich niemal narodach świata. Ten Kościół żywy składa się z żywych kamieni, a tymi kamieniami jesteśmy my i tworzymy wspólnotę Kościoła. Jako chrześcijanie mamy obowiązek wobec Pana Boga, żeby Bogu oddawać chwałę, żeby Bogu składać uwielbienie i podziękowanie, bo na ziemi jesteśmy dlatego, że jest Bóg i On chciał nas mieć. To On nas stworzył i wyznaczył nam czas życia – nie wiek V czy VIII, tylko XXI. To nie my wybieraliśmy sobie czas życie na ziemi i nie my wybieraliśmy sobie naród, w którym żyjemy. To jest wybór Pana Boga i to On nas odwoła z tej ziemi, kiedy będzie chciał. Nie znamy czasu naszej śmierci, ale ona nadejdzie i to jest coś pewnego. Dlatego mamy wobec Pana Boga cześć, uwielbienie i modlimy się do Niego. Kto się nie modli, to jest tylko takim deklaratywnym katolikiem. Tak też było za komuny, gdy czytaliśmy na sklepach szyldy: „Mięso-Wędliny", a wchodziliśmy do środka i na półkach stało tylko kilka butelek octu, a wędlin nie było. Wy tego nie pamiętacie, ale my, starsi, wasi rodzice, pamiętamy te czasy. Dlatego mamy też takich katolików, którzy mają napisane „katolik", ale z katolicyzmem za dużo nie mają wspólnego. Prezydent Biden, przywódca wielkiego mocarstwa światowego – Stanów Zjednoczonych, jest katolikiem, a jest za aborcją i finansuje różne instytucje, które popierają i dokonują aborcji. To jest wielka niekonsekwencja.

Wróćmy do tej pierwszej myśli, że jesteśmy z jednej strony synami i córkami wspólnoty Kościoła i wobec Pana Boga mamy obowiązek oddawania czci, modlitwy, odbywania pielgrzymek i przede wszystkim zachowywania Bożych przykazań. Kto zachowuje Boże przykazania, ten oddaje Bogu cześć, ten wypełnia powinność wobec tego, kto jest Gospodarzem nieba i ziemi, komu zawdzięczamy istnienie i z kim możemy być przez całą wieczność.

„Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga". Powiedzieliśmy, co należy do Boga, a teraz, co należy się „cezarowi". Musimy tu powiedzieć, że jesteśmy także obywatelami jakiegoś narodu. W naszym przypadku należymy do narodu polskiego i ten naród tworzy państwo jako byt polityczny. Był taki czas, kiedy nie było państwa, a była niewola narodowa od trzeciego rozbioru Polski do 1918 roku. Państwo jest formą organizacji społecznej narodu, ale naród jest czymś pierwotniejszym od państwa. Wiecie, że dawniej było u nas królestwo, bo mieliśmy królów, a dzisiaj Polska jest republiką – Rzeczpospolita Polska. Królowie są jeszcze w Anglii, w Belgii, ale mają już tylko znaczenie symboliczne. U nas jest prezydent, premier, są trzy władze i my, jako obywatele, mamy obowiązki wobec państwa. Jakie? Np. musimy płacić podatki, musimy zachować prawo drogowe, przestrzegać nakazów kodeksu rodzinnego czy kodeksu karnego. Państwo, to pewna organizacja społeczna i żeby nie było chaosu, żeby w narodzie był porządek i sprawiedliwość, to mamy wobec państwa obowiązki i musimy zachowywać ustanowione prawa. Czasem jednak może być tak, że państwo wydaje jakieś prawo niesłuszne, np. prawo do aborcji. Kiedyś, za komunistów, było tak, że przez prawo było gwałcone sumienie, był np. zakaz chodzenia do kościoła lub były takie urzędy, które były zarezerwowane tylko dla ludzi, którzy musieli wyrzec się Kościoła i np. na ślub musieli wyjeżdżać kilka kilometrów dalej, żeby tam po cichu zawrzeć małżeństwo. To jest łamanie sumienia i jeżeli prawo jest niesprawiedliwe, to ono nas nie obowiązuje w sumieniu. Zobaczcie, w majestacie prawa zawożono ludzi do Auschwitz, do obozu. Kiedy potem ci zbrodniarze byli sądzeni w Norymberdze, to mówili, że są niewinni, bo takie było prawo i oni tylko wykonywali swoje obowiązki. A to prawo było niesprawiedliwe i godziło w człowieka, bo sprzyjało zabijaniu ludzi i gazowaniu ich w komorach gazowych. Takie prawo nie obowiązuje.

Dlatego my jako Kościół domagamy się, żeby władza państwowa tworzyła prawa zgodne z prawem Bożym i zgodne

z prawem naturalnym. Mówimy ciągle o wyższości prawa Bożego nad prawem stanowionym przez Parlament, przez Sejm, przez Senat, przez Rady Wojewódzkie, przez Sejmiki Wojewódzkie, przez Rady Miasta, przez Rady Gminne, bo to są podmioty, które tworzą prawo. Pamiętajmy, że trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.

Zakończenie

Droga młodzieży, otwórzcie się na Ducha Świętego. Pokochajcie też Pismo Święte, które czytamy w kościele, ale także czytajcie je w domu, bo wtedy Duch Święty w nas działa. Ducha Świętego przyjmujemy także na nowo i uruchamiamy Jego dary na niedzielnej Eucharystii. Dlatego, żeby porządnie żyć, nie można się dystansować od modlitwy, od lektury Pisma Świętego, od uczestniczenia w Eucharystii.

Będziemy się modlić, droga młodzieży, żebyście wzięli sobie do serca to, co dzisiaj przypomniałem, żebyście byli wartościową młodzieżą i nie uciekali z tego miasta do Anglii czy do Portugalii. Tutaj jest wasze miejsce i tutaj musimy stworzyć lepszy świat w wymiarze moralnym, ale także w wymiarze gospodarczym. Gdy patrzymy na Wałbrzych to aż żal, że byli tacy, którzy przehandlowali kopalnie i pozamykali te miejsca, gdzie kiedyś były wielkie zakłady pracy. Kościół nie jest przeciwnikiem dobrobytu i zdobywania wartości materialnych, ale stawia na pierwszym miejscu wartości duchowe, bo one są szczęściorodne i stanowią o naszej kondycji jako ludzi, jako członków Kościoła i jako obywateli naszego państwa.

Eucharystia jako ofiara, uczta i obecność do adorowania

Bielawa, 3 czerwca 2021 r.

Msza św. w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa
Kościół p.w. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodni Księże Prałacie wraz z księżmi współpracownikami; Drogie siostry zakonne; Drodzy bracia i siostry czciciele Chrystusa Eucharystycznego. Pochylamy się dziś nad tajemnicą Eucharystii, która jest „wielką tajemnicą naszej wiary". Najpierw przeżyjemy Eucharystię jako ofiarę zbawczą Pana Jezusa, do której dołączymy samych siebie; przeżyjemy Eucharystię także jako pokarm, który przyjmiemy, a następnie w procesji przeżyjemy Eucharystię jako żywą Obecność Pana Jezusa pod postacią chleba, którą będziemy wielbić i adorować.

1. Eucharystia – żywa pamiątka Jezusa Chrystusa

Ludzie odchodzący z tego świata zostawiają po sobie jakieś pamiątki. Ci, którzy ich kochali, przechowują je skrzętnie. Zachowują zdjęcia, używane przedmioty. Pamiętają słowa i gesty. W ostatnich latach wielu Polaków przechowuje pamiątki po św. Janie Pawle II. W kościołach wiszą jego obrazy i portrety. W mieszkaniach, zwłaszcza księży, wiszą fotografie zrobione kiedyś z Ojcem św. w Watykanie, czy podczas jego pielgrzymek do Ojczyzny. Na półkach bibliotek prywatnych i publicznych stoją książki autorstwa Jana Pawła II, zwłaszcza teksty jego homilii, encyklik, adhortacji, listów apostolskich a także książki o naszym świętym Papieżu, w tym piękne, kolorowe albumy z podróży papieskich, ze spotkań z różnymi ludźmi. W wielu miastach świata stoją pomniki naszego wielkiego Rodaka. W Wadowicach, w rodzinnym mieście Papieża, jest muzeum, w którym można zobaczyć pamiątki po Ojcu św. z różnych okre-

sów jego życia. W Krakowie powstało Centrum Jana Pawła II, centrum dokumentacji jego pontyfikatu. Na uczelniach katolickich są pisane prace magisterskie, doktorskie i habilitacyjne o różnych wątkach papieskiego nauczania.

Dzisiaj, drodzy bracia i siostry, patrzymy na najważniejszą pamiątkę, jaka pozostała po największej i najważniejszej Osobie naszej ziemi. Ta pamiątka jest szczególna, inna od wszystkich innych. Tą pamiątką jest Eucharystia. Jest to pamiątka żywa, gdyż jest to żywa obecność wśród nas Boga człowieka – Jezusa Chrystusa – obecność pod postacią chleba i wina. Jezus został z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Obierając taką, sakramentalną formę swojej obecności wśród nas, Jezus jest obecny na wszystkich kontynentach świata i swoją obecność dzięki Eucharystii rozciąga na wszystkie czasy. Dzięki tej eucharystycznej obecności staje się dostępny dla każdego człowieka wszystkich miejsc i czasów. Wystarczy tylko przyjść tam, gdzie kapłan sprawuje Eucharystię. Podczas każdej Mszy św. kapłan mocą Ducha Świętego otrzymaną w czasie święceń, przemienia chleb w Ciało Chrystusa i wino w Jego Krew. Ten Chleb przemieniony staje się naszym pokarmem i także jest przez nas adorowany i wielbiony. Jezus w tej Najświętszej Obecności dał nam wszystko, zostawił samego siebie.

Na cmentarzu polskim na Monte Cassino we Włoszech jest umieszczony napis: „Ciało swe oddali ziemi włoskiej, serca swoje Polsce a dusze – Panu Bogu. Chrystus wszystko oddał Ojcu i nam. Eucharystia, Jego żywa obecność, jest największym skarbem naszej ziemi. Jest nam dana do spożywania i do adoracji.

2. Eucharystia jako ofiara Nowego Przymierza

W dzisiejszym pierwszym czytaniu i w Ewangelii mamy zestawione dwa przymierza: pierwsze zostało zawarte u podnóża góry Synaj, po ogłoszeniu Dekalogu – Dziesięciu Przykazaniach, a drugie w Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy. Przymierze zawsze zawierają dwie strony. Zobowiązują się one

do wierności. Z jednej strony Bóg – z drugiej człowiek. Gdy Mojżesz zszedł z góry i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego zlecenia, wtedy lud odpowiedział: „Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy... Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni" (Wj 24,3b.7b). Mojżesz wtedy wziął krew z ofiary cielców i pokropił nią ołtarz a następnie lud i powiedział: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami" (Wj 24,8). Coś podobnego wydarzyło się w Wieczerniku. Nie było tu ciała cielców do spożywania i nie było krwi do pokropienia uczestników uczty. Zamiast mięsa z cielców, Jezus dał do spożywania chleb, który przemienił w swoje Ciało. Powiedział do uczniów: „Bierzcie, to jest Ciało moje" (Mk 14,22b). Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana" (Mk 24,24). Pierwsze przymierze było niejednokrotnie zrywane przez naród wybrany. Izraelici nie wypełniali tego, co przyrzekli, nie zawsze byli Bogu posłuszni, jak obiecywali. Bóg pozostawał zawsze wierny złożonym przyrzeczeniom – ludzie niekiedy nie dotrzymywali złożonych zobowiązań. Podobnie jest i dzisiaj, nie zawsze jesteśmy wierni nauce, którą Jezus ogłosił i którą potwierdził swoją krwią przelaną na krzyżu za nasze grzechy. Ta Krew Chrystusa oczyszcza nas z naszych grzechów.

Przymierze z Bogiem zostało zawarte poprzez ofiarę Ciała i Krwi Jezusa, ofiarę z życia. Pan Jezus tę ofiarę ze swego życia urzeczywistnił, złożył w sposób bezkrwawy podczas Ostatniej Wieczerzy, aby ta zbawcza ofiara mogła być uobecniana w Kościele po wszystkie czasy, abyśmy do tej ofiary Jezusa, z tą ofiarą Jezusa złożoną za nas, mogli sami siebie z Jezusem składać w ofierze Bogu.

3. Eucharystia jako pokarm

Wszystko, co żyje potrzebuje pokarmu. Rośliny czerpią z ziemi wodę i soki mineralne. Zwierzęta karmią się roślinami

i innymi zwierzętami. My, ludzie spożywamy pokarmy roślinne, spożywamy mięso z drobiu, ze zwierząt, spożywamy ryby. Przede wszystkim przyjmujemy napoje. Pokarm fizyczny podtrzymuje nasze życie biologiczne i pochodzi z ziemi; na ziemi jest wyprodukowany przez ludzi. Jednakże człowiek nie jest samym organizmem biologicznym. W naszym organizmie biologicznym, w naszym ciele, jest obecny duch. Nasz organizm biologiczny potrzebuje pokarmu do życia, ale do życia potrzebuje także specjalnego pokarmu nasz duch. Potrzebuje dobrego, prawdziwego, życzliwego słowa, potrzebuje prawdy i miłości. Prawdziwe, dobre słowo jest pokarmem dla naszego ducha. Najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha jest zawsze słowo Boże. Jest ono zawsze prawdziwe i przypomina nam, że jest Ktoś, Kto nas stworzył, Kto nas kocha i Kto nas przyjmie do siebie po ustaniu w nas życia biologicznego.

Oprócz słowa Bożego, drugim, najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha jest Ciało i Krew Pańska, jest Eucharystia. Jezus mówi: „Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,53b-56). Ten pokarm dla ducha pochodzi od Boga, pochodzi z nieba.

Ksiądz Władysław Skalny pokazał kiedyś w Rzeszowie przy ul. Jagiellońskiej swojemu przyjacielowi – biskupowi Kazimierzowi Ryczanowi okienko w piwnicy, gdzie po wojnie był osadzony przez władze komunistyczne. W owej piwnicy było uwięzionych kilkunastu mężczyzn. Byli wśród nich: prawnicy, lekarze, nauczyciele i on jedyny ksiądz. Całymi nocami – wspomina ksiądz – dyskutowaliśmy o sprawach religijnych i patriotycznych. Przemycono do celi jeden mały komunikant i odrobinę wina. Chciałem odprawić Mszę św. Więźniowie zaczęli się spowiadać. Jak tu iść do Stołu Pańskiego z nienawiścią w sercu? Trudna sprawa. Jak tu nie mieć urazu

do ubeków wybijających zęby na przesłuchaniu? Potem padło pytanie, kto przystąpi do Komunii św., bo mały komunikant nie wystarczy dla kilkunastu.. Zdecydowali: ci przystąpią, którzy już dawno nie przyjmowali Komunii św. – były to długie lata. Ksiądz Władysław w koszuli i kalesonach, bo tylko takie miał odzienie, na taborecie, w kącie w piwnicy, sprawował Mszę św. Pokazując to miejsce i wspominając tamte ciężkie chwile, powiedział, że tego nigdy nie zapomni.

Drodzy bracia i siostry, takie były czasy. Nasi poprzednicy w wierze, czciciele Eucharystii, nie mieli takich warunków do przeżywania Mszy św. jak my dzisiaj. Ceńmy to sobie i wzmacniajmy naszego ducha ciałem Pańskim. Ten pokarm uzdalnia nas do wiary, nadziei i miłości, daje nam moc do wytrwałego niesienia krzyża, uzdalnia nas do przebaczania, do zwyciężania zła dobrem, do służby drugim, do bycia dobrym, cierpliwym, i wytrwałym. Przyjmujmy zatem Ciało Pańskie, zawsze z wiarą i miłością, zawsze z potrzeby serca.

3. Eucharystia jest do adorowania

Eucharystia jest także dana nam do adoracji. Dzisiaj wynosimy Chrystusa Eucharystycznego na ulice naszych miast, Jezus pójdzie wśród naszych domów, sklepów, biur, miejsc pracy. Idąc z Nim poza mury świątyni, wyznamy naszą wiarę, że jest nam potrzebny, że chcemy Go słuchać i naśladować, że chcemy Jego obecności w przestrzeni naszego życia rodzinnego i publicznego.

Pamiętajmy także, że Jezus przebywa w naszych świątyniach, czeka na nas. Przychodźmy do Niego na adorację. Powierzajmy Mu sprawy naszego codziennego życia, nabierajmy sił do dawania o Nim świadectwa.

Zakończenie

Zakończmy nasze rozważanie słowami pieśni eucharystycznej: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba, pod przymiotami

ukryty chleba. Zagrody nasze widzieć przychodzi, i jak się dzieciom Jego powodzi. Otocz Go w koło, rzeszo wybrana, przed Twoim Bogiem zginaj kolana! Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem, On twoim Ojcem, On Przyjacielem."

Błogosławieni, którzy w Panu umierają

Jelna, 5 czerwca 2021 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Bronisławę Mazur, mamę o. Zefiryna OFM
Kościół p.w. św. Franciszka

Wstęp

Czcigodny Ojcze proboszczu i przełożony tutejszej parafii i tutejszego klasztoru Ojców Bernardynów; Drodzy synowie zmarłej mamy Bronisławy; Ojcze Zefirynie i Czesławie wraz ze swoją rodziną; Drogie siostry zakonne; Wszyscy: drodzy bracia i siostry!

Zmarły przed trzynastoma laty w Lublinie, ojciec prof. Mieczysław Albert Krąpiec OP, wybitny filozof i teolog naszych czasów, w latach 1970-1983 – rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kiedyś także, pod koniec życia, felietonista Radia Maryja i Telewizji Trwam, w swojej antropologii filozoficznej wyraził prawdę o osobie ludzkiej, że człowiek w swej całkowitej egzystencji przechodzi przez trzy łona: łono matki, łono świata i łono wieczności. Przechodzenie z jednego łona do drugiego bywa trudne i bolesne, ale zmierza ku pełniejszemu ludzkiemu bytowaniu. Matka wydająca dziecię na świat przeżywa bóle porodowe, a dziecko rodzące się zazwyczaj płacze. Przejście z łona świata do łona wieczności też bywa trudne, Zwykle ludzie dochodzący do kresu ziemskiego życia cierpią, a najbliżsi, którzy się z nimi rozstają, często mają łzy w oczach i doświadczają bólu. Szczególnie trudne jest dla nas pożegnanie do wieczności mamy, gdyż mama to najbliższy nam człowiek

tu na ziemi. Pożegnanie mamy z tego świata jest szczególnie trudne dla kapłana czy siostry zakonnej, którzy nie mają swoich własnych, naturalnych rodzin. Mama jest dla nich najważniejszą, najbardziej kochaną i najcenniejszą niewiastą tu na ziemi. Dzisiaj, gdy żegnamy do wieczności śp. Bronisławę i gdy Pan Jezus w Ewangelii wskazał nam na dom Ojca, do którego przekazujemy mamę Bronisławę, popatrzmy, jak zmarła mama przechodziła przez dwa pierwsze domy, by na końcu przejść do łona wieczności, do domu Ojca.

1. Matka pierwszym domem dla człowieka

Pierwszym łonem, gdzie przebywa człowiek na tym świecie jest łono matki. Mama po dziewięciu miesiącach staje się naszą rodzicielką, karmicielką i wychowawczynią. Ona słowu „kocham" nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą treść. Matka jest pierwszym naturalnym miejscem życia, pierwszym domem człowieka tu na ziemi. Biblijnym przykładem tego pierwszego ziemskiego domu życia jest Maryja i św. Elżbieta w scenie nawiedzenia. Nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję było spotkaniem dwóch kobiet w stanie błogosławionym, które były pierwszym domem dla św. Jana Chrzciciela i dla wcielonego Syna Bożego. Na ten pierwszy dom Syna Bożego zwróciła kiedyś uwagę jakaś kobieta, która z tłumu zawołała do Jezusa: „Błogosławione łono, które Cię nosiło.." (Łk 11,27). Zauważmy, że ten pierwszy dom dla dziecka jest dzisiaj bardzo zagrożony przez aborcję. W obronie bezpieczeństwa tego domu staje dzisiaj Kościół, za co jest bardzo nielubiany przez wrogów życia, pierwszych wrogów człowieka. W niektórych państwach Kościół przegrywa z władzą państwową, która ustanawia prawa pozwalające na aborcję, ulegając często presji środowisk biznesowych. Jest to wielka plama na obliczu współczesnej ludzkości, nad którą bolał tak bardzo św. Jan Paweł II, wzywając świat do budowania cywilizacji życia i do wypraszania Bożego Miłosierdzia dla grzeszników. Niewiasta winna być zawsze kolebką życia ludzkiego, a nie jego grobem.

Popatrzmy na to drugie łono życia śp. Bronisławy, w ziemskim domu, w którym przebywała 92 lata.

2. Świat domem dla śp. Bronisławy Mazur

Bronisława Mazur, z domu Fil urodziła się 22 maja 1929 r. w Jelnej. Wyszła za mąż w 1968 r. za Michała Mazura z Judaszówki. Miała dwóch synów: Mariana (w zakonie o. Zefiryna) i Czesława, który założył rodzinę.

Bronisława całe życie poświęciła swojej rodzinie. Mąż Michał zmarł w 1981 r. – 40 lat temu, w 62. roku życia, 13 lat po ślubie z Bronisławą. Mama przez wszystkie lata trudziła się dla swoich synów. Pozostała sama, gdy synowie wyszli z domu, jeden do zakonu, drugi założył rodzinę; żyjąc tak ponad 30 lat. Jej życie codzienne skupiało się na modlitwie i ciężkiej pracy na roli, w gospodarstwie, a ostatnie lata z różańcem w ręku i książeczką do modlitwy.

Ostatnie lata życia były naznaczone krzyżem choroby i cierpienia. Nigdy nie narzekała na swój los. Często powtarzała, że późno „po południu" wszystko się zaczęło, tak mówiąc o swoim małżeństwie, ale radowała się, że jeszcze doczekała się dwóch synów i wnuków. Gdyż małżonkowie poznali się i pobrali, Bronisława – miała 39 lat, a Michał – 49 lat.

Bronisława odeszła do wieczności 3 czerwca wieczorem – w uroczystość Bożego Ciała w ZOLU (Zespole Opieki Zdrowotnej) w Radecznicy, w którym przebywała ostanie 3 miesiące. Tam przyjmowała sakramenty święte, także w dniu śmierci przyjęła Pana Jezusa w Komunii św., poprzez posługę syna o. Zefiryna, kapelana.

3. Niebo ostatecznym domem człowieka

Drodzy bracia i siostry, wiemy, że dom ziemski, w którym budujemy dom naszego doczesnego życia, nie jest ostatecznym miejscem naszego bytowania. Bóg w dziejach zbawienia bardzo często przypominał ludziom o niebie, o wieczności. Tę

wizję nieba, jako wieczystej wspólnoty Boga z człowiekiem, rozwinął w swoim nauczaniu Jezus Chrystus. Będąc na ziemi, wiele mówił o Królestwie Bożym, tym urzeczywistniającym się w wymiarach tego świata, na ziemi, w doczesności, ale także tym, które trwać będzie na zawsze, w wieczności. To wieczne królestwo, zwane niebem, Jezus pewnego razu nazwał domem Ojca: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Dom niebieski będzie niezniszczalnym domem naszego wiecznego przebywania, domem naszego stałego zameldowania.

Drodzy bracia i siostry, przekazując dziś mamę Bronisławę do tego Domu, dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał przez nią ludziom. Dziękujemy za przykład jej ewangelicznego życia jako żony, matki i babci. W tym świadczeniu dobra przez Pana Boga miała udział mama Bronisława i dobre uczynki zabrała do nieba, aby zdobiły na zawsze niebieski dom, gdyż słowo Boże mówi: „Błogosławieni, którzy w Panu umierają. zaiste, mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą z nimi" (Ap 14,13).

Zakończenie – słowo pożegnania

Drodzy bracia i siostry, mama każdego księdza staje się przybraną mamą wszystkich kapłanów. Mama zawsze umiera za wcześnie i gdy odchodzi przestajemy się czuć dziećmi. Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie Twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za wzorowe wychowanie swoich synów. Dziękujemy za wychowanie i oddanie jednego ze swoich synów na służbę Kościołowi w zakonie Ojców Bernardynów. W Twoich synach Marianie (Zefirynie) Czesławie, rozpoznajemy Ciebie, Twoje ukochanie Pana Boga

i Matki Najświętszej. Żyłaś tu, na ziemi dla Pana Boga, dla Kościoła Chrystusa i dla otaczających Cię ludzi. Swoją świętość zdobywałaś w wypełnianiu swoich obowiązków, jako matka dzieciom, ale także jako niewiasta prowadząca długi czas gospodarstwo. Praca na roli, praca dla chleba, dla życia była dla Ciebie codziennym obowiązkiem, który wykonywałaś na większą chwałę Pana Boga. Do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę do naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił cienie Twego życia, by podczas tej Eucharystii przybrał Cię w szaty zbawienia i zaprowadził z Jego i naszą Matką Maryją, na mieszkanie niebieskie. Niech Maryja przytuli Cię do swojego Niepokalanego Serca. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym, droga Mamo.

Przez bierzmowanie bliżej rodziny Jezusa

Dobromierz, 6 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Świętego Michała Archanioła

Wstęp

Moje słowo, jako komentarz do Ewangelii, będzie bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania.

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii mamy dwa zarzuty, jakie ludzie kierują do Pana Jezusa i potem jest piękna odpowiedź Pana Jezusa. Przyglądnijmy się tym zarzutom.

1. Zarzuty przeciwko Jezusowi

Pierwszy zarzut, to było posądzenie, że Pan Jezus „odszedł od zmysłów" (Mk 3,21b) – czyli mówiąc naszym dzisiejszym językiem – zwariował. Jezus stawiał takie wymagania, czynił

takie uwagi, że ludzie uważali, że jest pomylony, że „odszedł od zmysłów". Także Jego rodzina, najbliżsi przyjaciele martwili się, że taka opinia zaczęła krążyć o ich Nauczycielu, o Jezusie z Nazaretu, dlatego przybiegli, żeby może jakoś zwrócić Mu uwagę, żeby takich wymagań nie stawiał, żeby nie był taki radykalny, żeby nie przyniósł wstydu tym, którzy byli z Nim. To był pierwszy zarzut.

Moi drodzy, ten zarzut jest do dzisiaj aktualny. Także dzisiaj niektórzy mówią coś podobnego, że Chrystus postawił nierealne wymagania, że to, co głosił, nie jest dla nas, nie jest dla każdego człowieka, że Jezus „odszedł od zmysłów". Podobne zarzuty stawia się Kościołowi, że Kościół jest niedzisiejszy, że jest zacofany, że ciągle patrzy w średniowiecze i mówi o stosach, na których rzekomo płonęły czarownice. Mówią dzisiaj o tym, że Kościół hamuje postęp, że jest nawet organizacją przestępczą. Takie głosy słychać.

Gdy Wstępowałem do seminarium, a było to dawno, w roku 1962, jeden z moich kolegów – Jurek Ułanowicz – gdy spotkał się kolegami i koleżankami na jakimś zebraniu, to powiedział tak: „Ignac zwariował i poszedł do seminarium". To była taka wypowiedź w stylu tych ludzi, którzy mówili o Jezusie, że „odszedł od zmysłów".

Drugi zarzut jest jeszcze mocniejszy, mianowicie, powiedziano do Jezusa takie słowa: „Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy" (Mk 3,22b), a więc, że Jezus nie jest wysłannikiem prawdziwego Boga, tylko jest wysłannikiem szatana, diabła, i to, co robi, to, co mówi, to jest diabelskie, dlatego nie wolno tego przyjmować, nie wolno za Nim iść, nie wolno Go słuchać. To był taki perfidny zarzut, który postawiono Jezusowi.

Moi drodzy, i znowu powiedzmy to, że dzisiaj stawia się podobne zarzuty i Chrystusowi, i Kościołowi, bo Kościół to jest Jego dzieło. Jezus został w Kościele i w Kościele dzisiaj działa. W Kościele mamy Eucharystię i sakramenty święte. W Kościele jako wspólnocie ludzi wierzących jest głoszone Boże słowo i ciągle słuchamy nauki Pana Jezusa. Wiemy też,

że prorocy tego świata chcieliby innego chrześcijaństwa, nie takiego rygorystycznego, żeby nie obowiązywały przykazania, żeby nie obowiązywała czystość przedmałżeńska, żeby nie obowiązywała uczciwość, żeby dzieci nie musiały się rodzić, bo przecież kobiety mają prawo do wolności, jak to słyszeliśmy jesienią podczas strajków kobiet. Chce się takiego chrześcijaństwa łagodniejszego, a nie takiego ostrego i wymagającego. Dlatego mówi się o tym, żeby dzisiejszy Kościół był bardziej postępowy, a ludzi, którzy naprawdę chcą być podobni do Pana Jezusa i Jemu posłuszni, obrzuca się różnymi brzydkimi słowami.

2. Zarzuty przeciwko Kościołowi

Moi drodzy, diabeł dalej działa i ma taką metodę, że rzeczy kłamliwe, złe, podsuwa nam w ładnej otoczce, w ładnej oprawie, żeby się to ludziom podobało, żeby to połknęli i chwycili. Dlatego mówi się o Kościele dzisiaj, że trzeba Kościół wyciszyć, a Jezusa trzeba wypędzić z historii, zwłaszcza wypędzić Go z dzisiejszego życia, żeby nie było o Nim za głośno, żeby za wiele o Nim nie mówiono. To jest postawa szatańska i na tym szatanowi zależy, żeby ludzi odciągnąć od Chrystusa.

Dwa tygodnie temu był na Dolnym Śląsku i także w naszej diecezji biskup z diecezji charkowsko-zaporoskiej ze wschodniej Ukrainy, gdzie obecnie jest wojna w Donbasie – biskup Pawło Gonczaruk, który dosyć dobrze mówi po polsku. Był w kilku parafiach w Wałbrzychu i złożył też wizytę w Kurii. Rozmawiał z biskupem Markiem i także ja byłem poproszony na tę rozmowę. Ten biskup mówił, że na Ukrainie wmówiono ludziom taką tezę, że Kościół jest zacofany, że hamuje postęp, że jest instytucją przestępczą i przemawia językiem nienawiści. Takie zarzuty stawia się Kościołowi. I wielu ludzi jest święcie przekonanych o tym, że jest tak, jak oni mówią, jak mówią ci ludzie opętani przez diabła. Księża mają tam bardzo trudne zadanie, żeby to odkręcić, żeby powiedzieć, kto dzisiaj zwariował – czy Pan Jezus, czy ci „oświeceni" prorocy dzisiejszego

świata. To nie Pan Bóg wariuje, ale wariują ludzie. To ludzie są przez szatana deprawowani, a Kościół ostrzega przez biskupów i kapłanów, żeby się nie dać opętać szatanowi, bo szatan wciąż działa. Wprawdzie Pan Jezus pokonał go na drzewie krzyża, ale nie wypędził z tego świata i tak jak szatan miał dostęp do samego Pana Jezusa, tak ma dostęp do wszystkich – i do kapłanów i do was, żyjących w świecie. Szatan ma dostęp do wszystkich i nas kusi. Jeszcze raz powtórzę, że szatan pokazuje nam takie pokusy, które niby są dobre, ale w gruncie rzeczy jest to kłamstwo, zło, ubrane w piękne, złociste szaty. Szatan jest bardzo inteligentny i dlatego, droga młodzieży, jest nam potrzebna pomoc Boża, żebyśmy potrafili diabła zdemaskować, żebyśmy wiedzieli, gdzie jest prawda, kto mówi prawdę, a kto kłamie, kto zwariował, a kto jest normalnym człowiekiem, kto ma w ręku klucz do szczęścia. My, katolicy, mówimy, że ten klucz znajduje się w rękach Pana Jezusa. Dlatego szatan atakuje nas przez swoich ludzi i chce innych przekonać, że tak jest, że biskupi to zdrajcy, że kapłani to pedofile, że to przestępcy.

3. Duch Święty Przewodnikiem ku prawdzie i nawróceniu

Moi drodzy, trzeba się otworzyć na Ducha Świętego, żebyśmy nie ulegali takiemu kłamstwu, żebyśmy wiedzieli, kto jest dzisiaj zwariowany, a kto jest kimś normalnym. My twierdzimy, że Pan Jezus jest najbardziej normalny ze wszystkich nas jako nasz Zbawiciel, że Jego Ewangelia jest święta i to, co On proponuje, jest dla nas dobre. Odrzucajmy te postawy, które diabeł nam pokazuje.

Droga młodzieży, jeśli się nad tym zastanowimy, to możemy powiedzieć, że sakrament bierzmowania i dary Ducha Świętego są bardzo sensowne i potrzebne, żebyśmy się nie dali sprowadzić z właściwej drogi, żebyśmy mieli zdrowy kręgosłup moralny i wiedzieli, jak postępować, żebyśmy obrali sobie jak najlepsze zasady postępowania, a one pochodzą od Boga. To jest Dekalog – Dziesięć Przykazań Bożych – to jest Ewangelia

Pana Jezusa na czele z nowym przykazaniem miłości Pana Boga i drugiego człowieka. To jest dla nas droga do nieba, bo słyszeliśmy w drugim czytaniu, że tu, na ziemi, nie będziemy na zawsze. Jest powiedziane: „Chociaż bowiem niszczeje nasz człowiek zewnętrzny, to jednak ten który jest wewnątrz, odnawia się z dnia na dzień. Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,16-18).

Wczoraj byłem na pogrzebie na Podkarpaciu, o godzinie czternastej był pogrzeb mamy jednego z księży zakonnych ojców bernardynów. Znałem tę mamę, znałem też jej męża, który zmarł trzydzieści lat temu. Mogę powiedzieć, że mąż tej pani, którą wczoraj pochowaliśmy, prowadził mnie do kapłaństwa. Ta pani dożyła dziewięćdziesięciu dwóch lat, a on żył tylko sześćdziesiąt dwa lata. Ten pan miał być księdzem, ale uważał, że jest niegodny, że to jest takie trudne zadanie, że on mu nie podoła. I nie został księdzem. Ożenił się dopiero, gdy miał czterdzieści dziewięć lat, a wziął sobie małżonkę, która była dziesięć lat od niego młodsza. To już było takie popołudnie życia ludzkiego i dopiero wtedy podjęli decyzję, żeby być małżonkami. Wkrótce po ślubie urodziło się dwóch synów: starszy syn poszedł do seminarium zakonnego i jest franciszkaninem. Gdy wygłaszałem mu kazanie prymicyjne ponad dwadzieścia lat temu, to powiedziałem, że powołanie przeszło z ojca na syna.

Moi drodzy, jak się jest na pogrzebie, to się widzi, że stąd trzeba odejść, ale nie do diabła, tylko do Pana Boga, bo tam mamy miejsce. Ale będą i tacy ludzie, którzy pójdą do diabła. Jest powiedziane dzisiaj w Ewangelii o grzechach przeciwko Duchowi Świętemu – „Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego" (Mk 3,28-29). To są ludzie, którzy nie przyjmują Bożego planu zbawienia, którzy są tak pyszni i aroganccy, że mówią, że Pan

Bóg nie jest im potrzebny. Jak ktoś tak mówi, to tak umiera i to on sam się skazuje na piekło. To nie Pan Bóg jest mściwy i karze, tylko człowiek sam się skazuje, bo wybiera taką drogę, że słucha diabła.

Zwróćmy jeszcze uwagę – mówiąc o szatanie – że jeden z przywódców szatanów ma na imię Lucyfer. To jest słowo pochodzące z języka łacińskiego i po polsku znaczy „niosący światło". To jest zmylenie przeciwnika. Diabeł nie niesie światła, tylko nas okrywa ciemnością, kłamstwem. On jest ojcem kłamstwa, jest ojcem nienawiści, dlatego musimy być silni, żeby się nie dać szatanowi opętać w młodym wieku i w wieku dojrzałym i w wieku starczym, bo szatan pilnuje nas od początku do końca.

Przypomniał mi się taki epizod pochodzący z Wałbrzycha. Mój pierwszy proboszcz, u którego byłem wikariuszem, opowiadał, że przyszła do niego pewna roztrzęsiona pani, która mówi: „Proszę księdza, proszę mi pomóc, bo nie mogę sobie poradzić". Ksiądz zapytał: „O co chodzi?" i ona odpowiedziała: „Nie mogę chodzić do spowiedzi i do Komunii Świętej, bo żyję na ślubie cywilnym". Ksiądz pyta: „Czy są przeszkody?". Ona mówi, że właściwie to nie wie i wtedy opowiedziała historię swojego życia. Wróciła w tej historii do swojej młodości, gdy jeszcze nie była małżonką. Jej tato należał do partii i tak go przekabacili, że nie dał się przekonać, że Pan Bóg istnieje. Gdy córka widziała, że tato był już śmiertelnie chory, to prosiła, żeby się wyspowiadał, ale on się nie zgodził na zaproszenie księdza z sakramentami świętymi. Co więcej, gdy pewnego razu stała przy nim, to powiedział: „Córko, klęknij przy moim łóżku, połóż rękę na moich piersiach i złóż przysięgę, że nigdy nie weźmiesz ślubu w kościele". Jako córka bardzo kochała swojego tatę, mimo tego, jaki był, była tak przejęta, uklękła i mu to powiedziała. Tatuś wkrótce odszedł i nie pojednał się z Bogiem, a ona spotkała człowieka, który zaproponował jej małżeństwo. Ona jednak powiedziała, że nie może wziąć ślubu, bo jest związana przysięgą złożoną tacie. Proboszcz sprawę rozpatrzył i oczywiście z takiej przysięgi można było ją zwolnić.

Zobaczcie, że z tej historii jest dla nas nauka, że jak ktoś trzyma z diabłem, to ten diabeł go pilnuje do ostatniego oddechu, do ostatniego uderzenia serca. Tego ojca też tak pilnował, żeby się nie nawrócił. Nie wiemy, czy został zbawiony czy nie, bo Kościół orzeka tylko o tych, którzy są zbawieni i ich kanonizuje, czyni błogosławionymi, natomiast nigdy nie orzeka, kto jest potępiony. Nie ma nawet orzeczenia, że Judasz jest potępiony, bo to jest tajemnica Boża.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy to rozważanie takim podsumowaniem, że jest nam potrzebny Duch święty, byśmy byli mądrzy, wiedzieli, gdzie jest prawda, kogo słuchać, jak postępować, jak żyć, żeby wygrać życie doczesne i wieczne. Życie doczesne nie ma powtórki. Czas nam płynie, jak rzeka, w jednym kierunku, ku wieczności, ale koniec tego życia ziemskiego nie jest końcem zupełnym, totalnym, tylko jest przejściem z życia ziemskiego do życia wiecznego.

Moi drodzy, zakończmy to rozważanie powiedzeniem Pana Jezusa. Gdy Jezusowi, który nauczał, powiedziano słowa: „Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie" (Mk 3,32b), to Jezus odpowiedział: „Któż jest moją matką i którzy są braćmi" (Mk 3,33) – i dodał – „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,34b-35), wskazując na ludzi, którzy Go słuchali. I my będziemy krewnymi Pana Jezusa, będziemy Jego siostrami, braćmi, a nawet matką, jeżeli będziemy wypełniać wolę Bożą, a wola Boża jest zawarta w przykazaniach, w nauce Ewangelii. Dlatego tak nam jest potrzebne ciągłe przypominanie sobie woli Bożej na kazaniach, dlatego przychodzimy do kościoła na Mszę Świętą, przyjmujemy Komunię Świętą, żebyśmy później dali radę wprowadzić w czyn to, co słyszymy w nauce Kościoła. Dlatego Eucharystia jest niezbędna. Jeżeli chcecie być kimś w życiu, to trzeba to życie oprzeć na codziennej modlitwie, na Eucharystii, bo w przeciwnym wypadku diabeł was chwyci

i nie puści. Łatwo jest się diabłu poddać, a potem trudno się od niego wydostać, tak jak ten ojciec, który umierał w Wałbrzychu. Uwierzcie w to! Dzisiaj stawiacie bardzo dobry krok, że przystępujecie do sakramentu bierzmowania, żebyście byli mądrzejsi i lepsi, żebyście wygrali życie doczesne i wieczne.

Ciebie, Boga, wysławiamy za czterdziestoletnią posługę kapłańską

Krzeszów, 7 czerwca 2021 r.

Msza św. z księżmi obchodzącymi 40-lecie kapłaństwa
Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, obchodzący w tym roku 40-lecie kapłaństwa, czyli rubinowy jubileusz. Zwyczaj obchodzenia jubileuszy narodził się jeszcze w czasach starożytnych. W historii narodu wybranego, od czasu Mojżesza, obchodzono lata święte, lata jubileuszowe. Tradycję świętowania jubileuszów podjął także Kościół. W Kościele katolickim najczęściej obchodzi się jubileusz 25- i 50-lecia małżeństwa, kapłaństwa i ślubów zakonnych, a dla ich celebracji są specjalne formularze i modlitwy. Oprócz wspomnianych dwóch jubileuszy, świętujemy jubileusze okrągłych lat: najczęściej 40-lecia (jubileusz rubinowy) czy 60-lecia (jubileusz diamentowy). Dziś, tu w krzeszowskiej bazylice świętujemy jubileusz rubinowy, kapłanów wyświęconych 23 maja 1981 roku.

Przy okazji przypomnijmy, że liczba czterdzieści określała wiele doniosłych wydarzeń w dziejach zbawienia, zapisanych w księgach Starego i Nowego Testamentu: 40 dni i 40 nocy padał deszcz przed potopem; 40 dni szedł prorok Eliasz do świętej góry Horeb, 40 lat Mojżesz prowadził naród wybrany z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej; 40. dnia po narodzeniu

został ofiarowany Jezus w świątyni; przed podjęciem publicznej działalności odbył 40-dniowy post. Gdy został ukrzyżowany i zmartwychwstał, 40 dni ukazywał się i 40. dnia odszedł do nieba. Wyliczając te wydarzenia, możemy powiedzieć, że rubinowy jubileusz kapłaństwa ma silne umocowanie w historii, szczególnie w historii biblijnej.

W ramach „Wstępu" chcę jeszcze wskazać na cel świętowania jubileuszy. Ludzie Kościoła obchodzą jubileusze nie po to, by się chwalić swoimi dokonaniami, sukcesami, osiągnięciami, ale po to, by Panu Bogu pokornie podziękować za Jego łaskawość i błogosławieństwo, podziękować za spotkanych ludzi, podziękować za zdrowie duchowe i fizyczne. Podczas naszych jubileuszy przepraszamy także Pana Boga za nasze grzechy, słabości i wypraszamy Bożą łaskawość i błogosławieństwo na lata życia, które jeszcze mamy przed sobą.

Homilię dzisiejszą zatytułowaną: „Ciebie, Boga, wysławiamy za czterdziestoletnią posługę kapłańską", ukształtujemy w formę tryptyku. Pierwszą jego częścią będzie refleksja nad dzisiejszym słowem Bożym, szczególnie nad tekstem Ewangelii. Następnie powrócimy nieco do przeszłości, by lepiej wiedzieć, za co mamy Panu Bogu dziękować i za co przepraszać. W trzeciej części wskażemy, w jakim stylu pójdziemy w dalszą drogę kapłańskiego życia

1. Osiem dróg do szczęścia

Drodzy bracia, w każdym człowieku, w każdym z nas, kryje się tęsknota za szczęściem. Jest ono przedmiotem marzeń zwłaszcza ludzi młodych. Jednakże to szczęście jest różnie pojmowane i w związku z tym wskazuje się i proponuje różne recepty na udane szczęśliwe życie. Recepty takie znajdujemy w różnych religiach, filozofiach, systemach edukacyjnych i społecznych. W naszej kulturze europejskiej owe recepty na znalezienie szczęścia można by sprowadzić do dwóch. Jest recepta światowa, laicka i jest recepta religijna, dla nas – chrześcijańska. Zaznaczmy, że autorzy tych recept zakładają różne

koncepcje szczęścia. Stąd też proponują odmienne środki. Na recepcie światowej, laickiej wypisywane są leki i wskazywane środki, które upatrują szczęście w bogactwie, w zdrowiu, we władzy, w sławie, w popularności, czy też przyjemności wynikającej z zaspokajania pożądliwości cielesnych. Szczęśliwy w tym mniemaniu to ktoś, kto jest bogaty, zdrowy, szanowany, liczący się, ktoś, kto wiele może, ktoś, komu wszystko wolno, ktoś, kto doświadcza przyjemności cielesnych i idzie do celu nie patrząc na dobro drugich.

Odmienną koncepcję szczęścia i środków doń prowadzących zaproponował Jezus Chrystus. W dzisiejszej Ewangelii Chrystus nazywa szczęśliwymi tych, którzy są ubodzy, smutni, cisi, łaknący sprawiedliwości, miłosierni, czystego serca, wprowadzający pokój, prześladowani.

Osiem Błogosławieństw, przypomnianych przez dzisiejszą Ewangelię, można porównać do ośmiu różnokolorowych górskich szlaków prowadzących na ten sam szczyt. Jest więc szlak ubóstwa, kiedy potrafisz powiedzieć za św. Teresą z Avila: „Bóg sam wystarczy".

Jest szlak smutku, płaczu, kiedy nie wstydzisz się łez i przyjmujesz z godnością każde niepowodzenie, jakąś krzywdę, kiedy z cierpienia potrafisz uczynić stopień ku górze.

Jest szlak cichości, szlak samotnej pracy, modlitwy, skupienia, wewnętrznej skromności, pokory, wewnętrznej harmonii, kiedy potrafisz zachować modlitewne milczenie.

Jest szlak spragnionych sprawiedliwości, czyli świętości, kiedy potrafisz przyznać się do grzechu, do błędu, kiedy pragniesz uwolnić się od zła i żyć w przyjaźni z Bogiem.

Jest szlak miłosierdzia, wrażliwości na biedę drugiego człowieka, kiedy pamiętasz o słabszych, o przegranych, kiedy potrafisz dać coś z siebie drugiemu, podać mu pomocą dłoń.

Jest droga czystego serca, kiedy potrafisz zapierać się samego siebie, kiedy umiesz kierować sobą, by służyć innym, kiedy potrafisz odnosić zwycięstwa nad sobą.

Jest szlak wprowadzania pokoju, kiedy stać cię na przebaczenie, kiedy potrafisz kochać bliźniego takim, jakim jest, kiedy nie

siejesz intryg, nie straszysz, kiedy budujesz ład i pokój oparty na prawdzie i dobru.

Jest wreszcie szlak cierpienia i prześladowania dla sprawiedliwości, kiedy potrafisz cierpieć za prawdę, za nieprzestrzeganie poprawności politycznej, kiedy przetrzymasz niesłuszne kamienowanie medialne, kiedy pozostaniesz na drodze prawdy, dobra i piękna.

2. Skąd przyszliśmy? – przeżyjmy to jeszcze raz

Drodzy księża jubilaci, w drugiej części naszej refleksji powrócimy na chwilę do historii. Popatrzymy przynajmniej pobieżnie, skąd i jaką drogą przyszliśmy do dzisiejszego dnia. Drodzy bracia, naszą wspomnieniową wędrówkę przez życie rozpocznijmy od domu rodzinnego, od mamy i taty, od rodzeństwa. Z tego gniazda rodzinnego wychodziliście w niedzielę do kościoła, najpierw z rodzicami, a potem samodzielnie; dochodziliście czy też dojeżdżaliście do szkoły podstawowej a potem średniej. Z tych gniazd rodzinnych wyfrunęliście z wianem dobrego wychowania i poszliście za głosem odkrytego w sobie powołania kapłańskiego. Było to wtedy, gdy zdaliście egzamin dojrzałości. Dla większości z was był to rok 1975 – w naszym państwie – połowa kadencji Edwarda Gierka, a w naszym Kościele – ostatni etap pasterzowania wielkiego Prymasa Tysiąclecia.

a) Lata formacji seminaryjnej (1975-1981)

Drodzy bracia jubilaci, obdarzeni łaską powołania kapłańskiego wkroczyliście w mury Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Wieczernik Kościoła wrocławskiego miał was przygotować do kapłaństwa i przygotował. Archidiecezja wrocławska oczekiwała wówczas już drugi rok na nowego pasterza, na następcę kard. Bolesława Kominka, który odszedł do wieczności 10 marca 1974 roku. Jego następca przyszedł na Dolny Śląsk z północnego wschodu, w kilka

miesięcy po waszym przyjściu do Seminarium. Dnia 2 lutego 1976 roku byliśmy razem na ingresie ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, nowego metropolity wrocławskiego. Wkrótce potem, w pierwszych dniach października tegoż 1976 roku, na początku drugiego roku waszych studiów, spotkaliśmy się na wykładzie z antropologii filozoficznej. Na początku czerwca 1977 roku przeprowadziłem z wami pierwszy mój egzamin. Nie wiem, kto był wtedy bardziej wystraszony: wy czy ja. Na Zakończenie waszego drugiego roku studiów, 24 czerwca 1977 roku, przeżywaliśmy święcenia biskupie ks. prałata Tadeusza Rybaka, wicerektora MWSD we Wrocławiu.

Na waszej drodze do kapłaństwa bardzo ważny był rok 1978. Dnia 6 sierpnia tegoż roku, w święto Przemienienia Pańskiego, zmarł papież, dzisiaj ogłoszony już świętym – Paweł VI. Jego następcą został Jan Paweł I, który kierował Kościołem tylko trzydzieści trzy dni i potem przyszła kolej na polskiego papieża. Nadszedł pamiętny dzień 16 października 1978 roku, kiedy Kościół w Polsce czcił św. Jadwigę Śląską, patronkę Ziemi Śląskiej i polsko-niemieckiego pojednania. Ona wówczas stała sie także patronką dnia wyboru kard. Karola Wojtyły na stolicę św. Piotra w Rzymie. Dla was, drodzy bracia, był to początek czwartego roku studiów. Jeszcze wtedy jesienią, 26 listopada, odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. dra Adama Dyczkowskiego. Rok 1979 był rokiem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny, tej – jak wielu mówi – najważniejszej pielgrzymki do Ojczyny, która zmieniła oblicze ziemi, wedle prośby papieża, wyrażonej podczas Mszy św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie w dniu 2 czerwca 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

Już kilka miesięcy po wizycie papieskiej, w 1980 roku zaczęły się strajki na Wybrzeżu. W sierpniu tegoż roku powstał samodzielny, samorządny związek zawodowy „Solidarność”. Byliście już wtedy diakonami i weszliście w ostatni rok akademicki 1980/1981. Końcówka owego roku akademickiego i waszych studiów była bardzo dramatyczna. Dnia 13 maja

na Placu Świętego Piotra w Rzymie miał miejsce zamach na życie papieża. Gdy mieliście rekolekcje przed święceniami prezbiteratu, Jan Paweł II przebywał w klinice Gemelli. Sobotni dzień 23 maja wpisał się w wasz życiowy kalendarz jako dzień waszych święceń kapłańskich. Pięć dni później, 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w waszym jakby „białym tygodniu", odszedł do wieczności kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Polska znalazła się w wielkiej żałobie. Zraniony papież nie mógł przyjechać na pogrzeb przyjaciela, któremu tak wiele zawdzięczał. Wysłał swego zastępcę, sekretarza stanu, kard. Agostino Cassaroliego. Homilię papieską odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski.

Tak wyglądała wasza droga do kapłaństwa, która was połączyła jako rocznik na całe kapłańskie życie. Po prymicjach kapłańskich przyszedł czas na posługę na niwie Pańskiej. Zostaliście posłani na różne parafie, najpierw jako wikariusze, a następnie, po stażu wikariuszowskim, zwykle na kilku parafiach, otrzymaliście placówki proboszczowskie. Każdy z was zapisywał w różnym miejscach karty historii swego życia i wpisywał się w historię parafii, w których pełniliście posługę. Znacie dobrze te karty. Nie jesteśmy w stanie zebrać ich w całość i się z nimi zapoznać. Możemy jednak wskazać na najważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła – w tym waszym czterdziestoleciu. Podzielmy ten czas na cztery dekady.

b) Pierwsza dekada posługi kapłańskiej (1981-1991)

W pierwszym dziesięcioleciu (1981-1991) mieliśmy następujące wydarzenia, z rzędu tych najważniejszych: 13 grudnia 1981 roku został wprowadzony na terenie Polski stan wojenny; 21 czerwca 1983 roku gościliśmy we Wrocławiu św. Jana Pawła II, w ramach drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Tego samego roku, 13 grudnia, odszedł do wieczności biskup Wincenty Urban, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Wiemy, że był cenionym historykiem, pracowitym i lubianym paste-

rzem, a po śmierci kard. Bolesława Kominka, jako wikariusz kapitulny, prawie dwa lata zarządzał archidiecezją wrocławską. (1974-1976). Rok po jego śmierci, został mianowany nowy biskup pomocniczy w osobie o. prałata Józefa Pazdura, ojca duchownego w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Święcenia biskupie odbyły się w katedrze wrocławskiej, w sobotę, 12 stycznia 1985 roku. Dnia 25 maja w tymże roku ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz został mianowany kardynałem. W czerwcu 1987 roku miała miejsce trzecia pielgrzymka Ojca św. do Ojczyny, a 5 listopada 1988 roku, były święcenia biskupie ks. dra Jana Tyrawy. Rok później przeżywaliśmy słynną jesień ludów, upadek muru berlińskiego, rozpad imperium sowieckiego, Związku Radzieckiego.

c) Druga dekada posługi kapłańskiej (1991-2001)

Drodzy bracia jubilaci, na progu drugiej dekady waszej posługi kapłańskiej miała miejsce czwarta pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny. Miała ona dwa etapy: etap czerwcowy z tematem „Dekalog" i etap sierpniowy – na VI Światowe Dni Młodzieży. Dnia 25 marca 1992 roku, na mocy papieskiej bulli „Totus Tuus Poloniae Populus", nastąpiła w Polsce reorganizacja administracyjna diecezji i metropolii. Na Dolnym Śląsku wyłoniła się z archidiecezji wrocławskiej diecezja legnicka, a jej pierwszym biskupem został dotychczasowy biskup pomocniczy z Wrocławia bp Tadeusz Rybak. Nowa diecezja legnicka 6 stycznia 1995 roku otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Stefana Regmunta. Dnia 25 maja1995 roku gościliśmy w Polsce po raz piąty ojca św. Jana Pawła II, z jednodniową wizytą pasterską, obejmującą miasta: Skoczów, Bielsko-Biała i Żywiec. W następnym roku są do odnotowania święcenia biskupie ks. dra Edwarda Janiaka, który został ustanowiony biskupem pomocniczym w archidiecezji wrocławskiej. Święcenia odbyły się 30 listopada 1996 roku.

W roku 1997 mieliśmy wydarzenie na skalę całego Kościoła powszechnego, którym był 46. Międzynarodowy Kongres Eu-

charystyczny we Wrocławiu, z udziałem Ojca św. Jana Pawła II, który po zamknięciu Kongresu kontynuował szóstą pielgrzymkę do Ojczyzny. Dwa lata później, w czerwcu 1999 roku, papież Polak odbył siódmą, przedostatnią pielgrzymkę do Ojczyny. Pod koniec drugiego dziesięciolecia waszej posługi kapłańskiej, świętowaliśmy wraz z całym Kościołem Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000 – dwutysięczną rocznicę najważniejszego wydarzenia w dziejach świata, jakim było przyjście na świat Syna Bożego. We Wrocławiu w ten jubileusz było wpisane millennium diecezji wrocławskiej.

d) Trzecia dekada posługi kapłańskiej (2001-2011)

W trzeciej dekadzie waszej posługi kapłańskiej są do odnotowania takie oto najważniejsze wydarzenia: 16-19 sierpnia 2002 roku ósma i ostatnia pielgrzymka Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyny, połączona z ustanowieniem Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach. W roku 2004 zaistniały w Polsce jeszcze dwie diecezje: diecezja bydgoska oraz diecezja świdnicka. Nastąpiła też zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego i urzędzie biskupa legnickiego: kard. Henryka Gulbinowicza, w kwietniu 2004 roku, zastąpił ks. arcybiskup Marian Gołębiewski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, zaś rok później biskupa Tadeusza Rybaka zastąpił biskup Stefan Cichy, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej.

Dnia 2 kwietnia 2005 roku odszedł do wieczności Papież św. Jan Paweł II. 8 kwietnia w Watykanie odbył się największy pogrzeb w dziejach świata z udziałem kilku milionów ludzi. Dnia 19 kwietnia 2005 roku został wybrany na następcę św. Jana Pawła II kard. Joseph Ratzinger. W trzeciej dekadzie waszej posługi, na Dolnym Śląsku zostało wyświęconych czterech biskupów: ks. Ignacy Dec, pierwszy biskup świdnicki (25 III 2004), ks. Andrzej Siemieniewski (11 II 2006), ks. Adam Bałabuch (8 V 2008), oraz ks. Marek Mendyk (31 I 2009).

e) Czwarta dekada posługi kapłańskiej (2011-2021)

W czwartej dekadzie posługi księży jubilatów mieliśmy także ważne wydarzenia w Kościele powszechnym i w Kościele polskim. Odnotujmy przede wszystkim abdykację papieża Benedykta XVI, która była zapowiedziana 11 lutego 2013 roku, a dokonała się 28 lutego tegoż roku. Nastąpiła także zmiana na urzędzie metropolity wrocławskiego. W maju 2013 roku ks. arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego zastąpił arcybiskup Józef Kupny, dotychczasowy biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, zaś w diecezji świdnickiej – 23 kwietnia 2020 roku pierwszego biskupa świdnickiego Ignacego Deca zastąpił na urzędzie biskup Marek Mendyk, dotychczasowy biskup pomocniczy diecezji legnickiej. W czwartym dziesięcioleciu waszego kapłaństwa odeszło do wieczności trzech biskupów, związanych z Dolnym Śląskiem: bp Józef Pazdur (7 V 2015), bp Tadeusz Rybak (7 III 2017 oraz bp Adam Dyczkowski (10 I 2021). Na biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej został konsekrowany o. Jacek Kiciński, ze Zgromadzenia Ojców Klaretynów (19 III 2016).

Drodzy bracia, rubinowi jubilaci, po tym spojrzeniu w przeszłość na przebytą drogę, trzeba jeszcze pomyśleć o przyszłości, wszak to jeszcze nie koniec waszej posługi – jeszcze co najmniej 10 lat do osiągnięcia wieku kanonicznej emerytury.

3. Dokąd i w jakim stylu idziemy dalej?

Moi drodzy, każdy czas i każdy wiek jest stosowny, by dobrze czynić, by budować w prawdzie i miłości samego siebie i powierzonych pieczy wiernych. W rozwoju duchowym nie wolno nam się zatrzymać. Piąta dekada posługi kapłańskiej może okazać się trudna, gdyż z pewnością wkroczycie w okres większych kłopotów zdrowotnych. Z czasem będzie ubywać nam sił fizycznych i może także duchowych. Będą także czynniki pozytywne, mniej obciążające naszą psychikę. Będzie z pewnością mniej marzeń o przyszłości, o awansach, o wielkich

zadaniach, przedsięwzięciach duszpasterskich. Z trzech rodzajów pożądliwości, które wymienia św. Jan Apostoł w swoim pierwszym Liście, zmniejszy się z pewnością pożądliwość ciała, zniknie pycha tego życia (dążenie do władzy, do znaczenia, zabieganie o stanowiska, urzędy, walka o stołki), a może nam utrudniać drogę do świętości pożądliwość oczu, czyli pokusa do gromadzenia wartości materialnych (kasa, pieniądz). Doświadczenie życiowe poucza, że pożądliwość ciała daje o sobie znać w młodości, pycha tego życia w wieku dorosłym, a pożądliwość oczu w jesieni życia.

Drodzy bracia jubilaci, jeśli szukamy wskazówek na dalszą drogę, na piątą dekadę waszej posługi kapłańskiej, to nie szukajmy ich daleko. Są one zawarte chociażby w dzisiejszym słowie Bożym. Już mówiliśmy o Ośmiu Błogosławieństwach, ośmiu drogach do świętości, do szczęścia doczesnego i wiecznego. To jest droga, którą powinniśmy nadal iść. Do drogi błogosławieństw możemy dodać jeszcze wskazówki z dzisiejszego pierwszego czytania, z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian. W czytanym dziś na liturgii fragmencie powtarzają się wielokrotnie dwa słowa: utrapienie i pociecha. Utrapienia, udręki, cierpienia bywają zawinione i niezawinione. I jedne i drugie są dla nas ciężarem, z którego do końca nigdy nie można się wyzwolić. Wiemy, że nie ma miłości bez krzyża, czy jak to mówią ludzie: „nie ma kącika bez krzyżyka". Zmartwychwstały Jezus w drodze do Emaus powiedział dwom uczniom: „Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?" (Łk 24,26). Wolno nam jednak zmniejszać cierpienie i pokonywać wszelkiego rodzaju utrapienia, udręki. Jakimś lekarstwem łagodzącym cierpienie i utrapienie jest pociecha. Pocieszenie płynie przede wszystkim od Pana Boga, ale także od dobrych ludzi. Dziś słyszeliśmy w pierwszym czytaniu słowa: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy. Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, tą pociechą, której doznajemy od Boga" (2 Kor 1,3-4). Zatem, drodzy bracia, bierzmy często do

ręki Pismo Święte. Bóg nas tam nie tylko upomina, ale zapewnia nas o swojej miłości i nas pociesza. Oto Apostoł Narodów w następnych zdaniach dodaje: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy" (2 Kor 1,5). Drodzy bracia, w drugiej połowie życia z pewnością potrzebujemy więcej pociechy, gdyż więcej jest udręk i cierpień. Pozwólmy się dać pocieszać Bogu i ludziom i sami kierujmy słowo pociechy, do tych, którzy cierpią.

Zakończenie

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, powierzmy w tej Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym naszą przeszłość. Niech Bóg przyjmie za nią naszą wdzięczność i oczyści ją z grzechów. Powierzmy naszą teraźniejszość, z naszą wiarą, nadzieją i miłością. Zawierzmy Bogu także naszą przyszłość. Niech będzie przez Pana Boga pobłogosławiona. Niech nas w tej modlitwie dziękczynno-przebłagalnej i błagalnej wspiera wstawiennictwo Matki Bożej Łaskawej i Jej Oblubieńca – św. Józefa, którzy w tym sanktuarium od wieków są czczeni. Niech Bóg w Trójcy Świętej Jedyny będzie uwielbiony w swoich aniołach i swoich świętych.

Owoce otwarcia się na Ducha Świętego

Świdnica, 7 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Wiosenne ożywienie Kościoła

Zbliża się powoli do końca czas wiosenny. On jest szczególnie piękny w przyrodzie. Mieliśmy w tym roku trochę zimny

maj, ale cieszymy się tym wybuchem życia w przyrodzie. Na łąkach piękne trawy, na polach zboża coraz wyższe, na drzewach świeża zieleń. Jednym słowem – pełnia życia w przyrodzie. Ale wiosna jest także bardzo bogata w życiu Kościoła. Kościół w tym okresie wiosennym udziela najwięcej sakramentów świętych. Zobaczcie, pierwsze spowiedzi i Pierwsze Komunie Święte są zwykle w maju i w czerwcu, w czasie wiosennym, w okolicach uroczystości Ducha Świętego. Także sakramentu kapłaństwa biskupi zwykle udzielają w maju. W naszej katedrze święcenia były w sobotę, 22 maja, gdy czterech diakonów stało się kapłanami i zostali wysłani na Pańskie żniwo. I także sakrament bierzmowania, sakrament Ducha Świętego jest najczęściej i najliczniej udzielany w czasie wiosennym – w czasie wielkanocnym i po Zesłaniu Ducha Świętego.

Moi drodzy, mieliśmy też ostatnio bardzo ważne święta. Najpierw były Święta Wielkanocne, które są zawsze po pierwszej wiosennej pełni księżyca. Gdy w przyrodzie następuje wiosenna pełnia księżyca, to pierwsza niedziela po tej pełni, czyli po 21 marca, jest zawsze Niedzielą Wielkanocną. Ponieważ ta pełnia jest w różnym czasie, dlatego Święta Wielkanocne są świętami ruchomymi. Po Świętach Zmartwychwstania jest Okres Wielkanocny, który trwa pięćdziesiąt dni. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Pan Jezus wstąpił do nieba, a pięćdziesiątego dnia zesłał Ducha Świętego. Potem mamy jeszcze Uroczystość Trójcy Świętej – tydzień po Zielonych Świętach – i Boże Ciało, w czwartek po Uroczystości Trójcy Świętej. Po tych wydarzeniach niektórzy mówią, że w kościele następuje cisza – „Po Bożym Ciele cisza w kościele".

Moi drodzy, potrzebujemy bogatego ładunku duchowego w czasie wiosennym, żebyśmy to drugie półrocze, które jest przed nami – lato, jesień i początek zimy – przeżyli w dobrej kondycji duchowej. Duch Święty jest tym, który daje nam życie, jest dawcą życia Bożego w nas. On żyje w nas od momentu chrztu, gdy jesteśmy wszczepieni w śmierć Chrystusa i Jego zmartwychwstanie, gdy jesteśmy przyjęci do Kościoła, gdy jest nam zmazany grzech pierworodny w czasie tego pierwszego

sakramentu, który jest bramą do następnych sakramentów. Dlatego sakrament chrztu jest najważniejszy.

2. Dary Ducha Świętego udzielone w bierzmowaniu

Moi drodzy, Duch Święty jest szczególnie związany z sakramentem bierzmowania. To jest sakrament Ducha Świętego, bowiem otrzymujemy Jego siedmiorakie dary – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. To są dary dla naszego ducha, a nasz duch działa przez dwie władze. Pierwsza to intelekt, rozum, bo jesteśmy rozumni, myślimy, mówimy, przekazujemy informacje. Dzięki naszej rozumności jest fenomen nauki jako element kultury. A druga sfera to jest sfera dążeniowa, to są wybory moralne. Mam przed sobą dobro, które poznałem i wybieram to, co sam chcę. Mogę, nie muszę, chcę, decyduję – to są takie słowa, które wydobywają się tylko z ust człowieka, istoty rozumnej, podobnej do Pana Boga. Pan Bóg dysponuje intelektem, jest bytem osobowym, w którym jest cała wiedza, cała mądrość, a my mamy wiedzę szczątkową, niewielką. Uczymy się, potem zapominamy i na nowo się uczymy. Możemy powiedzieć, że całe życie się uczymy, a i tak umieramy z pewnymi brakami. Podobnie też jest, gdy idzie o wybór dobra, też mamy kłopoty. Zobaczcie, ile jest złych wyborów moralnych, ile np. mamy ludzi w kościele na Mszy Świętej. Teraz pandemia zachwiała tymi liczbami, bo biskupi udzielali dyspensy, ale wiemy, że i przed pandemią i teraz wiele osób się dyspensuje od Mszy Świętej. Wybierają wycieczki, wybierają jakieś odwiedziny, wybierają zakupy, jak są niedziele handlowe, a nie wybierają Eucharystii. Często są to ludzie ochrzczeni, którzy wiedzą, że trzeba ożywiać obecność Pana Boga w sobie. Musi być jakiś udział z naszej strony, żebyśmy wiedzieli, że mamy mieszkanie dla Ducha Świętego. Co gorsza, niektórzy ludzie wypędzają Ducha Bożego, a wprowadzają ducha złego i odtąd mieszka w nich diabeł. To niekoniecznie są ludzie opętani.

Mam takiego penitenta, który jest opętany. Przyjeżdża co pewien czas do mnie i odprawiam egzorcyzmy, żeby go uwolnić od złego ducha. Ten zły duch oczywiście nie jest widoczny, ale gdy zaczynamy modlitwę egzorcyzmów, to ten człowiek zaczyna wrzeszczeć i strasznie cierpieć. Ten zły duch męczy go i niszczy nawet w wymiarze biologicznym. Gdy czytamy relacje ewangeliczne, to natrafiamy na opisy wypędzania złych duchów, a te działania złego ducha są także aktualne dzisiaj. Rzecz w tym, żebyśmy nie pozwolili zamienić naszego mieszkania, które dla ludzi ochrzczonych jest mieszkaniem Ducha Świętego, żebyśmy nie zamienili gospodarza tego naszego domu, naszego wnętrza, żeby tym gospodarzem był Duch Święty, a nie diabeł, czyli zły duch. Ten zły duch nienawidzi Pana Boga i choć wie, że jest ciągle przegrany, że walki nie wygra, to walczy i ludzi zniewala. Zobaczcie, ilu jest dzisiaj zniewolonych ludzi w życiu publicznym, w mediach. byśmy Gdybyśmy policzyli, w jakim procencie one służą promocji dobra, prawdy, tych wartości sprawdzonych, z tymi wartościami, które są antywartościami, to wynik byłby na niekorzyść wartości chrześcijańskich, ewangelicznych. Te wynalazki, zdobycze ludzkiego umysłu, niestety służą celom złym. Zauważcie, że prawie wszystkie wynalazki naukowe swoje pierwsze zastosowanie miały na wojnach, do niszczenia ludzi, a dopiero potem ewentualnie wykorzystywano je do promocji dobra.

Jeśli to mówię, to mówię po to, żebyśmy wiedzieli, jak bardzo jest nam potrzebna pomoc Boża, bo nasz duch w tej sferze poznawczej i dążeniowej jest słaby, jest zraniony grzechem pierworodnym i dlatego nasza czujność powinna być większa, żebyśmy zawsze byli przy Bogu, byśmy pielęgnowali obecność Pana Boga w nas. Jeśli się nie modlisz, nie chodzisz do kościoła, to znaczy, że twoje mieszkanie jest w niebezpieczeństwie, bo jak tam nie będzie Boga, to wejdzie diabeł. Natura nie znosi pustki, dlatego trzeba z naszej strony czujności, byśmy byli uczniami Chrystusa, a przez sakrament bierzmowania stali się jak gdyby urzędowymi świadkami Pana Jezusa, Jego nauki i całego dzieła zbawczego.

3. Osiem błogosławieństw – konstytucja Kościoła

Po tym wstępie przechodzimy do drugiej części, żeby nawiązać do Bożego słowa, bo ono jest najważniejsze. Od dzisiaj zaczynamy czytać Ewangelię św. Mateusza i będziemy ją czytać codziennie w dni powszednie przez dwanaście najbliższych tygodni. Dzisiaj jest pierwszy, bardzo piękny fragment, mianowicie, przypomnienie Ośmiu Błogosławieństw, czyli konstytucji Kościoła, tej wspólnoty, którą my tworzymy jako Jego żywe kamienie.

Ostatnio w naszym kraju mówi się o „nowym ładzie". Obóz rządzący ogłosił „nowy ład", żeby pokazać, jak możemy dalej budować Polskę, a dokładniej mówiąc, jak możemy odbudować gospodarkę po pandemii, jak wyjść z kryzysu i zapewnić ludziom pomyślność doczesną. To nie jest nic grzesznego, jeżeli troszczymy się też o wartości materialne, byśmy np. mieli dobre mieszkanie, jedzenie, wypoczynek, itd. To są wartości mniej ważne od wartości duchowych, ale też są ważne i dlatego troska o nie też jest potrzebna, bo człowiek nie jest czystym duchem, ale ma ciało, potrzebuje odzienia, potrzebuje jedzenia, potrzebuje mieszkania i to jest też przedmiot naszej troski. Nie wolno się jednak zatrzymać na tym, co widzialne, na tym, co tylko dotyczy tego świata. Mamy ducha, który ma ważniejsze, wyższe cele i dlatego te cele też trzeba osiągnąć.

Moi drodzy, Osiem Błogosławieństw, to taka budowa nowego ładu z Chrystusem. Wiemy, że podstawowy fundament Pan Bóg dał już wcześniej na górze Synaj i to jest Dekalog.

Przypomnijmy sobie, że trzydzieści lat temu, gdy papież był w Polsce w czerwcu 1991 roku z czwartą pielgrzymką do Ojczyzny, to omawiał Przykazania. Pamiętam, jak lewica się zżymała i krytykowała papieża. Mówili tak: „Czy papież zapomniał, że wyszliśmy z niewoli komunistycznej? Dlaczego on nam prawi takie podstawowe rzeczy o Przykazaniach? Czy on nie umie się cieszyć wolnością?". A papież wiedział, co robi. Papież wiedział, co jest Polsce potrzebne, żeby wybudować nową Polską, Polskę katolicką, solidarną, demokratyczną, sprawiedliwą. Tym fundamentem miał być właśnie Dekalog, bo każde Przykazanie

– od pierwszego do dziesiątego – zabezpiecza jakieś dobro dla nas. Jeżeli je przekraczamy i go nie zachowujemy, to samych siebie niszczymy i wprowadzamy chaos w życie społeczne.

Ale Pan Jezus jeszcze dodał Błogosławieństwa, czyli udoskonalił Prawo Starego Testamentu. Dzisiaj niektórzy mogą się wyśmiewać z tych Błogosławieństw i mówić, że to nie jest na dzisiejszy czas, kiedy mamy takie różne cele do osiągania. Pan Jezus mówi: „Błogosławieni ubodzy w duchu", „Błogosławieni, którzy się smucą", „Błogosławieni cisi", „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości", „Błogosławieni miłosierni", „Błogosławieni czystego serca", Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój", „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości". Błogosławieni, czyli szczęśliwi. Taki pierwszy z rzędu polityk powie, że to nie jest na dzisiaj, że dzisiaj trzeba się rozwijać, trzeba się rozpychać, trzeba iść przebojem do przodu, żeby coś zyskać i kimś być, żeby coś znaczyć. To jest jakby „ewangelia" tego świata, którą głosi ten świat, a Pan Jezus głosi inną Ewangelię. Jeżeli popatrzymy na konsekwencje jednej i drugiej Ewangelii, to od razu możemy zrozumieć, jak bardzo ważne jest zaakceptowanie tej drogi Błogosławieństw, którą pokazał Pan Jezus.

Zobaczcie, wczoraj obchodziliśmy siedemdziesiątą siódmą rocznicę lądowania w Normandii i utworzenia frontu zachodniego w czasie drugiej wojny światowej. To był przyczynek do pokonania oprawcy niemieckiego. Cała wojna jedna i druga, totalitaryzm sowiecki, nazistowski, to było wielkie cierpienie, to było zaprzeczenie błogosławieństw, totalne zaprzeczenie tego, co mówił Pan Jezus. Dlatego były łzy, była śmierć, było cierpienie. A gdy słuchamy Pana Boga, gdy żyjemy duchem Bożych Błogosławieństw, to jest nam ciężko, owszem, ale sami się uszlachetniamy, budujemy siebie w człowieczeństwie i budujemy nowy, piękny świat. Bo gdzie jest miłość, gdzie jest czystość, gdzie jest miłosierdzie, gdzie jest ciche cierpienie, tam warto być i to jest droga wyznaczona nam przez Pana Jezusa. Nie dam rady obrać takiej drogi i na niej pozostać bez pomocy Ducha Świętego. Dlatego, jeśli chcemy iść za Jezusem w duchu Błogosławieństw, to On pierwszy te

błogosławieństwa zastosował, był im wierny i nas zaprasza do ich stosowania.

4. Cierpliwe znoszenie udręk możliwe dzięki Duchowi Świętemu

Jeszcze słowo do pierwszego czytania. Dzisiaj są takie dwa słowa, które rzucają nam się w oczy, mianowicie, udręka i pociecha. Udręka, to jest coś, co nie jest nam obce. Na ziemi nie ma samego nieba, ale można by powiedzieć, że jest część piekła i część nieba. Dlatego udręka, cierpienie, udręczenie, są w naszej codzienności czymś zupełnie normalnym i my tego doświadczamy, bo jest nam czasem ciężko. I tu jest wezwanie apostoła, byśmy te udręki cierpliwie przetrzymali. Czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. To się da zrobić. Trzeba sobie powiedzieć, że muszę uklęknąć i powiedzieć: „Duchu Święty, dodaj mi męstwa, wytrzymałości, żebym podołał, żebym ten krzyż uniósł, żebym go godnie doniósł do mety, żebym zdobył to dobro, które jest trudne, ale które jest potrzebne. To jest udręka. Ale jest też pociecha. Czytamy dzisiaj: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga” (2 Kor 1,3-4). Bóg nas pociesza, Bóg nas zapewnia, że nie będziemy ciągle w Wielkim Piątku, że przyjdzie radość poranka wielkanocnego. Trzeba Bogu zaufać i naszym zadaniem, jako świadków Pana Jezusa, jest pocieszanie ludzi, którzy cierpią, którzy mają gorzej od nas. Tak ważne jest zatem, żeby wychodziło z nas słowo pociechy w kierunku tych, którzy mają jakieś utrapienia życiowe. Do tego też jest potrzebna moc Ducha Świętego.

Zakończenie

Zamknijmy to pouczenie wnioskiem, abyśmy cieszyli się, że jest Matka Kościół, w którym możemy się duchowo odradzać,

w którym mamy dostęp do niebieskich wartości i w którym działa Duch Święty. On działa w dwóch sektorach – w naszym wnętrzu, w naszym duchu i w wymiarze społecznym, czyli we wspólnocie Kościoła. Kościół jest święty, dlatego że Duch Święty nadaje mu tę świętość, ale jest też grzeszny, bo tworzą go ludzie, a wszyscy ludzie grzeszą. Wyjątkiem jest tylko Matka Boża. Dlatego jest nam potrzebne miłosierdzie. Niektórzy ludzie sami chcieliby się wydostać z grzechów i o nich zapomnieć, ale grzech może zniszczyć tylko Bóg, bo człowiek nie ma takiej władzy. Jeśli chcemy żyć porządnie, w wewnętrznej czystości, w przyjaźni z Bogiem, to musi być spowiedź, Komunia Święta, obecność na Eucharystii, czytanie Pisma Świętego, przychodzenie na adorację. Dzisiaj w wielu kościołach jest okazja, żeby adorować Pana Jezusa. To są te sytuacje, kiedy odzyskujemy Ducha Świętego, dlatego szukajmy tych sytuacji, gdzie Duch Święty się w nas odradza. My to wyczuwamy, bo On pokazuje nam drogę, oświeca nasz umysł i wiemy, kogo słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie. Gdy jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, to zyskujemy większą moc, by czynić dobrze, by budować świat na prawdzie, na miłości, na pięknie, na sprawdzonych wartościach.

Wezwanie do publicznego wyznawania wiary

Świdnica, 8 czerwca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek X Tygodnia Zwykłego
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od dnia wczorajszego podjęliśmy w liturgii słowa lekturę Ewangelii według św. Mateusza. W dni powszednie przez 12 tygodni będziemy karmić się słowem Bożym z tejże Ewangelii św. Mateusza. W dzisiejszym słowie Pana Boga otrzymujemy wezwanie do publicznego wyznawania naszej wiary.

1. Obowiązek publicznego wyznawania wiary

Religijna wiara posiada dwa wymiary: prywatny i publiczny. W dzisiejszych tekstach biblijnych jest mowa o wymiarze publicznym. Pan Jezus powiedział ongiś do swoich uczniów, a dziś mówi do nas podczas naszej liturgii: „Wy jesteście solą ziemi (...) Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu" (Mt 5,13-15). Jako ochrzczonych, wzywa nas Chrystus tymi słowami do dawania publicznego świadectwa o naszej wierze i miłości do Pana Boga. W działaniu mamy być podobni do soli i do światła. Sól nie służy samej sobie; światło nie jest dla samego siebie, ale dla drugich. Nasza wiara w Pana Boga jest do wyznawania, uzewnętrzniania. Wiara nie może być sprawa prywatną, ukrytą, schowaną pod korzec – jak nam to wmawiają niektórzy politycy, którzy nam każą zostawiać nakazy wiary przed drzwiami urzędów i innych miejsc publicznej użyteczności. Jako chrześcijanie – na wzór soli – winniśmy nadawać „smak" publicznemu życiu, które winno być kształtowane w oparciu o zasady wiary. Jako chrześcijanie winniśmy bronić życie publiczne przed zepsuciem.

Jako chrześcijanie – na wzór światła – winniśmy ukazywać światło prawdy. Mówimy, że prawda świeci, ukazuje sens – „blask prawdy – veritatis splendor" (por. Rdz 1,26). Jako chrześcijanie, będący światłem świata, winniśmy także „ogrzewać" drugich naszą dobrocią. Nienawiść, nieżyczliwość, obojętność, znieczulica, to jest ów chłód, który nam dokucza. I przeciwnie: czyjaś dobroć, uśmiech, pomoc, zawsze nas duchowo ogrzewa.

2. Jako miasto leżące na górze – wezwanie do jednoznaczności

„Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Wskazanie jest bardzo jasne, ale zarazem trudne do wykonania. Niektórzy nawet mówią, że jest za trudne, że nie jest dla wszystkich. Co trzeba na to odpowiedzieć? Trzeba przypomnieć, iż Bóg nigdy nie daje człowiekowi zadań niemożliwych do wykonania. Każde polecenie dane człowiekowi przez Boga jest mierzone na jego możliwości. A zatem i wyżej przypomniane wezwanie Chrystusa jest w zasięgu naszych możliwości. Wyprzedzajmy innych w czynieniu dobra. Wyprzedzanie drugich w czynieniu dobra nie wywołuje zazdrości, nie wzbudza wrogości, jest bezkonfliktowe. Nikt ci nie będzie zazdrościł, że mówisz prawdę, że czynisz dobrze, że cierpisz za jakąś słuszną sprawę. Mogą ci natomiast zazdrościć, gdy zaczniesz gromadzić dobra tego świata, gdy ci się coś uda, jakieś przedsięwzięcie. Dobro ewangeliczne nie budzi konkurencji. Dobro ewangeliczne może tylko innych pociągać, mobilizować, by je spełniać.

Pan Jezus podaje nam także cel spełniania dobrych uczynków: „aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). A więc chodzi o szerzenie chwały Bożej, a nie naszej. Naszą dobrocią, „świecącą" z nas, winniśmy ogłaszać, ujawniać dobroć samego Boga. Inni powinni odczytać, iż dlatego jesteśmy tacy dobrzy, bo wierzymy w Boga, bo kochamy naszego Ojca w niebie.

Weźmy sobie także do serca przestrogę św. Pawła z dzisiejszego fragmentu Drugiego Listu do Koryntian – przestrogę przed mataczeniem i wezwanie do jednoznaczności. „Bóg mi świadkiem, że w tym, co do was mówię, nie ma równocześnie «tak» i «nie»" (2 Kor 1,18).

3. Św. Jadwiga Królowa – wzorem bycia solą ziemi i światłością świata

Słowo dzisiejszej liturgii słowa możemy odnieść do patronki dnia dzisiejszego, którą jest św. Jadwiga Królowa. Ona była solą ziemi i światłem świata. Jadwiga w dziesiątym roku życia przyjęła koronę królewską, w dwunastym roku życia poślubiła księcia litewskiego Władysława Jagiełłę i doprowadziła do chrztu Litwy. Nowy naród zjednała dla Chrystusa i Kościoła. Dbała o kulturę, o Akademię Krakowską, fundowała klasztory. Troszczyła się o dobre wychowanie dzieci i młodzieży i przede wszystkim wspomagała biednych, chorych i potrzebujących. Ludzie, którym służyła, patrzyli na jej dobre czyny i chwalili Pana Boga, który jest w niebie.

Zakończenie

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, podejmijmy i my program przypominany nam dziś przez Chrystusa, abyśmy byli solą ziemi i światłem świata. Za przyczyną naszej Niebieskiej Pani, prośmy Chrystusa o moc i siłę, byśmy ten program zdołali jak najlepiej wypełniać. Oby udało się nam przez nasze dobre czyny, innych doprowadzać do chwalenia Ojca, „który jest w niebie".

Duch Święty wsparciem w dokonywaniu trafnych życiowych wyborów

Świdnica, 9 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

1. Kościół obdarza człowieka tym, co najlepsze

Droga młodzieży, bardzo was kochamy i chcemy was obdarzyć tym, co Kościół ma najlepszego, a to, co jest najlepsze, pochodzi od Boga. Kościół nie ma swoich wartości, tylko rozdaje ludziom wartości niebieskie, które pochodzą od Boga.

Moi drodzy, sakrament bierzmowania, który macie przyjąć, to jest święty znak. Każdy sakrament jest takim widzialnym znakiem, przez który my otrzymujemy jakiś dar od Pana Boga. Ten znak jest dostrzegalny, dlatego zwykle jest połączony z jakimś gestem, ze słowami, z jakąś czynnością. W przypadku sakramentu bierzmowania tym widzialnym znakiem będzie podejście do biskupa. To będzie najważniejszy moment, kiedy biskup was namaści krzyżmem, tym samym, którym namaszcza się dzieci przy chrzcie i przy sakramencie święceń. W tej katedrze były święcenia kapłańskie 22 maja i ksiądz biskup namaszczał ręce diakonom, którzy przez święcenia stali się kapłanami. To jest to namaszczenie – znak widzialny – ale będą też słyszalne słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego" i przekazanie znaku pokoju. Przez te czynności widzialne, dostrzegalne wierzymy, że są to dary Ducha Świętego.

Duch Święty jest jeden, a każdy i każda z nas ma swojego własnego ducha, który ożywia konkretne ciało. Każdy człowiek to jest duch wcielony, a nie duch czysty. Owszem, są duchy czyste i to są aniołowie. Diabeł też jest duchem czystym, tylko duchem, który sprzeciwił się Bogu i z anioła przeobraził się w diabła. Pan Jezus przyszedł na ziemię, żeby diabła pokonać i pokonał go na krzyżu.

W sakramencie bierzmowania wskazujemy, że w czasie tego obrzędu, w liturgii sakramentu bierzmowania, przez te widzialne czynności, działania, przychodzą do nas dary Ducha Świętego.

Moi drodzy, sakrament bierzmowania jest najbardziej złączony z Trzecią Osobą Boską. Młodzież wie, że tylko chrześcijanie wierzą w Boga Trójjedynego. Bóg ma jedną naturę, jest jeden, ale są trzy osoby – jest Bóg Ojciec, jest Bóg Syn, czyli ten Bóg, który był Bogiem wcielonym, czyli Jezus Chrystus i jest Duch Święty. Ojcu Niebieskiemu przypisujemy stworzenie świata, a Synowi Bożemu, Drugiej Osobie Boskiej, przypisujemy odkupienie świata. Jezus umarł dobrowolnie za nas na krzyżu. Po co? Po to, by nam otworzyć niebo, byśmy mogli otrzymać miłosierdzie Boże i uwolnić się od grzechów, bo człowiek nie ma takiej władzy, takiej mocy, żeby sam zniszczył w sobie grzech. Musi w to wejść Bóg, dlatego Go prosimy, żeby nas obdarzył swoim miłosierdziem, żeby grzech skasował. To tak, jak w komputerze, gdy przyciskiem „delete" kasujemy to, co napisaliśmy. Pan Bóg też jakby naciska taki przycisk i grzechów nie ma. Natomiast Duch Święty, to Osoba Boska, która prowadzi Kościół. Już Pan Jezus działał w mocy Ducha Świętego. On w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, wypędzał złe duchy, wycierpiał rany, przeżył swoją mękę, oddał życie, zmartwychwstał, a potem tego Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Gdyby tego nie zrobił, to Kościoła by nie było. To Duch Święty stał się mocą Kościoła i On prowadzi go już dwadzieścia wieków. Oczywiście wcześniej też był Duch Święty i On mówił przez proroków, działał w ludziach, których Bóg posyłał do narodu z upomnieniem, z jakimiś wskazówkami moralnymi, a dzisiaj działa w Kościele.

2. Przestrzenie działania Ducha Świętego

Są dwie przestrzenie, w których Duch Święty działa. Pierwsza przestrzeń, to jest nasze wnętrze, to jest to, co nazywamy duszą, to co nazywamy „ja osobowym". To jest podmiot, dzięki

któremu jesteśmy tożsami. Wspominamy lata najmłodsze, różne przeżycia i widzimy, że tyle się zmieniło w naszym życiu, zmieniły się także nasze przeżycia psychiczne, nasza wiara, nasza miłość, która mogła się zwiększyć czy zmniejszyć, a podmiot jest ten sam. To jest ten duch, który działa, który poznaje, który jest wolny i ma dar wolnego wyboru i podejmowania decyzji. Ojciec Krąpiec, mój mistrz filozofii, uczył nas na KUL-u, że wolność najbardziej ujawnia się w podejmowaniu decyzji, a decyzje mogą być dobre albo złe. Wybieramy albo dobro i jeżeli jest wiele dóbr, to wybieramy to, które chcemy, albo wybieramy zło. Papież św. Jan Paweł II mówił nam, że po to mamy wolność, żeby wybierać dobro, bo gdy wybieramy dobro, to jesteśmy szczęśliwi, gdyż dobro jest szczęściodrodne. Prawda, dobro, piękno, to są wartości szczęściodrodne. Kto chce być szczęśliwy już na ziemi, to winien szukać prawdy, prawdę odkrywać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. I żeby taką postawę zdobyć, to trzeba się otworzyć na Ducha Świętego. Duch Święty jest nazwany przez Pana Jezusa Duchem Prawdy, ale jest także tym duchem, który wzmacnia naszą zdolność do miłowania, zdolność do dobrych wyborów moralnych.

3. Duch Święty pomaga uwewnętrznić Boże prawo

Możemy teraz przejść do dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus powiada, że nie przyszedł znieść Prawa Starego Testamentu, a takim najważniejszym prawem w Starym Testamencie to był Dekalog, a więc Dziesięć Przykazań. Pan Bóg ogłosił to prawo ludziom w czasie wędrówki narodu żydowskiego z niewoli egipskiej. To był XIII wiek przed Chrystusem. My te przykazania znamy. Dokładnie trzydzieści lat temu, gdy papież był w Polsce, to was jeszcze nie było na świecie, i wtedy papież wygłaszał homilie na polskiej ziemi o Bożych Przykazaniach – „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną", „Nie będziesz brał imienia Pana Boga swego nadaremno", „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił", „Czcij ojca swego i matkę swoją", „Nie

zabijaj", „Nie cudzołóż", „Nie kradnij", „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu", „Nie pożądaj żony bliźniego swego", „Ani żadnej rzeczy, która jego jest". To jest Dziesięć Przykazań i każde z nich zabezpiecza jakieś dobro.

Moi drodzy, to jest prawo moralne, które dał Bóg, ale On dał też prawo naturalne, gdy kreował świat. Widzimy, że wszystko funkcjonuje według pewnych praw natury. Jest np. prawo ciążenia, są prawa astronomiczne czy fizykalne, o których uczycie się w szkole. Zobaczcie, bociany przylatują i wiedzą, kiedy przylecieć, a kiedy odlecieć. To wszystko funkcjonuje według pewnego prawa, które Bóg ustanowił i my też temu prawu podlegamy, bo odżywiamy się, spełniamy podobne czynności jak zwierzęta, ale mamy w sobie ducha i to jest ta cząstka Pana Boga w nas. Ten nasz duch myśli, potrafi kochać i potrafi też nienawidzić, jest wolny. Jeśli ten duch chce, to może stać się sługą drugich, może stać się darem dla drugiego człowieka i to jest właśnie miłość. Miłość, jak ją definiuje św. papież Jan Paweł II, to jest bezinteresowny dar „ja" dla „ty".

Moi drodzy, Pan Bóg dał nam Dekalog, to prawo Starego Testamentu i Pan Jezus powiada, że nie przyszedł znieść tego prawa, uchylić je, tylko przyszedł je udoskonalić i wypełnić. I tak się stało. Kiedy był na ziemi jako człowiek, to wszystkie przykazania Boże wypełniał i jeszcze je udoskonalił. Dał nam Osiem Błogosławieństw, a przede wszystkim dał nam nowe przykazanie – przykazanie miłości Boga i bliźniego. „Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9b). W Starym Testamencie kazano miłować tylko swoich, natomiast nieprzyjaciół można było nienawidzić, a Pan Jezus mówi – „Nie! Wszystkich trzeba miłować" i dlatego mówił: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt 5,44a). W Starym Testamencie miarą miłości drugich ludzi miała być miłość do siebie samego – „Miłuj bliźniego, jak siebie samego" (Kpł 19,18b), a w Nowym Testamencie Pan Jezus to udoskonalił i wskazał, że miarą naszej miłości do drugiego człowieka ma być Jego miłość: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12). To jest ta większa miara, bo nasza miłość może być

czasem wywrotna, czasem egoistyczna, a miłość Pana Jezusa do nas jest przepiękna i ona stała się miarą naszej miłości do drugiego człowieka.

Droga młodzieży, mamy więc Prawo Starego Testamentu, dopełnione, udoskonalone i wypełnione przez Pana Jezusa. Pan Jezus zwrócił też uwagę na interpretację, bo Żydzi to Prawo Starego Testamentu interpretowali tak formalistycznie, bardzo płytko, a Pan Jezus wskazywał na ducha prawa, a nie na jego literę. To duch ożywia, a litera zabija, co napisał potem św. Paweł. To jest to prawo moralne – Dekalog i Ewangelia – dlatego trzeba się pochylać nad tym prawem, żebyśmy mieli pokazaną drogę postępowania. Prawo jest zewnętrzną formą moralności, ale jest też druga forma normalności i to jest sumienie. Czasem między sumieniem a tą zewnętrzną formą moralności jest napięcie, bo np. prawo mi czegoś zabrania, ale jest taka sytuacja, kiedy sumienie mi mówi, że w danym przypadku trzeba je nawet złamać czy ominąć, bo jest taka szczególna sytuacja. Pamiętajmy, że pierwszą normą moralności jest nasze sumienie, którego trzeba słuchać. To nasze sumienie zawsze zestawiamy z prawem zewnętrznym, bo możemy stać się fanatykami. Jeśli nie ma tego ciągłego patrzenia na prawo, które dał Pan Bóg, na Dekalog, na naukę Pana Jezusa, to można swoje sumienie zwichrować. Ono winno być oświetlane prawem Bożym.

Droga młodzieży, po to przyjmujemy dary Ducha Świętego, żebyśmy to prawo Boże pokochali, żebyśmy uwierzyli, że gdy się Pana Boga słucha, to się wygrywa życie doczesne i wieczne. Nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga, że wypełnia wolę Bożą. Nie słuchajcie tych liberałów, ludzi którzy zmiękczają chrześcijaństwo. Dzisiaj, gdy otworzymy Internet, różne portale, to przeróżne rzeczy tam spotykamy. Owszem, korzystamy z informacji w Internecie i to nam bardzo ułatwia życie, np. naukowcom ułatwia pisanie prac naukowych, bo się naciśnie Google i znajdzie się to, co trzeba, ale gdy idzie o jakieś sprawy moralne, religijne, to są one czasem przewrotnie przedstawiane. Dlatego trzymajmy się wykładni Kościoła, trzymajmy się naszych pasterzy. Dzisiaj trwa zmasowany atak

na Kościół, na księży, na biskupów. My się tu nie chcemy zaklinać i mówić, że nie jesteśmy grzesznikami, bo wszyscy grzeszymy i się spowiadamy, ale to, co czasem oni wyprawiają w przestrzeni medialnej, to jest przerażające, to jest niekiedy kamienowanie medialne. Dzisiaj, gdy Europa stała się kontynentem pogańskim, my wciąż jesteśmy takim krajem, gdzie stosunkowo mamy jeszcze wielu ludzi związanych z Kościołem, chociaż ten związek się rozluźnia i pandemia też się do tego przyczyniła. Mamy jednak nadzieję, że nie wywiesimy białej flagi, że się obronimy i obronimy też Europę przed odejściem od cywilizacji łacińskiej, chrześcijańskiej.

Po to otrzymujecie bierzmowanie, żebyście dołączyli do tych, którzy pójdą za Chrystusem i powiedzieli, że dla was Mistrzem jest Jezus Chrystus i Jego Ewangelia, Jego wskazania, że Jemu chcecie służyć i budować świat, przyszłość, życie osobiste, rodzinne, zawodowe, publiczne na tych zasadach, które trzeba poznawać i z którymi trzeba być w kontakcie poznawczym.

Dlatego, droga młodzieży, czytanie Pisma Świętego, to ważna czynność, bo ona sprawia, że Duch Święty w nas pełniej działa. Słowo Boże jest natchnione przez Ducha Świętego. Pismo Święte ma dwóch autorów – Duch Święty i pisarz, który te słowa układał pod natchnieniem Ducha Świętego. Dlatego, kto czyta Pismo Święte, to jest napełniony Duchem Świętym, mądrością Bożą. A drugie miejsce, gdzie Duch Święty w nas się odradza i uaktywnia te dary, które nam dał w bierzmowaniu, to jest Eucharystia. Bolejemy nad tym, że was nie ma w kościele. Zobaczcie, ile macie koleżanek i kolegów, którzy tu też powinni być, a którzy zrezygnowali, może się zagubili, czy uważali, że są sprawy ważniejsze i do bierzmowania nie idą. Pamiętajcie, że można wiele przegrać, jak się słucha takich dyżurnych autorytetów, a oni dzisiaj niszczą Kościół i chcą Kościołowi zamknąć usta, chcą żeby biskupi, kapłani stracili autorytet, żebyście za nimi nie szli, tylko słuchali kogo innego. Idźcie za waszymi pasterzami i szanujcie też rodziców, szanujcie ludzi dorosłych. Nie wszystko wiecie. Może jesteście bardziej

sprawni w sprawach technicznych, ale to nie jest wszystko i to nie decyduje o wszystkim w naszym życiu. Ważna jest także sylwetka moralna, uczciwość, prawdomówność, słowność, cierpliwość, gotowość do przebaczenia, gotowość do pomocy, do służenia komuś. Czyż to nie są wartości, które są nam potrzebne do godnego życia? Jak tego nie ma, to po co te wszystkie teorie, które poznajemy? Duch Święty jest nam bardzo potrzebny, by naszego ducha umacniał i ukierunkowywał go do dobrych wyborów moralnych.

Zakończenie

Bardzo wszystkich zachęcam, byśmy poprosili dzisiaj Ducha Świętego, żeby On otworzył na siebie Wasze serca i by pozostał w waszych sercach przez całe życie. Nie wypędzajcie Ducha Świętego, nie zapraszajcie nigdy diabła. „Diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć" (1P 5,8b) – jak mówi św. Piotr. Diabeł jest! Kiedyś była taka piosenka: „Oj dana, dana, nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny". Ta druga część jest prawdziwa, ale ta pierwsza jest fałszywa. Nie wypędzajcie Ducha Świętego. Dzisiaj wszyscy sobie przypominamy, że jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego i jeśli nie ma w niej Ducha Świętego, to przychodzi duch zły, bo natura nie znosi pustki, próżni. Dlatego niech Duch Święty was prowadzi, a wy bądźcie otwarci na Jego natchnienie i na Jego rady. O to będziemy się modlić.

Duch Święty inspiruje na całe życie

Ołdrzychowice Kłodzkie, 10 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Homilia, którą wygłoszę, ma być bezpośrednim przygotowaniem do godnego przyjęcia darów Ducha Świętego. W tym przygotowaniu pomaga nam sam Bóg, przekazując nam swoje słowo. Wysłuchaliśmy trzech czytań i te wszystkie czytania pochodzą od Pana Boga. Ten tekst jest napisany przez ludzi, ale pod natchnieniem Ducha Świętego. Pismo Święte ma dwóch autorów – Ducha Świętego, który jest głównym autorem i człowieka, który te treści wkomponował w Listy Apostolskie, czy też w którąś z czterech Ewangelii.

1. Wieczernik „wczoraj i dziś"

W pierwszym czytaniu zostaliśmy przeniesieni do Jerozolimy, żeby przypomnieć sobie, jak wyglądało pierwsze bierzmowanie. Ono miało miejsce w Wieczerniku, tam, gdzie Pan Jezus przed swoją męką kazał przygotować Ostatnią Wieczerzę, gdzie ustanowił Eucharystię, odprawiając po raz pierwszy Mszę Świętą, którą do dzisiaj i do końca świata będziemy odprawiać na pamiątkę tego, co się wydarzyło wieczorem w Wielki Czwartek i także, co się powtórzyło w sposób krwawy w Wielki Piątek, gdy Chrystus cierpiał za nas rany, gdy przyjął wyrok śmierci i gdy ten wyrok wykonano na drzewie krzyża, na niewielkim wzgórzu koło Jerozolimy, które nazywa się Golgota. To wszystko jest zapisane w Eucharystii.

Po zmartwychwstaniu Pan Jezus ukazywał się w Wieczerniku, gdzie gromadzili się apostołowie i tam im powiedział, aby nie rozchodzili się z Jerozolimy, ale czekali, aż otrzymają umocnienie z wysoka, aż otrzymają Ducha Świętego. Oni zatem czekali i pięćdziesiątego dnia, czyli siedem równych tygodni

po zmartwychwstaniu, aż przez Boga Ojca i Boga Syna został zesłany Duch Święty.

Było dzisiaj przypomniane, jak to zesłanie przebiegało. Ono miało wymiar widzialny i niewidzialny. Wymiar widzialny, to były ogniste języki, które spoczęły na apostołach i także wielki szum wichru, który się wtedy zerwał. To były zewnętrzne znaki przybycia Ducha Świętego. Natomiast w wymiarze niewidzialnym był obecny Duch Święty ze swoimi darami.

Popatrzmy, jaki był skutek tego pierwszego zesłania Ducha Świętego – moglibyśmy powiedzieć – pierwszego bierzmowania. Piotr zaprezentował się jakby innym człowiekiem. W Wielki Piątek przed południem zaparł się Pana Jezusa, a potem, gdy Pan Jezus się ukazywał, to apostołowie mieli problemy z Jego rozpoznaniem, a nawet zamykali się w Wieczerniku, żeby ich też nie powieszono na krzyżu. A po zesłaniu Ducha Świętego wszystko się zmieniło. Piotr stanął i wygłosił długie kazanie, po którym trzy tysiące ludzi dało się ochrzcić i stało się chrześcijanami. Ludzie się przekonali, że to, co się dzieje, pochodzi od Boga, że to nie jest coś ludzkiego, tylko dzieje się za pośrednictwem ludzi. Tak wyglądało pierwsze bierzmowanie.

Dzisiaj jest podobnie, bo to jest ten sam Duch Święty, który wtedy zstępował na apostołów w Wieczerniku. Przy powitaniu pani powiedziała, że ta świątynia jest dzisiaj Wieczernikiem dla tych, którzy otrzymają Ducha Świętego.

2. Problem napięcia pomiędzy duchem i ciałem

W słowie Bożym drugiego czytania Apostoł Paweł w Liście do Galatów, a dzisiaj powiemy w Liście pisanym do nas na dzisiejszą uroczystość bierzmowania, wskazał nam na dramat, który się rozgrywa w człowieku – dramat między ciałem a duszą. Powiedział, że ciało ma swoje pożądania, a duch ma swoje pożądania. Wiemy, że te cielesne pożądania czasem są trudne do opanowania. Niektórzy nie są w stanie ich opanować i ulegają. To jest np. popęd seksualny. Są tacy ludzie, którzy nie potrafią

tego popędu opanować, a czasem sami się na niego narażają, bo oglądają jakieś zdjęcia czy programy pornograficzne i wtedy wiadomo, że trudniej jest zachować czystość i zapanować nad popędem. Są tacy ludzie, którzy sobie z tym nie radzą, ale dobrze jest, jeśli przychodzą do spowiedzi, żałują i pracują nad sobą, bo człowiek całe życie musi siebie opanowywać. Najpierw trzeba umieć kierować sobą samym, żeby potem komuś doradzać, żeby potem drugimi kierować. Do małżeństwa też trzeba się przygotować po to, żeby być opanowanym i jako mąż być sługą dla żony, a jako żona służebnicą dla męża. Służba drugiemu nas wywyższa, a nie poniża. Życie dla kogoś w postaci daru, to jest coś pięknego. Pomyśl czasem, czy jesteś darem dla mamy, która cię kocha, która się o ciebie martwi, która przychodzi w każdej biedzie, żeby ci się coś złego nie stało i ci pomaga. Widząc tych ludzi, którzy nas otaczają miłością, dla których jesteśmy ważni, to czujemy się, jak w przedsionku nieba. I o to chodzi, żeby w młodym wieku przygotować się do życia dorosłego, żeby ono było piękne, żeby nie było pretensjonalne, żeby nie było egoistyczne, żeby była w nim postawa podobna do postawy Pana Jezusa i do Matki Najświętszej.

Dlatego potrzebujemy wsparcia, bo nasz duch często nie może opanować ciała. Ale ten duch ma też pragnienia górnolotne, często realne, bo chcemy być szczęśliwi, bo po odprawieniu dobrych rekolekcji chcemy być lepsi, chcemy się poprawić, chcemy dążyć do świętości. To są pragnienia szlachetne, które pochodzą z naszego ducha.

Moi drodzy, żebyśmy wygrywali tę walkę z pokusami cielesnymi, to jest nam potrzebna moc Ducha Świętego. Pokusy cielesne, to nie tylko popęd seksualny, ale także dążenie do władzy. Zobaczcie, jakie są przepychanki w czasie wyborów parlamentarnych czy samorządowych, gdy każdy kandydat stara się przekonać wyborców do siebie, gdy robi wszystko i obiecuje czasem gruszki na wierzbie, żeby tylko wygrać. To jest żądza władzy. Nie powiem, że to jest w każdym przypadku coś złego, ale są tacy, którzy idą do władzy nie po to, żeby służyć drugim, tylko żeby samemu się wzbogacić. Jest także popęd, żeby być

sławnym, żeby nas pokazywali w telewizji, żeby pisali o nas na pierwszej stronie w gazecie. To są te pożądliwości, które nam przeszkadzają być dobrymi i świętymi.

Droga młodzieży, jest nam potrzebny Duch Święty, żeby umocnił naszego ducha w sektorze poznawczym. Otrzymacie dar mądrości i dar rozumu, żebyście byli mądrzy. Ileż dzisiaj jest takich bezsensownych i nierozumnych przemówień. Zauważamy to w mediach i na różnych portalach w Internecie. Czasem te teksty są bardzo kłamliwe. Owszem, w Internecie jest też dużo rzeczy dobrych, ale żebyś wiedział, jak korzystać z tej całej sieci elektronicznej, to powinieneś mieć Ducha Świętego, żeby wiedzieć, kto kłamie, a kto mówi prawdę, żeby wiedzieć kogo słuchać, czyje rady przyjąć, a czyje odrzucić. Czasem może się zdarzyć jakiś kapuś, jakiś człowiek obłudny, który co innego mówi, co innego myśli, a co innego czyni. To są ludzie, którzy często są zdominowani przez diabła i postępują pod jego wpływem. Pamiętajmy, że nasze działanie rodzi się z myślenia i mówienia.

3. Duch Święty pomaga rozmiłować się w Bożych przykazaniach

Moi drodzy, Duch Święty jest naszym wspomożycielem, byśmy szli za Jezusem, by nam się podobała Jego Ewangelia, by nam się podobały Boże przykazania. Dzisiaj słyszeliśmy o Bożych przykazaniach. Pan Jezus nie przyszedł ich zlikwidować, ale przyszedł je wypełnić i udoskonalić. W dzisiejszym fragmencie słyszeliśmy o tym, jak Pan Jezus udoskonala piąte przykazanie, które brzmi: „Nie zabijaj". Nie wystarczy nie zabijać, ale trzeba coś więcej – nie wolno się nawet gniewać. Pan Jezus mówi: „Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi" (Mt 5,22a). A my jak robimy? My pewnie nikogo nie zabijamy, bo ludzie porządni i uczciwi nigdy nie zabijają drugich. Wiemy jednak, że są zabójcy. W przeszłości, ale i teraz w różnych częściach świata są wojny, na których giną ludzie. Są też matki, które nie pozwalają urodzić się poczętym dzieciom.

Tych zabójstw jest wiele, ale wiemy, że każde zabójstwo jest grzechem śmiertelnym. Bóg nas chroni od takich grzechów ciężkich, ale z pewnością mamy mniejsze grzechy, np. gniew. Może jest tak, że przychodzisz do kościoła, a gniewasz się z koleżanką lub z kolegą i z nimi nie rozmawiasz. Albo małżonkowie przychodzą do kościoła, a w domu ze sobą nie rozmawiają. Gdy przyjdą goście, to niby wszystko jest w porządku, a jak gości nie ma, to jest cisza, tzw. ciche dni. A dlaczego? Bo okno było za szeroko otworzone, bo telewizor grał za głośno lub zupa była niedosolona. Czasem takie drobiazgi decydują, że małżonkowie się poróżnią i się pogniewają. A co mówi Pan Jezus? „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj" (Mt 5,23-24). Co to oznacza? Pan Bóg chce rozmawiać z ludźmi pojednanymi z bliźnimi, a nie z obłudnikami, którzy Go proszą o miłosierdzie, o pomoc, a innym dokuczają, nie rozmawiają z innymi i noszą jakiś uraz.

Przy okazji wyjaśnię, że sam uraz nie jest grzechem. To jest pewna postawa psychiczna, która jest czasem od nas niezależna i rodzi się sama jako reakcja na coś. Dopiero gdy mam pozytywny akt woli, że chcę komuś dokuczyć, że celowo się na niego gniewam i to jest moja decyzja, wtedy to jest grzech i jest to nie w porządku.

Moi drodzy, po tej refleksji chyba nam się coraz bardziej rozjaśnia, jak potrzebne jest nam przyjęcie darów Ducha Świętego, byśmy byli mądrzejsi i silniejsi duchowo, skorzy do miłości, do przebaczenia, do tego, żeby wypędzać gniew, żeby się szybko godzić w rodzinie, w grupie kolegów, koleżanek, żeby nie nosić nienawiści w sercu do kogoś. Sam nie dasz rady, ale jak będziesz otwarty na Ducha Świętego, to dasz radę, to będziesz się uśmiechać, ale nie tak, jak do kamery, żeby było ładnie, tylko autentycznie. Prawdziwy uśmiech jest wizytówką serca, duszy, a nie taki, który jest tylko wykreowany do kamery telewizyjnej.

4. Od relacji w domu rodzinnym po świadectwo wobec spotykanych ludzi

Droga młodzieży, przed wami wakacje. Minął rok nauczania online. Z pewnością tęskniliście za sobą, za koleżankami i kolegami, ale jeszcze ten koniec roku szkolnego umożliwił wam, że spotkaliście się w szkole i mamy nadzieję, że wakacje będą już normalne, a potem będzie normalne rozpoczęcie roku szkolnego. Dajcie się prowadzić waszym rodzicom, mimo że może jesteście lepsi w komputerach, czy w różnych sektorach wiedzy, ale rodzice są waszymi rodzicielami, wychowali was i was kochają. Normalni rodzice zawsze kochają swoje dzieci.

Gdy tu jechaliśmy, widzieliśmy kilka gniazd bocianich. Ptasi rodzice pilnują tych maluchów, żeby nie przyleciała wrona czy jastrząb i ich nie zabrała. Jeden rodzic wylatuje po pokarm dla młodych, a drugi pilnuje na gnieździe, póki są małe, bo jak dorosną, to już same sobie zostają i tam się nic złego nie dzieje. To bardzo wymowny obraz ze świata przyrody.

Moi drodzy, cieszymy się, że otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego. Niech się z wami stanie coś podobnego, jak stało się z apostołami, żebyście nabrali takiej energii do bycia dobrymi, do bycia przyjaciółmi Pana Boga, do bycia uczniem lub uczennicą Pana Jezusa, żebyście byli Jego świadkami i misjonarzami. Zobaczcie, macie kolegów i koleżanki, których tu nie ma, a którzy powinni tu być. Niech was to boli i czujcie się za nich odpowiedzialni. Jeśli dla ciebie szczęściem jest Pan Bóg, jeśli dla ciebie wielką wartością jest Kościół, to podziel się tym i próbuj innych do tego przekonać. Pewnie nie od razu przekonasz, a czasem ktoś cię nawet opluje i znieważy, ale idź dalej, wiedząc, że jesteś na służbie Pana Jezusa. Jeśli Pan Jezus zobaczy, że będziemy tonąć, to poda nam rękę, tak, jak podał Piotrowi, gdy ten chciał przyjść do Jezusa po wodzie, ale zwątpił i zaczął tonąć. Pan Jezus podał mu rękę i utrzymał go na powierzchni wody.

„Jezu, ufam Tobie". Tak jak św. Faustyna zaufajmy Jezusowi. Bądźmy też otwarci na Ducha Świętego, którego On nam

zsyła. Pamiętajcie, że dzisiaj nic się nie kończy, tylko się zaczyna. Kończy się przygotowanie do sakramentu bierzmowania, ale zaczyna się dojrzałe życie chrześcijańskie, które się wyraża w codziennej modlitwie, w uczestniczeniu w Eucharystii, w przystępowaniu do sakramentu pokuty i w uczciwym życiu, gdzie się jest prawdomównym, uczciwym, pogodnym, gdzie się służy drugim. Nie oczekujcie, żeby inni wam służyli, ale to wy macie być sługami i w tym macie być wielcy. Pan Jezus powiedział: „A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich" (Mk 10,44). To jest nasz program i spodziewamy się, że Duch Święty pozwoli wam ten program przyjąć i go realizować przez całe życie.

Sercem kocham Jezusa – On pierwszy ukochał mnie

Świdnica, 11 czerwca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa
Kaplica domowa

Wstęp

W niektórych parafiach śpiewana jest pieśń o Sercu Pana Jezusa, która zawiera takie słowa: „Sercem kocham Jezusa, sercem kocham Jezusa. Zawsze będę Go kochać, On pierwszy ukochał mnie". Wierzymy, że zostaliśmy przez Boga umiłowani w Sercu Jezusa Chrystusa. Jezus swoim sercem kochał wszystkich, nie wyłączył nikogo, nawet wrogów, kochał ich, przebaczał im i tak nam też polecił miłować wszystkich, także naszych nieprzyjaciół.

1. Serce symbolem miłości

Zastanawiamy się niekiedy, dlaczego serce jest symbolem miłości. Są ku temu racje przyrodzone, naturalne i nadprzy-

rodzone. Kto jest lekarzem, to wie, że serce jest głównym ośrodkiem naszego życia biologicznego. Jak żaden inny organ, serce zawsze pracuje. Nasze myślenie, nasze pragnienia, nasze uczucia są uśpione, gdy śpimy, a serce zawsze pracuje: we dnie i w nocy, gdy przestaje pracować, człowieka umiera. Serce pracuje przez skurczanie i rozkurczanie. Gdy się skurcza, to przyjmuje krew z organizmu, a kiedy się rozkurcza, to krew pompuje w organizm. Może dlatego serce stało się symbolem miłości, bo w miłości jest tak, że miłość przyjmujemy od Boga i od innych ludzi. Jest to jakby skurcz serca Pana Boga, czy kochającego nas człowieka, który pompuje w nas miłość. W nas ma nastąpić rozkurcz naszego serca, by serce przyjęło miłość, a następnie skurcz, by oddało miłość Bogu i ludziom. Zatem nasze serce przyjmuje miłość i wysyła, oddaje miłość komuś. Ten proces winien się dokonywać nieustannie w rytmie naszego serca biologicznego. Mamy miłość przyjmować i oddawać, na wzór naszego serca organicznego, które krew przyjmuje i oddaje. Popatrzmy na to przyjmowanie i oddawanie miłości, jakie ma miejsce w naszych relacjach między Bogiem a nami i nami a Bogiem i bliźnimi.

2. Bóg kocha nas w sercu Jezusa

W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wyjętym z Księgi Proroka Ozeasza, mamy obrazy, które ilustrują miłość Pana Boga do nas: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie (...). A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę — schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz11,1-4). To piękny obrazowy tekst, w którym Bóg ilustruje swoją miłość do nas. Z miłości wszystko się narodziło, z miłości Boga powstał świat, wszelkie stworzenie. Z miłości Boga rodzimy się my – ludzie. Nasze mamy nie wiedziały, że

nas urodzą, nikt z nas nie wybrał sobie rodziców, to Bóg nam ich wybrał i z Jego miłości przez rodziców zaistnieliśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy, gdyż Bóg nas miłuje. Słowo „jestem", „żyję" – trzeba tłumaczyć „jestem kochany(a)" przez Boga. Jeśli w to uwierzymy, to się Bogu podobamy. Bóg jest z tego zadowolony, gdy my w tę Jego miłość uwierzymy. Czy łatwo jest uwierzyć? Niełatwo jest uwierzyć, że Bóg jest pełnią miłości i wszystko, co czyni, wyrasta z Jego miłości. Ktoś zapyta, gdzie był Bóg, gdy w obozach koncentracyjnych tracono niewinnych ludzi, w tym dzieci? Niektórzy Żydzi do dziś mówią, że nie ma Boga, gdyż był Oświęcim. Papież Benedykt podczas wizyty w Oświęcimiu, postawił podobne pytanie i dał odpowiedź, ze Bóg był na krzyżu. To ci, którzy obozy utworzyli, to właśnie byli oprawcy, to oni na nowo krzyżowali Chrystusa.

Drogie siostry, ludzie mogą mieć jeszcze inne pytania, które utrudniają uwierzenie, że Bóg jest miłością, że nas umiłował do końca. Mogą one się pojawić, gdy przychodzi niezawinione cierpienie, gdy np. pójdziemy do domu dziecka, widzimy dzieci kalekie, powykręcane, jak jakieś potwory. Może ktoś zapytać, dlaczego Bóg ich stworzył, skoro jest miłością. Gdy ktoś zginie w wypadku drogowym, umrze młoda matka, która zostawia kilkoro dzieci. Pamiętam taki pogrzeb we Wrocławiu, w kaplicy cmentarnej były dwie trumny, które kryły ciała rodziców, małżonków i stała trójka dzieci. Kiedy potem poszliśmy do grobu i miały być trumny włożone do ziemi, kilkuletnia córeczka uczepiła się trumny i nie chciała mamy oddać ziemi. Właśnie wtedy może pojawić się pytanie: Panie Boże, dlaczego?; dlaczego tak się stało?; dlaczego dzieci zostały sierotami? W takich sytuacjach nie jest łatwo uwierzyć, że Bóg jest miłością, a mimo to powinniśmy uwierzyć. Gdy św. Jan Paweł II kiedyś ten wątek rozważał, gdy mówił o tych dzieciach kalekich, to powiedział, a może dlatego się rodzą za Bożym przyzwoleniem tacy ludzie, żeby w nas obudzić miłość. I rzeczywiście te osoby, które pielęgnują dzieci niepełnosprawne, kalekie, taką miłość wyzwalają. Gdyby nie było niesprawnych dzieci, może nie byłoby okazji, żeby okazać się dobrym, żeby wyzwolić z siebie miłość.

3. Kochajmy i my

W pierwszych latach mojej posługi biskupiej kilkakrotnie odwiedziłem we Wrocławiu klinikę hematologii i przeszczepu szpiku kostnego. Były tam dzieci w różnym wieku – od pierwszych dni po urodzeniu do dziesiątego roku życia – wszystkie chore na raka. Pani profesor powiedziała, że dwadzieścia lat temu 80% chorych dzieci umierało, 20% dało się uratować, dzisiaj jest odwrotnie, 80% dzieci da się uratować, a 20% umiera. Tam widać poświęcenie, jak te mamy z dziećmi są, nocują, bo dziecko chce mieć mamę przy sobie. I to są dramaty. Moi drodzy, jeżeli wtedy nam wiary nie braknie i wierzymy w Bożą miłość, to znaczy, że mamy Ducha Świętego i Duch Święty nas umacnia w wierze. Dlatego jest tak bardzo potrzebna nam moc Ducha Świętego, Jego światło, byśmy rozumieli bieg wydarzeń, byśmy znaleźli odpowiedź na trudne pytania o sens cierpienia, sens życia, sens umierania.

Zakończenie

Dzisiaj, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, módlmy się, aby nasze serca były podobne do serca Pana Jezusa, abyśmy odczuwali miłość Pana Boga do nas i abyśmy miłością otaczali tych, z którymi na co dzień żyjemy.

Maryja uczy nas sztuki wychowania w rodzinie

Wambierzyce, 12 czerwca 2021 r.

Msza św. podczas XVII Diecezjalnej Pielgrzymki Rodzin
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Przesłanie wspomnienia Niepokalanego Serca Maryi

Dzisiejsze wspomnienie Niepokalanego Serca Matki Bożej jest dopełnieniem wczorajszej uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wczorajsza uroczystość przypomniała nam, że Bóg nas umiłował w sercu swojego Syna a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Patrząc dzisiaj w serce Maryi uświadamiamy sobie, że Maryja jako jedyna ze zwyczajnych ludzi już na tej ziemi była naprawdę cała i bez reszty zakochana w Bogu i dlatego też jest także przepełniona miłością do wszystkich ludzi, także do każdej i każdego z nas. I tak jak Bóg doznaje tajemniczego bólu z powodu naszych grzechów, tak i Ona uczestniczy w bólu Jezusa z powodu ludzkich grzechów. Zatem dzisiejsze wspomnienie Niepokalanego Serca Maryi przypomina nam po pierwsze, że Maryja naśladowała doskonale swojego Syna w Jego bezwarunkowej i całkowitej miłości do Ojca Przedwiecznego; i po drugie, że realnie uczestniczy w bólu Jezusa z powodu ludzkich grzechów. O tym ostatnim wyraźnie powiedziała do dzieci w Fatimie 104 lata temu, że boleje z tego powodu, że ludzie nie słuchają Jej Syna i trwają w swoich grzechach.

W tej postawie Maryi winniśmy ją naśladować. Również my winniśmy zmierzać do tego, żeby całym sercem kochać Pana Boga a także winniśmy uczyć się odczuwania bólu z tego powodu, że w naszej ludzkiej rodzinie jest tak wiele lekceważenia Boga, a nawet pogardy dla Niego, Boga, który tak bardzo nas umiłował i ciągle miłuje.

2. Przesłanie czytań mszalnych wspomnienia Niepokalanego Serca Maryi (w roku „B")

Wsłuchując się w dzisiejsze czytania mszalne, rozważmy, w czym możemy jeszcze naśladować Maryję jako katolicy świeccy?

a) Maryja przykładem trwania w postawie radości

Z Księgi Proroka Izajasza słyszeliśmy słowa: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10). Słowa te odnosimy dziś do Maryi. Ona je właśnie – prawie w dokładnym brzmieniu – wypowiedziała u krewnej Elżbiety, w swoim „Magnificat": „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,46-48a). Maryja radowała się w Bogu. Powinniśmy Ją naśladować w tej postawie. Radowanie się w Bogu to wielka sprawa, to wielkie zadanie. Jest tak wiele powodów do radości. Najpierw, radość z naszego istnienia. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg miłuje całe stworzenie. Szczególną miłością otacza to stworzenie, które nosi w sobie podobieństwo do Niego. Czyż nie trzeba się z tego cieszyć?

Bóg jest także Tym, kto nieustannie okazuje nam swoje miłosierdzie, przyodziewa nas w szaty zbawienia. Przyodział kiedyś Maryję w najpiękniejsze szaty, jakie miał. Bóg przyodziewa i nas w swoje szaty, szaty świętości. Pierwszy raz przyodział nas na Chrzcie św., a potem, gdy te szaty pobrudziliśmy naszymi grzechami, Bóg przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy otrzymywaliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. To jest też powód do radości przed Bogiem.

b) Maryja wzorem dla rodziców i wychowawców

Patrzymy na Maryję także przez pryzmat ogłoszonej Ewangelii. Jest w niej dziś powiedziane: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy" (Łk 2,41). Pewnego razu Jezus się zagubił. Po trzech dniach został znaleziony. Przy tej okazji wyjaśnił, jaka jest i jaka będzie Jego misja:" Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca" (Łk 2,49). To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania młodego pokolenia. Powinniśmy z naszymi dziećmi wypełniać praktyki religijne. Pamiętamy mądre powiedzenie: „słowa pouczają, przykłady pociągają". Znamy – być może – rodziców, którzy zachęcają swe dzieci do chodzenia do kościoła, a sami tego nie czynią. Wówczas dzieci nabierają przekonania, że praktyki religijne są przeznaczone tylko dla dzieci i stąd też chcą jak najszybciej stać się dorosłymi.

Jeden z księży pilnie obserwujący zachowanie wiernych świeckich, zwłaszcza rodziców, ubolewał ostatnio w prasie katolickiej nad postawą niektórych rodziców, którzy w białym tygodniu podwozili swoje dziecko pod kościół, dziecko udawało się na Mszę św. wraz ze swoimi koleżankami i kolegami pierwszokomunijnymi, a oni cierpliwie czekali na nie w samochodzie, a niektórzy nawet podjeżdżali w tym czasie na zakupy.

Maryja co roku wędrowała z Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Z pewnością nie stała pod świątynią, nie załatwiała innych swoich interesów, ale przyszła na modlitwę. Była roztropną wychowawczynią. Zostawiła nam także w tej dziedzinie piękny wzór do naśladowania.

c) Maryja wzorem zachowywania i rozważania w swoim sercu Bożego słowa

„A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51). Maryja jest dla nas także szczególnym wzorem słuchania, rozważania i wypełniania słowa Bożego.

Ojciec św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1987 roku, mówił w Szczecinie. „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego Słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym z księdzem Prymasem na czele".

Słowo Boże ma szczególną wartość. Jest ono ciągle aktualne, zawsze prawdziwe. Zapewnia nas o miłości Boga do nas. Uczy na żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Stawia nam także wymagania, ale są one dla naszego dobra. Napełniajmy się słowem Boga.

Patrzmy na Maryję, pierwszą chrześcijankę, jak Ona słuchała słowa Bożego, jak je rozważała w swoim sercu i jak je wypełniała. Szukajmy w słowie Bożym mądrości, dzielmy się tym Słowem z innymi. Bądźmy apostołami Bożego słowa. Tym Słowem budujmy lepszy świat w naszych rodzinach, parafiach i całej Ojczyźnie. Prośmy Maryję, by nas w tym wspierała.

Szaleństwo Bożej miłości

Pogorzela (archidiecezja wrocławska), 12 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji odpustu
Kościół p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Wspólne wszystkim pragnienie bycia kochanym

Jednym z wielkich pragnień, które nosimy w naszych sercach przez całe życie, jest pragnienie, żeby być kochanym. Dzieci pragną być kochane przez swoich rodziców, tulą się do mamusi i do tatusia. Gdy jesteśmy w wieku dorastania, to też chcemy mieć oparcie w osobach rodziców, którzy nas kochają, ale także w osobach nauczycieli i wychowawców. Jeżeli tej miłości nie ma, to się źle czujemy. Podobnie w wieku dojrzałym

żona pragnie, by była kochana przez męża, a mąż pragnie być kochanym przez żonę. Babcia i dziadzio oczekują na miłość od swoich dzieci i od swoich wnuków. To jest tęsknota, która wypełnia nasze serce. Życie nas jednak poucza, że to nasze pragnienie nie jest zawsze zaspokojone, bo czasem ludzie zdradzają w miłości i gdzieś ta miłość wygasa. Najczytelniej widzimy to wśród młodych małżonków, którzy do ślubu, do ołtarza Pańskiego, idą z bardzo wielką miłością uczuciową i wydaje im się, że takiej miłości, jaką oni mają do siebie w swoim sercu, jeszcze nikt w życiu nie przeżywał, a potem bywa tak, że po roku czy dwóch latach, gdzieś ta miłość się wypala, a nawet przeobraża się we wrogość, w nienawiść i kończy się rozwodem cywilnym, bo kościelnych rozwodów nie ma.

Zatem, moi drodzy, w takiej sytuacji stawiamy sobie pytanie – Czy jest ktoś, kto nigdy nas nie zawiedzie w miłości? I dajemy odpowiedź pozytywną – Tym Kimś jest Pan Bóg. Jeżeli On nas stworzył, to nas miłuje. Słowo „żyję", słowo „istnieję", tłumaczymy przez zdanie „Jestem kochany, jestem kochana przez Pana Boga". Jeśliby tak nie było, to i nas by nie było. Pan Bóg stwarza nas z miłości, chce nas mieć i nasze istnienie jest owocem Jego miłości. Ta miłość rozciąga się na całą drogę ziemskiego życia i nigdy nie wygasa. Mamy na to świadectwa w słowie Bożym. Pan Bóg wiele razy zapewniał, że nigdy nie zdradza, że zawsze pamięta, że nawet wtedy, gdy jest krzyż, gdy jest cierpienie, to Jego miłość się od nas nie oddala, ale nam towarzyszy.

2. Wierność Bożej miłości

Dzisiaj w pierwszym czytaniu słyszeliśmy takie wyznanie Pana Boga, które odnotował prorok Ozeasz: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi wiązaniami, a były to więzy miłości" (Oz 11,1.3a). W taki obrazowy sposób Pan Bóg składa

deklarację o swojej miłości do nas i te słowa dotyczą każdej i każdego z nas.

Takich tekstów w Biblii mamy bardzo dużo, najpierw u proroków, a potem w Nowym Testamencie. U proroka Izajasza czytamy: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a), lub „Nawet, gdyby matka o tobie zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15b). To są Boże słowa świadczące o tej miłości.

Drodzy, bracia i siostry, pierwszym obowiązkiem dla nas jest to, by uwierzyć, że Bóg nas miłuje, a ta pełnia miłości objawiła się w Osobie Jezusa Chrystusa. I po to jest Uroczystość Serca Pana Jezusa, byśmy sobie przypomnieli, że jesteśmy kochani przez Pana Boga miłością szczególną, niepojętą i ustawiczną. Pan Bóg przez swojego Syna, który przyszedł na świat, by nas odkupić i który został z nami w Kościele, postawił na ziemi takie trzy pomniki. Napisał o tym, na początku XX wieku, w jednej ze swoich książek, biskup Józef Sebastian Pelczar, biskup przemyski.

Pierwszy pomnik miłości, to jest żłóbek, to jest ubogie narodzenie Pana Jezusa w sytuacji, gdy był odepchnięty przez ludzi. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a) – rozważamy te słowa w Boże Narodzenie. To ubogie narodzenie Pana Jezusa w żłóbku, to jest ten pierwszy pomnik betlejemski. Jezus przyjmuje misję od Ojca, żeby przyjść do nas, żeby stać się człowiekiem. Tacy byliśmy i jesteśmy ważni dla Niego, że stał się z jednym z nas.

Drugi pomnik, to pomnik na Golgocie, to krzyż Chrystusowy. Jezus z miłości, dobrowolnie, oddaje za nas życie i oddaje je wtedy, kiedy sam chce. Nie kiedy chcieli tego Jego wrogowie, którzy już wcześniej chcieli Go zniszczyć i zabrać Mu życie, ale wtedy, gdy On dobrowolnie wydał się na mękę. Jezus, wisząc na krzyżu, jakby do nas powiedział: „Bracia i siostry, za was umieram, bo was kocham. Przyszedłem dla was, byście mieli życie, bo na ziemi nie będziecie żyć wiecznie. Tutaj będziecie kilkadziesiąt lat i trzeba będzie stąd odejść, ale nie w pustkę, nie w nicość, tylko do domu, do domu stabilnego, do domu stałego

zameldowania". To nam się w głowie nie mieści. Pan Bóg, skoro nas stworzył, to już nie może nas unicestwić i będziemy z Nim na zawsze, ale żebyśmy byli na zawsze z Bogiem, to przyszedł Jezus i umarł za nas, by nas oczyścić z grzechów, by nasze nieposłuszeństwo, które okazujemy czasem Panu Bogu, nasze ludzkie słabości, wyrównać swoją miłością, swoim posłuszeństwem oddania za nas życia na krzyżu. To jest pomnik, który stoi na ziemi i każde pokolenie się w niego wpatruje. Niektórych może ten znak kole w oczy i nawet czasem zdarzają się deprawacje tego świętego znaku krzyża. Znamy historie wojen o krzyże, które toczyły się też na polskiej ziemi, a krzyż to jest pomnik miłości Boga do nas.

I trzeci pomnik, o którym wspomina w swojej książce biskup Pelczar, to jest Eucharystia. Dzięki Eucharystii mamy dostęp do Pana Jezusa, do Jego dzieła zbawczego, przede wszystkim do Jego zbawczej ofiary. Gdzie tylko jest przy ołtarzu ksiądz, który otrzymał dar kapłaństwa, tam jest uobecniana ofiara Chrystusa. Nasza Msza Święta odpustowa też jest tą samą uobecnioną ofiarą Ostatniej Wieczerzy i Wielkiego Piątku. To jest sakramentalne uobecnienie ofiary męki i śmierci Pana Jezusa. Dzięki Eucharystii Pan Jezus swoją obecność rozciągnął na cały świat i na wszystkie czasy. Już dwa tysiące lat kapłani czynią to na pamiątkę tego, co się wydarzyło w Wielki Czwartek w Wieczerniku na Ostatniej Wieczerzy, w dzień przed śmiercią na krzyżu. Ta święta tajemnica zawiera zapis całego dzieła zbawczego Pana Jezusa.

Warto te pomniki mieć przed oczyma i na nowo uświadamiać sobie, że jesteśmy kochani i będziemy kochani przez całą wieczność, a na ziemi trzeba się już do tej miłości przyzwyczajać. Naszą odpowiedzią ma być też miłość taka, na jaką nas stać. Wiemy, że nasza miłość jest kulawa i ograniczona. W pragnieniu ta miłość jest jakby nieskończona i doskonała, ale w realizacji, w praktyce, w urzeczywistnieniu, ta miłość jest ciągle niepełna. Dlatego to wezwanie do miłowania, do pogłębienia miłości, jest aktualne w każdym dniu naszego życia. Wierzymy, że to, co tu, na ziemi, się nie spełniło, a co nosiliśmy w naszych ser-

cach, to będzie spełnione w wieczności. To, co prawdziwe, co dobre, co piękne, będzie spełnione dzięki miłości Pana Boga, która na krzyżu ma swój szczególny wyraz. Dlatego warto nad tą miłością się zatrzymywać, nad miłością Serca Pana Jezusa. Kult Eucharystii, kult Serca Pana Jezusa, kult Matki Bożej, to ważne wyróżniki nas katolików.

Pozwólcie mi na małe wspomnienie. Pochodzę z Podkarpacia, gdzie spędziłem osiemnaście lat, a od 1962 roku jestem na Dolnym Śląsku. Trzydzieści pięć lat byłem kapłanem Archidiecezji Wrocławskiej, a od siedemnastu lat jestem biskupem w Diecezji Świdnickiej, którą papież powołał rok przed swoją śmiercią, w 2004 roku. Gdy miałem Mszę Prymicyjną, to kaznodzieja powiedział mi: „Księże Prymicjancie, bądź zapatrzony w Serce Pana Jezusa, bądź kapłanem według Serca Bożego". To mi powtarzano kilkakrotnie, bo miałem prymicje w różnych miejscach.

Dlatego, moi drodzy, chciejmy przyglądać się tej miłości Pana Jezusa, za nią dziękować i na nią odpowiadać. Może nie wychodzi nam to doskonale, ale się starajmy.

Ojciec Święty Jan Paweł II oprócz dokumentów papieskich, które wydał, napisał także wiele książek osobistych i jedną z nich jest książka: „Dar i tajemnica". Jest to książka wspomnieniowa, napisana, gdy na zegarze jego życia kapłańskiego pojawiła się cyfra „50" – złote gody kapłańskie. To było w roku 1966. Obdarował wtedy Kościół takim wspomnieniem swojej drogi do kapłaństwa i swojej kapłańskiej służby. Wspomina tam o pierwszym piątku miesiąca we wrześniu 1939 roku, w dniu wybuchu drugiej wojny światowej. Otóż przybiegł zdyszany do Katedry Wawelskiej, bo już były wybuchy bomb. Przyszedł na Mszę Świętą i do spowiedzi pierwszopiątkowej. To też potwierdza ksiądz Figlewicz, który wtedy był proboszczem w Katedrze, a wcześniej był wikariuszem w Wadowicach i znał Karola. On był wtedy studentem polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dopiero potem przeszedł do seminarium pod wpływem św. Alberta Chmielowskiego. Młody Karol wyczytał, że ten święty najpierw był malarzem, ale stracił nogę w czasie

powstania styczniowego. Wówczas zostawił malarstwo, stanął przed najbiedniejszymi i otworzył im serce. Nie miał funduszy, nie miał wartości doczesnych, widzialnych, ale miał serce i swoje powołanie odkrył w służbie dla najbiedniejszych. Założył dom dla biednych i stał się ojcem ubogich. Po tej lekturze Karol bardzo się tym przejął i może pod wpływem tego przykładu życiowego zrezygnował z polonistyki i zgłosił się do kardynała Sapiehy, który przyjął go do seminarium. To seminarium było ukryte, było to tajne nauczanie, bo trwała okupacja.

Moi drodzy, papież wspominał z wielką rzewnością to, gdy przyszedł 1 września 1939 roku do Katedry Wawelskiej, by się wyspowiadać. Nie było w ogóle ludzi. Nawet najpobożniejsze babcie, które codziennie tam chodziły, wtedy się wystraszyły, bo zaczęła się wojna i nie było wiadomo, co będzie, a papież wiedział, bo już go ojciec pouczał, że jest obietnica złożona św. Małgorzacie Marii Alacoque, francuskiej zakonnicy, pod koniec XVII wieku, której Pan Jezus powiedział, że kto będzie obchodził pierwsze piątki miesiąca, kto będzie wpatrywał się w Jego Serce i będzie z tego Serca czerpał siłę, żeby kochać drugich, nawet wrogów, to będzie zbawiony i nie umrze oddalony od Boga, ale umrze w przyjaźni z Nim. Papież wspomina, że z taką intencją, z taką świadomością, odprawiał już jako student pierwsze piątki miesiąca.

3. Powołani do odpowiedzi wobec Bożej miłości

Siostry i bracia, bądźmy i my ludźmi miłości, bo na miłość odpowiadamy miłością. Tę miłość przekazujemy naszemu młodemu pokoleniu.

Kiedyś w Wielkim Poście poszedłem do katedry świdnickiej na modlitwę i zobaczyłem tatusia, który ze swoim syneczkiem przechodził od stacji do stacji drogi krzyżowej. Kiedy koło mnie przychodzili przy kolejnej stacji, to słyszałem, co mówił do tego syna. Pokazywał mu obraz danej stacji i tłumaczył, gdzie jest Pan Jezus, gdzie jest Maryja i jakie tam są jeszcze osoby.

Jeszcze wcześniej, gdy byłem wykładowcą i rektorem w seminarium, a później rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, to pewnego 1 września wstąpiłem do kościoła Matki Bożej na Piasku i wszedł też młody tato, który prowadził swoją córeczkę w pierwszy dzień szkoły do pierwszej klasy. Ten tato w przedsionku kościoła wygłosił katechezę. Pokazywał tabernakulum, wieczną lampkę i mówił: „Tu mieszka nasz Zbawiciel, a tam, na obrazie, jest Jego Mamusia, która ma na imię Maryja. My chcemy Ją kochać i być zawsze blisko Pana Jezusa."

Moi drodzy, to jest postawa godna naśladowania. Uwierzmy w to, że jesteśmy kochani. Prośmy, żeby nas nikt nie okradł z tego przekonania, bo ludzie, którzy są na bakier z Bogiem, są do tego zdolni. Nie dajmy się okraść z wiary, z nadziei, z miłości, z tej postawy ewangelicznej, ale wytrwajmy w miłości Chrystusa. Pan Jezus powiedział: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej" (J 15,9). Mamy kochać drugiego już nie na miarę samego siebie, jak było w Starym Testamencie, by miłować bliźniego, jak siebie samego. Pan Jezus dał nam wyższą miarę – „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (por. J 15,12), a nawet „miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Łk 6,27a). To jest nasze zadanie.

Siostry i bracia, nie jest tak łatwo powiedzieć za św. Janem: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16a), bo życie przynosi nam różne próby dla naszego przekonania o miłości Pana Boga do nas. Kiedy one są? Kiedy ich doświadczamy? Wtedy, gdy nie jesteśmy czasem wysłuchani w naszych prośbach, kiedy Pan Bóg jakby nie słyszał i niektórym, nawet katolikom, wydaje się, że Pan Bóg ich lekceważy.

Ostatnio w Świdnicy mieliśmy pogrzeb młodej kobiety. Razem ze swoim mężem byli lekarzami i posługiwali chorym w szpitalu i mamusia, ta małżonka zachorowała i okazało się, że nowotwór był już nieuleczalny. Najmłodsze ich dziecko było w klasie trzeciej i przygotowywało się do Pierwszej Komunii Świętej. Księża bardzo pomagali i jak ta pani nie mogła

chodzić, to odprawiali u niej Msze Święte. Ona pewnego dnia powiedziała: „Módlcie się, abym przynajmniej zobaczyła jeszcze mojego synka, jak będzie przyjmował po raz pierwszy Komunię Świętą". Pierwsza Komunia Święta była urządzona w mieszkaniu prywatnym, przy mamusi, która już prawie umierała, ale była jeszcze świadoma. A wkrótce potem był wspaniały pogrzeb, który prowadził biskupa Adam Bałabuch, bo tak akurat nam się ułożyło w grafiku posług biskupich.

Siostry i bracia, czasami trudno jest uwierzyć, że Pan Bóg nas miłuje, zwłaszcza jeżeli się modlimy, a Pan Bóg nie daje tego, o co prosimy lub jak sobie wyobrazimy. To jest próba dla naszej miłości i dla naszej wiary.

Pamiętam, gdy byłem na Szczytniku na wizytacji i poszedłem do domu, gdzie były osoby niepełnosprawne. Zobaczyłem mężczyzn w wieku dojrzałym, którzy wyglądali jak potwory. Mieli zupełnie zniekształcone, pokręcone ciała, że aż trudno było patrzeć. Tam pielęgniarki i bliscy chodzą i obsługują ich. I pytanie – Gdzie jest Bóg? Czy On ich kocha? To są pytania trudne i są też trudne odpowiedzi.

Dlatego, moi drodzy, zawierzmy w słowach – „Jezu, ufam Tobie". Powtarzamy to za św. Faustyną. Pan Jezus się cieszy, gdy czynimy Mu takie wyznania. Jeśli będzie taka potrzeba, to Jezus wyciągnie rękę, poda dłoń i wyratuje nas tak, jak wyratował Piotra, a jeśli plany Boże są inne, to trzeba je przyjąć. Dlatego w tej najważniejszej modlitwie mówimy – „Bądź wola Twoja".

Zakończenie

Moi drodzy, na tym kolejnym odpuście, gdy dzisiaj jesteśmy razem przed Panem Bogiem, gdy rozważamy o Jego miłości, będziemy się modlić, żebyśmy nigdy nie zwątpili i nie utracili tego przekonania, że jesteśmy w rękach Pana Boga. Nie w rękach polityków, nie w rękach wielkich tego świata, ale w rękach Pana Boga. Oczywiście, Pan Bóg działa przez drugich ludzi i to dobro przychodzi do nas często przez naszych przyjaciół,

ale ostatecznie za każdym dobrem, za każdą miłością, za każdą prawdą, stoi Bóg.

Niech On będzie uwielbiony w tej naszej liturgii i niech nas obdarzy miłością, byśmy poskramiali to nasze „ja" na rzecz „Ty" Bożego i „ty" ludzkiego, żeby dla każdego było miejsce. Jeśli tak się zachowamy, jeśli się o to będziemy starać, to będziemy się Panu Bogu podobać. Chciejmy się podobać Panu Bogu, a nie ludziom, bo ludzkie oceny są różne i nie zawsze prawdziwe. Chciejmy się podobać Panu Jezusowi, który nas pokochał do szaleństwa krzyża i który jest do naszej dyspozycji. Kiedy tylko chcemy, to możemy Go przyjmować i możemy do Niego przychodzić. Niech On nas dalej prowadzi drogami prawdy i drogami miłości.

Wzrastanie w mocy Ducha Świętego

Pieszyce, 13 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Antoniego z Padwy

Wstęp

Czcigodny i drogi księże prałacie Edwardzie, pasterzu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz ze swoimi współpracownikami: ks. Rafałem i ks. Mateuszem; Czcigodni księża z dekanatu bielawskiego na czele z ks. dr Robertem Begierskim, wicedziekanem dekanatu Bielawa; Szanowna Pani Burmistrz, wraz samorządowcami; Kochana młodzieży: kandydaci i kandydatki do sakramentu bierzmowania; Drodzy rodzice bierzmowanej młodzieży, drodzy świadkowie bierzmowania; Drodzy parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

W Eucharystię, którą obecnie sprawujemy, są wplecione dwa wątki; wątek Ducha Świętego związany z udzielanym dzisiaj sakramentem bierzmowania i wątek odpustowy, związany ze

św. Antonim z Padwy, patronem waszej parafii. Stąd też dzisiejsza homilia będzie zawierać te dwa wskazane wątki.

1. Wrastanie królestwa Bożego – Przypowieść o ziarnku gorczycy

Chrystus w obrazie zaczerpniętym ze świata rolniczego tłumaczy nam dziś prawdę o wzroście królestwa Bożego, o wzroście życia nadprzyrodzonego w człowieku. To wzrastanie realizuje się w dwóch wymiarach: Po pierwsze: życie nadprzyrodzone urzeczywistnia się w każdym człowieku ochrzczonym. Zaczyna się w chwili przyjęcia sakramentu chrztu. Jest potem rozwijane i pogłębiane przez inne sakramenty święte. Jest to życie wiary, życie łaski, życie miłości. „Królestwo Boże pośród was jest" (Łk 17,21b) – powie Chrystus. Jest to królestwo nieprzemijające. Po skończeniu świata nadal będzie ono trwać. Będzie obecne w życiu wiecznym. To życie wewnętrzne jest pełne tajemnicy. Nie można go ogarnąć rozumem, ani nie można wyrazić w kategoriach języka nauki. Nie można go empirycznie badać. Można tylko czynić refleksję i analizować przejawy tego życia, takie jak modlitwa, adoracja. To życie wewnętrzne naprawdę znane jest tylko Bogu.

Po drugie: królestwo Boże założone na ziemi przez Chrystusa uobecnia się także w płaszczyźnie ogólnoludzkiej. Lud Boży Chrystusa z dwunastu uczniów z Galilei rozrósł się w wielkie drzewo Kościoła. I dzisiaj w dalszym ciągu się rozrasta. Pomimo warunków niesprzyjających, liczba wyznawców Chrystusa na ziemi ciągle się powiększa. W krajach misyjnych coraz to nowe narody przyjmują światło Ewangelii.

Jakie prawa rządzą tym królestwem? Co się w nim liczy? Naczelnym prawem tego królestwa jest miłość, ofiarna służba człowiekowi, pogoda ducha, radość wewnętrzna, cierpliwość, pokora, uległość natchnieniom Ducha Świętego.

Duchowy wzrost, wzrost życia łaski, podobnie jak wzrost rośliny, dokonuje się bardzo powoli. Tak jak w rozwoju biologicznym użyźniamy ziemię różnymi nawozami, podajemy

witaminy, tak i ludzkiej duszy potrzebne są witaminy. Jedną z naczelnych witamin jest słuchanie i rozważanie słowa Bożego. Praktykujemy to w kościele w czasie liturgii, ale ważne są także chwile prywatnej lektury Pisma Świętego. Nasze świadome, uważne spotkanie ze słowem Bożym, przyczynia się z pewnością do wzrastania w nas królestwa Bożego.

Drugą życiodajną witaminą, wpływającą na wzrost królestwa Bożego, jest głębokie przeżywanie Eucharystii, połączone z przyjmowaniem Ciała Pańskiego. Jezus przecież powiedział: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie" (J 6,53). Innym razem znowu mówił: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, a ona płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami" (J 15,5-8).

Czy warto troszczyć się o rozwój tego królestwa? Jeśli na serio przyjmuje się oznajmienie Chrystusa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Mt 4,4) – to warto, naprawdę warto! Wielkość człowieka mierzy się wielkością jego ducha, jego serca. Ludzie o bogatym życiu wewnętrznym, mimo wszystko, zawsze fascynowali i fascynują świat. Wartości duchowe nie przemijają. Wartości królestwa Bożego, zdobywane i rozwijane tu na ziemi, wejdą do nowego królestwa wiecznego.

2. Działalność kaznodziejska św. Antoniego z Padwy – w służbie wzrastania królestwa Bożego

a) Życie i misja św. Antoniego z Padwy

Antoni urodził się w roku 1195 w Lizbonie, w Portugalii. Na chrzcie św. otrzymał imię Ferdynand. W piętnastym roku

życia wstąpił do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna. Po dwu latach przeniósł się do klasztoru Santa Cruz w mieście Coimbra, gdzie pogłębiał swoje studia teologiczne. W 1220 roku sprowadzono do miasta Coimbry ciała pięciu męczenników franciszkańskich misjonarzy z Afryki. Antoni bardzo głęboko przeżył ich męczeńską ofiarę. Wiedziony głosem Bożym, wstąpił do zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Imię zakonne zapożyczył od patrona klasztoru św. Antoniego – Pustelnika. Następnie został wysłany na misje do Maroka do Afryki. Tam zapadł na zdrowiu i rychło musiał wracać do rodzinnego kraju. W drodze powrotnej nie zdołał jednak dotrzeć do Portugalii. Burza na Morzu Śródziemnym zapędziła go na Sycylię. Stamtąd udał się do Asyżu (1221), gdzie trwała kapituła generalna. Chciał tam zapoznać się ze św. Franciszkiem, założycielem nowego zakonu. Z Asyżu prowincjał wysłał go do Romanii – środkowych Włoch. Wnet Antoni zasłynął tam jako utalentowany kaznodzieja. Przemierzał północne Włochy, także udał się na jakiś czas do Francji. Wszędzie porywał wiernych wspaniałymi kazaniami. Pośród jego słuchaczy byli uczeni i możni ówczesnego świata. Papież Grzegorz IX wezwał go, aby był kaznodzieją dla kardynałów i prałatów Kurii Rzymskiej. Ostatnie lata życia spędził Antoni w Padwie, w północnych Włoszech. W końcowych miesiącach życia usunął się w zacisze do małej miejscowości pod Padwą. Tuż przed śmiercią kazał się zawieźć do Padwy. Umarł przed bramą Sióstr Klarysek w Padwie w dniu 13 czerwca 1231 roku w 36 roku swego życia, 5 lat po śmierci św. Franciszka. Pogrzeb jego był prawdziwą manifestacją ówczesnej ludności. Podobno już w czasie pogrzebu i wkrótce po nim wydarzyło się przy grobie Antoniego wiele cudów. W niespełna rok po śmierci, 30 maja 1232 roku, papież Grzegorz IX ogłosił Antoniego świętym. Nowy święty franciszkański obok św. Franciszka stał się niezwykle lubianym i bardzo czczonym świętym.

Kult św. Antoniego szybko rozszerzył się po całych Włoszech, a potem w całym Kościele katolickim, w tym także w Polsce. W Padwie wybudowano wspaniałą bazylikę. Dziś

św. Antoni znany jest w całym Kościele katolickim. Jest jednym z najbardziej czczonych i popularnych świętych. Od początku czczony jest jako cudotwórca, orędownik w różnych zmartwieniach, zwłaszcza w poszukiwaniu zgubionych rzeczy. Popularny kult znalazł też godne odbicie w sztuce. Początkowo św. Antoni przedstawiany był z książką w ręku. Potem przedstawiano go z lilią w ręku, a następnie z Dzieciątkiem Jezus na ręku.

Dzisiaj figurkę św. Antoniego, tak jak i obraz Jezusa Miłosiernego znajdziemy niemal w każdym kościele katolickim. Widzimy przy tych figurach zawsze świeże kwiaty i modlących się ludzi. W wielu kościołach odprawiane są regularne nabożeństwa ku czci św. Antoniego. Są wyczytywane prośby i podziękowania. Kroniki parafialne i klasztorne zanotowały wiele cudownych wydarzeń za sprawą św. Antoniego. Wszystko to świadczy o tym, iż św. Antoni jest bardzo bliski współczesnym ludziom. Jego kult polecają ostatni papieże. Papież Leon XIII mówił o nim, że jest „świętym całego świata". Papież Paweł VI nazwał go „drogim, bardzo dobrym, bardzo uprzejmym, bo pełnym usłużności, kochanym św. Antonim". Św. Antoni był czczony także przez naszego papieża. 13 czerwca 1981 roku, gdy przypadała 750 rocznica śmierci św. Antoniego, Jan Paweł II miał przybyć osobiście do Padwy. Z powodu zamachu na życie, wysłał tam sekretarza stanu kard. Casaroliego. Centralne miejsce kultu św. Antoniego w Polsce znajduje się w kościele Ojców Bernardynów w Radecznicy na Roztoczu.

b) Wskazówki św. Antoniego z Padwy dla naszego świadczenia o Chrystusie

Już powiedzieliśmy, że św. Antoni był wspaniałym kaznodzieją, że był chętnie słuchany przez duchownych i świeckich wiernych. W modlitwie brewiarzowej dzisiaj czytamy jedno z kazań św. Antoniego, w którym nam daje wskazówki, jak ewangelizować. Oto one: „Kto napełniony jest Duchem Świętym, ten przemawia różnymi językami. Różne języki – to różne sposoby świadczenia o Chrystusie, a zatem: pokora, ubóstwo,

cierpliwość, posłuszeństwo. Przemawiamy nimi wtedy, gdy inni widzą je w nas. Mowa jest skuteczna wówczas, kiedy przemawiają czyny. A zatem proszę was, niechaj zamilkną słowa, a odezwą się czyny". Kochana młodzieży, drodzy parafianie, bez pokory, bez cierpliwości, bez ubóstwa i posłuszeństwa Kościołowi nie ma ewangelizacji.

Dalej św. Antoni mówił: „Apostołowie mówili tak, jak im Duch Święty pozwalał mówić. Błogosławiony, kto przemawia tak, jak poddaje mu Duch Święty, a nie własne jego odczucie. Są bowiem tacy, którzy przemawiają według własnego upodobania...". Droga młodzieży, winniśmy głosić nie naszą naukę, ale naukę Chrystusa. Dlatego też trzeba być w ustawicznym kontakcie z Duchem Świętym, który daje nam natchnienie do mówienia i działania. Przemawiajmy zatem zgodnie z tym, co Duch Święty poleci nam mówić i czyńmy to, co Duch Święty wskazuje nam w prawym sumieniu.

Zakończenie

Droga młodzieży, czcigodni rodzice, drodzy parafianie, jako chrześcijanie ochrzczeni i wybierzmowani winniśmy nasze słowa, nasze rozmowy dopełniać dobrymi czynami, winniśmy być siewcami miłości, życzliwości. Św. Antoni mówił kazania od siebie. Czynił to, o czym, mówił, do czego innych wzywał. Brał w obronę biednych i przegranych. Chciał, by ludzie żyli ze sobą dobrze, żeby się wzajemnie nie niszczyli, nie deptali, nie poniewierali. Służmy i my tym wartościom, którym służył św. Antoni. Wyrażajmy naszą wiarę w dobrym postępowaniu.

Na ścieżce duchowego wzrostu

Wałbrzych, 13 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Świętych Aniołów Stróżów

Wstęp

Ta homilia będzie bezpośrednim przygotowaniem dla młodzieży do przyjęcia darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Chciałbym w niej zamieścić trzy punkty: punkt pierwszy, to problem wzrastania w przyrodzie i także w sferze duchowej, w królestwie ziemskim i w królestwie Bożym; w drugim punkcie powiemy o Duchu Świętym jako tym, kto powoduje ten wzrost, zwłaszcza wzrost duchowy w naszych sercach, w Kościele – wzrost prawdy, wzrost dobra, wzrost wiary, wzrost miłości; i w trzecim punkcie powiemy o naszej współpracy z Duchem Świętym w dziele tego wzrastania.

1. Problem wzrastania w przyrodzie i w sferze duchowej

Zaczynamy od tego, czego doświadczamy na co dzień. Pan Jezus też na początku dzisiejszej Ewangelii odwołuje się do tego, co widać w świecie. Doświadczamy wzrastania. Rolnicy wsiewają ziarno, wrzucając je do ziemi, i jeśli jest wilgoć i ciepło, to ziarno kiełkuje, wychodzi źdźbło, potem zawiązuje się kłos i w kłosie odnajdujemy ziarna. Tak jest np. ze zbożem, że z jednego ziarenka pszenicy, żyta, owsa, czy jęczmienia, mamy potem w kłosie kilkanaście ziarenek. Dzięki temu możemy mieć pożywienie. To jest jakby takie naturalne rozmnażanie chleba w tym wzrastaniu.

Moi drodzy, wiemy, że wzrost biologiczny dokonuje się powoli. Patrząc na kwiatek, który sobie posadzimy lub na drzewo jabłoni, gruszy czy śliwki w ogrodzie, to na co dzień nie widać, że one rośną, są jakby takie same każdego dnia, ale gdy popatrzymy na tę roślinę po dłuższym czasie, to widzimy,

że ona się rozrasta. Zatem ten wzrost biologiczny jest bardzo powolny.

Podobnie wszystko co żyje, to wzrasta. Hodujemy różne zwierzątka, w naszych domach mamy kotki czy pieski i też się przyglądamy, jak te istoty wzrastają, jak dojrzewają. W wymiarze biologicznym z nami jest podobnie. Dzieciątko przychodzi na świat jako niemowlę, rodzi się ze swojej mamusi, a potem powoli wzrasta. Najpierw zaczyna raczkować, a mniej więcej po roku zaczyna chodzić w sposób wyprostowany. Z czasem zaczyna mówić: mama, tata i inne słowa. Widzimy ten rozwój, wzrost, w świecie, w którym jesteśmy.

Moi drodzy, w człowieku jest jeszcze inne wzrastanie. Dlaczego? Dlatego że człowiek nie jest istotą czysto materialną, biologiczną, ale jest obrazem Pana Boga, jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. W człowieku to podobieństwo do Pana Boga jest najbardziej widoczne, niemal doświadczalne. Pan Bóg jest bytem osobowym, jest najpełniejszą Osobą, która wszystko wie, która jest napełniona mądrością, jest Osobą wszechmocną, bo „dla Boga nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37), co usłyszała Maryja w czasie zwiastowania, i jest także Osobą miłującą, bo miłuje nas miłością niepojętą. Ludzie nas zawodzą, wielcy przyjaciele stają się czasem wrogami, małżeństwa zawiązywane w miłości przy ołtarzu, potem gdzieś tracą tę miłość i się rozchodzą, a miłość Boża trwa. Mieliśmy okazję w ostatnich dniach – wczoraj i przedwczoraj – gdy czciliśmy Najświętsze Serce Pana Jezusa, przypomnieć sobie tę prawdę, że Bóg nas miłuje miłością niepojętą. On sam powiedział przez proroka: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie" (Iz 54,10a), lub „Nawet, gdyby matka o tobie zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15b). Ważne jest to, żebyśmy uwierzyli, że jesteśmy kochani przez Pana Boga niezawodnie i zawsze. Mimo że czasem cierpimy, że się modlimy o coś, a Pan Bóg nas nie wysłuchuje, albo nie daje nam tego, co chcemy, to pamiętajmy, że wtedy Pan Bóg też nas kocha i On nam daje wtedy, kiedy jest lepszy czas. My nie znamy przyszłości, nie znamy wszystkich uwarunkowań, a Pan

Bóg je zna i dlatego tak ważne są te słowa św. Faustyny „Jezu ufam, Tobie". Mamy w każdym położeniu ufać Panu Bogu – „Jezu ufam, Tobie", wiem, że mnie kochasz, że w Twoim sercu jest zawsze miejsce dla mnie. To jest coś, co się łączy z naszym życiem duchowym.

Dzisiaj Pan Jezus mówi nam o tym wzrastaniu duchowym, którego nie mierzy się metrem i nie waży na wadze. Tego wzrostu nie można wyrazić w parametrach biologicznych, bo to jest tajemnica życia Bożego w nas. To ziarenko życia Bożego w nas jest zasiane podczas chrztu świętego i ono może się potem rozrosnąć w piękne drzewo, w człowieka wierzącego, w miłośnika Pana Boga i ludzi.

Popatrzmy na naszego Papieża św. Jana Pawła II. Był ochrzczony w rodzinnych Wadowicach i gdy przybył do Wadowic w roku 1979, to wiemy, że długo się modlił przy chrzcielnicy i ucałował to miejsce, gdzie narodził się do dziecięctwa Bożego. Mówił: „Tu się wszystko zaczęło". Zobaczcie, jak to ziarenko życia Bożego, zasiane na chrzcie świętym, potem się rozwinęło. Jego mamusia była bardzo pobożna, lecz umarła, gdy Karol miał dziewięć lat, przed Pierwszą Komunia Świętą, ale został tatuś, który go prowadził do Kalwarii Zebrzydowskiej, który się modlił nocą i jak mały Karolek się budził, to widział modlącego się tatę. To było dla niego przesłanie, że trzeba się modlić do Ducha Świętego, żeby być kimś. On to wezwanie przyjął, zabrał na drogę życia i pamiętał o tym jako biskup, jako kardynał i jako papież. Zobaczcie, jakie piękne drzewo świętości rozwinęło się i wyrosło na świecie w osobie św. Jana Pawła II.

Moi drodzy, Pan Jezus, mówiąc o życiu Bożym, które w Ewangelii jest nazwane królestwem Bożym, tłumaczył jego tajemnicę uczniom, a teraz nam, przy pomocy obrazu wziętego z życia biologicznego, o którym mówimy. To ziarenko Boże rozwija się w nas.

Przypomnę, że królestwo Boże, oznacza panowanie Pana Boga. Jeżeli ktoś uznaje, że Pan Bóg jest dla niego najważniejszy, że Go kocha, że warto Go słuchać, że Jego wola zawarta w Przykazaniach i w całej Ewangelii jest najważniejsza, wy-

tycza życiowe drogi i kształtuje nas samych oraz nasze relacje z mamą, z tatą, z babcią, z dziadziem, z koleżanką, z kolegą, tzn., że jest w nim królestwo Boże. Pan Bóg jest Królem w tym królestwie, a my Pana Boga słuchamy i uznajemy Jego panowanie nad nami. Nie jest to jednak panowanie w wymiarze ludzkim, które widzimy, że ktoś panuje i drugiego poniża, a czasem bardzo krzywdzi. Boże panowanie to jest miłość, to jest służba Pana Boga nam. Pan Jezus pokazał, na czym to panowanie polega. On jest pierwszym służącym. Gdy ustanawiał Eucharystię, to klęknął przed uczniami, wziął miednicę z wodą, umywał im nogi i powiedział: „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13,15). Złączył w ten sposób udział w Eucharystii ze służbą, z umywaniem nóg.

Zmarł niedawno we Wrocławiu ks. Stanisław Orzechowski, wielki piechur, który odbył czterdzieści pielgrzymek pieszych na Jasną Górę, kapelan „Solidarności", ludzi, którzy walczyli o wolność i także duszpasterz młodzieży. Dobrze się z nim znałem, bo byliśmy razem na studiach na KUL-u przez parę lat. Kiedyś na YouTube odsłuchałem jego kazanie. Kończył właśnie konferencję dla małżonków i zapytał ich: „Czy żony umywały kiedyś nogi swoim mężom? Czy mężowie umywali kiedyś nogi swoim małżonkom? Spróbujcie umyć, a będziecie wiedzieć, czym jest miłość i może zniknie wiele problemów małżeńskich czy rodzinnych.

2. Duch Święty sprawcą wzrostu duchowego

Teraz wskażemy na źródło tego wzrastania, bo to nie my dajemy sobie wzrost. Ten wzrost pochodzi od Pana Boga. Pan Bóg ustanowił prawa naturalne, które rządzą światem, ale to są Jego pomysły, Jego prawa, które zaszczepił w dziele stworzenia. A nam ludziom dodatkowo dał prawo moralne, czyli sumienie, żebyśmy wiedzieli, co jest dobre, a co jest złe, żebyśmy czynili dobro, a zła unikali. To jest też coś wrodzonego. Sumienie z jednej strony jest wrodzone i jego pierwszy nakaz, to czyń dobro, a zła unikaj, ale może być też kształtowane, gdy idzie

o wybory moralne, w podejmowaniu decyzji, żeby wybierać dobro. Tego „dobra" też są różne gatunki i to my je wybieramy. Jeżeli mamy w sobie Ducha Bożego, to wybieramy dobro, a wtedy budujemy siebie i drugich, ale wiemy, że są tacy, którzy wybierają zło, którzy napadają, rabują, oszukują, biją się. Ileż widzimy obrazów w telewizji, w filmach dokumentalnych czy w Internecie, gdzie ludzie są męczeni. To są nasze wybory moralne dobra lub zła. Gdy mamy Ducha Świętego, gdy Pana Boga słuchamy, to wybieramy dobro, które rozum poznał i to dobro uszczęśliwia nas i uszczęśliwia drugich.

Moi drodzy, chcemy dzisiaj powiedzieć, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, że źródłem tego dobra jest Duch Święty, który działa w nas i w Kościele. Św. Paweł mówi: „Jesteście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w was" (1 Kor 3,16). On mieszka w nas od wspomnianego chrztu świętego i od tego momentu jesteśmy mieszkaniem dla Ducha Świętego. Wiemy, że czasem są tacy ludzie, którzy tego Ducha Świętego wypędzają i wyrzekają się, a Bóg nie chce mieszkać w człowieku na siłę. Ludzie czasami swoją złą decyzją wypędzają Ducha Bożego, zaczynają bluźnić Bogu, ale na szczęście Pan Bóg nie od razu karze, tylko jest cierpliwy i czeka na nawrócenie. To są tacy ludzie, którzy wypędzają Ducha Świętego i wprowadzają diabła, czyli ducha złego, bo w człowieku ktoś musi być. Jeżeli nie ma Boga, nie ma Ducha Świętego, który jest pełnią dobra, to wtedy jest duch zły, szatan, który nienawidzi Boga i nienawidzi człowieka, ponieważ w człowieku widzi obraz Pana Boga. On jest wojownikiem i przeciwnikiem Pana Boga i człowieka. Zobaczcie, ilu ludzi się daje złapać diabłu. Ci wszyscy, którzy są zbójami, którzy kłamią, którzy przekraczają po kolei Przykazania Boże, to są przyjaciele diabła. Co innego, jak się popełnia grzech ze słabości, gdy chcemy dobra i staramy się o to dobro, ale nam nie wychodzi i się potykamy. Potem jednak przychodzimy pod krzyż i mówimy: „Panie Jezu, zgrzeszyłem, przebacz". I wtedy masz wybaczone. Pan Jezus naciska taki „delete", jak w komputerze i wszystko jest zgładzone. Jeszcze raz jednak powtarzam, że można się dać

zaprzedać diabłu, a potem jest bardzo trudno się od niego uwolnić, bo diabeł swoich pilnuje czasem do ostatniego oddechu, do ostatniego uderzenia serca. Pamiętajmy, że w chrzcie świętym, jako chrześcijanie, oddaliśmy siebie na świątynię Ducha Świętego i Duch Święty powoduje w nas ten wzrost. To On sprawia, że chce ci się modlić, że chce ci się iść do kościoła na Mszę Świętą, że w niedzielę wybierasz Eucharystię, a nie tylko wyjazd na rowerze, jakąś wycieczkę czy robienie zakupów. Jeśli masz Ducha Świętego, to jesteś sługą, służebnicą, to pomagasz mamie, to się nie kłócisz z tatą, to jesteś pełen czy pełna wrażliwości. Jeśli ktoś cierpi, jeśli ktoś jest w potrzebie, to nie zamykasz oczu, ale masz oczy wrażliwe i pytasz – „Jak mogę pomóc? Co mogę zrobić, żeby tobie było ze mną dobrze? Jeżeli tak się odzywasz, jeżeli masz taką postawę, to jest w tobie życie Boże, które wzrasta. Pamiętajmy, że ono nigdy nie jest stabilne, tylko jest w ciągłym rozwoju i jeśli człowiek się nie doskonali, to może karłowacieć i upodabniać się do zwierzęcia.

Droga młodzieży, otrzymujecie dary Ducha Świętego – dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar pobożności i dar bojaźni Bożej. Wszystkie te dary są piękne i potrzebne, żebyśmy wyglądali dobrze duchowo, żebyśmy się podobali Panu Bogu. Nasz duch jest naprawdę ograniczony. W sferze poznawczej tyle się uczymy, a potem zapominamy, na nowo się uczymy, zdobywamy wiadomości i znów zapominamy, i tak właściwie odchodzimy z tego świata, nie wiedząc wszystkiego. Podobnie jest we wspomnianej sferze wyborów moralnych, podejmowania dobrych decyzji, bo jesteśmy słabi i dlatego trzeba być otwartym na Ducha Świętego, żeby Duch Święty wspomagał naszego ducha, żebyśmy byli posłuszni Jego natchnieniom, które rozpoznajemy w naszym sumieniu.

3. Współpraca z Duchem Świętym w dziele duchowego wzrostu

Moi drodzy, teraz jeszcze pomyślmy, w jaki sposób możemy współpracować z Duchem Świętym, który wspomaga naszego

ducha w sferze poznawczej i w sferze dążeniowej, w sferze wyborów moralnych. Jest nam potrzebny pokarm. Rośliny potrzebują wody, drzewa, trawy, zboża, czerpią sole mineralne z ziemi, kotki i pieski karmimy specjalną karmą i wszystko jest po to, żeby mogły wzrastać. My też jako istoty biologiczne jemy codziennie, aby się rozwijać. Ale żeby wzrastało w nas królestwo Boże, żeby nasz duch był odżywiany, jest nam potrzebny pokarm duchowy, nie z tej ziemi, tylko z nieba. Pokarmem dla ducha jest to, co pochodzi z nieba, od Boga. Pokarm cielesny pochodzi z tej ziemi i to są zboża, mięso, ryby, natomiast dla ducha musi być pokarm z nieba, od Ducha Świętego.

Pierwszą postacią tego pokarmu jest słowo Boże. Trzeba czytać Pismo Święte, pochylać się nad Nim, bo tam jest mądrość. Człowiek potrzebuje prawdy, bo kłamstwo jest dla człowieka trucizną, a najpewniejsza prawda jest dla nas w Piśmie Świętym. Dlatego trzeba studiować, jak Pismo Święte czytać i jak je interpretować. Są napisane wielkie księgi, komentarze, ale nie trzeba od razu stać się wielkim teologiem, żeby wiedzieć, jak postępować. Ewangelia jest z jednej strony niezgłębiona, ale z drugiej strony jest bardzo prosta i każdy człowiek ją zrozumie. Nasz papież, wielki teolog i filozof, gdy mówił czasem na wykładach we Wrocławiu, jak były Dni Duszpasterskie albo jak miał wykłady na KUL-u, to trudno było go zrozumieć, a jak przyjechał do Polski i mówił homilię, to wszyscy go rozumieli. Kiedy byłem rektorem i byłem na takim spotkaniu z nim w Toruniu w 1979 roku, to mówił językiem naukowym, ale my go rozumieliśmy, bo mówił naszym językiem, ale mówił też do prostych górali, do prostych ludzi, i był rozumiany przez wszystkich. Ewangelia jest zatem do zrozumienia i dlatego to jest pokarm dla naszego ducha.

A drugi pokarm to Eucharystia. Jeśli zapomnicie o Mszy Świętej, o Komunii Świętej, to będzie klapa i nie ma co mówić o królestwie Bożym. A gdy będziesz przyjmować Eucharystię, będziesz czytać Pismo Święte czy książki teologiczne, to wtedy twój duch nie będzie głodny, bo po części ten głód będzie nasycony. Są też piękne książki o Matce Bożej. Dzisiaj jest trzynasty

dzień czerwca, a więc wspominamy Matkę Bożą Fatimską. To jest Matka Boża Różańcowa. Tu, w Wałbrzychu, modlicie się na różańcu i to bardzo dobrze. Póki będziemy modlić się na różańcu, to nikt nas nie pokona. Pilnujemy tej modlitwy. Trzeba to dziś przypomnieć, gdy wspominamy Maryję, która w 1917 roku ukazała się sześć razy i zawsze była z różańcem w ręku. Były różne wskazania, ale przy każdym zjawieniu była prośba: „Módlcie się na różańcu". Dziewczęta i chłopcy, modlicie się? Weźcie po bierzmowaniu różaniec i każdego dnia odmawiajcie przynajmniej jedną „dziesiątkę". Są tacy ludzie, którzy mówią wszystkie cztery części. To są nasze możliwości współpracy z Duchem Świętym, żebyśmy wzrost duchowy w sobie urzeczywistniali.

Zakończenie

Dlatego wierzcie w moc Ducha Świętego, którego otrzymacie za chwilę w sakramencie bierzmowania. Idźcie w życie dorosłe jako ludzie otwarci na Ducha Świętego i ładujcie Nim komórki waszych serc. Tutaj, na ołtarzu, jest takie gniazdko. Tak, jak podłączamy do prądu nasze komórki, dzięki którym rozmawiamy, robimy zdjęcia czy przeglądamy Internet, tak samo nasz duch może być podłączony do sieci, którą jest Eucharystia. Przychodząc do kościoła, otrzymujesz tutaj słowo Boże, bo tu jest Liturgia Słowa i jest Komunia Święta. Jeśli chcecie wygrać życie, to bądźcie wierni temu, co dzisiaj tutaj mówimy. Zapamiętajcie sobie dzień 13 czerwca 2021 roku. Wpiszcie tę datę w swoje biogramy i pamiętajcie, kim jesteście. Dzisiaj stajecie się urzędowymi świadkami Chrystusa, ale żeby o Nim świadczyć, to trzeba mieć bogatego ducha, żeby się dzielić prawdą, wiarą, nadzieją i miłością. Niech tak będzie, niech tak się stanie za Bożą pomocą.

Moc Ducha Świętego w życiu chrześcijanina

Wilkszyn, 14 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Wawrzyńca

Wstęp

Wszyscy wiemy, że dzisiejsza homilia będzie poświęcona Duchowi Świętemu, bowiem sakrament bierzmowania jest najbardziej związany z osobą Ducha Świętego. Spojrzymy na obecność Ducha Świętego w życiu Pana Jezusa, w życiu Kościoła i w naszym życiu. Taki jest plan mojego przedłożenia homilijnego.

1. Obecność Ducha Świętego w życiu Pana Jezusa

Moi drodzy, zaczynamy od pierwszego czytania, w którym słyszeliśmy opis pierwszego zesłania Ducha Świętego, jakby pierwszego bierzmowania, które miało miejsce pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Ono było zapowiedziane przez Pana Jezusa. Gdy Pan Jezus ukazywał się po zmartwychwstaniu, to prosił uczniów, żeby się nie rozchodzili z Jerozolimy, tylko oczekiwali na dar z nieba. Mówiąc to myślał o Duchu Świętym. Ta obietnica, którą złożył Apostołom, spełniła się w dzień Pięćdziesiątnicy, siedem tygodni po zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

Św. Łukasz sporządził opis, jak wyglądało to zesłanie Ducha Świętego. Było ono zauważalne zmysłowo, bo nad głowami apostołów ukazały się ogniste języki i także zerwał się huragan, szum wiatru. To były zewnętrzne znaki przybycia mocy Ducha Świętego. Może od razu powiem, że dzisiaj będzie trochę inaczej, ale też będzie znak widzialny i słyszalny. Gdy tu podejdziecie i otrzymacie namaszczenie krzyżmem świętym, to usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego”,

i przez to, co usłyszycie oraz przez czynność namaszczenia, ten sam Duch Święty, który kiedyś zstąpił na Apostołów, zstąpi na was. Duch Święty się nie zmienia. My mamy różne dusze, różnimy się między sobą, natomiast Duch Święty jest jeden. Ten Duch Święty zstąpi na was i z pewnością spowoduje coś z tego, co stało się w Wieczerniku, przeobrazi was w młodzież mądrzejszą i lepszą.

Moi drodzy, zauważmy, że Duch Święty działał już w Starym Testamencie, gdy m.in. przemawiał przez proroków. To On dodawał odwagi prorokom, którzy byli prześladowani i oni dzięki temu w imieniu Pana Boga odważnie upominali tych, którzy grzeszyli. Potem Duch Święty był w szczególny sposób obecny w życiu Pana Jezusa, który – jak wiemy – przyszedł z nieba i przyjął naszą naturę. Poczęcie Pana Jezusa w łonie Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Małżeństwo Maryi z Józefem było małżeństwem czystym, dzisiaj byśmy powiedzieli małżeństwem „białym", i gdy Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (Łk 1,34), to anioł Jej wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Dlatego mówimy, że św. Józef nie był ojcem Pana Jezusa, tylko był jego opiekunem, a Jezus został poczęty nie za sprawą mężczyzny, tylko za sprawą Ducha Świętego.

Następnie w mocy Ducha Świętego Pan Jezus podjął działalność publiczną. Nauczał, wypędzał złe duchy z ludzi opętanych i czynił przeróżne cuda. Potem także w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, gdy przyjął wyrok śmierci i umarł w ludzkiej naturze. On jako Syn Boży nie mógł umrzeć ostatecznie, tylko umarł w tym ciele, które się wzięło z Maryi Dziewicy i w tym samym ciele zmartwychwstał. To ciało, które leżało w grobie, zostało przemienione i ożywione w momencie zmartwychwstania. Ciało zmartwychwstałego Chrystusa, które wisiało na krzyżu i które potem było złożone w grobie, zostało przemienione. Duch Święty, który towarzyszył działalności nauczycielskiej i cudotwórczej Pana Jezusa, potem został dany Kościołowi.

2. Duch Święty w życiu Kościoła

Popatrzymy jeszcze, jaki był skutek tego zesłania Ducha Świętego, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. Piotr, parę dni wcześniej zaparł się Pana Jezusa, nie przyznał się, że jest Jego uczniem. Bał się, żeby i jego nie spotkało to samo, co Jezusa, żeby go nie złapano, nie osądzono i podobnie, jak Jezusa, nie powieszono na krzyżu. Wystraszył się i powiedział: „Nie znam tego Człowieka" (Mt 26,74). Potem Pana Jezusa przepraszał i zaświadczył, że Go kocha. To było podczas zjawienia się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu nad jeziorem Genezaret, kiedy zapytał: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,15a). Pan Jezus pytał o to trzy razy i trzy razy Piotr odpowiedział: „Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15b). Po tym wyznaniu Piotr usłyszał słowa Jezusa: „Paś baranki moje" (J 21,15c), „Paś owce moje" (J 21,16c). Te słowa Pana Jezusa oznaczały desygnowanie Piotra na tego, kto będzie najpierw głową kolegium apostolskiego, a potem głową Kościoła.

Ten sam św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego wygłosił bardzo odważne kazanie. To był już nowy Piotr. Skąd się wzięła ta jego nowość i moc? Duch Święty napełnił go energią i swoimi darami, tak że Piotr już się niczego nie bał i wygłosił kazanie, po którym – jak słyszeliśmy – ponad trzy tysiące ludzi zostało ochrzczonych. To był owoc Ducha Świętego i ten owoc ukazał się właściwie we wszystkich apostołach. Dla nich zaczęło się nowe życie jako świadków Jezusa Zmartwychwstałego, jako tych, którzy usłyszeli polecenie z ust Jezusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). Oni poszli, Duch Święty im towarzyszył i to dzieło trwa już dwa tysiące lat.

Wiemy, że były różne sytuacje, różne czasy w dziejach Kościoła w ciągu tych dwóch tysięcy lat, ale Kościół zawsze był prowadzony i umacniany Duchem Świętym, dlatego nie może być zniszczony. Nie wierzcie tym, którzy mówią, że Kościół nie ma przyszłości. To nie tylko dzisiaj tak mówią, ale tak mó-

wiono już w przeszłości, zwłaszcza w czasach nowożytnych, gdy się narodził ateizm, gdy podjęto walkę z Kościołem. Po wybuchu reformacji, na początku wieku XVI, był pierwszy rozłam w Kościele, a potem przyszły trzy rewolucje. Najpierw rewolucja francuska w 1789 roku, która wystąpiła przeciwko Kościołowi. Wielu księży zginęło na gilotynie, poniszczono kościoły i ogłoszono koniec Kościoła, a tego końca nie było, ten koniec nie nastąpił.

Potem była następna rewolucja bolszewicka w 1917 roku, a wcześniej było objawienie Matki Bożej w Fatimie. Matka Boża może wybrała szczególnie ten rok, kiedy toczyła się jeszcze pierwsza wojna światowa i kiedy w Rosji wybuchła rewolucja październikowa, która swoje ostrze też skierowała przeciwko Kościołowi. Na terenie ówczesnej Rosji zniszczono wiele świątyń i zamordowano wielu księży, a Kościół przetrwał dzięki Duchowi Świętemu. Ten Duch Święty umacniał uczniów Chrystusowych do wyznawania wiary. Mamy wielu męczenników. My Polacy też mamy swoich męczenników, m.in. jest nim św. Andrzej Bobola z pierwszej połowy XVII wieku, który zginął za jedność Kościoła. Ostatnim męczennikiem jest błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko, który już zginął w wyniku tej trzeciej rewolucji. Ona miała miejsce już za naszego życia – mówię o osobach starszych, bo młodzież tych lat nie pamięta. Ja byłem wtedy w seminarium, to był rok 1968, kiedy wybuchła rewolucja kulturowa i ona trwa do dzisiaj. To jest rewolucja neomarksistowska, która wyrosła z tego samego korzenia, co marksizm, a pamiętajcie, że marksizm, to była czysta utopia, to była filozofia, która później zrodziła totalitaryzmy sowiecki i hitlerowski. Z tego powodu w wieku XX zginęło prawie dwieście milionów ludzi, bo kto walczy z Bogiem, to szybko przechodzi do walki z człowiekiem. To jest prawidło historyczne, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. Dlatego tak ważne jest, byśmy wierzyli w Pana Boga, byśmy Pana Boga słuchali, bo wszelkie wojny, wszelkie zło na ziemi rozlewa się wtedy, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga. „Historia magistra

vitae est" – „Historia jest nauczycielką naszego życia". Kto nie patrzy w historię, to idzie na oślep w przyszłość, dlatego zawsze musimy spoglądać wstecz. Gdy jedziemy samochodem, to nie tylko patrzymy w przód, na to, co jest przed nami, na znaki, na światła, na skrzyżowania, ale też od czasu do czasu zerkamy w lusterko wsteczne, żeby widzieć, co się dzieje za nami. Musimy kontrolować drogę i z przodu i z tyłu. My też, gdy żyjemy, musimy oglądać się wstecz i wiedzieć, z jaką tradycją przyszliśmy, z jakiej tradycji wyrośliśmy i gdzie idziemy, a ostatecznie idziemy do wieczności. Taka jest prawda, choć może się to komuś nie podobać, gdy się o tym mówi. Ale zobaczcie, że nie ma ludzi, którzy byliby na ziemi trzysta czy czterysta lat. Żyjemy kilkadziesiąt lat i odchodzimy z tego ziemskiego domu. I co potem? Nie idziemy w nicość, nie idziemy w pustkę, ale idziemy do wiecznego domu, który nam otworzył Pan Jezus wiszący na krzyżu, żebyśmy byli przy Nim całą wieczność. Wszystkie pragnienia, nawet te najszlachetniejsze, które nosimy podczas ziemskiego życia, na ziemi nie są spełnione, natomiast będą wypełnione w wieczności. Tam będzie pełnia mądrości, pełnia miłości, pełnia piękna, pełnia dobra, po prostu pełnia szczęścia, którego tu, na ziemi, nie znajdziemy. Tu są tylko jakieś okruchy szczęścia, które są nam tutaj dane do zakosztowania. Pan Jezus odsłonił nam ten świat niebieski i powiedział: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie" (J 14,2b-3a).

Dzisiaj byliśmy na pogrzebie mamy księdza Andrzeja Bartosa, który pracuje w Kurii i ta mama była wychwalona za to, że pięknie wychowała swoje dzieci. Jest wśród nich siostra zakonna, która jest w zakonie klauzurowym, jest ksiądz Andrzej, który bardzo ładnie pracuje i jest jedna córka – mężatka. Ta mama była taka kochana, bo wszelkie siły do tego, by być dobrą żoną, wzorową matką, czerpała od Pana Jezusa, z codziennej modlitwy, z coniedzielnej Eucharystii. Ona wiedziała, gdzie jest siła, żeby unieść te wszystkie krzyże, które kładły się przed nią na drodze życiowej.

3. Duch Święty w naszym życiu

Przechodzimy do trzeciego punktu – „Duch Święty w naszym życiu". Po to jest dzisiaj bierzmowanie, żebyście wzmocnili waszego ducha, o którym sami wiecie, że nie jest doskonały, bo nie wszystko wiemy, uczymy się i szybko zapominamy. Nie mamy pełnej wiedzy. Nikt dzisiaj nie potrafi przeczytać wszystkich książek, czy zobaczyć wszystkiego, co jest w Internecie, we wszystkich językach świata. To jest niemożliwe. A Pan Bóg wie wszystko. Duch Święty wie wszystko. My czasem nie wiemy prostych rzeczy. Oglądamy różne programy informacyjne i pytamy – kto kłamie?, kto mówi prawdę?, która interpretacja tego wydarzenia jest słuszna? Jeśli nie masz Ducha Świętego, to tego nie wiesz, a gdy jesteś przyjacielem Ducha Świętego, to będziesz wiedzieć, kogo słuchać, będziesz patrzeć na swoją mamusię i tatusia, jak na osoby, które cię najbardziej kochają, to nie będziesz wojował z dziadkiem, z babcią, tylko ich wysłuchasz, będziesz się chętnie modlił, przyjdziesz do spowiedzi, będziesz chodził regularnie na niedzielną Mszę Świętą i jej nie opuścisz. Teraz, gdy jesteście w wieku dojrzewania, gdy macie różne kryzysy wiary, które są czymś normalnym, jest wam potrzebny zastrzyk Ducha Świętego, żebyście stali się mądrzy, żebyście wybrali dobrą drogę życia, odkryli swoje powołanie i pięknie przeżyli życie, które nie będzie sielanką. Tylko w bajkach jest tak pięknie, szczęśliwie, a w życiu codziennym jest różnie i wszyscy ludzie na każdym kroku doświadczają różnych krzyży, zmartwień, ograniczeń. Jeśli będziecie otwarci na Ducha Świętego, to wszystko przetrzymacie i zwyciężycie.

Przypomnijmy dary Ducha Świętego. Dar mądrości i dar rozumu, to dary dla naszej głowy, byśmy mieli dobrze poukładane w głowie, byśmy mieli myślenie ewangeliczne, Boże, a nie światowe, nie diabelskie. Diabeł jest ojcem kłamstwa i on dzisiaj siedzi także w Internecie. Niech mi to wybaczą ci, którzy są rozkochani w Internecie. Też z niego korzystam. Gdy czegoś nie wiem, to szukam tego w Internecie, a dawniej trzeba było pójść do biblioteki i szukać w książkach, w encyklopediach. Dzisiaj

mamy duże ułatwienie, ale pamiętajcie, że tam jest też sporo przekłamań i czasem kłamstwo jest podane w pięknej otoczce prawdy. Nam się wydaje, że to jest jakaś wiedza prawdziwa, a to jest kłamstwo, tylko diabeł potrafi je przedstawić w takim pięknym, bardzo ujmującym opakowaniu, że niektórzy dają się na to złapać i to przyjmują, a potem często żałują, bo jak się diabłu raz poda rękę, to on jej tak łatwo nie wypuści.

Mam jednego penitenta, który jest osobą opętaną i co kilka tygodni do mnie przyjeżdża. Gdy byłem młodym księdzem, to nie wierzyłem, że diabeł może tak człowieka niszczyć, ale sam się przekonałem. Kiedy odprawiam nad nim egzorcyzmy, to on strasznie cierpi i wydaje takie jęki, że nam, zdrowym, trudno jest to znieść. Jak się choć raz dasz diabłu chwycić za rękę, to on potem trzyma człowieka i pilnuje go do grobowej deski, żeby ten ktoś się nie nawrócił. A Pan Jezus ciągle kazał nam się nawracać z tego, co złe, na to, co dobre, a z tego, co dobre, na to, co lepsze. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego, żeby być lepszymi niż jesteśmy i wiemy, że możemy być lepsi. To jest właśnie Ewangelia, to jest droga, którą mamy iść.

Gdy mówimy o obecności Ducha Świętego w naszym życiu, to jeszcze dwa słowa o tym, co słyszeliśmy w Ewangelii: „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi" (Mt 5,38-39). Ktoś by powiedział, że to taka naiwność, że trzeba płacić za zło złem, że musi być odwet. To jest właśnie diabeł. Pan Jezus mówi ustami św. Pawła, a ostatnio ustami księdza Jerzego Popiełuszki: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Na zło nie wolno odpowiadać agresją, odwetem, zemstą, ale przebaczeniem i miłością. To jest chrześcijaństwo i taką postawę daje Duch Święty. Nie można tego rozumieć tak, że jest tu zachwiana zasada sprawiedliwości, bo sprawiedliwości trzeba dochodzić i sprawiedliwości trzeba przestrzegać. Są jednak takie sytuacje, że zło nas tak przeciska, że jesteśmy gotowi odpowiedzieć tym samym, a więc odwetem – oko za oko i ząb za ząb. Pan Jezus zmienił to stare prawo Starego Testamentu

i mówił o dobrotliwym podejściu do bliźniego. Ileż mamy tekstów zachęcających nas, byśmy błogosławili ludziom, którzy nam złorzeczą, którzy nam dokuczają, byśmy im przebaczali. Przebaczenie i miłość – to jest droga do jedności i pojednania. Gdy nie mamy Ducha Świętego, to przychodzi duch zły i mówi – „Coś ty, frajer? Jak cię ktoś uderzy, to mu oddaj, jak ktoś ci dokuczył, to ty tym samym sposobem staraj się go pokonać". To jest droga diabelska. Natomiast droga Ewangelii jest drogą miłości i przebaczenia. Gdy mamy w sobie Ducha Świętego, to jest nam łatwiej to zrozumieć i praktykować.

Zakończenie

Droga młodzieży, wszyscy, jak tu jesteśmy: kapłani, wasi pasterze, wasi rodzice, przyjaciele i parafianie modlą się dzisiaj za was, którzy otrzymacie Ducha Świętego. Pamiętajcie, że to jest moc, której nie wolno zagubić, nie wolno się dać okraść z wiary, z modlitwy, z Eucharystii. Nie dajcie się okraść przez czasem zepsute koleżanki czy kolegów. Trzymajcie się Kościoła. Dzisiaj na ten Kościół plują i mówią, że to jest organizacja przestępcza. To jest głos tych rewolucji, które były wymierzone przeciwko Kościołowi, ale Pan Jezus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Kto podnosi rękę na Pana Boga, kto próbuje Pana Boga poprawiać, ten musi przegrać. Dzisiaj chcą poprawić małżeństwo, chcą błogosławić związki partnerskie. Ludzie szaleją, nawet niektórzy katolicy, nawet księża i biskupi. My się trzymajmy drogi już wytyczonej. Mamy wielkiego Jana Pawła II, mamy księdza Prymasa, mamy naszych pasterzy, którzy nam pokazali drogę. Idźmy tą drogą – drogą miłości Pana Boga, drogą Kościoła, drogą Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego.

Miłość nieprzyjaciół – trudne przykazanie

Świdnica, 15 czerwca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej we wtorek po XI Niedzieli Zwykłej
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Jezus w kazaniu na Górze udoskonala kolejne przykazanie, dane przez Boga ludziom w Starym Testamencie. Udoskonala przykazanie miłości bliźniego. W starym Prawie było powiedziane: „Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują...” (Mt 5,43).

1. Racje zdroworozsądkowe

Zwyczajny zdrowy rozsądek domaga się tego, żebyśmy odrzucili zasadę odwetu. Odwet miałby sens, gdyby wyrównywał krzywdy. Wiemy, że jest tak, że wszelkie odwetowe wyrównanie jest następną krzywdą, która z kolei czyni krzywdziciela pokrzywdzonym i budzi w nim chęć odwetu. Stosując zasadę odwetu, w krótkim czasie wszyscy stają się jednocześnie i coraz bardziej krzywdzicielami i pokrzywdzonymi a kołowrót zemsty toczy się coraz szybciej, niszczy wszystkich, którzy w nim uczestniczą. Dlatego też zaniechanie odwetu, przynajmniej przez jedną ze stron, jest postulatem zdrowego rozsądku.

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii Jezus podaje nam racje natury nadprzyrodzonej.

2. Racje biblijne

Jezus poucza, że sam fakt, że ktoś jest człowiekiem, czyni go godnym miłości. Ludzka godność jest tak wielka, że nawet bardzo złe czyny nie niszczą w nas człowieczeństwa. Następną racją miłowania nieprzyjaciół jest to, iż są oni miłowani przez

Pana Boga, który sprawia, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45).

3. Wzory miłowania nieprzyjaciół

Wzór miłości nieprzyjaciół zostawił nam sam Pan Jezus. Kiedy został ukrzyżowany, modlił się za własnych morderców. W ślady Chrystusa poszedł jako pierwszy św. Szczepan. Miłość nieprzyjaciół nie polega na udawaniu, że się nie jest skrzywdzonym Wolno nam protestować przeciwko krzywdzie i bronić się, ale nie wolno zapominać o tym, że również złoczyńca jest człowiekiem. Ostatecznie sąd nad człowiekiem należy zostawić Bogu.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Maryję, aby nam wyprosiła dar miłowania nieprzyjaciół, abyśmy potrafili rozróżniać przebaczenie i miłowanie od poczucia świadomości doznanej krzywdy. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują..." (Mt 5,43b). Niech te trudne słowa kształtują nasze codzienne życie.

Człowiek świątynią Ducha Świętego

Dzierżoniów, 16 czerwca 2021 r.

Msza św. z udzielaniem sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. Chrystusa Króla

Wstęp

Sakrament bierzmowania jest zawsze bardzo ściśle złączony z Duchem Świętym, bowiem w nim otrzymujemy dary Ducha Świętego. W homilii połączymy wątek związany z Duchem

Świętym z przesłaniem Bożego słowa. Słowo Boże, które jest uroczyście, publicznie, czytane w kościele czy też, gdy czytamy je prywatnie w domu, to jest słowo, które ma dwóch autorów. Pierwszym z nich jest Duch Święty, a drugim jest człowiek, który napisał te słowa pod natchnieniem Ducha Świętego. Dlatego uznajemy, że to jest słowo Pana Boga, mające kształt słowa ludzkiego. Gdy kończymy czytanie, to lektor mówi: „Oto słowo Boże, a kiedy kapłan kończy Ewangelię, to mówi: „Oto słowo Pańskie", czyli „słowo Chrystusa", bo Chrystus też jest Bogiem.

1. Hojność Ducha Świętego

Moi drodzy, w dzisiejszym pierwszym czytaniu św. Paweł Apostoł mówi nam o hojności: „Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbierać będzie" (2 Kor 9,6). Hojny jest przede wszystkim sam Bóg. Możemy powiedzieć, że Duch Święty jest dla nas pełen hojności i jest zawsze przy nas, żeby nas obdarowywać swoimi darami, tymi darami, które dzisiaj otrzymacie – darem mądrości, darem rozumu, darem rady, darem męstwa, darem umiejętności, darem pobożności i darem bojaźni Bożej. To są dary, na które człowiek musi się otworzyć, żeby te dary przyjąć, bo Pan Bóg nie chce nam na siłę dawać czegoś, czego my nie chcemy, a są tacy ludzie, którzy nie chcą darów Bożych. Czasem łatwiej wezmą coś od diabła, od ducha złego, bo ten „dar od diabła" jest często bardzo ładnie opakowany, ładnie wygląda, jest ponętny, ale w środku jest zło, w środku jest trucizna. Dlatego trzeba uważać i przyjmować dary przede wszystkim od Pana Boga, bo one są pewne i sprawdzone.

Przez pierwsze czytanie patrzymy na Ducha Świętego jako na tego, który rozdaje nam dary i jest hojny, a z naszej strony winniśmy być otwarci na te dary i je przyjmować, bo one pozwalają nam pięknie żyć, one nas uszczęśliwiają.

„Błogosławiony ten, kto służy Panu" – tak dzisiaj śpiewaliśmy. Całe nasze życie jest służbą Panu Bogu i ludziom. Służąc

dobrze ludziom, zarazem służymy Panu Bogu. Ta służba Bogu i człowiekowi jest ściśle powiązana. Podobnie miłość do Pana Boga jest ściśle powiązana z miłością do człowieka. Kto nie kocha Pana Boga, to także jego miłość, którą deklaruje do człowieka, staje po znakiem zapytania, czasem jest pozorna. Jesteście już w końcowych latach szkoły podstawowej, macie styczność z historią, to wiecie, że niszczyciele Pana Boga, wojownicy, którzy walczyli z Panem Bogiem, wojowali także z człowiekiem. Nieprzyjaciele Boga stają się zwykle nieprzyjaciółmi człowieka.

2. Duch Święty uzdalnia do postawy miłosierdzia

Droga młodzieży, przechodzimy do dzisiejszej Ewangelii, w której jest mowa o uczynkach miłosierdzia. Wszyscy słuchaliśmy przed chwilą Ewangelii i teraz jest czas, żeby się zastanowić nad tymi uczynkami. Pan Jezus wymienia trzy – jałmużna, modlitwa i post. To są takie działania, w których wyrażamy naszą wiarę.

Kto jest wierzący, kto miłuje Pana Boga, to jest hojny, umie się dzielić, bo kto się dzieli, to sam się staje duchowo bogaty. To nie jest tak, że biedniejemy, gdy się z kimś podzielimy. Dar ma to do siebie, że ubogaca najpierw dającego. Dlatego ludzie hojni, nawet gdy nie mają wielkiego mienia, ale gdy się dzielą tym, co mają, stają się bogaci duchowo. Jałmużna może być nie tylko materialna, pieniężna czy w formie jakiegoś przedmiotu, który będzie komuś potrzebny, ale też nasze słowo może być takim darem. Gdy się uśmiechniesz do mamusi, do tatusia, do babci, do dziadzia, do koleżanki, do kolegi, do nauczyciela, do kapłana, gdy masz pogodne usposobienie, gdy dobrze komuś doradzisz, to jest to też jakaś forma jałmużny, bo przekazujesz jakieś dobro dla człowieka, z którym idziesz przez życie, którego spotykasz.

Ale Pan Jezus zwraca także uwagę i nas przestrzega, żebyśmy tych uczynków miłosierdzia, a więc jałmużny, modlitwy i postu, nie czynili na pokaz, żeby zyskać aplauz ludzi, żeby nas

ludzie chwalili, żeby nam bili brawo. Zobaczcie, ilu jest ludzi łasych na pochwały, na to, żeby być zauważonymi, żeby się potem znaleźć w mediach, na pierwszych stronach gazet, czy być pokazanymi w telewizji. Pan Jezus każe nam te uczynki spełniać w ukryciu, bo Ojciec Niebieski, Pan Bóg, który jest ostatecznym adresatem naszych czynów, naszych słów, widzi w ukryciu i nas wynagrodzi – „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,4b). To się odnosi do tych wszystkich trzech wymienionych uczynków miłosierdzia.

Przejdźmy do drugiego uczynku, którym jest modlitwa. Modlitwa jest też pierwszym wyrazem naszej wiary i nie chodzi tu tylko o modlitwę liturgiczną, publiczną, w jakiej teraz uczestniczymy sprawując Eucharystię, ale chodzi także o modlitwę prywatną. Każdy człowiek ma swoje sprawy, ma swoje powołanie, ma swój charakter, ma swoje talenty, które otrzymał i dlatego potrzebuje rozmowy indywidualnej. Pan Jezus mówi dzisiaj o takiej „izdebce" – „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,6). To bardzo ważne wskazanie, żebyśmy potrafili się modlić także w ukryciu. Myślę, że wiele dziewczyn i wielu chłopców, tam gdzie mieszkacie, ma swoje pokoiki. Nas w domu była ósemka dzieci, a mieliśmy tylko jedną izbę, więc nie było tak łatwo się uczyć. To był czas powojenny, gdy w naszej miejscowości nie było jeszcze prądu elektrycznego i uczyliśmy się przy lampie naftowej. I w takim domu trudno też było sobie znaleźć taką izdebkę. Kiedy później pracowałem w duszpasterstwie i chodziłem po kolędzie, to natrafiałem na takie mieszkania, gdzie dzieci miały już swoje pokoje. I nasuwa się pytanie: Czy nasze mieszkania, nasze sypialnie, pracownie, są takimi izdebkami, o której mówi Pan Jezus, gdzie my się też modlimy? Trzeba ciągle przeplatać modlitwę z pracą. Jeżeli ktoś się nie modli, jeżeli z Panem Bogiem nie ma nic do czynienia i nie ma Mu nic do powiedzenia, no to jak on wierzy? Kto wierzy, kto kocha, to chce z kimś być. Jeśli masz koleżankę, kolegę, jeśli kochasz swoją mamę, tatę,

babcię czy dziadzia, to chcesz z nimi być, rozmawiać, dzielić się smutkami i radościami. Rozmowa, dialog międzyosobowy, toczy się między przyjaciółmi, zatem jeśli wierzymy w Pana Boga i za św. Faustyną mówimy słowa – „Jezu, ufam Tobie", Jezu, kocham Cię – to wtedy dajemy znak, że w tym geście, w tych słowach wyznajemy naszą wiarę, że Bóg jest, że od Niego wszystko zależy, że dla Niego żyjemy i dla Niego kiedyś umrzemy. Zobaczcie, ilu ludzi umarło w czasie koronawirusa. Chociaż nie pracuję na parafii, to od stycznia do tej pory byłem już na trzydziestu pogrzebach, a co dopiero powiedzieć o księżach, którzy pracują w parafiach. O ile w pierwszym etapie pandemii nie było tak dużo pogrzebów, to w ostatnim roku było ich bardzo wiele. Księża podają bardzo wysokie cyfry. To jest dla nas przypomnienie, że na ziemi nie będziemy na zawsze. Dlatego, kto się modli, to już tu, na ziemi, przyzwyczaja się do Pana Boga i będzie miał większą radość w niebie, bo to co czynił na ziemi, przyniesie do nieba, gdy Pana Boga nie będzie już widział przez znaki, tylko twarzą w twarz.

Kochana młodzieży, myślę, że Duch Święty napełni was taką skłonnością, takim pozytywnym nastawieniem do modlitwy, że nie trzeba wam będzie o niej przypominać. Znam taką dziewczynkę, która zawsze wieczorem podchodziła do mamusi i tatusia i pytała: „Tatusiu, odmówiłeś już pacierz?, Mamusiu, pomodliłaś się?, Pomodlisz się ze mną?". To są czasem bardzo przejmujące gesty dzieci wobec rodziców. Dlatego nie wolno dopuścić do tego, żeby mama czy tato musieli ciągle przypominać, że trzeba odmówić pacierz.

Dzisiaj, kiedy macie bierzmowanie, jest akurat taka Ewangelia, dlatego pamiętajcie, że jednym z bardzo ważnych owoców jest modlitwa, którą pogłębicie po przyjęciu tego sakramentu. To jest taki papierek lakmusowy czy ktoś wierzy, czy ktoś kocha Pana Boga. Jeszcze raz powtórzmy, że modlitwa nie jest na pokaz, nie, żeby ludzie nas podziwiali, jaki jestem pobożny, bo chodzę np. na pielgrzymki. Owszem, chodzę, ale nie dlatego, żeby mnie ludzie podziwiali i chwalili, tylko dlatego, że z potrzeby serca ofiaruję różne dolegliwości w intencji bliskich osób, które potrzebują mojego modlitewnego wsparcia.

Droga młodzieży, jest jeszcze jeden uczynek miłosierdzia, który nazywa się postem. My post różnie rozumiemy. To nie jest tylko odejmowanie sobie jedzenia. To nie jest post religijny, jak ktoś mniej je, nie objada się, bo chce schudnąć, chce mniej ważyć i być bardziej sprawnym. To jest motywacja ważna, ale naturalna. My post podejmujemy, żeby się przypodobać Panu Bogu i żeby z naszej rezygnacji, ktoś otrzymał jakieś dobro. Taki jest sens postu.

Postem może być np. ciche, pokorne, cierpliwe przyjmowanie różnych niepowodzeń. Może tak być wtedy, gdy dostajesz dwóję, gdy nie zdajesz jakiegoś egzaminu lub coś ci nie poszło i umiesz to przyjąć spokojnie, z poddaniem się woli Bożej – „Panie Boże, jest mi przykro, ale przyjmuję to. Niech to będzie dar z mojej miłości własnej". Zobaczcie, wasi rodzice też mają przeróżne kłopoty, np. w pracy czy z niektórymi dziećmi. Babcia i dziadzio mają problemy z różnymi chorobami, które ich paraliżują lub odbierają jakąś sprawność, bo wiemy, że w starszym wieku zdrowie ciągle się pogarsza. Ileż musi być takiego pokornego przyjmowania różnych doświadczeń, tego, co boli, tego, co martwi, tego, czego chcielibyśmy się pozbyć, a często nie możemy. Dlatego trzeba ten krzyż nieść i czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać. To jest właśnie forma postu, umartwienia, gdy podejdziesz do tego z oddaniem się woli Bożej.

Droga młodzieży, Duch Święty daje nam dyspozycje, byśmy te uczynki miłosierdzia łatwiej pełnili, bo one są naszym darem dla kogoś. To jest coś pięknego, gdy się dzielimy, gdy jesteśmy hojni w dawaniu, ale nie w dzieleniu się złem, nie namawianiem do zła, tylko dzieleniem się dobrym słowem, czy pomocą przy różnych pracach domowych. Mamy tyle okazji, żeby pokazać, że potrafimy w życiu dobrze czynić dla drugich.

3. Troska o relację z Duchem Świętym na całe życie

Droga młodzieży, Duch Święty wszystkich nas prowadzi przez całe życie i ważne jest to – jeszcze raz powtórzę – żeby

sobie nie pozwolić zapomnieć o Duchu Świętym czy wypędzić Go przez jakieś niedobre działanie, przez jakieś przybliżanie się do ducha złego.

W modlitwie była dzisiaj taka prośba: „Wszechmogący i miłosierny Boże, spraw, niech Duch Święty przybędzie, aby w nas zamieszkać, i uczynić z nas świątynię swojej chwały". Masz być świątynią dla Ducha Świętego. Gdy Duch Święty będzie w tobie, to będziesz pięknym człowiekiem, będziesz miał piękną osobowość, będziesz spełniał te uczynki, a więc będziesz się dzielił, będziesz się modlił, będziesz umiał się umartwiać oraz przyjmować różne bolesne i trudne doświadczenia życiowe. Kto ma Ducha Świętego, to da sobie z tym radę i sam się będzie budował w swoim człowieczeństwie, będzie się stawał coraz pełniejszym, dojrzalszym, bardziej świętym człowiekiem. Wszyscy jesteśmy wezwani do świętości. Świętość nie jest tylko dla wybranych, nie jest tylko dla księży, dla sióstr zakonnych, ale jest dla wszystkich. Każdy człowiek jest powołany do świętości i ta świętość polega na wypełnianiu woli Bożej, m.in. na pełnieniu przypomnianych dzisiaj uczynków miłosierdzia – jałmużny, modlitwy i postu. Jeśli ktoś się tym dzieli, to staje się darem dla drugich, jest kimś kto służy i kto pomaga.

Dlatego jest prośba do was kochane dziewczęta i kochani chłopcy, żebyście pilnowali swojego domu, którym jesteście. To jest dom dla Ducha Świętego, mieszkanie dla Ducha Świętego, a nie dla ducha złego. Może czasami tego nie widzicie, dlatego trzeba wam uświadomić, że zły duch wciąż jest obecny w świecie. My, starsi, może bardziej widzimy, jak diabeł zagarnął dzisiaj część ludzi, którzy kłamią, którzy niszczą drugich, którzy psują opinię innym, którzy kopią dołki pod drugimi, żeby np. wygrać wybory, czy zdobyć coś kosztem poniżenia drugiego człowieka. To jest działanie diabelskie i tak to trzeba nazwać. To jest działanie, które prowadzi potem do wyrzutów sumienia i do przegranego życia. Dlatego pamiętajmy, że jesteśmy mieszkaniem dla Ducha Świętego, a znakiem tego, że Duch Święty działa, jest łatwość spełniania uczynków miłosierdzia. Gdy idziesz do Komunii Świętej w każdą niedzielę, jak jesteś

na Mszy Świętej, to też jest znak, że pilnujesz tego mieszkania dla Ducha Świętego.

Niektórzy mówią, że bierzmowanie jest Zakończeniem procesu religijnego, że po bierzmowaniu można już sobie podarować niedzielną Mszę Świętą czy rekolekcje. Nie! To jest początek świadczenia o Panu Jezusie, że On jest naszym Zbawicielem, że jest kimś, za kim idziemy, kogo słuchamy, komu oddajemy cześć i komu ufamy. „Jezu, ufam Tobie". To jest początek dojrzałego świadczenia o tym, kim jesteśmy, świadczenia o naszej wierze, dzielenia się wiarą nadzieją i miłością. To jest skutek bierzmowania i niech tak się stanie w waszym przypadku.

Chrystus uczy nas poprawnej modlitwy

Wrocław, 17 czerwca 2021 r.

Msza św. podczas dorocznego spotkania z kolegami z roku święceń
Kaplica domu prowincjalnego Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety

Wstęp

Drodzy bracia, popatrzmy na Apostoła Pawła, rozważmy modlitwę: „Ojcze nasz" i spójrzmy na patrona dnia dzisiejszego św. Alberta Chmielowskiego.

1. Św. Paweł przykładem prawego Apostoła

Drodzy bracia, w dziejach Kościoła mieliśmy przeróżnych pasterzy, bogobojnych, świętych, pokornie mądrych. Jednakże nie brakowało także dziwnych osób duchownych, którzy byli jacyś „nakręceni", nieprzejrzyści, zwichrowani. Dzisiaj, we fragmencie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian prezentuje się nam św. Paweł jako prawy, godny naśladowania apostoł. Był niezwykle pokorny, jednocześnie odważny i pro-

stolinijny. Nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, na co może słuchacze oczekiwali. Znał swoje słabości, ale także znał swoją wartość, którą otrzymał od Boga. Apostoł pytał: „Czyż popełniłem jakiś grzech przez to, że poniżałem siebie, by was wywyższyć? Że za darmo głosiłem wam Ewangelię Bożą? (2 Kor 11,7).

2. Chrystus zostawia nam wzór modlitwy

Drodzy bracia, zwróćmy uwagę, że w Modlitwie Pańskiej prosimy o dary nie tylko dla siebie, ale dla wspólnoty. Najpierw zwracamy się do Boga słowami „Ojcze nasz". Oznacza to, że Bóg jest ojcem nas wszystkich, wszystkich ludów i narodów, obecnych, dawnych i przyszłych. Mówimy w niej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Mamy więc na myśli całą wspólnotę. Potem prosimy: „I odpuść nam nasze winy" – nie moje winy, tylko nasze winy. Mamy zatem w modlitwie „Ojcze nasz" ten rys wspólnotowy, o czym winniśmy zawsze pamiętać. Pan Bóg nie jest tylko moim Bogiem, np. nas wrocławian czy nas Dolnoślązaków, czy nas Polaków. Jest także Ojcem Francuzów, Ojcem Amerykanów, Ojcem Senegalczyków, z którymi przegraliśmy ostatni mecz. Jest Ojcem wszystkich ludów i narodów.

Jest jedna modlitwa, którą ułożył Pan Jezus, której nas nauczył. Uczniowie, gdy widzieli, że On tak chętnie się modli i całe noce spędza na modlitwie, to potem powiedzieli: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów" (Łk 11,1b). Wtedy Pan Jezus wypowiedział tę modlitwę, którą nazywamy Modlitwą Pańską, bo Pan, czyli Jezus Chrystus, nam ją ułożył i zostawił, a my do końca świata będziemy tę modlitwę kierować do Pana Boga w różnych językach świata.

Moi drodzy, zwróćmy też uwagę na to, że ta modlitwa zawiera same tylko prośby i tych próśb jest siedem. Wśród nich jest pewna hierarchia. Najpierw prosimy o to, żeby Pan Bóg był najważniejszy na ziemi, żeby Jego imię się święciło – „święć

się imię Twoje". Potem są słowa: „przyjdź królestwo Twoje". Królestwo Boże oznacza uznawanie Pana Boga za gospodarza nieba i ziemi. Czasem to nazywamy panowaniem Pana Boga, ale Pan Bóg nie panuje tak jak świeccy władcy, tylko On panuje miłując, On panuje służąc nam, On panuje przebaczając nam. To jest Boże panowanie, jedyne w swoim rodzaju.

Gdzie jest to królestwo Boże? Jest w każdym człowieku wierzącym, który wierzy w Pana Boga, który się modli, który o Bogu myśli, który czyta Pismo Święte, który słucha Bożego słowa. Jeżeli ktoś to czyni, to daje zewnętrzny znak, że w nim jest królestwo Boże, że żyje Bogiem, że jest w nim życie wewnętrzne, Boże życie wiary, życie nadziei, życie miłości.

Królestwo Boże ma także wymiar społeczny, to jest po prostu Kościół, który składa się z żywych kamieni, z nas. My jesteśmy żywymi kamieniami tego Kościoła i w tym Kościele jest działanie Pana Boga, działanie Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Modlimy się, żeby to królestwo Boże było silne, było widoczne i by w tym królestwie Bożym ludzie się dobrze czuli.

Moi drodzy, wiemy, że są tacy, którzy chcą to królestwo zniszczyć, opluwają je, lekceważą, naśmiewają się, ale kiedy Pan Jezus zapowiadał to królestwo, to powiedział Piotrowi, że: „bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Wiemy ilu ludzi to królestwo chciało zniszczyć, wypędzić z tego świata. Były nawet osoby duchowne, które nie zawsze czyniły to, co chciał Pan Bóg, ale nikomu się nie udało i nie uda się. Dzisiaj Kościół jest mimo wszystko wielką potęgą, mimo że w Europie jest lekceważony, bo w Europie chcą zniszczyć całą naszą dwutysięczną kulturę chrześcijańską, cywilizację łacińską. Wiemy, w jakim kierunku idą działania przywódców Unii Europejskiej. Jeżeli jeden z najważniejszych dygnitarzy Unii Europejskiej pojechał do Trewiru, by wygłosić w kościele ewangelickim przemówienie na cześć Karola Marksa, w związku z jego dwusetną rocznicę urodzin, to co to oznacza? Jest to nowa forma marksizmu, którą czasem nazywamy marksizmem kulturowym. Dla nas Polaków to jest niepojęte, nie do przyjęcia i dlatego się mobilizujemy. To co dobre w Unii Europejskiej

to bierzemy, bo Polska jest w gronie narodów europejskich, ale nie możemy godzić się na wszystko, zwłaszcza na te tezy ideologiczne, którymi nas się karmi i które nam się narzuca. Zobaczcie, jakie są kłopoty z sądownictwem. Utworzyło się państwo w państwie i bez reformy tego sektora życia publicznego nie ruszymy dalej, żeby w Polsce było lepiej. To są takie działania, które widzimy i które nas niepokoją, ale mimo tego wszystkiego, co się dzieje, mamy zapewnienie, że Kościół nie może być zniszczony. On dzisiaj przemawia językami niemal wszystkich narodów świata, bo ludzie wierzący w Chrystusa są na wszystkich kontynentach. W tym królestwie czujmy się dobrze jako domownicy, kochajmy to królestwo, bo to jest nasz dom. Kościół jest naszym domem.

Dalej mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi" – „wola Boża", a nie nasza, niech się spełnia. Nasza wola jest czasem egoistyczna i popycha nas w niewłaściwym kierunku, a to, co nam Pan Bóg pokazuje, do czego nas wzywa, to jest zawsze dla nas dobre i pożyteczne. Dlatego prosimy – „bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi", czyli żeby wypełniała się wola Boża, a nie wola ludzka, bo wola ludzka bywa czasem przewrotna.

Potem mamy jeszcze prośbę o pożywienie, jest prośba o przebaczenie i o pomoc. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Te słowa odnosimy do Chleba Eucharystycznego, który jest potrzebny naszym siłom duchowym, ale także do chleba powszedniego, który jemy, i który jest potrzebny do życia biologicznego.

Jest też prośba o przebaczenie: „I odpuść nam nasze winy". Zwróćmy uwagę, że Pan Jezus tę prośbę szczególnie wyróżnił, bo ma ona dopełnienie w Ewangelii, że jak my nie przebaczymy, to Pan Bóg nam też nie przebaczy: „Jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień" (Mt 6,15). Czasem ludzie mówią to fałszywie. Znamy takich katolików, którzy potrafią powiedzieć: ja jej nie mogę przebaczyć; ja jemu nie mogę odpuścić, do grobowej deski będę pamiętał. Zresztą, co innego jest pamięć i pamiętać można, ale przebaczyć

trzeba wszystko i wszystkim, bo jeżeli my nie przebaczamy, to też Pan Bóg nam nie przebacza. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom" – to jest deklaracja, że my też odpuszczamy, a są ludzie, którzy to mówią i nie odpuszczają, którzy okłamują Pana Boga, że odpuszczają, a nie odpuszczają. Dlatego tutaj musimy być bardzo uważni.

I ostatnia prośba: „I nie wódź nas na pokuszenie", a w nowym tłumaczeniu jest: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw od złego" (Mt 6,13).

To są ważne prośby, które Pan Jezus polecił nam powtarzać każdego dnia i my je powtarzamy, także w każdej Mszy świętej. Ta modlitwa jest tak ważna, że znalazła się w Eucharystii, żeby się nie zgubiła wśród różnych modlitw, które ludzie ułożyli. Dlatego odmawiajmy ją zawsze z wielką miłością i zawsze z tą świadomością, że mówimy te słowa do Ojca – „Ojcze nasz, któryś jest w niebie". To jest ta najpiękniejsza modlitwa.

3. Św. Brat Albert Chmielowski wzorem miłosierdzia

Brat Albert Chmielowski urodził się w Igołomi koło Krakowa w 1845 roku. Od młodości odznaczał się talentem malarskim. Jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec wziął udział w Powstaniu Styczniowym, w którym stracił nogę, pozostając do końca życia kaleką. Po ukończeniu studiów malarskich podjął pracę artystyczną. Szybko zyskał sobie sławę dobrego malarza. Był ceniony przez znanych mistrzów pędzla. Jednakże po niedługim czasie okazało się, że to nie było dla niego ostateczne powołanie. Adam zostawił pędzel i farby, by pochylić się nad ubogim, bezdomnym człowiekiem. Podjął działalność charytatywną wobec krakowskich biedaków. Założył Zgromadzenie Braci i Sióstr Posługujących Ubogim, zwany od jego imienia Albertynami. Apostoł ubogich zmarł w Krakowie w roku 1916. Dnia 22 czerwca 1983 roku, w czasie drugiej pielgrzymki do Ojczyzny, Ojciec św. Jan Paweł II zaliczył go w Krakowie w poczet błogosławionych. Ten sam papież kanonizował go 12 listopada 1989 roku w Rzymie.

W roku 1956 ks. abp Karol Wojtyła w kazaniu, wygłoszonym z okazji 40-lecia śmierci Brata Alberta, mówił w okolicznościowym kazaniu: „W służbie miłosierdzia nawet fundusze nie są najważniejsze, nawet domy, zakłady, szpitale nie są najważniejsze, chociaż są to środki niezbędne. Najważniejszy jest człowiek; trzeba świadczyć swoim człowieczeństwem, sobą. Tutaj Brat Albert jest dla nas nieporównanym wzorem. Nie miał prawie żadnych środków, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił dawać siebie. Dlatego rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, ażeby dawał siebie. I dawał do końca swoich dni, dawał ze wszystkich sił. Był to wyraz jego wiary i miłości".

W kontekście powyższych myśli możemy powiedzieć, że w czynach miłosierdzia najczytelniej sprawdza się nasza wiara i nasza osobista więź z Panem Bogiem. Kard. Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski w latach 1976-2004, mawiał niemal każdego roku w maju nowo wyświęconym kapłanom, że powinni być dobrymi jak chleb, że powinni być do dyspozycji wszystkich, jak do dyspozycji wszystkich jest leżący na stole rodzinnym chleb. Każdy, kto głodny może doń podejść, ukroić sobie kawałek i zaspokoić głód. Właśnie ksiądz i każdy człowiek, winien być takim chlebem, dostępnym dla tych, którzy są spragnieni prawdy i dobra.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dzisiaj, na naszym spotkaniu rokowym, abyśmy za wzorem św. Pawła Apostoła gorliwie przepowiadali naukę, abyśmy z większą pobożnością kierowali do Pana Boga modlitwę „Ojcze nasz" i abyśmy w duchu św. Brata Alberta, byli dla wszystkich dobrzy jak chleb, byśmy byli wrażliwi na potrzeby naszych bliźnich.

Św. Brat Albert – wzorem dla nas w odkrywaniu powołania i miłosierdzia Bożego

Świebodzice, 17 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji odpustu i udzielania sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Brata Alberta

Wstęp

Moi drodzy, chciałbym wygłosić homilię na temat: „Św. Brat Albert – wzorem dla nas w odkrywaniu powołania i miłosierdzia Bożego". Tak można nazwać to, co chcę dzisiaj powiedzieć.

1. Św. Albert przykładem w odkrywaniu powołania

Zatrzymujemy się dzisiaj przed postacią św. Brata Alberta. To wspaniała postać, która wpłynęła na wielu ludzi i też powinna wpłynąć na nas – na nas starszych, ale też na młodych. Powiedziałem przed chwilą, że św. brat Albert jest dla nas przykładem w odkryciu powołania. W jego przypadku, to było szczególne odkrycie powołania, bo najpierw myślał, że będzie artystą i faktycznie miał niezwykły talent malarski. Na początku też pokazał, że jest mu droga Ojczyzna, bo mając siedemnaście lat przystąpił do Powstania Styczniowego w 1863 roku. Tam stracił nogę i mając zaledwie siedemnaście lat wiedział, że już do końca życia będzie kaleką. To było mocne doświadczenie. Po Powstaniu Styczniowym groziło mu zabranie na Sybir, ale przyjaźni ludzie pomogli mu wyjechać za granicę. Pojechał do Francji, do Paryża, a potem do Monachium i na tamtejszych uczelniach podjął studia artystyczne, studia malarskie. Tam odkryto jego wielki talent malarski. Można go było porównywać z wielkimi mistrzami pędzla, jakie miała kultura europejska.

W roku 1880, gdy miał trzydzieści pięć lat, nastąpiła jego wewnętrzna przemiana. Zastanawiał się, czy ma być dalej

artystą i malować, czy to jest jego główne powołanie, czy Pan Bóg chce go jako artystę, który będzie ludzi obdarzał pięknem? Wiemy, że piękno płynie ze sztuki artystycznej. Mamy piękną muzykę, piękną rzeźbę, piękne malarstwo. To jest to piękno, które wypływa z kultury. I jest też piękno naturalne, które Pan Bóg dał nam w stworzeniu, np. piękne góry, piękne widoki. Jak przyjeżdżają do naszej diecezji turyści, także księża, to się zachwycają tym, co widzieli, gdy przejeżdżali przez Kotlinę Kłodzką.

Św. Brat Albert pytał – „Jaki ślad ma po sobie zostawić na ziemi?". W 1880 roku zapisał się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a po czterech latach myślał o całkowitym porzuceniu malarstwa i podjęciu służby dla bezdomnych. Jak wiemy, ludzi bezdomnych i biednych nigdy nie brakowało i nie brakuje. Tak było w całej historii nawet w bogatych krajach. W Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, w krajach, które mają niby taki dobrobyt, też są biedni. Podobnie jest Polsce i to w każdym ustroju. I dawniej, kiedy był komunizm, i dzisiaj, gdy próbujemy budować demokrację, biedni są i ktoś musi im podać rękę. Chrześcijanie to czynią z motywacji religijnej, bo mają w uszach słowa Pana Jezusa: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem" (por. J 15,12).

Mamy też przed oczyma dzisiejszą Ewangelię i tego chłopca, który spytał: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?" (Mk 10,17b). Ten chłopiec powiedział, że zachowuje wszystkie przekazania i wtedy Jezus powiedział do niego: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną" (Mk 10,21). Z pewnością te słowa poruszyły młodego Adama Chmielowskiego, waszego patrona, który zostawił pędzel, odstawił na bok malarstwo i stanął przed ludźmi biednymi. Nie miał żadnych funduszy, nie miał żadnych pomieszczeń, żeby ich zgromadzić, ale wszystko z czasem się znalazło. Gdy kardynał Wojtyła mówił kazanie o Bracie Albercie, to powiedział, że Adam Chmielowski stanął przed człowiekiem z otwartym sercem, on tam nawet powiedział, że uklęknął przed biedakami,

przed bezdomnymi i zorganizował im opiekę, noclegownie, jadalnie, zatroszczył się o odzienie, że stał się człowiekiem, który świadczył miłosierdzie wobec biednych, wobec ludzi w potrzebie. Tak odkrył właściwe powołanie i w tym powołaniu wytrwał do końca, do 25 grudnia 1916 roku, kiedy odszedł od nas w czasie pierwszej wojny światowej.

Moi drodzy, On zafascynował wielu krakowian, wielu naszych rodaków, wśród których był św. Jan Paweł II. Ktoś słusznie zauważył i z pewnością tak było, że wasz patron miał duży wpływ na życie młodego Karola Wojtyły. Karol Wojtyła po maturze, jako absolwent ówczesnego gimnazjum krakowskiego, zapisał się na Wydział Filologiczny i stał się studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wtedy prawdopodobnie zapoznał się dokładniej z życiorysem Adama Chmielowskiego i to, co wyczytał, a więc to odkrycie głębszego powołania, odniósł do siebie. Pytał siebie – Czy ma być studentem polonistyki? Czy to jest jego powołanie? A może ma być aktorem, bo też wszedł na taką drogę? Wtedy Duch Święty pozwolił mu odkryć – może pod wpływem Adama Chmielowskiego – że trzeba iść gdzie indziej. Zrezygnował zatem z polonistyki, ze studiów i zgłosił się do kardynała Sapiehy, który przyjął go do seminarium. Ono było wtedy tajne, bo trwała wojna, więc nie można było oficjalnie seminarium prowadzić. Seminarium było związane z aglomeracją budynków, gdzie mieszkał kardynał Sapieha, tam, gdzie dzisiaj znajduje się Krakowska Kuria Arcybiskupia i to słynne okno na Franciszkańskiej 3. Tam się przygotowywał do kapłaństwa pod okiem kardynała Sapiehy i został wyświęcony w Uroczystość Wszystkich Świętych w roku 1946, gdy wojna była już zakończona. Potem pojechał na studia na Angelicum do Rzymu, a gdy wrócił, zasłynął jako duszpasterz akademicki w Krakowie i ulubieniec młodzieży. Następnie został biskupem, kardynałem i papieżem. Napisał utwór teatralny – „Brat naszego Boga". To jest znak, że św. Brat Albert wycisnął na nim piętno i pomógł mu odkryć właściwe powołanie.

Zobaczcie, Jan Paweł II, będąc papieżem, uczynił tyle dobra dla Kościoła, dla świata i także dla Polski. Pokazał nasz

naród, bo wiedziano, że papież przychodzi z Polski, z kraju komunistycznego.

Droga młodzieży, jeśli o tym dzisiaj mówimy, to po to, żebyście się też wy zastanowili, jakie macie powołanie? Kim macie być? Do czego Pan Bóg was powołał? To powołanie szczegółowe trzeba odkryć. Mamy różne powołania. Przede wszystkim mamy powołanie do życia. To nie myśmy zdecydowali o tym, że zaistniejemy, bo nas nie było. Nasi rodzice też nie wiedzieli, że nas urodzą. To Bóg chciał nas mieć i jesteśmy. Jesteśmy też powołani, by być członkami żywego Kościoła, Ciała Pana Jezusa, jakim jest Kościół. A potem trzeba odkryć to powołanie życiowe. Najbardziej wyraźne jest powołanie do małżeństwa, by założyć rodzinę, by być mężem, żoną, matką, ojcem. Niektórych Bóg powołuje do kapłaństwa. My się ostatnio bardzo wiele modlimy o powołania, żeby przynajmniej niektórzy maturzyści zgłosili się do seminarium, bo kapłani są potrzebni. Jak nie będzie księży, to nie będzie Eucharystii i nie będzie innych sakramentów. Księża są nam potrzebni, a zobaczcie, jaka dzisiaj jest agresja na kapłanów. Niektórzy chłopcy boją się, bo media zwłaszcza te wrogie Kościołowi, pokazują księży jako obciążonych grzechami pedofilii. Mamy już tego po uszy. Kto jest mądry, to widzi, że tu nie chodzi o oczyszczenie Kościoła, tylko o to, żeby Kościół ubić, żeby zniszczyć Jego autorytet, żeby zamknąć usta księżom, żeby nie mieli odwagi nauczać, żeby nie mieli odwagi prowadzić młodzieży. O to w tym wszystkim chodzi. Kościół ma środki oczyszczenia, które pochodzą od Pana Boga. To jest sakrament pokuty. Póki się spowiadamy i żałujemy, to wszystko jest do wygrania. Z każdego grzechu można wyjść i się nawrócić. A jak się dzisiaj temu przyglądamy, to wyraźnie odkrywamy, że chodzi tu o zniszczenie Kościoła, a nie o Jego naprawę. Wiemy jednak, że oni Kościoła nie zniszczą. Nie tacy mądrale byli w dziejach chrześcijaństwa i nie dali rady, bo Chrystus powiedział: „Bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18b). Dlatego odkrywajmy nasze powołanie. Każde powołanie jest piękne i małżeńskie, i kapłańskie, i do każdego zawodu.

Dlatego jest wam potrzebny Duch Święty, żebyście w mocy Ducha Świętego odkryli, kim macie być, żebyście odpowiedzieli sobie na pytanie, jaką wybrać szkołę. Może w szkole podstawowej nie ma jeszcze takiego ukonkretnienia, ale potem wybór studiów czy wybór zawodu, będzie już związany z konkretnym odkryciem powołania.

Moi drodzy, jeszcze raz popatrzmy na papieża. On został ukształtowany przez ludzi, którzy byli w naszej historii. Trzeba wymienić przynajmniej trzy takie osoby. Najpierw św. Stanisław, który był poprzednikiem na urzędzie biskupa krakowskiego; potem trzeba wymienić św. Brata Alberta, o którym już powiedzieliśmy; i trzeba też dodać św. Faustynę. To papież pokazał ją światu, bo był nią zafascynowany. Papież znał całą jej historię. Watykan w pierwszej chwili zakazał drukowania „Dzienniczka" i mówienia o mistycyzmie siostry Faustyny. On był przekonany o świętości siostry Faustyny i w jej odkryciu pomagali mu teologowie, np. ks. Różycki i inni księża. Ja w tej chwili czytam sobie na rozmyślaniu „Dzienniczek" i to jest niebo na ziemi, jak się to czyta. Człowiek jest zdumiony, że taka prosta dziewczyna potrafiła tak głęboko przeżywać swoją więź z Chrystusem. To z pewnością też wpłynęło na papieża. Dzisiaj możemy odnaleźć w papieżu te cechy, które miał św. Stanisław, które miał św. Brat Albert i które miała siostra Faustyna. Wy też patrzcie na swoich poprzedników. Nie patrzcie tylko na tych, których mamy dzisiaj w telewizji, których mamy w Internecie, bo to są ludzie niesprawdzeni. Dzisiaj jest polowanie na młodzież, żeby ją złapać i żeby wyrugować z Kościoła. W Europie widzimy ten proces laicyzacji, żeby ludzi wypędzić z Kościoła, żeby ludzi okraść z wiary, żeby ludzi odciąć od Ewangelii. Nie dajmy się. Po to jest bierzmowanie i po to jest Eucharystia. Na bierzmowaniu nie wolno się zatrzymać, bo wtedy ono będzie niespełnione. Od bierzmowania mamy być gorliwszymi uczestnikami niedzielnej Eucharystii. Tę komórkę naszego ducha trzeba ładować, bo bateria się wyczerpuje i trzeba się karmić tym bogactwem, które płynie z nieba. Duch musi mieć pokarm. Ciało ma pokarm z tej ziemi, to jest chleb, to jest

woda, to są produkty żywnościowe, które daje nam ziemia, nasza karmicielka. My ten pokarm biologiczny przyjmujemy, ale nasz duch też potrzebuje pokarmu z nieba, od Pana Boga. Nie ma innego pokarmu dla ducha niż pokarm niebieski. Co jest tym pokarmem? Pierwszym pokarmem jest słowo Boże, lektura Pisma Świętego. Bogu dzięki mamy Biblię w języku ojczystym i rozumiemy to, co się czyta na Mszy Świętej. Ale jest też pokarm eucharystyczny, niebieski Chleb, który ma postać chleba ziemskiego, ale Pan Jezus tak postanowił, że jest on przemieniany w Jego Ciało. Po co? Po to, żeby być dla wszystkich. Kiedy Pan Jezus chodził po ziemi, to spotkał tylko niektórych. Gdy był w Jerozolimie, to nie było Go w Betlejem czy w Kafarnaum. A dzisiaj przez Eucharystię jest wszędzie, jest na wszystkich kontynentach, jest dostępny tam, gdzie się ludzie gromadzą przy kapłanie.

2. Św. Albert przykładem w odkrywaniu Bożego miłosierdzia

Został nam jeszcze temat miłosierdzia, który jest tak bardzo ważny. Droga młodzieży, uczcie się służenia w domu rodzinnym przy mamie i tacie, a nie, żeby was obsługiwano. To wy macie służyć i pomagać. Miejcie oczy wrażliwe na ludzi biednych. Może wiesz o jakiejś babci czy dziadziu, może w twojej rodzinie jest ktoś taki, kto potrzebuje pomocy. Miejmy otwarte i wrażliwe serce na ludzką biedę. Potrafimy odróżnić pijaków czy narkomanów, ale to też są ludzie, którym trzeba pomagać, żeby wyszli z tego nałogu. Zobaczcie, co się dzieje. Jeśli nie słuchamy Boga, to stajemy się karłami. To, co Bóg pokazuje, to jest droga do naszej wielkości, do pięknej osobowości, do pełnego człowieczeństwa, a ostatecznie do szczęścia.

Przyjmijcie dary Ducha Świętego, byście potrafili odkryć swoje powołanie i nabrać od św. Brata Alberta takiej wrażliwości na drugiego człowieka, by być takim chlebem, który zaspokaja głód każdego. Być dobrym jak chleb, to jest hasło św. Brata Alberta.

W płynącej łodzi Kościoła

Świdnica, 20 czerwca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w XII Niedzielę Zwykłą
Kaplica domowa

Wstęp

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy powiedzieć, że życie ludzkie możemy porównać do płynącej łodzi. Uczniowie płynący z Jezusem przez jezioro, to obraz życia człowieka, to także obraz życia Kościoła, to również obraz dziejów poszczególnych narodów i całej ludzkiej rodziny.

1. Płynąca łódź Kościoła

Dzisiejsze opowiadanie ewangeliczne wskazuje, że płynąca łódź życia ludzkiego natrafia na burze i jest miotana falami. Te burze dopuszcza sam Bóg, tak jak dopuścił burzę na Jeziorze Galilejskim. Bóg je dopuszcza, by ukazać ludziom swoją dobroć i wszechmoc. Tak jak potrzebna była burza na Jeziorze Galilejskim, by uczniowie otrzymali jeszcze jeden dowód boskości Chrystusa, aby uświadomili sobie opiekę i wszechmoc Bożą, tak i w życiu człowieka są czasem potrzebne podobne burze, by człowiek – z jednej strony doświadczył swojej bezsilności, a z drugiej – Opatrzności Bożej. Bóg ma zawsze w tym jakiś plan, dla nas czasem mało czytelny.

Także w dziejach świata zdarzały się wielkie burze. Te burze to różne wojny, rewolucje, zarazy, kataklizmy. Niektóre zawieruchy były wywoływane przez samego człowieka. To właśnie przewrotny człowiek, który chciał drugiego zniewolić, założyć mu kajdany albo w ogóle zniszczyć, wywoływał te burze. Ale Bóg był i jest zawsze górą. Do Niego należy zawsze ostatnie słowo, bo nie człowiek, nie zły duch, ale właśnie Bóg rządzi światem. Bóg może na jakiś czas ustąpić człowiekowi, nawet najgorszemu. I faktycznie Bóg ustępował i nadal często ustępuje. Tak to ustąpił człowiekowi w dniu krzyżowania Syna

Bożego na Golgocie. Ustępował potem w historii, gdy zadawano cierpienia ludziom niewinnym, gdy deptano prawo moralne przez Niego ustanowione. Ustępuje i dzisiaj tym, którzy łamią Jego prawo. Ustępował i nam tu obecnym, z pewnością wiele razy. Bóg wielokrotnie ustępował i ustępuje każdemu z nas. Ale Bóg ustępuje tylko do jakiegoś czasu. Nadchodzi chwila, kiedy upomina się o swoje. I wtedy to nie jest żadna zemsta, ale to jest kolejny wyraz Jego miłości.

Bóg pisze także historię swojemu Kościołowi. Łódź Kościoła jest też miotana falami. Uderzają w nią fale przeciwności i doświadczeń – z różnych stron: i od zewnątrz i od wewnątrz. Niektórzy postronni obserwatorzy zapowiadali już nie raz zatonięcie tej łodzi. To proroctwo o bliskim końcu Kościoła było powtarzane i ciągle na nowo uaktualniane. Nie jest naszą zasługą, nie jest zasługą ludzi Kościoła, że się nie spełniło. My bowiem łódź Kościoła wywrócilibyśmy już wiele razy. To, że ona ciągle płynie, to jest właśnie znak, że u jej steru stoi ktoś inny.

Upomnienie Chrystusa: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary" (Mk 4,40), nie jest skierowane do „tych z zewnątrz", lecz raczej do tych, którzy są w łodzi, do nas, do wierzących, a nawet do niektórych pasterzy, którzy są pesymistami i nieustannie lękają się o przyszłość Kościoła. Bywają pasażerowie, wierzący, którzy zwracają większą uwagę na fale wokół łodzi Kościoła, niż na samego Sternika stojącego na jej czele.

2. Nasze zachowanie w łodzi Kościoła

Burze są widoczne nie tylko w wymiarze całego Kościoła. Częściej burze mają miejsce w naszych sercach. Pokusy, zniechęcenia, bunty, trudne doświadczenia życia kapłańskiego, zakonnego – to wszystko może powodować przygnębienie i przekonanie, że wszystko wali się nam na głowę. Wołał kiedyś psalmista: „Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję" (Ps 69,2). W takiej chwili winniśmy budzić śpiącego w naszej

łodzi Jezusa i zawołać do Niego: „Panie, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?" (Mk 4,38b) – „Jezu, ratuj, bo ginę, pomóż, bo jestem u kresu sił, bo już nie wytrzymam". A więc jest to moment, w którym powinniśmy zacząć z Nim rozmawiać w modlitwie, szukać Go za wszelką cenę. Chrystus i dziś czeka na to wołanie, by wstać i udzielić nam oraz swemu Kościołowi daru największej ciszy, która nie oznacza jednak końca wszelkich trudności i przeciwności, ale raczej pokój i bezpieczeństwo, pewność nawet pośród przeciwności.

Tak często kołysze się łódź naszego życia, kołysze się łódź Kościoła i świata. Kołysze się raz po raz łódź naszej Ojczyzny. Nie zapominajmy, kto naprawdę stoi przy sterze, kto steruje łodzią naszego życia, kto kieruje losem poszczególnych ludzi, losem ludzkości i świata.

Zakończenie

Zakończmy anonimową, brazylijską opowieścią: „We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady – mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odciśnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: «Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną, czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy mi było tak ciężko?» Odrzekł Pan: «Wiesz, synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, ja niosłem ciebie na moich ramionach»".

Radość na wzór Maryi

Góra Igliczna, 20 czerwca 2021 r.

Msza św. odpustowa
Sanktuarium Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Adamie! Czcigodny księże kanoniku Andrzeju, rektorze i kustoszu tego Sanktuarium Maryjnego na Górze Iglicznej, czcigodni bracia kapłani wszystkich godności, stanowisk i urzędów, na czele z księżmi dziekanami; Drogie siostry zakonne; Umiłowani pielgrzymi, czciciele Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości.

W obecnej homilii poruszymy następujące wątki: wątek miejsca, na którym jesteśmy; wątek tytułów Matki Bożej, czczonej w tutejszej cudownej Figurce i wątek przesłania Maryi dla nas – na tej świętej Górze – na dziś i jutro naszego życia.

1. Urok miejsca, na którym przebywa Maryja Królowa Sudetów

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na Górze Iglicznej. Stąd lepiej niż z dołu – przy ładnej pogodzie – widać panoramę Kotliny Kłodzkiej. Słusznie nam się wydaje, że wysoko w górach jesteśmy bliżej Pana Boga. Patrząc na góry, możemy łatwiej wychwalać Boga Stwórcę nieba i ziemi, twórcę naturalnego piękna, którego tu doświadczamy. Góry odgrywały w dziejach zbawienia ważną rolę w relacjach Między Bogiem i ludźmi. Przede wszystkim były miejscem modlitwy, miejscem składania Bogu ofiar, miejscem oddawania czci Panu Bogu. Były także miejscem ogłaszania ważnej woli Bożej dla ludzkości. Przypomnijmy sobie niektóre religijne wydarzenia, które rozegrały się na górach. Na górze Moria Abraham miał złożyć ofiarę Bogu ze swego syna Izaaka. W czasie wędrówki narodu izraelskiego do Ziemi Obiecanej, na Górze Synaj, Bóg przekazał narodowi i wszystkim ludziom, swoje przykazania, Dekalog,

prawo moralne, które stało się fundamentem ładu moralnego i społecznego wielu ludów i narodów świata. Na Górze Karmel prorok Eliasz bronił wiary w jednego Boga, walczył z pogańskimi bożkami. Góry i pagórki wybierał Jezus Chrystus na miejsca swojej działalności. Na górze był kuszony na początku swojej publicznej działalności. Góra ta do dzisiaj nazywa się Górą Kuszenia. Na górze wygłosił swoje pierwsze programowe kazanie, swoje słynne Błogosławieństwa. Góra ta leżąca na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego do dziś nazywana jest Górą Błogosławieństw. Na górze Jezus przemienił się przed trzema swoimi uczniami. Tradycja ewangeliczna umiejscawia to przemienienie w Galilei na Górze Tabor. Na wzgórzu Golgota, Jezus oddał swoje życie za nas i na tym wzgórzu złożony w grobie, zmartwychwstał, zwyciężając śmierć. Z góry zwanej Górą Wniebowstąpienia odszedł do nieba.

Na górach do dziś umieszczamy symbole religijne. Na Giewoncie stoi krzyż, o którym wielokrotnie mówił św. Jan Paweł II. Na Śnieżce w Sudetach znajduje się kaplica św. Wawrzyńca. Wielki Krzyż stanął za sprawą ludzi Kościoła na przełomie ostatniego stulecia i tysiąclecia na górze Chełmiec nad Wałbrzychem i Szczawnem-Zdrój. Ostatnio wybudowaliśmy kaplicę na Wielkiej Sowie, gdzie są już odprawiane w każdą niedzielę Msze św. Jakże się cieszymy, że tutaj w Kotlinie Kłodzkiej nazwanej przez naszych poprzedników krainą Pana Boga i Matki Najświętszej, mamy to Sanktuarium Matki Bożej Śnieżnej, Przyczyny Naszej Radości.

Z historii tego sanktuarium przypomnijmy trzy ważne daty. W roku 1750 przybyła tu Figurka Matki Bożej, która okazała się cudowna. Trzydzieści lat później, w 1782 r. został tu konsekrowany obecny kościół. W czasie swoich wędrówek po górach miejsce to odkrył ks. Karol Wojtyła. Wielokrotnie tu bywał jako ksiądz, jako biskup i jako kardynał. Sam powiedział, że był tutaj siedem razy. Data trzecia to dzień 21 czerwca 1983 r. dzień papieskiej koronacji tej Figurki we Wrocławiu, na Partynicach. Przed aktem koronacji św. Jan Paweł II powiedział znamienne słowa: „Pragnę wyrazić radość, że wśród jasnogórskiej piel-

grzymki jest mi dane ukoronować cudowną figurę Matki Bożej Śnieżnej, która w Sudetach króluje i hojnie rozdaje swe łaski: szczególna Opiekunka ludzi dotkniętych chorobą oczu, niewiast pragnących potomstwa, turystów i sportowców – Przyczyna naszej radości. Wkładając na skronie Syna i Matki korony, mówimy: «Tyś Bogarodzicą, Tyś naszą Matką, naszą Królową. W Twoich rękach, Pośredniczko łask wszelkich, nasze życie i nasze uświęcenie». Zbieramy dziś w jedno, składamy u Twoich stóp wiarę, nadzieję i miłość wyrażane tu i wyznawane przed Tobą od tylu dziesiątków lat, a także naszą wiarę, nadzieję i miłość – i tę, którą wyznawać będą przyszłe pokolenia. Bądź naszą radością, jak w przeszłości, tak również dziś, zsyłaj sercom naszym laski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz. Polecam siebie i moją posługę Kościołowi Powszechnemu na rzymskiej Stolicy Świętego Piotra modlitwom pielgrzymów, którzy Cię Matko Boża Śnieżna, odwiedzają"

Po tym uroczystym akcie koronacji to miejsce, na którym jesteśmy, nabrało jeszcze większego znaczenia. Przypatrzmy się teraz tytułom, jaką obdarzamy Maryję, czczoną w tej cudownej Figurce.

2. Tytuły Matki Bożej czczonej na Górze Iglicznej

Sam Ojciec św. Jan Paweł II nazwał Matkę Bożą czczoną w tej Figurce Królową Sudetów. W Tatrach na Wiktorówkach jest czczona Matka Boża jako Królowa Tatr, tu zaś czcimy Matkę Boża, na tej Górze jako Królową Sudetów. Jest to piękny tytuł, który potwierdził sam Ojciec św. Bądźmy dumni i ogromnie wdzięczni Matce Bożej, ze to właśnie tu, u nas, na tej Górze wybrała sobie miejsce, na którym przyjmuje pielgrzymów i turystów.

Oprócz tytułu „Królowej Sudetów", Maryja czczona jest tutaj jako Przyczyna Naszej Radości i Matka Boża Śnieżna. Ten pierwszy tytuł podkreślamy głownie w czerwcu, w miesiącu rocznicy koronacji tej Figurki, zaś 5 sierpnia oddajemy cześć Matce Bożej jako Matce Bożej Śnieżnej.

3. Przesłanie Matki Bożej z Góry Iglicznej – na dziś i na jutro

W trzeciej części naszej homilijnej refleksji zastanówmy się, jakie może być przesłanie Matki Bożej dla nas, na dziś i na jutro naszego życia. W odczytaniu tego przesłania niech nam pomogą słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane w czasie koronacji tej Figurki.

a) Maryja jest z nami i nas wspomaga

Ojciec św. w modlitwie skierowanej do Maryi powiedział: „zsyłaj sercom naszym łaski, tak jak płatki śniegu w górach, gdzie mieszkasz". W tych słowach Ojciec św. nawiązał do tytułu Maryi: Matki Bożej Śnieżnej. Maryja jest obecna w naszych sanktuariach, także w tym, na tej Górze, aby nas wspierać. Ojciec św. porównał pomoc Maryi do płatków śniegu, które z wysokości spadają na nas i okrywają białym puchem nas i całą przyrodę. Tu, w górach, zawsze jest więcej śniegu niż w dolinach. Gdy na dolinach późną jesienią i późną wiosną padają zwykle deszcze, to tutaj w górach, w tym czasie pada zazwyczaj śnieg. Lubimy patrzeć na padające płatki śniegu, zwłaszcza na początku zimy. Niech to nam przypomina, że Maryja zsyła na nas takie płatki Bożej Łaski, Bożej pomocy. Ojciec św. w swoich słowach przypomniał nam, w jakich głównie sprawach pomaga nam tutaj Maryja; przede wszystkim w chorobach oczu, w otrzymaniu potomstwa. Wspomaga także turystów i sportowców. Moi drodzy, mówmy o tym ludziom, którzy w tych sprawach szukają pomocy.

Ojciec św., przy koronacji tej Figurki wskazał także na to, że Maryja może nas wspomagać w odzyskaniu wiary, nadziei i miłości.

b) Maryja odradza w naszych sercach radość

Maryja pomaga nam w zdobywaniu radości Bożej, radości Chrystusowej. Przy okazji przypomnijmy, że różne są rodzaje

radości. Może być radość zła, diabelska, radość czysto ludzka i radość Boża, która jest darem Ducha Świętego. Radość diabelska – to radość z dziejącego się zła, to także radość z cudzego nieszczęścia. Czasem słyszymy takie wypowiedzi, gdy kogoś spotka jakieś nieszczęście: „a dobrze mu tak". Jest to radość szatańska, której winniśmy się wyzbywać. Jest także radość taka czysto ludzka, ale chwilowa. Jest to radość ze zdobycia wartości materialnych, np. gdy otrzyma się nowe mieszkanie, gdy kupi się nowy samochód, nowe meble. Radość tego rodzaju jest zwykle przemijająca. Po jakimś czasie znika, zamiera. Jest także trzeci rodzaj radości – radość Boża, radość w Duchu Świętym. Taką radością była wypełniona Maryja. Ona jest Przyczyną takiej radości.

Taka prawdziwa radość, radość Boża, rodzi się z doświadczenia prawdy, dobra i piękna. Ponieważ Bóg jest najwyższą Prawdą, największym Dobrem i Pięknem, dlatego najważniejszym źródłem radości dla człowieka może być tylko Bóg. Dlatego też taka prawdziwa radość wyrasta z doświadczania Boga.

W dzisiejszym Pierwszym Czytaniu słyszeliśmy słowa: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim" (Iz 91,10). Św. Paweł wzywał kiedyś Filipian: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!... Pan jest blisko". (Flp 4,4-5). Pan Bóg jest naprawdę z nami. I to winno nas cieszyć, że jest Bóg, który nas kocha. Taką Bożą radość wyznała przed ludźmi Maryja, w swojej modlitwie u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,47).

Raz jeszcze powtórzmy, że tego rodzaju radość wyrasta z wiary, bowiem Pana Boga doświadczają tylko ludzie wierzący. Stąd też Panem Bogiem mogą się cieszyć jedynie ludzie wierzący, zaprzyjaźnieni z Bogiem. Nie mogą mieć takiej Bożej radości ludzie nieliczący się z Bogiem, którzy niby w Boga wierzą – jak mówią -, ale Pana Boga nie słuchają. Żyją po swojemu, tak jakby Boga nie było.

Stąd też źródłem radości jest także czyste sumienie. Boża radość wyrasta z życia w łasce uświęcającej, z życia z przyjaźni

z Bogiem. I znowu przypomnijmy słowa proroka, dzisiaj słyszane: „Dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10). Te szaty zbawienia, szaty sprawiedliwości, zakłada nam Bóg. My nieustannie brudzimy nasze duchowe szaty. Przychodzimy do Pana Boga, by nam je wybielił, odnowił, by oczyścił je z grzechów.

Kto chodzi z grzechami, kto nie tkwi w Chrystusie, jest pozbawiony Bożej radości. Może być w nim tylko radość przelotna, która się rodzi ze zdobycia jakichś wartości materialnych. Jeśli chcesz zatem mieć radość w sercu, to nie noś grzechów w sobie. Wyznawaj je, wyrzucaj je z siebie jak najszybciej. Nie czekaj do Wielkanocy, nie czekaj do pierwszego piątku, ale wyrzucaj je jak najprędzej i daj się przybrać w szaty zbawienia przez Pana Boga. Jeśli mąż obrazi żonę, albo żona męża, to nie powinni czekać z przeproszeniem do któregoś dnia miesiąca, ale jak najszybciej przepraszać się wzajemnie i przebywać w jedności. Tak samo winno być w naszych relacjach z Panem Bogiem.

Dodajmy jeszcze, że prawdziwa radość chrześcijańska rodzi się z poznawania prawdy, czynienia dobra i doświadczania piękna. Zapytajmy się przed Bogiem, zapytajmy się przed Matką Bożą, które źródła radości w nas wyschły, czy może inaczej: od którego źródła odeszliśmy, do którego źródła nie podchodzimy?

Zakończenie

Prośmy Maryję, Przyczynę Naszej Radości, abyśmy dzisiaj na tej górze odzyskali radość, by Maryja wyprosiła nam dar wiary, dar doświadczania Pana Boga w naszym życiu. Maryjo, Królowo Sudetów, Maryjo Śnieżna, Przyczyno Naszej Radości, dziękujemy Ci, że jesteś z nami, dziękujemy Ci, że nam pomagasz. Ciebie dziś pokornie prosimy, abyśmy wytrwali w miłości Bożej, by Bóg był dla nas najważniejszy, aby był ostoją naszego życia, naszej miłości, nadziei, wytrwania i radości – tu, na ziemi i kiedyś w niebie.

„Kimże będzie to dziecię?" – uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela

Świdnica, 24 czerwca 2021 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych
Kaplica domowa

Wstęp

Sześć miesięcy przed uroczystością Narodzenia Pana Jezusa Kościół obchodzi uroczystość narodzenia Jego Poprzednika, czyli św. Jana Chrzciciela. Zwróćmy uwagę, iż czcimy tylko w liturgii narodziny trzech osób: Jezusa Chrystusa (25 XII), Najświętszej Maryi Panny (8 IX) oraz św. Jana Chrzciciela (24 VI). Zauważmy także, że przy poczęciu tychże osób miała miejsce interwencja Pana Boga. Poczęcie Jezusa w łonie Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego; poczęcie Maryi było naturalne, ale było niepokalane, zaś poczęcie św. Jana Chrzciciela miało miejsce w późnej starości jego matki – św. Elżbiety.

Przyglądnijmy się okolicznościom narodzin poprzednika Pańskiego.

1. Narodzenie z niewiasty w starszym wieku

O poczęciu Jana Chrzciciela dowiedziała się Maryja w czasie zwiastowania. Anioł jej powiedział: „A oto również krewna Twoja Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, którą miano na niepłodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,36-37). Nic też dziwnego, że narodzenie dziecka przez Elżbietę wywołało wielki podziw wśród jej krewnych, znajomych i sąsiadów (por Łk 1,65).

Przypomnijmy, że urodzenie syna w starości nie było jedynie przywilejem Elżbiety. W dziejach Izraela w podobnych okolicznościach wydawały potomstwo żony niektórych patriarchów, czy też matki proroków. Coś podobnego spotkało Sarę – żonę Abrahama, także Rachelę – żonę Jakuba oraz Annę, matkę Samuela. „Wreszcie Pan okazał Sarze łaskawość" (Rdz 21,1)

– napisał o Sarze żonie Abrahama, biblijny autor. Nieco dalej napisał: „A Bóg zlitował się nad Rachelą, wysłuchał ją Bóg i otworzył jej łono (Rdz 30,22) – mówił o narodzinach Józefa z bezpłodnej Racheli. W podobnej tonacji opisane są narodziny Samuela z bezdzietnej Anny (por. 1 Sm 1,19n).

2. Niekonwencjonalny wybór imienia

Wiele do myślenia najbliższemu otoczeniu dał także wybór imienia dla narodzonego przez Elżbietę chłopca. W tradycji izraelskiej zwykle nadawano dziecku imię kogoś z rodziny. W przypadku syna Elżbiety myślano, że chłopczyk otrzyma imię jego ojca Zachariasza, ale matka Elżbieta i także i ojciec Zachariasz wybrali imię Jan, które znaczyło: „Bóg jest łaskawy". To także budziło zdziwienie wśród bliskich i znajomych.

3. Odzyskanie mowy przez ojca Zachariasza

Ukoronowaniem wszystkiego było odzyskanie mowy przez Zachariasza w dniu nadania Janowi Chrzcicielowi imienia. Wiemy, że Zachariasz został ukarany przy zwiastowaniu mu poczęcia i narodzin syna. Nie uwierzył, że żona Elżbieta w swoje starości będzie mogła począć i urodzić dziecko. W czasie nadania imienia skończył się czas kary i ojciec Zachariasz odzyskał mowę. Biorąc to wszystko pod uwagę krewni, znajomi i sąsiedzi mieli prawo stawiać sobie pytanie: „Kimże będzie to dziecię, bo istotnie ręka Pańska była z nim" (Łk 1,66).

Zakończenie

Drogie siostry, dziękujmy Bogu za dar św. Jana Chrzciciela, który przygotował swój naród na przyjęcie Mesjasza, który także przedstawił Go ludowi, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata" (J 1,29). Módlmy się o to, abyśmy byli duchowo podobni do niego, abyśmy nosili jego duchowy strój: szatę modlitwy i pokuty, szatę pokory i odwagi.

Żyć w stylu św. Jana Chrzciciela

Piszkowice, 24 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji odpustu i udzielania sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Jana Chrzciciela

1. Radość narodzin

Moi drodzy, mamy trzy osoby, które są w niebie, a których tu na ziemi obchodzimy święto narodzin. To jest najpierw Pan Jezus. Dokładnie za sześć miesięcy będzie Wigilia Bożego Narodzenia. Dlaczego? Dlatego że św. Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, był starszy od Pana Jezusa o pół roku. Gdy Elżbieta była w stanie błogosławionym, w szóstym miesiącu, to wtedy Maryja otrzymała zwiastowanie i podczas zwiastowania dowiedziała się, że jej krewna, Elżbieta, w starszym wieku, kiedy kobiety już nie rodzą, poczęła syna, chłopczyka. Pan Jezus jest przez nas czczony w Okresie Bożego Narodzenia. Bardzo uroczyście i z wielkim sentymentem przeżywany te Święta, dziękując za to, że On się narodził jako człowiek.

Drugą osobą jest Matka Najświętsza, Maryja. Jej narodziny obchodzimy 8 września, dziewięć miesięcy po Jej niepokalanym poczęciu w łonie mamy Anny. Niepokalane Poczęcie jest 8 grudnia i po dziewięciu miesiącach, 8 września, obchodzimy narodziny Najświętszej Maryi Panny.

I trzecią osobą z grona niebieskich przyjaciół Pana Boga, która jest czczona w swoim narodzeniu jest św. Jan Chrzciciel. Obchodzimy jego śmierć 29 sierpnia, ale również jest czczony w tajemnicy swojego narodzenia.

Śpiewaliśmy za siostrą Klarą słowa: „Sławie Cię, Panie, za to, żeś mnie stworzył", bo gdy wspominamy narodzenie Jana Chrzciciela, Matki Bożej czy Pana Jezusa, to dziękujemy też za nasze narodzenie. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Narodziliśmy się z naszej mamy, ale nasza mama, gdy była dziewczynką, gdy była w wieku młodzieńczym, to nie wiedziała, że urodzi takiego synka, czy taką córkę. To Pan Bóg jest dawcą istnienia.

On się posługuje ludźmi, w tym przypadku rodzicami, ale to od Niego mamy dar życia, dar istnienia i to jest dar, który będzie trwał na wieki, bo Pan Bóg, skoro nas stworzył, to już nie może nas unicestwić. Owszem, na ziemi żyjemy tylko kilkadziesiąt lat, bo tu jest dom przejściowy, ale jest też dom wieczny, dom Ojca – bo tak Pan Jezus nazywa niebo – do którego wejdziemy z życia ziemskiego, oczywiście, jeżeli będziemy słuchać Pana Boga i żyć tak, jak On nam wskazał.

Moi drodzy, mamy dzisiaj piękny dzień. On jest piękny w przyrodzie, bo jest dzisiaj bardzo ciepło, mamy przesilenie letnie i są teraz najdłuższe dni, a najkrótsze noce. Przed nami Noc Świętojańska. Natomiast Boże Narodzenie obchodzimy wtedy, gdy noce są najdłuższe, a dni najkrótsze. Tak to jest na naszej półkuli północnej, na której leży także Ziemia Święta, gdzie narodził się Pan Jezus.

Wielka radość panuje dzisiaj w Kościele, gdy wspominamy św. Jana Chrzciciela. Chcemy jego osobę złączyć z działaniem Ducha Świętego z tego tytułu, że młodzież otrzyma dzisiaj dary Ducha Świętego. Popatrzmy najpierw, jak Duch Święty działał w Janie Chrzcicielu, potem, jak działa w Kościele i także, jak działa w nas.

2. Działanie Ducha Świętego w życiu św. Jana Chrzciciela

Taki wyraźny moment, w którym widzimy działanie Ducha Świętego w życiu św. Jana Chrzciciela, to było nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję. Maryja, kiedy się dowiedziała, że Elżbieta jest w stanie błogosławionym, zaraz po zwiastowaniu – jak mówi Ewangelia – udała się w góry do swojej krewnej. Wtedy nastąpiło spotkanie dwóch nienarodzonych. Maryja przyniosła pod sercem Jezusa, natomiast Elżbieta nosiła już ponad sześć miesięcy Jana Chrzciciela. Ewangelista mówi, że wtedy poruszyło się dzieciątko w łonie Elżbiety. To było już działanie Ducha Świętego. Duch Święty napełnił Elżbietę i napełnił jej dzieciątko, które miała w sobie. To już tam Jan

Chrzciciel został uświęcony i powołany, gdy jeszcze się nie narodził. Czytaliśmy z Księgi proroka Izajasza: „Powołał Mnie Pan już z łona mej matki, od jej wnętrzności wspomniał moje imię" (Iz 49,1b). To było to pierwsze spotkanie z Duchem Świętym Jana Chrzciciela, jeszcze przed narodzeniem.

Maryja wtedy, napełniona radością, wyśpiewała modlitwę, którą nazywamy „Magnificat". Kościół ją codziennie powtarza w godzinach wieczornych i ona zaczyna się od słów „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). My też za Maryją powinniśmy tak powtarzać – „Wielbimy Boga i radujemy się tym, że jest, że wielkie rzeczy nam uczynił". Najpierw nas stworzył, a potem otrzymujemy tyle różnych darów. Dzisiaj młodzież otrzyma dary Ducha Świętego.

Wróćmy do św. Jana Chrzciciela. Już przy jego narodzeniu – o czym mówi dzisiejsza Ewangelia – można zauważyć trzy ważne rzeczy.

Po pierwsze, wszyscy byli zdziwieni, zaskoczeni, że Elżbieta, która już właściwie stała nad grobem, która była staruszką, urodziła syna. Było wielkie zdziwienie, jak się ludzie o tym dowiedzieli, bo mieli świadomość, że tu działa Bóg, bo to nie jest naturalnie możliwe, żeby kobiety rodziły u kresu swojego życia. To musiała była interwencja Boża, dlatego ludzie pytali: „Kimże będzie to dziecię? Bo istotnie ręka Pańska była z nim" (Łk 1,66b).

Po drugie, zaskoczeniem było także to, że narodzony chłopiec otrzymał inne imię niż zwykle ludzie nadawali swoim dzieciom, bo wybierali imię z rodziny i jemu też chciano nadać imię jego ojca, męża Elżbiety, który miał na imię Zachariasz. Ale Elżbieta wiedziała, że powinien mieć inne imię – imię Jan – dlatego dano tabliczkę ojcu, żeby też się wypowiedział pisemnie, jakie imię chce nadać swojemu synkowi. I Zachariasz napisał: „Jan będzie mu na imię" (Łk 1,63).

Wtedy nastąpiło kolejne, trzecie zadziwienie, bo Zachariasz przemówił. On przez dziewięć miesięcy był niemową. Dlaczego? Dlatego, że nie chciał za bardzo uwierzyć, że tak się może stać, że jego żona, staruszka, urodzi mu syna. To był dla

niego znak od Pana Boga, takie upomnienie, ale w ostatecznej perspektywie nastąpiło przywrócenie mowy, które dokonało się w czasie nadania imienia i Zachariasz ponownie mógł normalnie mówić.

To są przedziwne okoliczności, które towarzyszyły narodzinom Jana Chrzciciela. Wtedy Zachariasz, podobnie jak Maryja, też wpadł w uniesienie i wychwalał Pana Boga, nazywając swojego syna „prorokiem Najwyższego" (Łk 1,76), a Najwyższy to Pan Jezus.

Drodzy bracia i siostry, kochana młodzieży, patrzymy na działanie Ducha Świętego w życiu św. Jana. Ono się zaczęło – powtórzmy jeszcze raz – jeszcze w okresie przed jego narodzeniem, ale potem miało swój dalszy ciąg. Gdy Jan dorósł i wiedział, że Chrystus miał podjąć działalność publiczną, poszedł na pustynię i przygotowywał ludzi, głosił kazania, wzywał do pokuty, udzielał chrztu ludziom i mówił: „Idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów" (Łk 3,16b), a innym razem mówił: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał" (J 3,30). Jan przyjął postawę pokory i to był też owoc działania Ducha Świętego. On wiedział, że nie jest najważniejszy, że on ma tylko przygotować ludzi tak, jak kiedyś przygotowywali prorocy, że jest „nowym Eliaszem". Gdy wysłańcy przyszli do niego i go zapytali: „Kto ty jesteś?" (J 1,19b), to powiedział „Ja nie jestem Mesjaszem" (J 1,20), „Czy jesteś Eliaszem?" (J 1,21a), to też zaprzeczył. Był wierny prawdzie, był pełen pokory.

Jan był także pełen pokuty. Żył na pustyni, jadł szarańczę, pił miód leśny, około bioder miał pas skórzany, zachowywał post i umartwienie.

I kolejna jego cnota to odwaga, był bardzo odważny. Ona ujawniła się wtedy, gdy miał odwagę, żeby upomnieć Heroda Antypasa, pierwszą osobę w ówczesnej Palestynie, że żyje niemoralnie. Dlaczego? Bo wziął sobie żonę swojego brata Filipa i z nią mieszkał. Ta żona miała na imię Herodiada. Ona się bardzo zdenerwowała i tylko czekała, jaki zastosować odwet, jak upokorzyć Jana, który odważył się upomnieć samego Heroda

i powiedzieć: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). I co zrobiono? Herod, za namową Herodiady, wsadził Jana do więzienia i Jan siedział w lochu. Byłem siedem razy w Ziemi Świętej, raz byliśmy w tym lochu, gdzie Jan był więziony, gdzie oczekiwał na śmierć. Taka okazja znalazła się, gdy były urodziny Heroda i była wielka uczta. W czasie uczty tańczyła córka Herodiady, która bardzo spodobała się Herodowi i powiedział do niej: „Proś mię o co chcesz, a dam ci" (Mk 6,22b). Ona pobiegła do swojej mamy i za jej namową poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Kiedy Herod to usłyszał, to się zasmucił, bo mimo wszystko cenił Jana, może miał jeszcze odrobinę uczciwości w sobie i przeczuwał, że Jan mówi dobrze, że Jan ma racje, ale skoro go związało pęto grzechu, to nie mógł sobie poradzić i wykonał to polecenie. Wysłał kata, który ściął Janowi głowę w tym lochu i na misie przyniesiono ją córce Herodiady. Taki był koniec Jana i początek działalności Pana Jezusa. Jan jednak zdążył pokazać Pana Jezusa i powiedzieć: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1, 29).

Moi drodzy, w tych wszystkich sytuacjach, o których mówimy, działał Duch Święty. Gdyby Jan nie miał w sobie Ducha Świętego, to nie umiałby tak surowo żyć, nie byłby pokutnikiem. Gdyby Jan nie miał Ducha Świętego, to nie byłby taki pokorny, bo ludzie chcą się chwalić, chcą, żeby o nich mówiono, żeby im klaskano. I przede wszystkim dzięki Duchowi Świętemu miał taką odwagę, żeby upomnieć pierwszą osobę w Ziemi Świętej, którą był Herod.

3. Działanie Ducha Świętego w życiu chrześcijanina i Kościoła

Droga młodzieży, to jest działanie Ducha Świętego. Gdzie Duch Święty działa? On od chrztu świętego działa w nas. My może o tym zapominamy, dlatego każde bierzmowanie dla starszych, także dla nas, kapłanów, jest przypomnieniem, co się z nami stało w czasie chrztu, co się z nami stało w czasie bierzmowania, co się z nami stało w czasie naszych święceń.

To jest działalność Ducha Świętego. Św. Paweł powie, że jesteście świątynią Ducha Świętego, że wasze ciała są świątynią dla Ducha Świętego (por. 1 Kor 3,16). Jeżeli tak, to trzeba tę świątynię pięknie urządzić, żeby Bóg tam mieszkał, żeby ta świątynia była godna Bożej obecności. Dlatego trzeba dbać o to, żeby w naszym sercu była przyjaźń z Bogiem, żebyśmy o Bogu myśleli, żebyśmy z Bogiem mówili w codziennej modlitwie, żebyśmy słuchali Jego słowa, czytali Pismo Święte, słuchali kazań, czytali dobre książki, żeby o Bogu jak najwięcej wiedzieć. Jeżeli to czynimy, to rzeczywiście mamy świadomość, że Duch Święty jest obecny w naszym wnętrzu.

Zatem te wszystkie działania, które miały miejsce w życiu Jana Chrzciciela, też się w nas uobecniają, choć może w innym wydaniu, bo każdy i każda z nas ma inne powołanie, inne potrzeby, inny charakter, dlatego Duch Święty jakby dopasowywał swoją moc do naszych życiowych zadań.

Ale jest jeszcze drugie pole, gdzie Duch Święty działa. On działa we wspólnocie Kościoła i On ten Kościół prowadzi. Na Kościół dzisiaj polują lewacy i mówią, że to jest organizacja przestępcza, że księża to pedofile. Na mnie też już kilka razy wołali pedofil, jak szedłem w Świdnicy do seminarium na wykłady. To jest zjawisko, które wskazuje, które nam ogłasza, że niektórzy ludzie wypędzili Ducha Świętego. Mimo że Duch Święty zamieszkał w danym człowieku w czasie chrztu, to potem został wypędzony i na to miejsce został wprowadzony duch zły, czyli diabeł i teraz on tym człowiekiem kieruje. A diabeł jako cel działania ma walkę z Bogiem i choć walczy bezskutecznie, to wciąż walczy. On walczy też z człowiekiem, żeby człowiek nie był przyjacielem Pana Boga, bo diabła drażni obraz człowieka, który żyje na podobieństwo Boże. Dlatego drugim przeciwnikiem diabła jest człowiek i opętani przez diabła walczą nie tylko z Bogiem, ale też z ludźmi.

Moi drodzy, bądźmy rozsądni i świadomi tego, co się dzieje. Trzymajmy się dobrej drogi. Nie schodźmy z drogi wiary, nie schodźmy z drogi modlitwy, nie schodźmy z drogi, na której jest nam dawana moc Ducha Świętego. Tu tak ważna

jest Eucharystia. To jest takie ładowanie komórek. Tak jak wyczerpują się nasze komórki, które mamy i działają tylko do czasu, dlatego trzeba je podładowywać, tak nasz duch też się wyczerpuje i dlatego trzeba się podłączać do gniazdka, gdzie płynie Boży prąd, gdzie płynie Boża pomoc. To jest ołtarz, to jest Eucharystia. Zobaczcie, jaka jest potrzeba, żeby sakrament bierzmowania pomógł wam uczestniczyć w Eucharystii, bo gdy o tym zapomnicie, gdy nie będzie tej konsekwencji, nie będzie w waszym życiu modlitwy, nie będzie obecności na Mszy Świętej, nie będzie sakramentu pokuty, to bierzmowanie właściwe traci wartość. Ono się odbyło, bo się odbyło, bo potem ksiądz może zapytać przed ślubem, czy przystąpiłeś do bierzmowania i może być kłopot. To jest sprawa drugorzędna. Sprawa pierwszorzędna to jest to, żeby być człowiekiem Bożym, żeby pozwolić Duchowi Świętemu przez nas działać. Masz oddać swoje usta, żeby przemawiać językiem prawdy, miłości, do mamy, do taty, do babci do dziadzia, do koleżanki, której nie lubisz, do kolegi, który ci dokucza. Masz przemawiać językiem Chrystusa. Tę siłę da ci Duch Święty. On potrzebuje twoich ust, żeby na ziemi zapanowało większe dobre, żeby było lepiej, żeby było szczęśliwiej. On potrzebuje też twojego serca, żeby kochać nawet nieprzyjaciół. To jest możliwe, tylko to też od ciebie zależy, żebyś się nie zamknął, żebyś pozwolił, by Duch Święty przez ciebie działał. Ty wtedy staniesz się sługą i darem dla drugich, jako dziecko dla mamy, dla taty, jako uczeń dla nauczyciela, dla pani dyrektor, jako pracownik, jako senator czy minister dla narodu, któremu służy. Nie swojej partii, tylko dobru wspólnemu całego narodu. To jest powołanie ludzi z sektora polityki, żeby zabiegali o dobro wspólne dla drugich, żeby wystrzegali się tego, co prywatne i tego, co ma wymiar samolubstwa.

Zakończenie

Modlimy się dzisiaj do Ducha Świętego, żeby was zachęcić, żebyście ubrali się w cnoty, w które był ubrany wasz patron.

Bądźcie pokorni. Nie podskakuj do mamy, do taty, nie uważaj, że jesteś mądrzejszy, bo potrafisz lepiej posługiwać się komórką, bo nauczyłeś się czegoś, czego mama nie wie. Ważny jest szacunek i uległość. W rodzinie, w Kościele, w wojsku, nie ma demokracji. Ktoś musi rządzić. To nie dzieci rządzą rodzicami, tylko rodzice rządzą dziećmi, ale oczywiście rządzą roztropnie, sensownie, bo w ewangelicznym rozumieniu rządzenie, wykonywanie władzy, to jest służba dla kogoś. Załóżcie też szatę pokuty. Papież wiele razy mówił do młodzieży, że musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali, że każdy musi mieć swoje Westerplatte, jakieś wartości, których trzeba bronić. Kiedy atakują Kościół i na Niego plują, to nie milcz. Powiedz, że tak nie jest. Nawet, jeśli nie znasz konkretnych argumentów, to gdy zaprzeczysz, gdy się nie zgodzisz, to już będzie znak, że nie jest tak, jak oni mówią. I jako trzecią załóżcie szatę odwagi. Odważnie wyznawajcie wiarę, kim jesteście. Także ważne jest upominanie. Tutaj z pewnością nie ma wszystkich dziewcząt i chłopców, którzy powinni iść do bierzmowania. Może twoja koleżanka czy kolega pobłądzili. Pogadaj z nimi, spróbuj im pomóc. Pomódl się do Ducha Świętego, żeby cię natchnął, co masz powiedzieć, jak masz trafić do ich serca. Niech i oni przyjdą do Jezusa, bo będą mieć wtedy wygrane życie i to ziemskie, i to wieczne.

Zatem ubieramy się dzisiaj w czasie Eucharystii, w czasie sakramentu bierzmowania, w szaty św. Jana Chrzciciela – w szatę pokory, w szatę pokuty i w szatę odwagi.

Rola sakramentu bierzmowania w życiu chrześcijanina

Świebodzice, 26 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji udzielania sakramentu bierzmowania
Kościół p.w. św. Mikołaja

Wstęp

Droga młodzieży, przygotowanie do bierzmowania trwało z pewnością kilka lat. W naszej diecezji jest to mniej więcej trzy lata. To była katecheza, to były spotkania z księżmi, a teraz jest finał tego przygotowania i za chwilę będzie przyjęcie darów Ducha Świętego. Temat dzisiejszej homilii, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, narzuca nam się sam. Chcemy wskazać, jaką rolę Duch Święty odgrywa w naszym życiu, bo sakrament bierzmowania jest szczególnie związany z Trzecią Osobą Boską – z Duchem Świętym. Wiemy, że Bogu Ojcu zawdzięczamy dzieło stworzenia nieba i ziemi. Drugiej Osobie Boskiej, Synowi Bożemu, Bogu Wcielonemu, czyli Jezusowi Chrystusowi, zawdzięczamy dzieło odkupienia. To odkupienie dokonało się przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. I Duchowi Świętemu zawdzięczamy uświęcanie świata. Czas Kościoła, który liczy już ponad dwa tysiące lat, to jest czas Ducha Świętego. Bóg Ojciec działa przez swojego Syna w Duchu Świętym. Cała Trójca Święta jest obecna w zewnętrznym działaniu wobec stworzenia i wobec nas, ludzi, którzy nosimy w sobie obraz Pana Boga. Jesteśmy do Boga podobni przez to, że mamy rozum, że jesteśmy wolni, że możemy miłować, że możemy poznawać i stawać się darem jedni dla drugich.

1. Zesłanie Ducha Świętego trwa w dziejach Kościoła

Droga młodzieży, wysłuchaliśmy w pierwszym czytaniu informacji o jakby pierwszym bierzmowaniu w dziejach Kościoła. To było pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Ono miało

miejsce w Wieczerniku i wiemy, jaki ono miało cel. Po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, uczniowie byli przerażeni, zwłaszcza pod koniec Wielkiego Tygodnia, który zakończył się śmiercią Jezusa na krzyżu i złożeniem Jego ciała w grobie. Wiemy jednak, że to nie był koniec, tylko przejście Pana Jezusa – po żydowsku „pascha" – z życia ziemskiego, które zostało Mu zabrane na drzewie krzyża, do życia uwielbianego w zmartwychwstaniu. W tym samym ciele, które wisiało na krzyżu i które było złożone w grobie, Pan Jezus zmartwychwstał. Po zmartwychwstaniu odkryto pusty grób, ale Pan Jezus ukazywał się także swoim uczniom. Nie ukazał się Piłatowi czy Sanhedrynowi, bo nie chodziło o to, żeby im pokazać – „A jednak zwyciężyłem, przegraliście". Pan Jezus nie miał takiej metody. On ukazał się uczniom, żeby im pokazać, że to, co mówił – a mówił, że będzie cierpiał, że zostanie zabity i że zmartwychwstanie – spełniło się. Pan Jezus powiedział do uczniów: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a), ale kazał im czekać na umocnienie z wysoka, na umocnienie Duchem Świętym. Gdyby Duch Święty nie zstąpił, to dzieło Jezusa byłoby zapomniane, to Jego historia skończyłaby się na grobie, ewentualnie na zmartwychwstaniu. Dlatego, żeby to dzieło Jezusa powędrowało w historię, trzeba było mocy Ducha Świętego i ta moc Ducha Świętego została dana pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu. To było – jeszcze raz powtórzę – takie pierwsze, wielkie zesłanie Ducha Świętego. Najprawdopodobniej miało to miejsce w Wieczerniku. Wieczernik jest na Górze Syjon w Jerozolimie, gdzie Pan Jezus sprawował Ostatnią Wieczerzę i także tam zesłał Ducha Świętego. W Wieczerniku, oczywiście w różnym czasie, narodziły się właściwie cztery sakramenty – sakrament Eucharystii, sakrament kapłaństwa, sakrament pokuty i sakrament bierzmowania.

Moi drodzy, jak słyszeliśmy, Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego stał się jakby nowym Apostołem, z nową energią, odważnie stanął przed ludźmi i wygłosił kazanie. O czym mówił? O Jezusie, którego bezbożni Żydzi przybili swoimi

rękami do krzyża. Miał odwagę to powiedzieć. I dodał: „Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my jesteśmy świadkami tego" (Dz 2,32). I jest napisane, że po tym przemówieniu ponad trzy tysiące ludzi uwierzyło, że Jezus był prawdziwym Zbawicielem świata, Mesjaszem, który był zapowiadany przez proroków (por. Dz 2,41b).

Moi drodzy, apostołowie, po otrzymaniu Ducha Świętego, przeobrazili się w odważnych, mężnych świadków Pana Jezusa. Coś podobnego musi się stać dzisiaj w tym kościele, bo to jest nowe zesłanie Ducha Świętego, jesteśmy w naszym Wieczerniku, w tej świątyni Pańskiej w Świebodzicach.

Droga młodzieży, powinniście doświadczyć tej mocy duchowej, którą otrzymacie od Ducha Świętego, ale w tę moc trzeba uwierzyć i być przekonanym, że Duch Święty działa w Kościele, bo sakramentu bierzmowania udzielamy we wspólnocie Kościoła, we wspólnocie ludzi wierzących. Dzisiaj otrzymujecie szczególne prawo do modlenia się do Ducha Świętego, żebyście w życiu mogli dokonać wiele dobra i pięknie przeżyć to życie ziemskie, bo ono jest tylko jedno. Na ziemi nie można powtarzać życia po raz drugi. Powtarzamy jakieś rajdy, wyjazdy, powtarzamy obchód różnych świąt, są powtórki seansów filmowych, są powtórki sztuk teatralnych w teatrach, a życie płynie w jednym kierunku. Też byłem w waszym wieku. To było około sześćdziesiąt lat temu, gdy też przyjmowałem sakrament bierzmowania, a dzisiaj licznik nabił mi tyle lat, że za miesiąc będę miał dwie siódemki.

2. Powołani do odkrycia powołania

Moi drodzy, mamy świadomość, że wszyscy posiadamy jakąś misję do spełnienia. Ksiądz proboszcz wspomniał, że sakrament bierzmowania ma wam pomóc w odkryciu powołania i w takim ważnym momencie, kiedy macie wybrać w przyszłości swój zawód, przyjmujecie sakrament bierzmowania. Na razie się kształcicie. Była szkoła podstawowa, przyjdzie szkoła średnia, potem myślę, że większość z was pójdzie na studia, żeby się jak najdłużej uczyć, żeby zdobyć wykształcenie

i potem podjąć pracę. W międzyczasie wielu zakłada związek małżeński i to jest normalna rzecz, bo jesteśmy powołani do małżeństwa. Ale Pan Jezus wybiera także do kapłaństwa i niektórzy idą na studia teologiczne, by zostać kapłanami. Ksiądz Grzegorz, wasz opiekun, po maturze był sześć lat w seminarium i został kapłanem, a teraz jest na żniwie Pańskim i posługuje jako kapłan młodzieży i dorosłym. Podobnie ksiądz Józef, który ma już dłuższy staż kapłański. A ja mam pięćdziesiąt dwa lata posługi kapłańskiej i jestem już po złotym jubileuszu.

Droga młodzieży, gdybym zapytał księdza Józefa, czy księdza Grzegorza, albo waszą mamę czy tatę, czy jesteście zadowoleni ze swojego powołania, to większość mówi „tak". Księża, którzy mają swoje jubileusze i są pytani, czy po raz drugi wybraliby kapłaństwo, to prawie zawsze jest odpowiedź, że tak, że nie było pomyłki w wyborze powołania, że cieszą się, że zostali kapłanami. Podobnie jest w małżeństwach. Jak jest dobre małżeństwo, to potrafi sobie wzajemnie służyć – żona mężowi, a mąż żonie – potrafi wytrwać w miłości Chrystusowej i Pan Jezus jest w ich sercach, bo to On jest źródłem miłości. Dlatego, jeżeli ludzie odetną się od Pana Boga, od źródła miłości, to zwykle ta miłość wygasa, przekwita. Miłość ma być rozumiana jako życie dla kogoś, służba dla kogoś, a nie tylko zaspokajanie przyjemności cielesnych. To jest za mało. To jest tylko pewien dodatek, choć też ważny, bo on ma na celu przedłużenie rodzaju ludzkiego. Dlatego jest potrzebne małżeństwo, które składa się z mężczyzny i kobiety, a dzisiaj są tacy, którzy chcą Pana Boga poprawiać i żądają, żeby uznać za małżeństwo związek dwóch kobiet czy dwóch mężczyzn. Przecież z dwóch kobiet nie będzie dzieci, z dwóch mężczyzn nie będzie dzieci. Musi być mężczyzna i kobieta, i tak to Pan Bóg stworzył. Wszelcy poprawiacze Pana Boga zwykle kończą marnie. Dlatego jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy wiedzieli, kogo słuchać. Internet jest zawalony przekłamaniami. Owszem, mamy tam informacje prawdziwe i korzystamy z nich. Wystarczy nacisnąć kilka razy przycisk i już mamy to, co chcemy, ale na różnych portalach jest wiele przekłamań i tyle różnych ofert, propozycji,

tyle interpretacji, że można się w tym pogubić. Dlatego jest nam potrzebny dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar pobożności, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej. Te dary pochodzą od Ducha Świętego.

Droga młodzieży, Duch Święty wzmacnia naszego ducha, a nasz duch ludzki, który jest w nas obecny, w naszym ciele, to jest duch wcielony. On potrzebuje światła Bożego Ducha, zwłaszcza gdy idzie o sekty religijne, bo żeby się modlić, żeby wierzyć, to trzeba otrzymać dar od Pana Boga.

3. Od poznania do zawierzenia Bogu

Jesteśmy zobowiązani powiedzieć też parę słów o wierze, dlatego że ten temat wyznacza nam dzisiejsza Ewangelia. Przypomnijmy sobie, że jej bohaterem jest setnik. To był Rzymianin, oficer armii rzymskiej, który stacjonował w Palestynie. Palestyna leżała wtedy na obrzeżach ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego, a stolica Cesarstwa była w Rzymie. Tam zasiadał cesarz na tronie. Wiadomo, że podczas istnienia wielkiego Cesarstwa, potrzebni byli namiestnicy. Namiestnikiem był np. Poncjusz Piłat.

Ten setnik był poganinem, ale dowiedział się, że w Palestynie działa prorok z Nazaretu imieniem Jezus. To było w Kafarnaum. Kafarnaum, to miasteczko, które leży w Galilei, na północnym brzegu jeziora Genezaret. Dzisiaj jest ono prawie puste. Są tam ruiny synagogi i jest tam też wybudowany nowy kościół, w miejscu, gdzie stał dom św. Piotra. Pan Jezus przeniósł się z Nazaretu i zamieszkał przez jakiś czas w Kafarnaum, a stamtąd wyruszał na wyprawy misyjne, żeby głosić Ewangelię, żeby wypędzać złe duchy, żeby czynić cuda. Ten nowy kościół, wybudowany w XX wieku, stoi na miejscu domu św. Piotra, w którym, jak przypomniała nam dzisiejsza Ewangelia, Pan Jezus uzdrowił teściową św. Piotra. Pamiętajmy, że św. Piotr był żonaty, bo Pan Jezus powoływał do siebie także mężczyzn żonatych i tylko Jan nie miał żony, dlatego był nazywany uczniem umiłowanym.

Moi drodzy, wracamy do tego setnika, który był poganinem. Przyszedł on do Jezusa. Nie prosił o coś dla siebie czy dla swojego syna, tylko dla swojego sługi, który zachorował. Tak jak w wojsku są dowódcy i są podwładni, to był jeden z podwładnych, ale widać, że ten setnik cenił swojego sługę, bo chciał mu pomóc. Dlatego przyszedł do Jezusa, żeby Go poprosić: „Panie, sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi" (Mt 8,6), a Pan Jezus odpowiedział: „Przyjdę i uzdrowię go" (Mt 8,7). Wtedy setnik mówi: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz słowo, a mój sługa odzyska zdrowie" (Mt 8,8). W tym zdaniu wyznał swoją wiarę w moc Pana Jezusa i rzeczywiście Pan Jezus dokonał uzdrowienia na odległość – „Idź, niech ci się stanie, jak uwierzyłeś. I o tej godzinie jego sługa odzyskał zdrowie" (Mt 8,13). Sługa odzyskał zdrowie wtedy, kiedy Pan Jezus powiedział te słowa.

Droga młodzieży, Pan Jezus pragnie, byśmy w Niego wierzyli, a żeby Jemu uwierzyć, to trzeba Go najpierw poznać. W pełni Go nie poznamy. Bóg będzie w pełni poznany dopiero w wieczności. Jezus, który był człowiekiem, też do końca nie był znany, ale żeby kogoś pokochać, to wcześniej trzeba przynajmniej Go poznać. Dlatego macie katechezę, dlatego jest potrzebna lektura Pisma Świętego, żeby poznać Pana Boga, bo to, co poznane, może być pokochane. Zobaczcie, młodzi też nie idą do ślubu, do ołtarza, jeden dzień po poznaniu się, tylko ten czas narzeczeństwa trwa jakiś czas. Czasami on jest krótszy, czasami dłuższy, ale najpierw trzeba się poznać, porozmawiać, wyrazić swoją wolę, swój zamiar i potem, jak się młodzi dogadają, jak mają w sobie miłość, jak mają nadzieję, że razem przejdą przez życie, że są powołani, by być małżeństwem, to przychodzą do kościoła, żeby Pan Jezus ich miłość pobłogosławił i zabierają Jezusa w swoje życie. Jeśli o Nim nie zapomną, to dadzą radę i pięknie przeżyją życie we dwoje, a potem życie rodzinne, bo w małżeństwie pojawiają się dzieci jako owoc miłości małżeńskiej.

Droga młodzieży, jest nam potrzebna wiara, a pierwszym elementem w wierze – jak nam przypomniał papież Bene-

dykt XVI – jest zespół prawd, w które wierzymy. Dlatego mówią, że Pana Boga trzeba poznać, żeby Go pokochać. Jezusa trzeba ciągle poznawać, bo nikt z ludzi nie może powiedzieć, że już w pełni zna Pana Jezusa. Nawet my, kapłani, jesteśmy ciągle w trakcie poznawania Pana Jezusa. Zauważcie, że gdy czytamy Ewangelię, czasem dziesiąty czy pięćdziesiąty raz, to coś nowego odkrywamy. W wierze nie można zatrzymać się tylko na poznaniu, ale trzeba Jezusa pokochać, trzeba z Nim być w łączności modlitewnej, być Jego świadkiem i być Mu posłusznym. To jest pełna wiara. Jeśli my nie tylko wierzymy w prawdę, którą zawiera Ewangelia, ale wierzymy Chrystusowi jako Osobie i okazujemy posłuszeństwo, czyli naszą wiarę wyznajemy w postawie naszego życia i w naszych czynach, to jest dopiero pełniejsze rozumienie wiary.

Zakończenie

Niech te myśli pomogą wam lepiej przeżyć wasze dzisiejsze przyjęcie darów Ducha Świętego. Popatrzmy na papieża. Papież całe życie modlił się do Ducha Świętego. Ja też mam tę modlitwę i od wielu lat codziennie odmawiam tę samą modlitwę, którą papież odmawiał od czasu, gdy był ministrantem. Tę modlitwę przybliżył mu ojciec. Gdy papież pisał encyklikę o Duchu Świętym, to wspomniał ten epizod ze swojego życia, jak ojciec pokazał mu modlitwę do Ducha Świętego. Papież nie zapomniał tej ojcowskiej wskazówki, tej rady i całe życie codziennie tę modlitwę odmawiał. Dlatego został tym, kim był i zdobył sobie autorytet moralny w całym świecie. Wiemy, że wielu ludzi go pokochało, ale miał też wrogów, bo diabeł siedzi w ludzkości. Pan Jezus pokonał diabła na krzyżu, ale on dalej działa na ziemi, szczególnie tam, gdzie jest kłamstwo, tam, gdzie się ludzi zabija, tam, gdzie jest walka z życiem nienarodzonym. Dwa dni temu Parlament Europejski ogłosił prawo do aborcji. Nie ma prawa do aborcji! Jest prawo do życia! To jest pierwsze prawo! Każdy ma prawo żyć! Dzieciątko, które się pocznie w łonie matki, ma prawo do życia i jeżeli ktoś mówi,

że kobieta ma prawo do aborcji, to jest to bezrozumne, jest to diabelskie podejście i to nam dzisiaj wtłaczają. Musimy się obronić. Pilnujmy nauki Pana Jezusa, pilnujmy Ewangelii, bo jeszcze nikt nie żałował, że słuchał Pana Boga, że żył tak, jak Pan Bóg wskazuje. Każdy grzech niszczy nas samych. Czasem tego niszczenia nie widać od razu, jutro czy pojutrze. Ono jest zauważalne dopiero po jakimś upływie czasu, ale grzech niszczy nas samych. Dlatego grzechy wyznajemy, wyrzucamy je z siebie i po to jest sakrament pokuty. Nie można wyrzucać grzechów przed psychologiem, przed przyjacielem czy przede mamą, tylko przed Panem Bogiem. Mama nie może nas rozgrzeszyć. Ona może przebaczyć nasze wyskoki, ale grzech może w nas zniszczyć tylko Pan Bóg swoim miłosierdziem dzięki temu, że Jezus umarł za nas na krzyżu.

Droga młodzieży, przed wami wakacje. Gdy byłem w podstawówce, to w ostatni dzień śpiewaliśmy taką piosenkę: „A wakacje to rzecz miła, wyśmienita rzecz, już nauka się skończyła, książki poszły precz". A druga piosenka była taka: „Lato, lato, lato czeka, razem z latem, czeka rzeka, razem z rzeką, czeka las, a tam ciągle nie ma nas". W takim pięknym czasie otrzymujecie dary Ducha Świętego. Niech one was przemienią w ludzi uśmiechniętych, pogodnych, żebyś była lepszą córką, żeby babcia poznała, że ma lepszą wnuczkę, żeby tato poznał, że ma lepszego syna. Po to zostajecie napełnieni Duchem Świętym, tylko trzeba w to uwierzyć. Jeżeli ktoś w to nie wierzy, to bierzmowanie nie jest przyjęte tak, jak powinno być przyjęte. Od dzisiaj nie powinno was zabraknąć w kościele na Mszy Świętej. Dzisiaj nie jest koniec, tylko początek bycia świadkiem Pana Jezusa, początek takiej dojrzałej przyjaźni z Jezusem Chrystusem, który żyje w Kościele – w Kościele grzesznym, ale też w Kościele świętym. O świętości Kościoła decyduje Duch Święty, ale wszyscy Jego członkowie są grzeszni. Dla grzeszników jest jednak przebaczenie. Dla tych, którzy uznają winę, którzy wyznają grzech, żałują i chcą się poprawić, jest przebaczenie, jest odrodzenie duchowe. Dlatego taką drogą idźcie i w takiej intencji przyjmijcie dziś dary Ducha Świętego.

Świadczenie o Chrystusie w duchu św. Franciszka z Asyżu

Ząbkowice Śląskie, 27 czerwca 2021 r.

Msza św. z racji 800. rocznicy powstania
Franciszkańskiego Zakonu Świeckich
Kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego – Sióstr Klarysek

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani diecezjalni i zakonni; Ojcze Tomaszu, ojcze Robercie i księże Grzegorzu, tutejszy rodaku; Czcigodna Matko Ksieni, siostro Dominiko wraz z całą tutejszą wspólnotą Sióstr Klarysek; Czcigodna siostro przełożona, siostro Ewo wraz z wszystkimi członkiniami i członkami tutejszego Franciszkańskiego Zakonu Świeckich– regionu ząbkowickiego i strzelińskiego; Wszyscy, obecni na tej Mszy św.: bracia i siostry w Chrystusie!

Nasza Eucharystia sprawowana jest w ramach obchodów 800-lecia istnienia i działania III Zakonu Świętego Franciszka, zwanego obecnie Franciszkańskim Zakonem Świeckich. Przebywamy dzisiaj tutaj we wspólnocie franciszkańskiej, aby podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za dar św. Franciszka dla Kościoła oraz za dar wszystkich trzech wspólnot zakonnych, założonych przez św. Franciszka: Zakonu Pierwszego klauzurowego– dla mężczyzn, dla ojców i braci zakonnych, Zakonu Drugiego klauzurowego – dla niewiast, dla sióstr zakonnych i Zakonu Trzeciego – dla osób świeckich. Przybywamy tutaj, by odnowić i pogłębić franciszkański charyzmat osób świeckich tak bardzo potrzebny Kościołowi powszechnemu i Kościołowi w Polsce.

W homilii obecnej odniesiemy się najpierw do przesłania słowa Bożego dzisiejszej, XIII Niedzieli Zwykłej, Następnie wskażemy na znaczenie dla Kościoła dzieła św. Franciszka, w szczególności Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. W trzeciej części wskażemy na rolę i kondycję Franciszkańskiego

Zakonu Święckich dla Kościoła w naszym regionie ząbkowickim i strzelińskim.

1. Przesłanie liturgii słowa XIII Niedzieli Zwykłej „B”

Wiedeński filozof, twórca psychoanalizy, Zygmunt Freud (1856-1939), który w dużej mierze ukształtował oblicze współczesnej psychoanalizy i psychologii, zauważył, że w człowieku ścierają się dwa podstawowe instynkty: instynkt życia i instynkt śmierci. W pierwszej fazie życia człowieka silniejszy okazuje się instynkt życia, ale potem zwycięża ostatecznie instynkt śmierci. Z obserwacji wiemy, że w każdym człowieku jest zakodowane pragnienie życia. Wszyscy normalni ludzie pragną żyć. Pęd do życia jest naturalny i wrodzony wszystkim. Pragnienie życia objawia się w szczególny sposób u ludzi chorych. Człowiek od zarania swego istnienia poszukuje lekarstw na swoje choroby, zwłaszcza na te, wobec których czuje się bezsilny. Wtedy zwykle przypomina sobie, że to Bóg jest panem życia i śmierci.

Z pragnieniem życia łączy się lęk przed śmiercią. Znamionuje on większość ludzi, gdyż wszyscy normalni ludzie pragną żyć, nie chcą być unicestwieni. Śmierć jest zjawiskiem boleśnie przeżywanym, zwłaszcza śmierć bliskich, śmierć tych, których kochamy. Stąd też bronimy się przed śmiercią. Wszystko robimy, by ją oddalić, a gdy nieuchronnie przychodzi, staramy się ją złagodzić. Wszyscy chcemy być w niebie, a boimy się umierać.

Marksiści i egzystencjaliści widzą śmierć jako tragedię. Myśliciel francuski Jean-Paul Sartre (1905-1980) powiedział: „absurdem jest, żeśmy się narodzili i absurdem, że umieramy”. Według niego człowiek z nicości przyszedł i do nicości wraca.

Diametralnie inaczej patrzymy na śmierć, my chrześcijanie, mimo że niekiedy się jej bardzo lękamy. Wierzymy, że to jest przejście z życia do życia, z życia doczesnego do życia wiecznego.

Prawda o nieśmiertelności człowieka jest głównym tematem dzisiejszej liturgii. W Księdze Mądrości czytamy dziś

słowa: „Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiercionośnego jadu" (Mdr 1, 13-14) i dodaje: „Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności" (Mdr 1,23). Bóg zatem zapewnia nas o wiecznym trwaniu. Nasze najgłębsze pragnienie niekończącego się trwania znajduje wypełnienie w Bożej obietnicy.

Prawdę o zwycięstwie życia nad śmiercią podkreśla dzisiejsza perykopa ewangeliczna. Cały ten fragment można nazwać triumfalnym marszem życia. W tym właśnie świetle widział z pewnością ewangelista tę krótką, ale pamiętną podróż Jezusa znad brzegu jeziora do domu Jaira. Wtedy to pewna kobieta dotknęła Go i została uzdrowiona z bolesnej choroby, która była nieuleczalna. Dotknęła Chrystusa z głęboką wiarą i otrzymała to, czego pragnęła. Po przyjściu do domu Jaira Jezus zastaje dziewczynkę martwą. Nie przejmując się tym, bierze ją za rękę i mówi: „Dziewczynko, mówię ci, wstań", podobnie, jak niedawno powiedział do morza: „milcz, ucisz się!" I znów reakcją jest zdumienie: a więc nie tylko morze jest Mu posłuszne, ale nawet śmierć! Gdyby człowiek mógł ponownie ożyć... wzdychał kiedyś Hiob; oto teraz namacalny znak, że może ożyć.

Czyniąc ten cud, Jezus chciał, by na własne oczy wszyscy widzieli, że człowiek umierając, nie przestaje istnieć, że gdzieś jest, skoro można przywołać go do życia. Jezus pragnął, by człowiek w to wierzył, by uwierzył w swoją nieśmiertelność. Dlatego wskrzeszał zmarłych, dlatego sam zmartwychwstał. A więc człowiek, który raz zaistniał, już nigdy istnieć nie przestanie. Przeminą lata, wieki całe miną, świat może przestać istnieć, a człowiek będzie trwał zawsze.

Takie oto jest przesłanie dzisiejszej liturgii słowa. Jesteśmy dziś wezwani, by odnowić naszą wiarę w Jezusa, Pana życia i śmierci, w Jezusa, który zbawia. Uzdrowienie chorej kobiety i wskrzeszenie córki Jaira oznaczają, że Bóg, w Jezusie Chrystusie, wziął ponownie w swe ręce losy człowieka, że jeszcze raz okazał, że jest Bogiem żywych, a nie umarłych (por. Mt 22,32),

Bogiem sprawiającym, że zwycięża życie. Czyni to wszystko nie eliminując chorób, starości i śmierci, lecz torując dzięki nim drogę ku życiu. Nadejdzie taki dzień, kiedy już nie będzie „ani śmierci, ani żałoby, ani płaczu, ani utrapień" (por. Ap 21,4). „Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć" (1 Kor 15,26). Na zawsze pozostanie życie wieczne.

2. Dzieło życia św. Franciszka z Asyżu

Drodzy bracia i siostry, popatrzmy teraz, jak wypełniał polecenia Jezusa św. Franciszek z Asyżu, jak wypełniał polecenie Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Franciszek był chłopcem bardzo uzdolnionym. Był bardzo wrażliwy na piękno. Kochał muzykę. Był bezgranicznie szczery i wielkoduszny. Dzięki tym cechom był bardzo lubiany wśród rówieśników. Często popadał w konflikt z zachłannym ojcem. Zanim stanął przed Chrystusem w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, doświadczył biedy tego świata, który lekceważy sobie Pana Boga i próbuje tak żyć, jakby Go nie było.

W roku 1201 Franciszek wziął udział w wojnie, jaka rozgorzała między Asyżem a Perugią. Przez cały rok przebywał w niewoli. Potem zachorował. Wskutek choroby zaczął zastanawiać się nad sensem swojego życia. W wyniku refleksji porzucił beztroskie życie. Postanowił szukać sławy. Zaciągnął się w tym celu do wojska. Zdobył ostrogi rycerskie. Jednakże droga rycerska nie była jego powołaniem. W swoim wnętrzu usłyszał wołanie do porzucenia świata. Podjął życie pośród modlitw, postów i jałmużny. Pewnego razu, gdy trwał na modlitwie w kościółku św. Damiana, usłyszał głos Chrystusa, który go wzywał, aby odbudował dom Boży, popadający w ruinę; „Franciszku odbuduj mi kościół". Franciszek pojął to dosłownie. Zabrał się więc za remont kościółka. św. Damiana. W sprawę wkroczył zdumiony ojciec. Wytoczył synowi sprawę sądową, a potem go wydziedziczył. Franciszek nadal wgłębiał się w Ewangelię Chrystusa. Zaczął ją pojmować bardzo na serio. W Ewangelii zafascynowały go wezwania Chrystusa do życia

w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie. Zrozumiał, że tylko na tej ewangelicznej, radykalnej drodze można odbudować żywy Kościół Jezusa Chrystusa, który zapatrzył się w tym czasie zbyt mocno w doczesność, w światowy przepych. Franciszek zgromadził przy sobie braci, podjął życie wspólnotowe w postawie ubóstwa, czystości i posłuszeństwa Bogu i Kościołowi. W takiej też postawie rozpoczął głoszenie słowa Bożego. Z dwunastoma braćmi podążył do Rzymu, by prosić papieża Innocentego III o zatwierdzenie reguły. Papież, po pewnym wahaniu, zatwierdził regułę. Franciszek wrócił do Umbrii i podjął jeszcze bardziej intensywną pracę apostolską. Osiadł przy kościółku Matki Bożej Anielskiej, na terenie nazywanym Porcjunkulą. W 1211 roku powstał pierwszy klasztor w Bolonii. W tym czasie Franciszek wręczył habit Klarze, która dała początek żeńskiej gałęzi zakonu. Zaczął podróżować i głosić Ewangelię. Na Zielone Święta 1215 roku zebrał w Porcjunkuli pierwszą kapitułę. Następnie uczestniczył w obradach Soboru Laterańskiego IV, w czasie którego otrzymał nowe zatwierdzenie reguły oraz poznał się ze św. Dominikiem. W r. 1219 brał udział w wyprawie krzyżowej. Marzył o nawróceniu sułtana. Zwiedził Ziemię Święta. Potem wrócił do Italii. W 1221 założył trzeci zakon dla świeckich W roku 1223 urządził w Greccio Stajenkę Betlejemską., pierwszą szopkę w kościele. Na górze Alwerni otrzymał stygmaty męki Pańskiej Zmarł 3października 1226 roku. Został kanonizowany po dwóch latach od śmierci, w roku 1228 przez swojego przyjaciela kard. Ugolino, który wstąpił na tron papieski jako Grzegorz IX.

Franciszek pod wpływem Ducha Świętego, odnowił średniowieczny Kościół. Duch Boży wytyczył przez niego Kościołowi właściwą drogę, z której ówczesny Kościół zszedł. Franciszek odszedł do nieba, ale na ziemi pozostała jego duchowa rodzina, rozgałęziona w trzech zakonach. Ta rodzina trwa do dzisiaj. Jeśli pozostanie wierna swemu Zakonodawcy, to nadal będzie wiodącą, charyzmatyczną cząstką Kościoła. Franciszek dobrze przestudiował i przemodlił Ewangelię. Wybrał to, co najtrudniejsze, wybrał rady ewangeliczne: ubóstwo, czystość,

posłuszeństwo, które wymagają tak wiele samozaparcia. To był naprawdę dobry lek na chorobę trzynastowiecznego Kościoła.

3. Aktualność Franciszkowego charyzmatu życia w postawie rad ewangelicznych

Drodzy bracia i siostry, droga rodzino franciszkańska, styl życia św. Franciszka w postawie rad ewangelicznych, aczkolwiek przez wielu podziwiany, nie ma jednak dzisiaj zbyt wielu zwolenników. Co więcej w mediach świeckich, liberalistycznych bywa często ośmieszany a nawet wyszydzany, a trzeba powiedzieć, że jest to skuteczny lek, by uzdrowić współczesny świat, zwłaszcza nasz europejski kontynent. Rozważmy, co dzisiaj się mówi i pisze o ubóstwie, czystości i posłuszeństwie.

Bardzo ważne jest też Franciszkowe hasło „Pokój i dobro". Jakie to ważne, abyśmy byli zwiastunami pokoju. Pokój w naszym sercu rodzi się za sprawą wiary, prawdy i miłości. Nie ma pokoju wśród ludzi bez zawierzenia Bogu, bez życia w prawdzie i w miłości. Prawdziwy pokój rodzi się w człowieku, który oddaje chwałę Bogu, który Pana Boga stawia na pierwszym miejscu w swoim życiu. Tak wielu ludzi jest dziś przestraszonych, zalęknionych i w związku z tym niespokojnych. Jesteśmy do nich posłani przez Chrystusa z Franciszkową pokorą, prostotą, miłością i radością

Franciszek kochał wszystkich i niósł pokój i dobro wszystkim. Nawet śmierć nazywał siostrą. W jego sercu palił się zawsze wielki ogień miłości do Pana Boga, do ludzi i do całego stworzenia. Jego powiedzenie, że „miłość nie jest kochana" jest dziś tak bardzo prawdziwe i aktualne.

Drodzy bracia i siostry, za sprawą obecnego Ojca Świętego powracają dziś do Kościoła ideały św. Franciszka. Dzisiejszemu Kościołowi potrzebny jest duch św. Franciszka, jego styl życia w pokornej wierze, w prostocie ducha, w postawie ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, radości i miłości. Świat patrzy i zważa nie tyle na to, co mówimy, ale patrzy, jak my żyjemy. Nasze życie jest księgą, którą czytają jeszcze ludzie. Świat dzisiejszy, także

Kościół współczesny, potrzebuje dzisiaj nowych Franciszków. Starajmy się do nich należeć.

3. Franciszkański Zakon Świeckich – Ordo Franciscanus Saecularis

a) Ogólne informacje o Franciszkańskim Zakonie Świeckich

Powołał go do życia św. Franciszek w roku 1221, 5 lat przed swoją śmiercią. Zakon został zatwierdzony kilkadziesiąt lat później w roku 1289. Franciszkanie z pierwszego zakonu zadbali o to, aby przy ich klasztorach zjednywać wiernych do wspólnoty tercjarzy franciszkańskich. Pierwsze wspólnoty tercjarskie w Polsce powstały na ziemiach polskich przy klasztorach franciszkańskich we Wrocławiu i Krakowie w XIII wieku. Najbardziej dynamicznym okresem rozwoju tercjarstwa franciszkańskiego w Polsce były lata międzywojenne (1918-1939). W Polsce istnieje obecnie około 17 tysięcy tercjarzy skupionych w 600 wspólnotach. Tercjarze w Polsce wydają dwa periodyki: „Głos św. Franciszka" we Wrocławiu oraz „Pokój i dobro" na Górnym Śląsku. Spośród znanych polskich tercjarzy można wymienić: bł. Anielę Salawę, Józefa Hallera, Jacka Malczewskiego, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, kard. Stefana Wyszyńskiego, kard. Henryka Gulbinowicza. Celem tercjarzy jest zdobywanie świętości w warunkach życia w świecie.

b) Wspólnota Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w Ząbkowicach Śląskich

Po drugiej wojnie światowej na Dolny Śląsk przybyło wielu Tercjarzy z różnych stron Polski. Pochodzili oni ze Lwowa, Czortkowa, Kałusza, Tarnopola, Zaleszczyk, Kołomyi, a także Przemyśla, Kielc, Warszawy i innych miejscowości. Pragnęli znaleźć wspólnotę, w której mogliby pogłębiać duchowość franciszkańską i gromadzić się na modlitwie. Z prośbą o pomoc zwrócili się do ówczesnego księdza proboszcza, który skierował

Tercjarzy do Matki Marii Antoniny Padé, przełożonej klasztoru Klarysek od Wieczystej Adoracji (wówczas noszących nazwę: Franciszkanki Najświętszego Sakramentu).

Matka M. Antonina przedstawiła sprawę i równocześnie zwróciła się z prośbą o pomoc do ojca Remigiusza Kranca OFMCap., który w liście z 1 maja 1957 roku stwierdził krótko: „Trzeba będzie zaopiekować się tercjarzami przebywającymi w Ząbkowicach i najbliższej okolicy".

Pierwszym Dyrektorem Kongregacji Trzeciego Zakonu w Ząbkowicach Śląskich został o. Erazm Kandefer OFMCap. z Wrocławia. Erekcja Kongregacji Trzeciego Zakonu miała miejsce 15 września 1957 roku.

Pierwsze obłóczyny tercjarskie odbyły się 20 października 1957 roku. Mistrzynią dla 33 kandydatów do Trzeciego Zakonu została Matka Maria Józefa Loret ze wspólnoty Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Ząbkowicach śląskich, która we Lwowie, przed wstąpieniem do klasztoru, należała do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego. Siostra prowadziła dla kandydatów trzydniowe rekolekcje. Podniosła uroczystość zjednoczyła nową wspólnotę tercjarską. Matka Józefa sprawowała opiekę nad Tercjarzami jako mistrzyni do 1964 roku. Po Matce M. Józefie Loret opiekę przejęła Matka Maria Beatrycze Pietrzak. Wspólnota FZŚ powiększała się szybko i w latach osiemdziesiątych liczyła ponad 70 członków.

Po ogłoszeniu w 1978 roku nowej Reguły dla Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego przez Papieża Pawła VI, Asystentem Wspólnoty Trzeciego Zakonu w Ząbkowicach Śląskich został ojciec Marian Arndt OFM z Wrocławia, a pierwszą przełożoną Wspólnoty siostra Elżbieta Gawęda. Jej następczynią była siostra Olga Pawłowska.

Kolejnym Asystentem Wspólnoty FZŚ został ojciec Nikodem Suchanek OFM z Kłodzka, następnie ojciec Kunibert Kubosz OFM, a po nim o. Bernard Knieć, aktualny Asystent Wspólnoty.

Obecnie przełożoną Wspólnoty Franciszkańskiego Zakonu Świeckich jest s. Ewa Bulanda.

Przed kilku laty z Ząbkowickiej Wspólnoty FZŚ wyodrębniła się Wspólnota FZŚ w Strzelinie, której przełożoną jest s. Stanisława Szulikowska. Wspólnota uczestniczy czynnie w życiu religijnym naszego miasta, nie zapominając o chorych Tercjarzach, odwiedzając ich i służąc im pomocą.

Zakończenie

Jako członkowie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich winniśmy dziękować Bogu, że udzielił nam takiego powołania, że odkryliśmy w sobie pragnienie, by wejść do tej franciszkańskiej rodziny osób świeckich. To że duch św. Franciszka, jego ideały, są nam dziś tak bardzo potrzebne, potwierdza nam często Ojciec św. Franciszek. Przypomina nam na każdym kroku o potrzebie ubóstwa, pokory, aktywności, radości.

Święci apostołowie Piotr i Paweł – filary Kościoła

Świdnica, 29 czerwca 2021 r.

Msza św. w kaplicy maryjnej,
w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła
Katedra p.w. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy w naszej pięknej, dziś remontowanej, katedrze. Zauważmy, że posiada ona dziesięć filarów, które podtrzymują sklepienie, ściany i dach nawy głównej i naw bocznych. Każda świątynia materialna, także nasza katedra, jest obrazem świątyni żywej, którą jest Kościół, jako wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. Ta żywa świątynia, którą dzisiaj my jesteśmy, ma też filary, które ją podtrzymują

i są jej ostoją. Tymi filarami są apostołowie. Na ich wierze i zostawionym świadectwie wspiera się gmach Kościoła. Wśród tych dwunastu filarów dwa są najważniejsze, najbardziej znane i wyróżnione przez samego Chrystusa. Są to apostołowie: św. Piotr i św. Paweł: patronowie dnia dzisiejszego. Dzisiaj spoglądamy na nich i odczytujemy ich przesłanie dla nas.

1. Sylwetki apostołów Piotra i Pawła

Ci dwaj apostołowie od siebie się różnią i także do siebie są podobni. Przypomnijmy ich życiorysy. Szymon Piotr był prostym rybakiem, pochodzącym z Betsaidy. Miał brata Andrzeja, który jako pierwszy spotkał Jezusa i przyprowadził do Niego Szymona. Jezus zmienił Szymonowi imię na Piotr. Wraz z ojcem i bratem trudnili się rybołówstwem. Mieszkali w Kafarnaum. Do ich domu przychodził często Jezus. Stąd wyruszał na nauczanie do pobliskich miejscowości. Chrystus od początku wyróżniał Piotra w gronie apostołów. To on wraz z Janem i Jakubem byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, przemienienia Jezusa na górze Tabor i konania Jezusa w Ogrójcu.

Apostoł Paweł, noszący wcześniej imię Szaweł, urodził się w Tarsie, w Cylicji, w dzisiejszej Azji Mniejszej – 8 lat po narodzeniu Jezusa. Był Żydem z pokolenia Beniamina. Miał na imię Saul, spolszczone Szaweł. Zdobył dobre wykształcenie w zakresie Biblii, ale także w filozofii greckiej. Miał rzymskie obywatelstwo. Nie należał do grona Dwunastu. Nie był świadkiem nauczania i cudów Chrystusa, a także nie uczestniczył w wydarzeniach Wielkiego Tygodnia. Po odejściu Chrystusa do nieba przystał do tych, którzy chcieli zlikwidować wyznawców Jezusa, uznając ich za groźną sektę religijną. Jemu także ukazał się zmartwychwstały Chrystus przed Damaszkiem, dokąd zmierzał, by schwycić i uwięzić wyznawców Chrystusa, którzy uciekli z Jerozolimy do Damaszku, chroniąc się przed prześladowaniem, a może nawet przed śmiercią. O ile Piotr, po odejściu Chrystusa do nieba i po zesłaniu Ducha Świętego, głosił Ewangelię Żydom, swoim rodakom, o tyle Paweł został

powołany do głoszenia nauki Chrystusa poganom. Dlatego otrzymał w Kościele tytuł: Apostoła Pogan, Apostoła Narodów. Odbył trzy podróże misyjne. To on zapoznał ówczesny cywilizowany świat z Chrystusem i wprowadził chrześcijaństwo w ówczesny basen Morza Śródziemnego. Ci dwaj apostołowie głosili Ewangelię w różnych miejscach i różnym słuchaczom. Odmienna też była forma ich męczeńskiej śmierci. Piotr został ukrzyżowany w Rzymie głową na dół, zaś Paweł został w Rzymie ścięty mieczem. Ich miejsce pobytu i męczeństwa dzisiaj upamiętniają dwie bazyliki: Bazylika św. Piotra na Watykanie i Bazylika św. Pawła za Murami.

2. Wybrane spotkania i dialogi Jezusa z apostołami

W Ewangelii dzisiejszej widzimy Jezusa z apostołami niedaleko Cezarei Filipowej. Jezus postawił tu uczniom dwa pytania „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13) oraz: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Piotr wówczas odpowiedział w imieniu wszystkich apostołów: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Było to wyznanie wiary w bóstwo Jezusa, niesione mocą Ducha Świętego. Po tym wyznaniu Jezus złożył obietnicę Piotrowi: „Ty jesteś Piotr (czyli Opoka) i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz, na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,18-19).

Po śmierci i zmartwychwstaniu, po cudownym połowie ryb i po śniadaniu na brzegu Jeziora Tyberiadzkiego, Jezus trzykrotnie zapytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?" (J 21,16). Piotr za każdym razem odpowiadał: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,16). Po tym wyznaniu zlecił mu pieczę nad swoimi wyznawcami: „Paś owce moje". Jezus w tych słowach uczynił Piotra głową Kościoła. Spełnił obietnicę daną Piotrowi koło Cezarei Filipowej, gdy Piotr wyznał swoją wiarę.

To pytanie o miłość Jezus kieruje dziś do nas: czy miłujesz Mnie?; czy jestem dla ciebie najważniejszy?; czy mogę na ciebie zawsze liczyć? Co odpowiemy?

Popatrzmy na spotkanie Jezusa z drugim patronem dnia dzisiejszego, ze św. Pawłem. Pod Damaszkiem, gdy Szaweł jechał więzić chrześcijan, ukazał mu się Zmartwychwstały Jezus i skierował do niego słowa: „«Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?». «Kto jesteś, Panie?» – powiedział. A On «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz»" (Dz 9,4-5).

Zwróćmy uwagę, Jezus nie powiedział, dlaczego prześladujesz moich uczniów, moich wyznawców, ale powiedział: „dlaczego Mnie prześladujesz?". Oznacza to, że Jezus utożsamiał się ze swoimi uczniami. Prześladowania uczniów, były prześladowaniem Mistrza. Jezus to potwierdził w innym miejscu, gdy mówił; „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Jezus nam dziś przypomina, ze nadal ukrywa się w człowieku, że to, co czynimy dla drugich, czynimy naprawdę dla Niego. Czy o tym na co dzień pamiętamy?

3. Niektóre słowa Książąt Apostołów

Przytoczmy jeszcze kilka charakterystycznych powiedzeń apostoła Piotra i Apostoła Pawła. Przypomnijmy jedną wypowiedź św. Piotra i dwie św. Pawła. W czasie przesłuchania przed Sanhedrynem Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29).

Z nauczania św. Pawła wybieramy dwie maksymy. Pierwsza brzmi: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Słowa te często powtarzał w swoich kazaniach bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Dobrze byłoby, aby były one dewizą naszego życia. Nie wolno się dać zwyciężać złu. Nie należy go pokonywać złem, gdyż zło rodzi zawsze zło. Należy zło pokonywać dobrem. Ten sam apostoł powiedział w tym samym Liście: „Nikomu złem za zło nie odpłacajcie" (Rz 12,17).

Druga ważna maksyma moralna, którą warto sobie przypomnieć i ją stosować, brzmi: „Wszystko mogę w Tym, który

mnie umacnia" (Flp 4,13). Zdarza się nam nierzadko, że się zniechęcamy wobec trudności, na jakie natrafiamy w dążeniu do dobra. Bywa niekiedy tak, że nam się wydaje, że napotkane cierpienie jest ponad nasze siły. Ludzie czasem w trudnych chwilach mówią: „ja już nie mogę, ja już nie wytrzymam!". Warto wtedy pamiętać o tej wskazówce apostoła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13). Bóg nam naprawdę pomaga i nie dopuszcza na nas krzyża, którego nie dalibyśmy rady nieść. Trzeba tylko prosić Pana Boga o pomoc. Kościół tak często powtarza ustami osób duchownych i konsekrowanych, a także ludzi świeckich: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu".

Zakończenie

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, przyjmijmy przesłanie naszych apostołów. Przypominajmy sobie i powtarzajmy ich słowa. Prośmy, abyśmy wytrwali w wierze apostołów i abyśmy w ich stylu świadczyli o Chrystusie, naszym Odkupicielu. Za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej prośmy o postawę wiary i ufności dla naszych chorych i dla wszystkich, za których się modlimy.

Spis treści

Słowo wstępne *7*

Homilie majowe

Ku wiecznej wiośnie
Świdnica, 1 maja 2021 r. 13
Święty Józef wzorem posłuszeństwa Bogu, przykładem modlitwy i pracy
Polanica-Zdrój, 1 maja 2021 r. 17
I Komunia św. początkiem przyjaźni z Jezusem eucharystycznym
Stary Lesieniec (parafia p.w. Trójcy Świętej w Boguszowie-Gorcach), 2 maja 2021 r. 25
Wszczepieni w winny krzew – trwanie w Chrystusie
Dzierżoniów, 2 maja 2021 r. 31
Chrystus dawcą pokoju w trudnej drodze do królestwa Bożego
Świdnica, 4 maja 2021 r. 35
Z łona świata do łona wieczności
Krotoszyce, 6 maja 2021 r. 38
Duch Święty przekonuje świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie
Świdnica, 11 maja 2021 r. 45
Pogrzeb to modlitewne przekazanie człowieka ziemi do nieba
Wrocław, 13 maja 2021 r. 47
Boże Słowo wychowuje do świętości
Bukowno, 15 maja 2021 r. 51
Niebo – wieczny dom dla zbawionych
Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 7.00) 57
Poznanie Chrystusa wstępem do szczęśliwej wieczności
Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 8.30) 62
Przez ziemię do nieba
Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 10.00) 67
Powołanie do troski o pokarm, który nie ginie
Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 11.30) 72
Powołani do świadectwa o losie wiecznym człowieka
Polanica-Zdrój, 16 maja 2021 r. (godz. 17.00) 80

Mijamy półmetek posługi na zagonie Pańskim
Krzeszów, 17 maja 2021 r. 86
Bierzmowanie i jego konsekwencje
Polanica-Zdrój, 17 maja 2021 r. 93
Etapy i sposoby objawiania się Boga człowiekowi
Świdnica, 18 maja 2021 r. 100
Św. Jan Paweł II do naszego Narodu i do diecezji świdnickiej – w 101. rocznicę urodzin
Świdnica, 18 maja 2021 r. 103
Duch Święty uzdalnia do nowej jakości życia
Wałbrzych, 19 maja 2021 r. 110
Chrzest i bierzmowanie – sakramenty obdarowujące Duchem Świętym
Dziećmorowice, 20 maja 2021 r. 117
Pożegnanie dzielnego męża
Wałbrzych, 21 maja 2021 r. 123
Pięćdziesiątnica Paschalna – uroczystość Zesłania Ducha Świętego
Świdnica, 23 maja 2021 r. 127
Jubileuszowe „dziękuję", „przepraszam", „proszę"
Olszany, 23 maja 2021 r. 133
Być hojnym w dawaniu Bogu i ludziom
Świdnica, 25 maja 2021 r. 139
Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki" (Ps 118,1)
Wambierzyce, 25 maja 2021 r. 141
Jako wszczepieni w jedyne kapłaństwo Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana
Wałbrzych, 27 maja 2021 r. 152
Bierzmowanie nowym początkiem
Śmiałowice, 27 maja 2021 r. 155
Wskazania Liturgii Słowa soboty VIII tygodnia zwykłego dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej
Kłodzko, 29 maja 2021 r. 162
Jubilate Deo – złoty jubileusz kapłaństwa ks. prałata Jana Bagińskiego
Świdnica, 30 maja 2021 r. 166

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu
Boguszów-Gorce, 30 maja 2021 r. 172
Módlmy się razem z Maryją
Bardo, 31 maja 2021 r. 181

Homilie czerwcowe

Dla Boga i dla cezara
Świdnica, 1 czerwca 2021 r. 191
Duch Święty pomaga w budowaniu właściwej hierarchii wartości
Wałbrzych, 1 czerwca 2021 r. 194
Eucharystia jako ofiara, uczta i obecność do adorowania
Bielawa, 3 czerwca 2021 r. 202
Błogosławieni, którzy w Panu umierają
Jelna, 5 czerwca 2021 r. 207
Przez bierzmowanie bliżej rodziny Jezusa
Dobromierz, 6 czerwca 2021 r. 211
Ciebie, Boga, wysławiamy za czterdziestoletnią posługę kapłańską
Krzeszów, 7 czerwca 2021 r. 218
Owoce otwarcia się na Ducha Świętego
Świdnica, 7 czerwca 2021 r. 228
Wezwanie do publicznego wyznawania wiary
Świdnica, 8 czerwca 2021 r. 236
Duch Święty wsparciem w dokonywaniu trafnych życiowych wyborów
Świdnica, 9 czerwca 2021 r. 239
Duch Święty inspiruje na całe życie
Ołdrzychowice Kłodzkie, 10 czerwca 2021 r. 246
Sercem kocham Jezusa – On pierwszy ukochał mnie
Świdnica, 11 czerwca 2021 r. 252
Maryja uczy nas sztuki wychowania w rodzinie
Wambierzyce, 12 czerwca 2021 r. 256
Szaleństwo Bożej miłości
Pogorzela (archidiecezja wrocławska), 12 czerwca 2021 r. 259
Wzrastanie w mocy Ducha Świętego
Pieszyce, 13 czerwca 2021 r. 267

Na ścieżce duchowego wzrostu
Wałbrzych, 13 czerwca 2021 r. 273
Moc Ducha Świętego w życiu chrześcijanina
Wilkszyn, 14 czerwca 2021 r. 281
Miłość nieprzyjaciół – trudne przykazanie
Świdnica, 15 czerwca 2021 r. 289
Człowiek świątynią Ducha Świętego
Dzierżoniów, 16 czerwca 2021 r. 290
Chrystus uczy nas poprawnej modlitwy
Wrocław, 17 czerwca 2021 r. 297
Św. Brat Albert – wzorem dla nas w odkrywaniu powołania i miłosierdzia Bożego
Świebodzice, 17 czerwca 2021 r. 303
W płynącej łodzi Kościoła
Świdnica, 20 czerwca 2021 r. 309
Radość na wzór Maryi
Góra Igliczna, 20 czerwca 2021 r. 312
„Kimże będzie to dziecię?" – uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela
Świdnica, 24 czerwca 2021 r. 318
Żyć w stylu św. Jana Chrzciciela
Piszkowice, 24 czerwca 2021 r. 320
Rola sakramentu bierzmowania w życiu chrześcijanina
Świebodzice, 26 czerwca 2021 r. 328
Świadczenie o Chrystusie w duchu św. Franciszka z Asyżu
Ząbkowice Śląskie, 27 czerwca 2021 r. 336
Święci apostołowie Piotr i Paweł – filary Kościoła
Świdnica, 29 czerwca 2021 r. 344

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.
62. *Siejba słowa*, t. LXII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 328.

63. *Siejba słowa*, t. LXIII: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzciego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 350.
64. *Siejba słowa*, t. LXIV: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 304.
65. *Siejba słowa*, t. LXV: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 320.
66. *Siejba słowa*, t. LXVI: *Eucharystia daje życie – zgromadzeni na Świętej Wieczerzy*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2021*, Świdnica 2022, ss. 358.